MEREDITH

Wild

Wyjątkowo seksowna i jednocześnie romantyczna. To nie tylko podniecająca historia miłosnego trójkąta – to szalenie wciągająca opowieść o miłości.

LAUREN BLAKELY

MIĘDZYNARODOWY BESTSELLER

NA KRAWĘDZI

MEREDITH

Wild

NA KRAWĘDZI

Książki Burda

Tytuł oryginału: *Over the Edge*
Copyright © by Meredith Wild, 2016

Copyright for the Polish edition © by Burda Publishing Polska Sp. z o.o., 2017
02-674 Warszawa, ul. Marynarska 15
Dział handlowy: tel. 22 360 38 42
Sprzedaż wysyłkowa: tel. 22 360 37 77

Redaktor prowadzący: Marcin Kicki
Tłumaczenie: Aldona Możdżyńska (s. 5–137), Aga Zano (s. 138–287)
Redakcja: Magda Binkowska
Korekta: Marzena Kłos, Katarzyna Szajowska/Melanż
Skład i łamanie: Beata Rukat/Katka
Redakcja techniczna: Mariusz Teler
Projekt okładki: Urszula Gireń
Zdjęcie na okładce: Serge Krouglikoff/GettyImages

ISBN: 978-83-8053-234-2

Wszelkie prawa zastrzeżone. Reprodukowanie, kopiowanie w urządzeniach przetwarzania danych, odtwarzanie w jakiejkolwiek formie oraz wykorzystywanie w wystąpieniach publicznych – również częściowe – tylko za wyłącznym zezwoleniem właściciela praw autorskich.

www.burdaksiazki.pl

Skład wersji elektronicznej:
virtualo

Spis treści

Dedykacja
1
2
3
4
5
6
7
8
9
10
11
12
13
14
15
16
17
18
19
20
Epilog

Scena dodatkowa
Podziękowania
Przypisy

Dla moich fanek z Team Wild
– za to, że tak samo jak ja kochacie pikantne historie

Dokument chroniony elektronicznym znakiem wodnym

Zakupione w nexto: 2466348

1

OLIVIA

Ciemne ściany tunelu metra rozmazywały się po obu stronach pędzącego pociągu. Zapach zbyt wielu ciał ściśniętych na niewielkiej przestrzeni mieszał się z nienaturalnymi wyziewami kolei podziemnej, tworząc metaliczną i jednocześnie lekko gazową woń.

Na drugim końcu wagonu grupka nastolatków w szkolnych mundurkach głośno rozmawiała. Paru mężczyzn w średnim wieku, ubranych w garnitury, trzymało się pionowych poręczy i wpatrywało w ekrany telefonów. Kobieta z długimi czarnymi włosami przetykanymi siwizną sprawiała wrażenie zmęczonej, jak po całonocnej podróży pociągiem. Stanowiliśmy potpourri kultur i ludzi upchniętych w dusznym metalowym naczyniu.

Drgnęłam, kiedy czyjaś ciepła dłoń dotknęła mojej ręki. Siedząca obok dziewczynka, która miała nie więcej niż pięć lat, delikatnie przesunęła czubkiem palca po platynowej zawieszce na mojej bransoletce od Tiffany’ego, prezencie od rodziców.

– Jaka śliczna. – Spojrzała na mnie hipnotyzującymi, brązowymi oczami, które rozszerzyły się, kiedy się uśmiechnęła.

– Dzięki – powiedziałam i odwzajemniłam uśmiech.

Była wyjątkowo ładna. Prawdziwa mała piękność. Kiedy jednak przyjrzałam jej się lepiej, zobaczyłam, że ma brud pod paznokciami i niezbyt czyste ubranie. Kobieta, która siedziała obok, była pewnie jej matką. Jej ciemną twarz pokrywała sieć zmarszczek świadczących o wieku i przejściach. Przez chwilę patrzyła to na mnie, to na córkę, aż w końcu odezwała się w nieznanym mi języku. Niezadowolonym głosem wypowiedziała całą serię upomnień. Dziewczynka szybko cofnęła rączkę i opuściła wzrok na podłogę.

Nikt nigdy mi o tym nie powiedział, ale wiedziałam, że wyglądam na osobę uprzywilejowaną. Widać było, z jakiego środowiska się wywodzę. Dzięki temu Nowy Jork stał się dla mnie najlepszym, ale i najgorszym miejscem. Codziennie na ulicach miasta widywałam, jak ekstremalne bogactwo styka się ze skrajną biedą. Próbowałam ustawić się gdzieś pośrodku, ale znałam tylko jeden styl życia.

Wysiadłam na swoim przystanku i wyszłam z tętniącego życiem peronu na zatłoczoną ulicę. Zrobiłam wydech, pozbywając się powietrza, którym oddychałam przez ostatnie dziesięć minut. Chłodny poranny wietrzyk przenikał przez cienką bluzkę. Próbowałam ciaśniej otulić się swetrem, ale nie miał guzików.

Skręciłam i zobaczyłam miejsce, do którego zmierzałam. Zaledwie przecznicę od stacji metra stała imponująca nieruchomość, w przyszłości nasza nowa siłownia – projekt, nad którym od miesięcy pracowałam ze swoimi braćmi.

Cameron i Darren dali mi znać, że w tym tygodniu staną ściany. Nie czułam się zbyt pewnie na placach budowy, ponieważ jednak byłam zaangażowana w projekt i rozplanowanie naszej drugiej filii, chciałam sprawdzić, jakie są postępy.

Przystanęłam przed wejściem. Nad drzwiami przymocowano tymczasową tabliczkę z napisem „Przyszła siłownia rodzeństwa Bridge, własność Donovana”. Przepełniła mnie duma, kiedy pomyślałam o tym, co moi bracia osiągnęli, bez finansowego wsparcia ze strony rodziców.

Cameron i Darren robili to wszystko na własną rękę, chociaż nasza rodzina była tak bogata, że nie musieli.

Kiedy zrobiłam krok w głąb budynku, poczułam inny rodzaj dumy. Ściany rzeczywiście szły w górę. Tuż za drzwiami rząd równo rozstawionych słupków oddzielał wejście od pozostałej części. Spędziłam wiele godzin z architektem nad planami i wiedziałam, że akurat tej ściany nie powinno tam być. Mimo to robotnik wbijał w nią jeden gwóźdź za drugim.

– Tu nie miało być żadnej ściany – rzuciłam.

Robotnik odwrócił się do mnie i pokazał na drugi koniec pomieszczenia, gdzie rozmawiało dwóch mężczyzn.

– Jeśli chce pani o tym porozmawiać, to szef jest tam.

Bez wahania podeszłam do mężczyzn.

– Przepraszam – powiedziałam stanowczym tonem, ledwo kryjąc irytację.

Obaj odwrócili się do mnie. Starszy miał siwe, krótko przystrzyżone włosy i brązowe oczy o łagodnym spojrzeniu. Młodszy na mój widok znieruchomiał. Powoli zmierzył mnie wzrokiem. Znowu spróbowałam obciągnąć sweter. Niestety pod wpływem porannego chłodu moje sutki zamieniły się w sopelki lodu, czego chyba tylko ślepy by nie zauważył.

Odchrząknęłam, przygotowując się na awanturę.

– Mamy pewien problem.

– Jaki problem? – Starszy z mężczyzn zmarszczył brwi.

– Po pierwsze, ta ściana miała być ze szkła. Proszę powiedzieć pracownikowi, żeby przerwał pracę. Marnujecie jego energię i materiały. Tego nie ma w planach.

– Kim pani jest? – spytał młodszy.

Przechyliłam głowę. Patrzył na mnie lekko zmrużonymi oczami. Spojrzenie jego intensywnie niebieskich oczu wwiercało się we mnie z intensywnością, od której aż mnie przeszły ciarki.

– Nazywam się Olivia Bridge. – Nie podałam mu ręki. Miałam nadzieję, że rozpozna nazwisko.

Wyprostowałam się, chociaż nie dorównywałam wzrostem temu barczystemu facetowi, który stał przede mną. Od szyi w górę wyglądał jak model. Pięknie zarysowane kości policzkowe, mocna szczęka, niedbale opadające na czoło ciemnoblond włosy i pełne, cudnie wykrojone wargi.

Ale był zwyczajnym robotnikiem. Nie w moim typie. Ani trochę. Biały T-shirt opinał jego umięśnione ciało. Niebieskie dżinsy podkreślały mocne uda i wybrzuszenia kieszeni, w których pewnie trzymał różne potrzebne przedmioty, i jeszcze jedno, bardziej atrakcyjne miejsce. Szybko odwróciłam wzrok. Zauważyłam jeszcze biały pył na jego kolanach.

Zbeształam się w duchu za to, że się tak na niego gapiłam. Ten facet nie miał za grosz przyzwoitości. Przez dobre kilka minut wpatrywał się w moje piersi.

Chrząknęłam, a on znowu przeniósł wzrok na moją twarz.

– To mój projekt. Sama go stworzyłam.

Jego obojętna mina z każdą sekundą jeszcze bardziej podsycała mój gniew. Z westchnieniem przewróciłam oczami.

– Może to nie z panem powinnam rozmawiać. Kto jest kierownikiem budowy?

Spojrzał na starszego kolegę.

– Tom, chcesz się tym zająć? – Wskazał na mnie, jakbym to ja była problemem, który trzeba rozwiązać. – Sprawdzę, jak się mają sprawy na górze.

– Jasne. – Tom potarł czoło i podszedł ze mną do ściany. – O tej ścianie pani mówi?

– Tak. Miała być ze szkła. Cała. Chcemy, żeby klienci zaraz po wejściu widzieli całe wnętrze, a nie ścianę. Proszę natychmiast usunąć te słupki.

– Dobrze. – Zmarszczył brwi. – Musiała się pojawić jakaś zmiana w planach…

Uniosłam brwi.

– Ma pan plany. Po co je pan zmieniał?

– To ściana nośna, więc zamiast ją wzmocnić, Will pewnie zmienił plan.

– Dlaczego miałby to zrobić?

Mężczyzna zaśmiał się cicho.

– Przede wszystkim tak będzie taniej.

Zmarszczyłam brwi.

– Nie obchodzi mnie, ile to będzie kosztować. – Mój głos podniósł się o oktawę. – Nie na to się umawialiśmy.

Westchnął.

– W takim razie muszę pogadać z Willem.

– Kim jest Will? Myślałam, że to pan jest kierownikiem budowy.

Roześmiał się i znowu potarł czoło.

– Nie, ja jestem tylko majstrem. Szefem jest Will Donovan. Właśnie go pani poznała. Jest właścicielem budynku, więc robię, co mi każe.

– Aha.

Cholera. Czyli ten wyjątkowo przystojny robotnik to Will Donovan – inwestor i deweloper, o którym moi bracia tak często wspominali. Nigdy go nie poznałam, ale wiedziałam o nim wystarczająco dużo, żeby się domyślić, że prawdopodobnie go wkurzyłam. Miał pecha. Nie zamierzałam ustępować.

Oparłam dłoń na biodrze i szybko rozejrzałam się po pustym pomieszczeniu. Powinnam była sobie odpuścić, ale nie mogłam. Cameron i Darren – cała nasza trójka – wszyscy pracowaliśmy zbyt ciężko, żeby teraz pozwolić rozstawiać się po kątach.

– Wobec tego proszę jeszcze raz mnie przedstawić Willowi Donovanowi.

– Tędy proszę – powiedział mężczyzna z grymasem, po czym poprowadził mnie przez długi, niewykończony korytarz na drugie piętro.

Will akurat pochylał się nad kuchenną wyspą, przeglądając plany, które przykrywały niemal całą jej powierzchnię. Kiedy weszliśmy, wyprostował się. Obaj mężczyźni szybko wymienili spojrzenia. Nie wiedziałam, czy Will jest rozbawiony, czy wkurzony.

– Panno Bridge, widzę, że pani wróciła.

– Tak – rzuciłam spokojnie, bo teraz wiedziałam, kim jest.

Skinął głową w stronę Toma.

– Możesz wracać do pracy. Ja się tym zajmę. – Z powrotem przeniósł na mnie wzrok. – Co mogę dla pani zrobić?

– Tom wyjaśnił mi kwestię budowlaną, jestem jednak zaniepokojona, bo nie zaakceptowaliśmy tego planu.

– Cameron dał mi kontrolę kreatywną. – Will skrzyżował ręce na piersi, co jeszcze bardziej uwidoczniło jego umięśnione ramiona. Trochę mnie to rozproszyło.

– Dał panu kontrolę. – Było to stwierdzenie faktu, ale pełne niedowierzania. Cameron nie mógł zrobić czegoś takiego. – Nie rozumiem.

– Część mojej inwestycji jest w planach. Jeśli będzie trzeba, wprowadzę pewne zmiany, żeby zmieścić się w budżecie.

– Kompromituje pan nasz projekt i naszą markę. Jak mamy panu zapłacić, skoro wszystko pan rujnuje?

– Panno Bridge, myślę, że nieco pani dramatyzuje.

Rozejrzałam się po otwartej przestrzeni i szybko przeszłam obok niego. Zatrzymałam się pod szerokim, łukowato sklepionym przejściem stanowiącym granicę między kuchnią a salonem w luksusowym apartamencie.

Odwróciłam się do niego i wskazałam na łuk.

– Czy to była ściana nośna?

– Tak.

– Rozumiem, że udało się panu rozwiązać ten problem?

Kącik jego ust uniósł się lekko.

– Oczywiście.

– Żeby nie zasłaniać widoku? – Wyzywająco uniosłam brwi.

– To widok wart miliony dolarów. Tak samo jak sąsiedni pokój. Nie muszę dodawać, że takie rzeczy mieszczą się w naszym budżecie.

– Nasze kluby to nie siłownie dla osiedlowych mięśniaków. Wyglądają bardzo estetycznie i zachęcają ludzi do prowadzenia zdrowego stylu życia. Chcielibyśmy, żeby klienci widzieli to już przy wejściu.

– Chodźmy razem na kolację.

Rozchyliłam usta, ale nic nie powiedziałam. Nie spodziewałam się tak nagłej zmiany tematu.

– Słucham?

Przechylił głowę i wypchnął językiem policzek, jakby się nad czymś zastanawiał.

– Możemy jeszcze raz przejrzeć plany. Doceniam pani poczucie estetyki. Na pewno znajdziemy płaszczyznę porozumienia.

– Możemy ją znaleźć tu i teraz. Mówię panu…

– Ja inwestuję w ten projekt, a pani podważa moje decyzje. Może mnie więc pani dalej wkurzać albo pójść ze mną na kolację i porozmawiać na spokojnie.

Kiedy ruszył w moją stronę, krew napłynęła mi do twarzy. Jego powolne, ale pewne siebie kroki coraz bardziej mnie rozpraszały. Zatrzymał się niemal przy mnie. Pod wpływem jego energii i dominującej siły nieomal się cofnęłam, ale w ostatniej chwili się powstrzymałam.

– Może powinnam porozmawiać o tym z Cameronem – powiedziałam. Zawoalowana groźba w moim głosie nie zabrzmiała tak stanowczo, jak planowałam.

– Proszę mnie poinformować, do czego doszliście – rzucił obojętnym tonem.

Przez chwilę się zastanawiałam nad tymi słowami. Wiedziałam, że wystarczy jeden telefon do Camerona i Will doprowadzi do tego, że aż do otwarcia centrum nie będę miała tu wstępu. Broniłam naszego projektu, wiedziałam jednak, że Cameron nie chce przekroczyć terminu. Miałam do wyboru: albo spędzić ten wieczór przed telewizorem, albo wybrać się na kolację z Willem. W porządku. Obecny sposób działania i tak nie przynosił pożądanych skutków.

– A co ze ścianą? – spytałam, krzyżując ręce na piersiach. Próbowałam kontrolować emocje, ale frustracja i ciekawość aż się we mnie gotowały.

W jego oczach pojawiło się rozbawienie. Może z powodu mojego uporu, a może wiedział, że jednak zgodzę się na wspólną kolację.

– Powiem Tomowi, żeby na razie się wstrzymał. Jeśli jednak wystawi mnie pani do wiatru, rano zobaczy pani gruby mur.

Zazgrzytałam zębami, powstrzymując się przed wypowiedzeniem kilku przekleństw, jakimi miałam ochotę go obrzucić.

– W porządku.

Uśmiechnął się, odsłaniając idealnie proste zęby.

– O ósmej przyjedzie po panią samochód.

WILL

Zawsze miałem słabość do bogatych dziewczyn. Może dlatego, że przez połowę życia wymyślałem nowe i bardziej kreatywne sposoby na to, żeby poszły ze mną do łóżka. Przede wszystkim jednak lubiłem ich warstwy. A raczej ich brak, w zależności od dziewczyny. Sam ze sobą grałem w grę, próbując się domyślić, czym zajmują się ich ojcowie, w którym hrabstwie mieszkają, do jakiej szkoły chodziły. Przed nimi udawałem, że wszystkie te szczegóły naprawdę mnie obchodzą. Dzięki temu łamały swoje pozornie niezłomne zasady i pieprzyły się ze mną do nieprzytomności.

Z czasem odkryłem, że w każdej bogatej dziewczynie, jaką poznaję, jest niegrzeczna dziewczynka, która tylko czeka, żeby się zabawić z niegrzecznym chłopcem. Czekały na mnie. To ja nim byłem.

Zamierzałem odebrać Olivię Bridge z kamienicy na Brooklynie i pieścić ją wzrokiem przez całą drogę do restauracji. Taki wstęp do różnych perwersyjnych rzeczy, które chciałem z nią zrobić – oczywiście za jej zgodą. Niestety ojciec znowu do mnie zadzwonił, więc Olivia musiała pojechać sama, a ja utknąłem w swoim apartamencie i prowadziłem rozmowę, którą chciałem jak najszybciej zakończyć. Przez cały tydzień udawało mi się unikać telefonów od niego, ale nie mogłem tego robić w nieskończoność.

– Co u ciebie? Od dawna się nie odzywasz.

Przewróciłem oczami i powstrzymałem się od głośnego westchnienia. Bill Donovan rzadko marnował czas na uprzejmości, więc tym razem desperacko musiał ze mną porozmawiać.

– Tato, do sedna. O co chodzi?

Przez chwilę milczał.

– Chcę z tobą porozmawiać o różnych ewentualnościach, na wypadek gdyby to dochodzenie miało być zakrojone na szerszą skalę.

Pokręciłem głową zły o to, że wpakował się w taki bajzel. Bajzel, który szybko zaczynał odbijać się na moich sprawach, chociaż przez wiele lat się starałem, żeby nasze ścieżki zawodowe krzyżowały się jak najrzadziej.

– Myślisz, że to możliwe?

– Trudno powiedzieć. – Mówił cicho, niskim głosem. – Mamy dobrych prawników, ale jeżeli postawią mnie w stan oskarżenia, jesteśmy skończeni.

Od miesięcy trwało śledztwo dotyczące ciemnych sprawek jego i jego partnerów w interesach, którzy przepuszczali miliony dolarów przez organizację charytatywną. Różne rzeczy szeptano po kątach, ale do tej pory nikt nie został oskarżony. Gdyby mój ojciec został postawiony w stan oskarżenia i uznany winnym, musiałby zapłacić zadośćuczynienie i prawdopodobnie odsiedzieć wyrok w jednym z ośrodków w północnej części Nowego Jorku, które nazywano więzieniem dla takich wysoko postawionych biznesmenów. Jego reputacja w świecie finansów zostałaby zniszczona na zawsze.

– Na miłość boską, to była organizacja charytatywna dla trudnej młodzieży. Nie mogłeś okraść kogoś innego?

Wydał z siebie jakiś niezrozumiały dźwięk.

– Will, nie dzwonię po to, by o tym rozmawiać. Jeżeli któryś z nas zostanie oskarżony, ucierpi na tym firma. Odejdą inwestorzy. Chciałbym, żebyś wrócił, dopóki sytuacja się nie ustabilizuje.

Ojciec od samego początku próbował mnie wciągnąć do funduszu hedgingowego, który prowadził z Davidem Reillym. Byłem na kilku koktajlach i lunchach z inwestorami, ale ten świat mnie nie interesował. Miałem własne projekty.

– Przecież płacisz ludziom za prowadzenie firmy. Nie jestem ci potrzebny.

– Ufam tylko tobie. Zwłaszcza w obecnych okolicznościach. Poza tym to również twoje pieniądze.

– Nie zależy mi na nich.

– Tylko tak ci się wydaje, bo nigdy ci ich nie brakowało. Dzięki mnie. – Jego słowa smagały mnie jak bicz. Były pełne prawdy i naznaczone latami niezmordowanego wysiłku, jaki wkładał w zbijanie fortuny.

Nasza relacja zawsze opierała się na faktach. Faktach dotyczących wypróbowanej drogi do sukcesu. Faktach dotyczących pieniędzy i biznesu. Faktach dotyczących kobiet, co w rzeczywistości oznaczało jego wypaczoną opinię na temat płci pięknej i jej przydatności w zaspokajaniu męskich potrzeb seksualnych. Był jednym wielkim faktem pozbawionym uczuć. Taki człowiek mnie wychował.

Gdybym miał stosować się do jego zasad, powinienem rzucić go jak gorący ziemniak i zająć się własnym życiem. Próbowałem mu współczuć, ale potrafiłem wykrzesać z siebie tylko lekką troskę i ogromną irytację wywołaną tym, że był tak nieodpowiedzialny i dał się złapać. Teraz groziło mi wciągnięcie w jego sprawy, chociaż byłem mocno zaangażowany we własne. Nie chciałem odziedziczyć ani jego problemów, ani jego funduszu.

– Nie chcę się w to angażować – powiedziałem w końcu.

– Problemy z Youth Arts Initiative to zupełnie odrębna kwestia. Pieniądze w funduszu są czyste. Masz moje słowo. Po wszystkim mogę wrócić do interesów, ale nie bez twojej pomocy. Spotkajmy się. Wszystko ci wytłumaczę. Sam zobaczysz, co wchodzi w grę.

Zawahałem się. Tkwił po same uszy w bagnie i chociaż potępiałem jego postępowanie, to jednak wciąż był moim ojcem i mogłem go chociaż wysłuchać – nawet jeżeli nie zamierzałem nadstawiać karku, żeby ochronić jego pieniądze. Nasze pieniądze, zważywszy na to, że byłem jego jedynym spadkobiercą i że wolałby spalić każdego dolara, niż dać choć centa więcej mojej matce.

– Jestem w samym środku dużego remontu. W tej chwili nie mam zbyt dużo czasu.

– W tym tygodniu tam podjadę. Nie zajmę ci dużo czasu.

Wolałem, żeby nie zbliżał się do tego miejsca.

– Lepiej nie. Umówmy się na lunch. Później wyślę ci SMS ze szczegółami.

– Dobrze. Dziękuję.

Cień bezradności w jego głosie przestraszył mnie bardziej niż wszystko inne. Desperacja zastąpiła jego nieustraszone oddanie pracy.

Rozłączyłem się i spojrzałem przez okno na horyzont. Niczego mi nie brakowało, a mój ojciec miał rację. Nigdy nie zaznałem życia bez poczucia bezpieczeństwa, jakie dają pieniądze – fortuna, którą zbił, idąc najwyraźniej po trupach. Wziąłem swoją część i przeznaczyłem ją na remonty nieruchomości, nigdy jednak nie poszedłbym w jego ślady. Nie mógłbym przenosić pieniędzy między kontami, krajami i inwestycjami. Podobne rozwiązania i sposób działania miały sens jedynie dla takich karierowiczów jak on.

A kiedy w końcu zgodziłem się z nim porozmawiać, to właśnie próbował mi sprzedać: życie, jakiego nigdy nie chciałem.

Spojrzałem na zegarek i ruszyłem do wyjścia. Byłem spóźniony, wkurzony i miałem ochotę wyładować swoją frustrację na tym ślicznej

smarkuli, Olivii Bridge.

2

WILL

Maître d'hôtel zaprowadził mnie do prywatnego stolika dla dwojga w tylnej części Artu, luksusowej restauracji, którą wybrałem na ten wieczór. Olivia odchyliła się na krześle, wpatrując się w rozświetlony ekran telefonu. Założyła nogę na nogę pod czarno-białą ołówkową spódnicą z koronki. Prosty czarny top był gustowny i jednocześnie seksowny. Domyśliłem się, że starannie wybrała każdą część garderoby, żeby wyglądać profesjonalnie. Wyjątkiem były szpilki na dwunastocentymetrowym obcasie. Chciałbym je mieć tuż przy głowie.

Kiedy podszedłem, uśmiechnęła się sztucznie i napięła ramiona.

– Przyszedłeś. I pomyśleć, że się martwiłeś, że to ja cię wystawię.

Była zdenerwowana, więc ugryzłem się w język. Jej bezczelność coraz bardziej mnie podniecała. Już nie mogłem się doczekać, kiedy zerżnę tę wyniosłą księżniczkę. Cała krew odpłynęła mi do krocza, kiedy wyobraziłem sobie jej piękne ciało wyginające się w łuk pod wpływem potężnego orgazmu.

Usiadłem naprzeciw niej i wypuściłem powietrze. Przemilczałem słowa, których jeszcze nie mogłem wypowiedzieć. Nie była zwykłą laseczką przy barze. Była świetnie wykształcona, uzbrojona w wysokie oczekiwania i cięty język. Musiałem się z nią obchodzić delikatnie, żeby dostać to, czego chciałem, nie wspominając o przekonaniu jej, by słowem nie pisnęła braciom o mojej propozycji.

– Miałem ważny telefon. – Rozłożyłem serwetkę na kolanach. – Byłaś tu już kiedyś?

– Parę razy – powiedziała obojętnym tonem. Zaczęła przeglądać menu, starając się jak najbardziej mnie ignorować.

Po chwili kelner przyjął nasze zamówienia. Kiedy odszedł, atmosfera między nami zagęściła się od możliwości. Omiotłem ją wzrokiem, chcąc nadrobić stracony czas.

– Olivio, pięknie wyglądasz.

Założyła za ucho kosmyk gładkich ciemnobrązowych włosów. Była niespokojna i unikała mojego wzroku, bez słów przekazując mi, że ten komplement zrobił na niej wrażenie.

– Chcesz porozmawiać o planach?

– Wolałbym najpierw cię poznać – wymruczałem.

Wzięła głęboki wdech i splotła dłonie przed sobą.

– Znasz moich braci. Dlaczego tak nagle zainteresowałeś się mną?

– Kiedy widzę coś, czego chcę, nie marnuję czasu na podchody. Pod tym względem jestem dość impulsywny.

– A konkretnie czego chcesz ode mnie?

Westchnąłem cicho. Chciałem tylu rzeczy… tylu rozkosznych i perwersyjnych rzeczy. Wychyliłem się do przodu, delikatnie ująłem jej dłoń i lekko przyciągnąłem do siebie. Rozchyliła usta, a jej pierś zaczęła się szybciej podnosić i opadać. Jej miękka oliwkowa skóra była gładka niczym jedwab. Na nadgarstku miała bransoletkę z małą zawieszką w kształcie korony ozdobionej diamencikami.

– Ładna.

– Od rodziców. Prezent na ukończenie studiów.

Trybiki w mojej głowie zaczęły się obracać. Już tyle wiedziałem o Olivii, że ta gra zaczęła mi się wydawać niemalże niesprawiedliwa. Mimo to nie mogłem się powstrzymać.

– Vassar?

– Smith.

Z zaskoczeniem uniosłem brwi.

– Najwyższy poziom, uczelnia tylko dla dziewcząt. Interesujące. To pewnie dlatego jesteś taka pyskata.

Roześmiała się i cofnęła rękę.

– Cztery lata bez elity szowinistów podważających każde moje słowo z pewnością dobrze mi zrobiły.

– Studia feministyczne?

– Malarstwo. A ty? Zaraz… sama zgadnę. – Zacisnęła wargi. – Brown – powiedziała, a jej oczy się rozjaśniły.

Milczałem. Przez chwilę miałem ochotę zaprzeczyć. Nie mogąc uwierzyć, że i jej podoba się ta gra, którą wymyśliłem dawno temu.

– Dlaczego właśnie Brown?

– Liga Bluszczowa[1], bo twoją rodzinę z pewnością na to stać. Ale jednocześnie modna i postępowa, bo nie zachowujesz się konwencjonalnie.

– Doprawdy?

– Nie znam zbyt wielu zamożnych facetów, którzy byliby skłonni pracować fizycznie na budowie.

Głośno się roześmiałem.

– No tak. Dobrze, że Tom przedstawił nas sobie we właściwy sposób. Na pewno byś się ze mną nie umówiła, nie sprawdziwszy wcześniej stanu mojego konta.

Przewróciła oczami. Nie mogłem powstrzymać uśmiechu. Zdobywanie dziewczyn zawsze było dla mnie najlepszą rozrywką.

– Teraz zacząłbym zgadywać, czym zajmuje się twój ojciec, ale oczywiście już to wiem.

– I vice versa – powiedziała z wymuszonym uśmiechem.

Jej szybka reakcja nieco zbiła mnie z tropu. W pierwszym odruchu zawsze broniłem ojca przed obcymi, chociaż to, co zrobił, było odrażające. Łączyły nas więzi krwi.

– No i proszę. Czekałem na to.

W chłodnych niebieskich oczach pojawił się cień żalu, jakby chciała przeprosić, ale była na to zbyt dumna. Nie potrzebowałem jej przeprosin ani

współczucia.

W normalnych okolicznościach powiązania naszych rodzin by mnie zaniepokoiły. Nasi ojcowie spędzali dużo czasu na Wall Street i bez wątpienia łączyły ich interesy. Nie obchodziło mnie jednak, czy jej rodzice się dowiedzą o propozycji, jaką zaraz miałem jej złożyć. Bardziej przejmowałem się tym, czy na drodze nie stanie mi zła reputacja mojego ojca.

Sączyłem wino i patrzyłem, jak ona robi to samo. Byłem oczarowany tym, w jaki sposób jej pełne wargi dotykały brzegu kieliszka. Potem delikatnie się oblizała.

– Jesteś singielką – powiedziałem z wielką nadzieją.

– Tymczasowo.

– To dla mnie dobra wiadomość, ale dlaczego nikogo nie masz?

Uniosła brew.

– Piękna, świetnie wykształcona, z zamożnej rodziny. Powinnaś już dawno temu wyjść za mąż. Chyba że o czymś nie wiem.

Z zamyśleniem spojrzała na kieliszek, który obracała w palcach.

– To nie twoja sprawa, ale powiem ci, że zaledwie rok temu się tutaj przeprowadziłam i jeszcze się nie zadomowiłam. Małżeństwo nie jest dla mnie priorytetem. W tej chwili zależy mi tylko na tym, żeby pomóc Cameronowi i Darrenowi przy rozbudowie centrum. Poświęciłam się temu projektowi, a ty mi wszedłeś w paradę.

Zabębniłem palcami w przykryty obrusem blat stołu.

– Chodzi o tę ścianę?

– O ścianę i wszelkie inne zmiany, jakie zamierzasz wprowadzić i jakie burzą naszą wizję.

– A gdybym powiedział, że odtąd masz kreatywną kontrolę nad tą budową?

Zamrugała oczami.

– Wydawało mi się, że nie możesz wykraczać poza ramy budżetu.

Wzruszyłem ramionami i zacisnąłem usta.

– Możesz mnie do tego przekonać.

Przełknęła ślinę, a w jej oczach pojawił się błysk.

– No cóż, różnimy się pod względem zmysłu estetycznego…

– Przekonaj mnie dziś w nocy. U mnie.

Lekko pokręciła głową.

– O czym ty mówisz?

– Myślę, że dobrze wiesz. Chciałbym cię lepiej poznać. Właściwie to o wiele lepiej.

Patrzyła na mnie w milczeniu z rozchylonymi ustami.

– Najwyraźniej nic o mnie nie wiesz, skoro myślisz, że wystarczy kolacja i wino, żebym się z tobą przespała.

– Być może wiem więcej niż ty sama.

Zaśmiała się krótko.

– Bardzo w to wątpię.

Jej słowa mocno mnie zirytowały, a po jej uwadze na temat mojego ojca miałem wielką ochotę ustawić ją do pionu.

– Olivio, jesteś dziewczyną z wyższych sfer. Udajesz niezależną kobietę, ale używasz karty kredytowej rodziców. Nic cię tak nie motywuje jak oczekiwania społeczne i strach przed porażką. Jesteś naturalną pięknością, ale na tę naturalność twoi rodzice pewnie wydali fortunę. Lubisz luksus, począwszy od włosów ułożonych przez najlepszego fryzjera w mieście, a na pedicure skończywszy. Mogę się założyć, że raz w miesiącu chodzisz do salonu kosmetycznego na woskowanie swojej ślicznej cipki – nie dlatego, że jesteś aktywna seksualnie, ale dlatego, że w kategoriach twojej religii zaniedbanie się to grzech.

– Pieprz się – warknęła.

Odgłosy rozmów ucichły na chwilę, ale nawet się nie rozejrzałem, żeby sprawdzić, kogo zgorszyliśmy. Zamiast tego jęknąłem z frustracją, bo chyba właśnie poruszyłem jej czułą strunę. I dlatego, że teraz mogłem już myśleć tylko o tym, jak liżę jej gładką cipkę.

– Z przyjemnością, księżniczko. Kiedy ostatnio facet zaciągnął cię do łóżka i porządnie zerżnął?

Spodziewałem się, że mnie spoliczkuje. Kilkakrotnie ją obraziłem, a przecież jeszcze nie dostaliśmy dania głównego. Ale determinacja w jej oczach świadczyła o czym innym. Olivia nie zamierzała ustąpić, lecz zamierzała walczyć. I wygrać.

Na jej policzkach pojawił się rumieniec. Drżącą ręką sięgnęła po kieliszek. Gdyby nie jej wiek, podejrzewałbym, że jest dziewicą. Tak czy inaczej, z całą pewnością miała zahamowania.

Upiła łyk wina i odstawiła kieliszek.

– Świnia.

Uśmiechnąłem się. Przeszliśmy do następnej rundy.

– Rzeczywiście lubię poświntuszyć. Myślę, że i tobie by się to spodobało. Co ty na to, Olivio? Możemy się czasami spotkać tu i ówdzie, a w zamian za to pozwolę ci wydawać moje pieniądze, jakbyś grała w *Monopoly*. Twoi bracia będą zadowoleni. Ja będę zadowolony. No i zadowolę ciebie.

Zadarła brodę.

– Nie możesz mnie kupić.

– Doskonale zdaję sobie z tego sprawę. Ty musisz dostać to, czego chcesz. A ja muszę dostać to, czego ja chcę.

Ciasno splotła ramiona na piersiach, ale już się nie odezwała. Biedna bogata dziewczynka właśnie odsłaniała swoje czułe punkty. Jeżeli rzeczywiście ją pociągałem, mogła się zgodzić, mimo zasad.

Wychyliłem się do przodu i wbiłem w nią wzrok.

– Olivio, postawmy sprawy jasno. Nie chcę być twoim chłopakiem i z całą pewnością nie jestem materiałem na męża. Możesz się ze mną zabawić, dopóki nie pojawi się odpowiedni kandydat – taki, którego zaakceptują twoi rodzice. Ale jestem bogaty i mam znajomości, więc możesz się ze mną pokazywać, a wkrótce się przekonasz, że do mistrzostwa opanowałem sztukę doprowadzania kobiet do orgazmu. Jeśli przyjmiesz

moją ofertę, będziesz zbyt zajęta przeżywaniem rozkoszy, żeby się martwić o swoją dumę.

Jej policzki zaczerwieniły się jeszcze mocniej, podkreślając oszałamiający błękit oczu.

– A do tego jesteś bezczelny. Zapomniałeś o tym.

Uśmiechnąłem się lekko. W tej jakże dogodnej chwili kelner przyniósł nasze dania. Olivia wzięła sztućce i bez słowa wbiła je w stek. Z nieco mniejszym wigorem zabrałem się do swojej ryby, co jakiś czas podnosząc wzrok i usiłując odgadnąć jej myśli. Chciałem zadać jej więcej pytań, ale jednocześnie podobała mi się atmosfera stworzona przez moją propozycję. Nieco krępująca i duszna, ale seksowna.

Zjadłem ostatni kęs i rzuciłem serwetkę na stół. Jedzenie było pyszne, a towarzystwo wyborne, ja jednak nie czułem się usatysfakcjonowany. Chciałem mieć Olivię Bridge nagą pod sobą.

– Zastanawiasz się nad moją ofertą? Powiedz, dlaczego się wahasz. O czym myślisz?

Spojrzała na mnie chłodnym wzrokiem.

– Czekasz na odpowiedź czy na wyznanie? Moje myśli to nie twoja sprawa.

Lekko wzruszyłem ramionami.

– Po prostu jestem ciekawy.

– Ja też.

OLIVIA

– Niczego nie pragnę bardziej, niż zaspokoić twoją ciekawość, Olivio. – Will mówił niskim, pewnym siebie głosem.

Dałabym wszystko, żeby nie musieć nic mówić, tylko móc zapaść się pod ziemię. Zachowałam się nierozsądnie. Bezwstydnie. Niewłaściwie. Nie bardziej niewłaściwie niż Will, ale powoli zniżałam się do jego poziomu. Pozwalałam, żeby czytał w moich myślach.

Szłam na tę kolację bez zamiaru przespania się z Willem, co jednak nie uchroniło mnie przed snuciem rozkosznych fantazji. Rzeczywiście byłam ciekawa. Pociągał mnie fizycznie, ale intrygowała mnie również jego pewność siebie i bezczelność, które go odróżniały od innych facetów. Miałam ochotę dotrzeć do jego wnętrza, tak jak on próbował to zrobić ze mną. Czułam jednak, że on jest w tym o wiele lepszy i że przy nim całkowicie się gubię.

Kelner posprzątał nasze talerze i przyniósł menu z deserami. Próbowałam ignorować Willa i chemię między nami – nawet kiedy milczeliśmy. Zaczęłam przeglądać menu, starając się zyskać trochę czasu, żeby pozbierać myśli.

Prawda wyglądała tak, że nie byłam z mężczyzną od niemal roku, kiedy odeszłam z prywatnej firmy inwestycyjnej mojego ojca. Doświadczenie to nie należało do przyjemnych. Wypiłam trochę wina, żeby pozbyć się zahamowań, i dałam się zaciągnąć do łóżka mężczyźnie, który został świeżo mianowany na wiceprezesa w firmie ojca. Seks był szybki i pozbawiony namiętności, ale tamten facet szybko robił karierę w firmie, więc rodzice niezmordowanie namawiali mnie na związanie się z nim. W ostatecznym rozrachunku nie byłam pewna, czy uległam jemu, czy im.

Następnego dnia zadzwoniłam do Camerona i podjęłam decyzję o opuszczeniu firmy i przeprowadzce do miasta.

Teraz siedziałam naprzeciw mężczyzny, który emanował seksapilem i gwarantował mi rozkosz fizyczną. Poza tym proponował seks bez zobowiązań, a do tego dawał mi prawo głosu w realizacji inwestycji mojej rodziny.

Po paru chwilach w końcu podniosłam głowę i zobaczyłam, że Will uważnie się we mnie wpatruje.

– Zamawiamy deser?

– Możemy. Chyba że zdecydowałaś się pojechać ze mną do domu.

– Wezmę sernik – powiedziałam szybko i położyłam menu między nami.

Z bezczelnym uśmiechem oblizał dolną wargę.

– Na pewno jest pyszny.

Kelner przyniósł deser, byłam jednak zbyt zaabsorbowana niebezpieczną energią Willa i jego propozycją, by móc się rozkoszować jego smakiem. Kiedy wyszliśmy z restauracji, podjechał do nas samochód, którym przyjechałam. Will lekko położył dłoń na dolnej części moich pleców. Dotyk ten był tak obiecujący, że jeszcze spotęgował fizyczny ból, jaki zaczęłam odczuwać, odkąd się poznaliśmy. Ból, który podpowiadał mi, żebym dała Willowi odpowiedź, jaka wydawała mi się nie do pomyślenia.

Szybko podeszłam do auta, chcąc zwiększyć przestrzeń między nami. Zanim jednak zdążyłam mu się wymknąć, chwycił mnie za nadgarstek i odwrócił do siebie, leciutko popychając mnie na samochód. Nasze ciała niemalże się dotykały.

– Will… – Gwałtownie wciągnęłam powietrze.

Spojrzał rozpalonym wzrokiem na moje usta.

– Skoro dziś nie chcesz mi dać odpowiedzi, to może chociaż mnie pocałujesz?

– Nie. – Mój głos był cichy i pozbawiony pewności siebie.

– Mogę spytać dlaczego? – Pochylił się, nadal mnie nie dotykając. Poczułam na policzku jego oddech. Owionął mnie rześki, drzewny zapach, który w nieprawdopodobny sposób pobudził moje zmysły.

Dające się poskromić pożądanie, które buzowało we mnie podczas kolacji, teraz wybuchło z całą siłą. Fala gorąca oblała moje ciało i dotarła między nogi. Z trudem przełknęłam ślinę, starając się odzyskać siły.

– Bo jeżeli cię pocałuję, to będzie tak, jakbym ci dała odpowiedź.

– Nie widzę problemu – wymruczał.

Stanowczym ruchem położyłam dłoń na jego torsie.

– Zawsze myślę, zanim coś zrobię, a ty nie dajesz mi czasu na zastanowienie się.

Cofnął się powoli. Jego ramiona i mięśnie szczęki napięły się, jakby próbował się pohamować.

– W takim razie pomyśl. Ale do jutra chcę usłyszeć twoją odpowiedź.

– Usłyszysz ją, kiedy będę na to gotowa.

Dwukrotnie postukał w tarczę zegarka.

– Czas mija. Przed kolejną inspekcją muszę postawić tę ścianę.

Otworzyłam usta, chcąc coś powiedzieć, ale zanim kolejny raz zdążyłam się odszczeknąć, pomógł mi wsiąść do samochodu i lekko uderzył dłonią w dach, dając kierowcy znak do odjazdu.

Kiedy auto ruszyło, wygodnie rozsiadłam się w skórzanym fotelu i zamknęłam oczy. Powinnam była poczuć ulgę, ale zamiast tego ogarnął mnie niepokój przemieszany z innymi emocjami, z którymi nie potrafiłam sobie poradzić. A przecież Will ledwo mnie dotknął.

Na myśl, że miałabym mu pozwolić bardziej się do siebie zbliżyć, poczułam przerażenie, ale jednocześnie i pokusę.

***

– Gdzie byłaś wczoraj wieczorem?

– Słucham? – Zmarszczyłam brwi i zerknęłam znad szkiców rozłożonych przede mną.

Maya, moja szwagierka w bardzo zaawansowanej ciąży, przyszła do mnie do salonu z miseczką owsianki.

– Widziałam, jak wsiadałaś do samochodu. Udana randka?

Kilka razy poruszyła brwiami, a ja z trudem powstrzymałam śmiech. Z kuchni wyszedł Cameron. Na jego twarzy malowało się niezadowolenie.

Uśmiech od razu zniknął z mojej twarzy.

– To było raczej spotkanie biznesowe.

– Z…? – Maya usiadła na pufie obok mnie, oparła sobie miseczkę na brzuchu i podniosła pełną łyżkę do ust.

– Z Willem Donovanem. Poznałam go wczoraj w naszym nowym oddziale. Chciał ze mną porozmawiać o… pewnych projektach.

To kłamstwo wywołało we mnie poczucie winy, ale gdyby Cameron poznał prawdę, pewnie wpadłby w furię.

– I jak ci poszło? – Głęboki głos brata zagrzmiał w salonie. Jego nadopiekuńczość była aż nadto wyraźna.

– Dobrze. Zauważyłam, że niektóre elementy są niezgodne z planami. Powiedziałam mu o tym, a on zgodził się dać mi kontrolę kreatywną.

Jeżeli się z nim prześpię.

Miałam ochotę ukarać samą siebie za to, że w ogóle brałam jego propozycję pod uwagę, ale kiedy rano się obudziłam, zdominowała moje myśli tak samo jak wtedy, kiedy pożegnaliśmy się poprzedniego wieczoru.

Przeanalizowałam swoje emocje. Wściekłość na siebie za to, że w ogóle zastanawiałam się nad jego ofertą. Lęk przed tym, że gdyby moi bracia się dowiedzieli o jego niegrzecznym zachowaniu, mogłoby to narazić na szwank projekt, w który tyle zainwestowaliśmy. I cień zaintrygowania taką perwersyjną przygodą.

Cameron zmarszczył brwi, a ja na sekundę się przeraziłam, że mam prawdę wypisaną na twarzy.

– Przysłał po ciebie prywatny samochód, żeby dać ci kreatywną kontrolę nad inwestycją?

– Coś w tym rodzaju – odparłam lekkim tonem.

– I co o nim myślisz? – spytała Maya.

Wzruszyłam ramionami.

– Jest w porządku. Trochę arogancki.

I niegrzeczny. I niesamowicie seksowny.

Maya prychnęła.

– Typowy finansista.

– Jest deweloperem. Typowy czy nie, to on wykłada pieniądze na nasz projekt – powiedział Cameron.

Miał rację. Chyba powinnam bardziej doceniać Willa, ale w tamtej chwili bardziej zajmowało mnie to, w jaki sposób moje ciało reagowało na jego bliskość. Jego nonszalancja i pewność siebie irytowały mnie, ale jednocześnie podniecały.

– Próbował zmienić nasze plany – powiedziałam, nie patrząc na brata.

– Liv, jeżeli to jakiś problem, mogę zainterweniować. Musimy się trzymać grafiku.

– Jestem tego świadoma. Will też. Możesz mi zaufać. – Miałam nadzieję, że te słowa uspokoją brata, ale nadal było widać napięcie na jego twarzy.

– Dobrze. W każdym razie informuj mnie o wszystkim. – Złagodniał, kiedy się pochylił, żeby pocałować Mayę. – Muszę iść do klubu i zająć się paroma rzeczami. Dobrze się czujesz?

– Tak. – Uśmiechnęła się, a jej brązowe oczy zalśniły, kiedy ich spojrzenia się skrzyżowały.

Delikatnie położył dłoń na jej brzuchu.

– Zadzwoń, jeśli będziesz czegoś potrzebowała. Czegokolwiek. Dobrze?

– Obiecuję. Idź do pracy, a ja się postaram w tym czasie nie zacząć rodzić.

Pocałował ją raz jeszcze i wyszedł.

Kiedy drzwi się za nim zamknęły, Maya głośno odetchnęła.

– Przepraszam. Ostatnio zachowuje się jak nadopiekuńczy tatuś.

– Wiem. Zawsze był taki. Teraz pewnie jeszcze mu się pogorszy.

Maya odstawiła miseczkę na bok i podwinęła nogi.

– No to opowiedz, co się naprawdę wydarzyło z Willem.

– Nic. Tylko tyle, ile powiedziałam.

Przechyliła głowę.

– Liv, nie wciskaj mi kitu. Widziałam Willa. Wygląda jak młody bóg. Zaiskrzyło między wami?

Wzruszyłam ramionami. Nie wiedziałam, co powiedzieć. Nie tylko zaiskrzyło. Padła niemoralna propozycja i doszło do bardzo niestosownej wymiany zdań. Nie mogłam jednak powiedzieć o tym Mai. Obawiałam się, że mogłaby wszystko powtórzyć Cameronowi.

– Z całą pewnością to nie jest materiał na męża – powiedziałam, cytując słowa samego Willa.

Przez chwilę bawiła się końcem swojego długiego warkocza.

– Pewnie tak jak wielu innych singli. Ale kiedyś będziesz musiała zacząć się z kimś spotykać. Nie możesz żyć jak w klasztorze.

Roześmiałam się.

– Jestem pewna, że Cameron nie życzyłby sobie, żebym zaczęła przyprowadzać do domu swoich chłopaków.

– W końcu by się z tym pogodził.

Pokręciłam głową. Maya się myliła.

Cameron i Darren wiecznie nade mną czuwali. Nie mogłam nawet spojrzeć na żadnego faceta w siłowni, nie wspominając o wręczeniu mu numeru telefonu. Nawet gdyby mi się to udało, perspektywa zwyczajnego spotykania się z mężczyzną oznaczała otwarcie puszki Pandory, zwłaszcza dla moich rodziców. Widziałam, jak dali popalić Cameronowi i Darrenowi, kiedy ci się zakochali. Ja jednak różniłam się od braci. Oni byli wyjątkowo niezależni i z dużą stanowczością stawiali czoła rodzicom.

Frank i Diane Bridge’owie nie oddaliby mnie bez zaciekłej walki jakiemuś tam facetowi. Dosłownie mi to obiecali. Nie miałam ochoty na walkę.

– Mam jeszcze mnóstwo czasu. W tej chwili chcę się skupić na pracy.

– Słuchaj, Cameron będzie urobiony po łokcie, kiedy dziecko się urodzi. Do tego musi pracować. Pewnie nawet nie zauważy, jeśli ogolisz się na łyso. Obiecaj, że zaczniesz trochę częściej wychodzić z domu. Pomogłabym

ci, ale sama widzisz. – Z nieco głupim uśmiechem wskazała na swój wielki brzuch.

Roześmiałam się.

– Nie spieszy mi się, ale pomyślę nad tym, zgoda?

Co dziwne, nie wyobrażałam sobie, że mogłabym zacząć się umawiać na randki, ale wyobrażałam sobie, że mogłabym przyjąć absurdalną ofertę Willa.

Z nim byłabym bezpieczna, bo nie szukał poważnego związku. Żadne z nas tego nie szukało. Poza tym nie musiałabym się obawiać, czy spełni oczekiwania moich rodziców. Prawda była taka, że ten układ mógł się okazać idealny.

Albo mógł się okazać całkowitą katastrofą.

– Nad czym pracujesz? – spytała Maya, wskazując na mój notes i wyrywając mnie z zamyślenia.

– Robię szkice do pokoju dziecięcego.

Maya postanowiła wykorzystać mój talent plastyczny i poprosiła mnie o namalowanie wzoru na ścianie pokoju mojego bratanka. Dopiero się do tego zabrałam.

– Powinnaś niedługo zacząć. Termin porodu mam za kilka tygodni, ale nie mam pojęcia, kiedy mój chłopczyk postanowi wyjść na świat.

– Wiem, ale chcę, żeby wszystko wyglądało idealnie. – Zrobiłam kilkanaście szkiców, ale żadnego nie uznałam za wystarczająco dobry.

– Wszystko, co jego ciocia namaluje z miłością, będzie idealne. Po prostu zacznij. I baw się dobrze. – Uśmiechnęła się do mnie serdecznie, ale jej delikatna sugestia nie wystarczyła, żeby wyrwać mnie z niemocy twórczej.

Nie malowałam, odkąd skończyłam studia. Rodzice nalegali, żebym zaczęła pracować w firmie ojca i umawiać się z mężczyzną, który w ogóle mnie nie obchodził. W malowaniu powinnam znaleźć ujście dla emocji, ale byłam za bardzo zajęta rozpoczynaniem nowego życia w mieście, żeby

oddać się swojej pasji. Zamiast tego włączyłam się w życie Camerona, ignorując jedyną rzecz, która naprawdę dawała mi szczęście.

– Hej.

Maya znowu spojrzała na mnie zatroskanym wzrokiem.

– Słucham?

– Błądziłaś gdzieś myślami. Liv, co cię trapi?

Westchnęłam i rzuciłam ołówek.

– Sama nie wiem. Minął już prawie rok, odkąd się tu wprowadziłam, a mimo to nadal czuję się nie na swoim miejscu. Jakbym brodziła w wodzie i nie miała pojęcia, dokąd płynąć.

Na chwilę się zamyśliła.

– Mogę coś dla ciebie zrobić?

– Nie, ty i Cam już i tak bardzo mi pomogliście. Mieszkam w waszym domu. Czasami czuję się jak pasożyt.

– Nie wygłupiaj się. Jeszcze zanim tu zamieszkałam, pomogłaś Camowi przemienić to miejsce w prawdziwy dom.

– Ale teraz jesteście małżeństwem i niedługo urodzi się wam dziecko. Będę się czuła jak piąte koło u wozu.

– Nie jesteś żadnym piątym kołem u wozu. – Roześmiała się głośno. – Jesteś moją przyjaciółką i siostrą. Cieszę się, że tu mieszkasz. Jeżeli się wyprowadzisz, to z kim będę spiskować przeciwko Camowi, żeby postawić na swoim?

Uśmiechnęłam się. Razem studiowałyśmy, mieszkałyśmy w tym samym akademiku i połączyła nas prawdziwa przyjaźń. Potem Maya zaczęła spotykać się z moim bratem, a kiedy się rozstali, zerwałam z nią kontakt. Miałam do niego żal o to, jak ją potraktował. Byłam jeszcze bardzo młoda i uległam wpływowi matki, która jej nie aprobowała.

Nie zawsze byłam sprawiedliwa, ale kiedy Maya wróciła do naszego życia, ucieszyłam się, także z powodu Camerona. Po latach milczenia powoli odbudowałyśmy przyjaźń, za którą tak bardzo tęskniłam.

– Mówię poważnie. Naprawdę bardzo się cieszymy, że z nami mieszkasz.

Westchnęłam ciężko.

– Dziękuję. Po prostu wydaje mi się, że czegoś mi brakuje. Sama nie wiem czego.

– No cóż, kiedy już to zrozumiesz, pamiętaj, że jestem przy tobie. Zawsze możesz ze mną pogadać i się wyżalić. Jestem do twojej dyspozycji.

Pokiwałam głową, dla jej dobra udając, że tak łatwo da się rozwiązać ten problem. Za kilka tygodni życie Mai miało się diametralnie zmienić. Cieszyłam się z naszej przyjaźni, ale wiedziałam, że niedługo będzie miała ważniejsze rzeczy na głowie niż wypełnianie pustki, która pojawiła się w moim sercu.

3

IAN

Skacząc po kanałach, natknąłem się na reportaż o pożarze trzeciego stopnia, do którego pojechałem zeszłej nocy. W piwnicy doszło do zwarcia. Ogień szybko się rozprzestrzenił i strawił większą część budynku. Na szczęście udało nam się wydobyć z niego wszystkich lokatorów i ugasić ogień. Byłem wykończony, ale wciąż czułem przypływ adrenaliny, chociaż moja zmiana skończyła się parę godzin wcześniej.

Na ekranie zobaczyłem swoją twarz. Trzymałem wąż.

– Kurwa – mruknąłem.

Do pokoju przyczłapał Will w siatkowych szortach. Włosy sterczały mu na wszystkie strony. Spojrzał na ekran telewizora.

– Co jest?

– Muszę postawić chłopakom kolację. Taką mamy zasadę, kiedy gęba któregoś z nas pojawi się w wiadomościach.

Zachichotał i poszedł do kuchni, skąd wrócił parę minut później z filiżanką parującej kawy, którą niedawno zaparzyłem.

Usiadł na drugim końcu kanapy, upił łyk kawy i z pełnym zmęczenia westchnieniem odchylił głowę na oparcie.

– Co ci jest?

Potarł oczy.

– Nie wyspałem się.

Lekko się uśmiechnąłem.

– Brzmi ciekawie. Kto ci nie pozwolił zasnąć?

– Nikt. Dała mi kosza, a bardzo się napaliłem.

– Nieczęsto ci się to zdarza. Musiała być wyjątkową pięknością. Albo ty zachowywałeś się wyjątkowo bezczelnie.

– Trochę tego, trochę tego. Ale Olivia Bridge to zdecydowanie wyjątkowa piękność. – Spojrzał na zegar wiszący na ścianie. – Właściwie to ma dziś do mnie zadzwonić.

Gapiłem się na niego, odtwarzając sobie w myślach jego słowa. Czyżbym się przesłyszał?

– Zaraz. Olivia Bridge? Siostra Darrena i Camerona?

– Ta sama. Rozumiem, że ją znasz?

– Kilka razy widziałem ją w siłowni. Darren mało co mnie nie pobił, bo gapiłem się na nią o sekundę za długo.

Will uśmiechnął się szeroko i podmuchał parującą kawę.

– Nie dziwię ci się. Spotkaliśmy się wczoraj wieczorem. Nie mogłem oderwać od niej oczu. O wiele łatwiej byłoby mi ją zaciągnąć do łóżka, gdyby bracia aż tak bardzo jej nie pilnowali. W każdym razie jest dorosła. I może sama o sobie decydować.

Ogarnęło mnie poczucie winy. Uwielbiałem kobiety i nie stroniłem od przygód na jedną noc, pod tym względem Will i ja byliśmy do siebie bardzo podobni. Ale żaden z nas nie powinien podrywać młodszej siostry mojego przyjaciela. Jeżeli Darren się o tym dowie, będą kłopoty.

– Jaki masz plan? – Jeżeli go olała, to może nie miał żadnego planu.

– Czekam na jej następny krok. Dam ci znać, co z tego wynikło.

Mrugnął do mnie, a ja znowu poczułem wyrzuty sumienia.

Parę miesięcy wcześniej szukałem mieszkania i przyjąłem ofertę Willa, który oddał mi pokój w swoim apartamencie w zamian za pomoc przy remontach. Przez ten czas zdążyliśmy się dobrze poznać. Połączyła nas przyjaźń, a najczęstszym tematem naszych rozmów były kobiety. Wspólnie je podrywaliśmy, razem z nimi imprezowaliśmy, a czasami nawet sypialiśmy z tą samą dziewczyną.

Myślenie o Olivii w takich kategoriach podziałało na moje już i tak zszargane nerwy. Darren należał do moich najlepszych przyjaciół.

Uratowałem mu życie i wiedziałem, że on bez namysłu zrobiłby to samo dla mnie. Jego siostra należała do najwyższej ligi, była nietykalna.

Próbowałem skupić się na telewizji, w której właśnie puszczali program dotyczący polityki. Po chwili wstałem i rzuciłem pilot Willowi.

– Posprzątam i trochę się prześpię. Na razie.

– Czekaj, potrzebuję twojej pomocy przy wyborze materiałów do apartamentów nad siłownią Bridge'ów. Wpadniesz tam później? Zalegasz z czynszem, a w łazienkach trzeba położyć kafelki.

Roześmiałem się.

– Tak, jasne. Przyjdę dziś przed wieczorną zmianą.

Poszedłem do swojego pokoju, szybko się rozebrałem i padłem na łóżko. Pod powiekami zobaczyłem twarz Olivii. Te jej oczy, których nie mogłem zapomnieć. Za każdym razem, kiedy się spotykaliśmy, musiałem walczyć z pokusą, żeby nie zacząć jej podrywać. Nie dziwiłem się Willowi.

Nie powiedziałem mu o swoich wątpliwościach, przez co czułem się tak, jakbym zdradził Darrena, ale przecież nie mogłem powstrzymać Willa przed próbą zdobycia pięknej kobiety.

Jeżeli jednak uda mu się ją zaciągnąć do łóżka…

Jęknąłem i potarłem oczy. Cholera. Nie będziemy się nią dzielić. Choćbym nie wiadomo jak bardzo jej pragnął.

WILL

W powietrzu unosił się zapach drewna i kurzu. Stałem nieruchomo ze skrzyżowanymi ramionami. Słyszałem odgłosy postępujących robót, ale myślami byłem daleko od pracy.

Minęły trzy dni. Kazałem Tomowi wyrwać słupki przy wejściu i wzmocnić wymarzoną szklaną ścianę Olivii. Może jednak moje nadzieje były płonne? Nie pisałem do niej SMS-ów ani nie dzwoniłem, a i ona się nie odzywała. Rzuciłem przynętę, ale nie zamierzałem błagać.

Wpadł Cameron, żeby pogadać o szczegółach. Żaden z nas nie wspomniał o Olivii, ale wyczułem podskórne napięcie, którego wcześniej nie było. Pewnie się dowiedział o kolacji, ale miałem nadzieję, że – dla dobra naszych relacji – Olivia ominęła pikantniejsze szczegóły naszego spotkania.

Znowu mignął mi w myślach jej obraz, kiedy przycisnąłem ją do samochodu. Jej rozwiane brązowe włosy. Miękkie różowe usta, pełne i lekko rozchylone. Ciało na tysiąc subtelnych sposobów dające mi znać, że chce, żebym ją pocałował. Powinienem był to zrobić – wtedy dostałbym odpowiedź.

Ja jednak ją puściłem.

Przed kolacją nie chciałem jej dawać czasu do namysłu, ale ta mniej impulsywna część mojej osobowości wiedziała, że jej uległość będzie jeszcze słodsza, jeżeli da się namówić i oszczędzi mi poczucia winy. Nie zamierzałem niczego żałować. Nie bardzo wiedziałem, jak dam radę widywać się z nią biznesowo, jeżeli da mi odpowiedź odmowną. Nie przywykłem do tego, by dziewczyna mnie odrzucała.

Czas pokaże. Ale jak długo miałem czekać?

Zakląłem pod nosem. Moja załoga zajęła się tynkowaniem – kolejnym etapem przemiany parteru w luksusową siłownię. Normalnie zająłbym się pracą, ale tego dnia byłem zajęty czymś zupełnie innym, co doprowadzało mnie do szału.

Kevin, który na moich budowach stawiał gipsowe ściany, znosił palety, po kilka naraz. Przez parę godzin harowałem z nim jak wół. Praca była ciężka, ale to mi odpowiadało. Plecy mnie bolały, cały byłem pokryty gipsowym pyłem, ale prawie całkiem zapomniałem o Olivii Bridge.

Dopóki nie weszła głównymi drzwiami.

– Szefie! – ryknął Tom, usiłując przekrzyczeć warkot, i wskazał w jej stronę.

Stała parę kroków dalej. Wyglądała jak bóstwo. Miała na sobie ciemne obcisłe dżinsy i czarne kozaki na szpilce. Biały T-shirt pod króciutkim rozpinanym sweterkiem. Dłonie mi się spociły, a penis zapulsował. Dlaczego tak bardzo pragnąłem tej kobiety? Gdybym był mądrzejszy, tamtego wieczoru, kiedy tylko Olivia odjechała, zacząłbym szukać innej. Ja jednak marzyłem o niej od paru dni i potrzebowałem jej jak powietrza.

Strzepnąłem z siebie pył i ruszyłem w jej stronę.

– Księżniczko, przyszłaś, żeby sprawdzić postępy?

Podniosła głowę.

– Przyszłam, żeby porozmawiać.

Zawahałem się. Próbowałem ją rozgryźć, ona jednak z niczym się nie zdradzała.

– Głośno tutaj. Chodźmy na górę.

Zaprowadziłem ją na piętro, gdzie znajdowały się jeszcze niewykończone apartamenty. Dzięki kosztownemu wyciszeniu, które zainstalowaliśmy między piętrami, panowała tam całkowita cisza. Słyszałem tylko stukot jej obcasów na niewykończonej podłodze za sobą.

Zwolniłem na środku ogromnego pokoju i odwróciłem się do niej.

– O czym pani chciała porozmawiać, panno Bridge?

– Znasz mnie już dość dobrze. Mów mi po imieniu.

– Nie jesteśmy ze sobą aż tak blisko. – Niespiesznie obciąłem ją wzrokiem. Dlaczego zawsze musiała wyglądać tak cholernie seksownie?

Zacisnęła usta i szybko odwróciła wzrok.

– O tamtym.

– Masz na myśli moją propozycję? Usłyszę twoją odpowiedź? – W głębi ducha modliłem się o jakiś postęp. Postanowiłem, że jeżeli Olivia okaże choć cień słabości w tej kwestii, potraktuję ją bezlitośnie.

– Tak.

Spojrzeliśmy sobie prosto w oczy.

– Kazałaś mi długo czekać. Nie jestem pewien, czy moja propozycja jest jeszcze aktualna.

Przechyliła głowę.

– Naprawdę? Przy wejściu nie zauważyłam żadnej ściany.

Wzruszyłem ramionami.

– Pogadałem z Cameronem. Rozważyłem twoją sugestię i myślę, że masz rację. Pod względem estetycznym warto było wydać trochę więcej kasy. – Same kłamstwa. Podjąłem tę decyzję na długo przed tym, zanim jej starszy brat przyszedł, żeby sprawdzić postępy w pracy. Zrobiłem to tylko dla niej.

– Wobec tego chyba nie ma powodu, żebym tu została – powiedziała, ale nie ruszyła się z miejsca.

– Nie masz więcej sugestii? Odtąd zdajesz się na mnie?

Wypuściła powietrze przez nos.

– Will, o co tu chodzi? Nie mam ochoty na gierki.

Podszedłem do niej. Dzieliły nas zaledwie centymetry. Czułem zapach jej drogich perfum i widziałem twarde sutki pod koszulką. Tak bardzo pragnąłem ją posiąść, że aż mnie wszystko bolało. Byłem jednak brudny, a ona wyglądała nieskazitelnie czysto.

– To naprawdę bardzo proste. Chcę, żebyś się zgodziła – powiedziałem cicho i zacisnąłem dłonie w pięści, by jej nie dotknąć. – Olivio, nie będę szczęśliwy, dopóki nie położę się na tobie, a kiedy już tak się stanie, planuję doprowadzić cię do orgazmu na tysiąc różnych sposobów. Nie masz ochoty na gierki? Kazałaś mi czekać, chociaż wiesz, że oboje pragniemy tego samego. To właśnie jest gra. Próbujesz wygrać. Zgódź się, a wtedy oboje wygramy.

Spojrzała na mnie tym swoim świdrującym wzrokiem. Znowu rozchyliła usta, jakby chciała powiedzieć „tak”. Dać mi to, czego chciałem.

– Dobrze – powiedziała szeptem.

Uniosłem brew.

– Dobrze?

Z drżeniem wypuściła powietrze i odwróciła wzrok.

– Mówię „tak”. – Przełknęła ślinę i znowu spojrzała mi w oczy. – Ale musisz spełnić moje warunki.

– Powiedz jakie.

– Dobrze. Nie wiem, czy zauważyłeś, ale nie lubię, kiedy mi się rozkazuje.

Zacisnąłem wargi, żeby się nie uśmiechnąć.

– Księżniczko, w mojej sypialni tylko jedna osoba rozkazuje. Masz prawo głosu, ale to ja podejmuję decyzję.

Skrzyżowała ręce na piersiach, na sekundę odwracając moją uwagę od swojej pięknej twarzy.

– W porządku. Mówię o tym, co poza sypialnią. Nie będę na twoje zawołanie. Jeżeli będziesz mnie chciał, możesz mi o tym powiedzieć, ale ja nie będę miała obowiązku biec do ciebie za każdym razem, kiedy cię przypili.

Jasna sprawa.

– Chcę tego samego co ty.

Znowu przełknęła ślinę.

– Musisz się zabezpieczać. Za każdym razem.

Uśmiechnąłem się lekko.

– To oczywiste. – Zalała mnie fala ulgi. Rozluźniłem ramiona. Poczułem w żyłach świeży przypływ pożądania. – Wybacz bezpośredniość, ale ponieważ kazałaś mi czekać dłużej, niż się tego spodziewałem, i ponieważ pragnę cię od paru dni, kiedy mógłbym mieć tę przyjemność i…

Zrobiła krok do tyłu i rozejrzała się po pokoju, jakby nagle ją zainteresował.

– Dziś mam wolny wieczór.

– Doskonale. Po pracy wyślę po ciebie samochód.

– Przyjadę sama. Cameron nabierze podejrzeń, jeżeli ciągle będziesz przysyłał po mnie samochód.

Kiwnąłem głową. A więc Cameron o niczym nie wiedział. Całe szczęście.

Olivia okrążyła pokój i wróciła.

– Dzisiejszy wieczór będzie próbny. Jeżeli z jakiegokolwiek powodu mi się nie spodoba, rezerwuję sobie prawo do zmiany zdania i zapomnienia, że w ogóle istniejesz.

Gdyby tylko wiedziała, jak bardzo mnie to podnieciło…

– Ostro, ale jestem pewien, że będziesz zadowolona.

– Twoja pewność siebie jest imponująca, ale powinieneś wiedzieć, że nie jestem puszczalska i nie chcę być traktowana w ten sposób.

Zmarszczyłem brwi.

– Olivio, z całą pewnością nie jesteś puszczalska. Nigdy bym cię tak nie nazwał ani nie traktował w taki sposób.

– Miło mi to słyszeć.

– Czy wobec tego ten układ cię zadowala? – Miałem wrażenie, że warunki naszego układu miały mniejsze znaczenie niż kontrola, którą Olivia usiłowała zachować. Nigdy niczego bym się od niej nie domagał. Chciałem tylko ją posiąść, choćby raz.

– Zadowala. Na razie.

Boże, była taka urocza, nawet kiedy próbowała postawić na swoim. Nie lubiła gierek, ale je uprawiała, co mnie niesamowicie podniecało.

– Spotkajmy się wieczorem u ciebie. Wyślij mi adres. Przyjadę o dziewiątej.

– Kolacja?

Pokręciła głową. W jej oczach pojawiła się powaga.

– Will, nie musisz podejmować mnie kolacją. Wiem, o co w tym wszystkim chodzi.

OLIVIA

To jest szalone. Jesteś szalona.

Te słowa rozbrzmiewały w mojej głowie przez całą drogę do Willa. Pojechałam pociągiem, a potem poszłam pieszo. W holu jego domu zmieniłam wygodne buty na szpilki. Wrzuciłam balerinki do dużej torby i oparłam się o ścianę. Zamknęłam oczy i wzięłam głęboki, uspokajający oddech. Nie mogłam teraz poddać się zdenerwowaniu.

Podobało mi się to. Zgodziłam się.

– Liv?

Otworzyłam oczy i zobaczyłam znajomą twarz. W moją stronę szedł Ian Savo. Wyglądał, jakby się wybierał na imprezę. Miał na sobie ciemne dżinsy i czarną koszulę z podwiniętymi rękawami, podkreślającymi umięśnione przedramiona.

Głos na chwilę uwiązł mi w gardle.

– Cz… cześć – wydukałam w końcu.

Z jakiegoś powodu za każdym razem, kiedy na siebie wpadaliśmy, zapominałam języka w gębie. Nie wiedziałam, skąd pochodzili jego rodzice, ale z całą pewnością spłodzili wyjątkowo pięknego syna. Stanął przede mną, metr osiemdziesiąt parę centymetrów mięśni i gładkiej oliwkowej skóry, którą mogłam podziwiać z bliska. Wyglądał zabójczo – ciemnobrązowe, krótko ostrzyżone włosy i jasnoszare oczy.

– Przyszłaś do Willa?

Żołądek podszedł mi do gardła. Gwałtownie przestałam rejestrować wszystkie cechy wyglądu Iana.

Cholera. Skąd wiedział?

– Nie wiedziałam, że się znacie – powiedziałam.

– Przyjaźnimy się i tymczasowo razem mieszkamy. Zaprowadzę cię.

– Dzięki. – Odepchnęłam się od ściany i zachwiałam się na obcasach.

Ian chwycił mnie za rękę, żebym mogła złapać równowagę. Jego dłonie były ciepłe, a dotyk delikatny. Serce na chwilę mocniej mi zabiło.

Puścił mnie dopiero wtedy, kiedy znaleźliśmy się w windzie.

Patrzyłam na rozświetlające się numery. W miarę jak jechaliśmy coraz wyżej, moje napięcie rosło. Darren chybaby mnie zabił, gdyby się o tym dowiedział, a o gniewie Camerona nawet nie chciałam myśleć.

Zostało tylko parę sekund. W końcu przerwałam milczenie.

– Ian, nie wiem, jak to delikatnie ująć… Wolałabym, żeby moi bracia nie dowiedzieli się, że odwiedzam Willa.

Podniosłam wzrok. Ian patrzył na mnie spokojnie, jakby dobrze wiedział, po co tu przyszłam. W jego szarych oczach było jednak coś jeszcze, coś mrocznego i żarłocznego.

– Jasne.

Drzwi się otworzyły. Wyszłam za Ianem, nie czując się pewniej na obcasach niż wcześniej. Powinnam była zostać w balerinkach.

– To tutaj. – Otworzył drzwi i puścił mnie przodem.

Zrobiłam parę kroków w głąb mieszkania. Nie widziałam Willa, ale słyszałam jego głos i urywki rozmowy dobiegające z innego pomieszczenia.

Wnętrze było czyste i nowe. Jasna szarość ścian, przypominająca kolor oczu Iana, kontrastowała z białym wykończeniem. Przez luksusowo urządzoną kuchnię wchodziło się do ogromnego salonu. Za gigantycznym oknem widokowym rozpościerała się panorama Manhattanu za rzeką. Meble były ze skóry i z ciemnego drewna – najwyraźniej Will przedkładał funkcjonalność nad styl. Nowoczesnemu wnętrzu brakowało ciepła stanowiącego o prawdziwym domu.

– A więc tutaj mieszkacie?

– Na razie. Kiedy skończą się prace nad nową siłownią, Will pewnie zajmie jeden z tamtejszych luksusowych apartamentów i wprowadzi się tam na stałe.

Odwróciłam się i znowu zobaczyłam, że mi się przygląda.

– A ty?

Jego pełne wargi rozciągnęły się w krzywym uśmieszku.

– Jakoś sobie poradzę. Na pewno nie zamieszkam w takich luksusach, ale i tak rzadko nocuję w domu.

Ian od lat pracował z moim bratem. Spędzili wiele nocy w remizie strażackiej, wyjeżdżali do groźnych wypadków i pożarów, jak ten, w którym obaj nieomal zginęli. Nie wiedziałam jednak, czy to te noce miał na myśli.

Zanim Darren postanowił związać się na stałe z Vanessą, Ian był jego skrzydłowym. Podczas polowania na kobiety z pewnością stanowili zabójczy duet. Teraz stał przede mną w tak nonszalanckiej pozie, że zaczęłam się zastanawiać, czy i dzisiaj wybiera się na łowy.

Nie mnie było to oceniać.

4

WILL

– Oglądałeś dziś wiadomości?

Z telefonu płynął zmysłowy głos Jii, stłumiony przez odgłosy ruchu ulicznego. Była młoda, ale już całkowicie poświęciła się Wall Street, a kiedy nie brylowała w świecie dolara, chętnie chodziła ze mną do łóżka albo towarzyszyła mi podczas spotkań biznesowych.

– Nie. Dlaczego pytasz? – Chodziłem po pokoju, zbierając rozrzucone rzeczy. Miałem za sobą długi dzień i nie zdążyłem posprzątać przed przyjściem Olivii. Byłem pewien, że dostrzeże nawet najmniejszy pyłek.

– Dochodzenie w sprawie Youth Arts Initative dobiega końca. Włączyła się do tego Komisja Papierów Wartościowych. Analizują inne transakcje, które mogły dotyczyć Reilly'ego i Dermotta. Ponieważ Bill jest partnerem biznesowym Reilly'ego, jego nazwisko pojawia się na wszystkich dokumentach.

Z głośnym łupnięciem wrzuciłem ciężkie buty do szafy.

– O kurwa.

– Will, co zamierzasz zrobić? Musisz się tym zająć, zanim inwestorzy się wycofają. Bill wszystko straci.

– To jego firma. Niech sam posprząta swój bałagan.

– Wiem, że jesteś zły, ale musisz myśleć logicznie. W grę wchodzą miliony dolarów, nie wspominając o życiu, do którego po wszystkim Bill wróci. Nie możesz chować głowy w piasek i udawać, że nic się nie dzieje.

– Oczywiście, że mogę – mruknąłem, powstrzymując się przed wyrzuceniem z siebie całego steku przekleństw. W jej słowach słyszałem

głos ojca.

Po chwili westchnęła.

– Will, ja tylko próbuję pomóc. Mnie też trudno się na to patrzy.

Usłyszałem odgłos zamykanych drzwi, a potem głosy Iana i Olivii.

– Muszę kończyć. Porozmawiamy później.

Rozłączyłem się i zakląłem pod nosem. Rozejrzałem się po pokoju. Byłem zadowolony z efektu, dopóki nie zobaczyłem swojego odbicia w lustrze. Nerwowym ruchem przeczesałem włosy palcami. W jednej chwili rządziłem światem – tym, który zbudowałem na własnych marzeniach i ambicjach – a już w następnej byłem synem oszusta, który wyłudził miliony dolarów od niczego niepodejrzewających ludzi. Czułem się tak, jakbym miał drugą twarz i nie mógł się jej pozbyć.

A musiałem to zrobić. Przynajmniej na ten wieczór. Odsunąłem od siebie wiadomości Jii i myśli o porażce mojego ojca. Poszedłem do kuchni, gdzie znalazłem Olivię. Ian opierał się o blat, patrząc na nią tak, jakby miał ochotę ją pożreć. Co za drań.

– Zostajesz? – Rzuciłem mu jedno z tych spojrzeń, które tylko on rozumiał.

Zmarszczył brwi.

– Nie, idę do pubu z kolegami z pracy.

– Dobra. To na razie.

– Na razie, Liv. – Nieco za długo patrzył Olivii prosto w oczy, po czym wyszedł.

Kiedy znów skupiła na mnie uwagę, w jej oczach pojawiła się troska.

– Wszystko w porządku?

– Tak – odparłem krótko. Podszedłem do barku wbudowanego w ścianę i przykląkłem przed lodówką na wino. – Napijesz się?

Wyjąłem butelki, a po chwili schowałem je z powrotem, szukając czegoś bardziej odpowiedniego. Niestety nic wystarczająco szybko nie zdołałoby mnie uspokoić.

Nagle usłyszałem stukot obcasów za moimi plecami. Czarna obcisła sukienka odsłaniała opalone nogi tuż nad kolanami. Olivia sięgnęła na górną półkę i zdjęła butelkę szkockiej.

– A może coś mocniejszego?

Wstałem i oparłem się biodrem o blat.

– Lubisz mocny alkohol?

Uśmiechnęła się, odkorkowała butelkę i nalała nieco lagavulina do dwóch szklaneczek z grubym dnem.

– Przypomina mi o tacie. Kiedyś nienawidziłam szkockiej, naprawdę, ale po latach nauczyłam się ją lubić.

Wziąłem od niej szklaneczkę, upiłem spory łyk i przełknąłem szkocką, krzywiąc się.

– To do ciebie niepodobne.

Dolała mi alkoholu i uśmiechnęła się lekko.

– No dobrze, przyznaję się. Moi współlokatorzy zawsze pili wódkę i tequilę. Nie cierpieli szkockiej, więc musiałam się do niej przyzwyczaić.

Roześmiałem się i po raz pierwszy, odkąd rozpocząłem aktywne życie seksualne, zapragnąłem po prostu miło spędzić czas przy kolacji. Zamarzyła mi się przyjacielska pogawędka, która uciszyłaby hałas w mojej głowie. Nie złagodziło to fizycznego bólu, który nękał mnie od paru dni, ale zacząłem szczerze lubić Olivię Bridge.

Pochyliła się nad blatem, twarzą do mnie, ze szklaneczką w delikatnych dłoniach. Żałowałem, że rozmowa z ojcem tak bardzo wytrąciła mnie z równowagi. Zgodziła się na moje warunki, co z pewnością nie było łatwą decyzją, teraz jednak byłem za bardzo zaabsorbowany wieściami od Jii, żeby w pełni to docenić.

Westchnąłem i potarłem czoło.

– Przepraszam. Właśnie dostałem złą wiadomość i jestem trochę zdenerwowany.

Upiła nieco szkockiej i oblizała usta.

– Nie szkodzi. Chcesz o tym porozmawiać?

Pokręciłem głową i wbiłem wzrok w podłogę.

– A ty byś chciała rozmawiać o tym, że twój ojciec pójdzie do więzienia?

Milczała, więc podniosłem wzrok. Spojrzenie jej chłodnych niebieskich oczu stało się ciepłe i serdeczne, dawało mi otuchę bez słów. Wziąłem ją za rękę i zaprowadziłem do salonu. Kiedy usiedliśmy na kanapie, znowu spojrzała na mnie przepraszająco. Ścisnąłem palcami nasadę nosa i powoli wypuściłem powietrze. Nie chciałem jej opowiadać o kłopotach Billa, ale z drugiej strony nie mogłem przestać o nich myśleć.

Wyciągnęła rękę i dotknęła mojej dłoni.

– Moje życie też nie jest idealne. Wychowałam się w luksusie, ale teraz za to płacę.

To uczucie nie było mi obce.

– Doskonale to znam – mruknąłem. – Ale za żadną cenę nie warto sprzątać jego bajzlu.

Kiedy splotła palce z moimi, miałem wrażenie, że to jedwab dotknął mojej rozpalonej skóry. Ten zwykły gest rozgrzał mnie szybciej niż alkohol. Chciałem ją do siebie przyciągnąć i pocałować usta, o których marzyłem od wielu dni. Chciałem ją rozebrać i wejść w nią tak głęboko, by zapomnieć o lęku. Pożądanie powoli zaczęło zastępować gniew, który we mnie pulsował.

Powiedziała cicho:

– Kocham swojego tatę, ale to przykre, kiedy on chce dla mnie czegoś, czego ja nie chcę. Tym bardziej że przez połowę mojego życia był właściwie nieobecny. Moi bracia potrzebowali dużo czasu, żeby postawić na swoim. Czasami się zastanawiam, czy mnie to się kiedykolwiek uda.

– Bardzo szanuję twoich braci. Odnieśli ogromny sukces.

– Dzięki takim ludziom jak ty.

– Chodzi nie tylko o pieniądze. Próbuję realizować własne marzenia. Nie chcę skończyć jak mój ojciec, któremu zależy tylko na kasie. Oczywiście on chce, żebym był taki sam. W ogóle go nie obchodzi, co mnie motywuje.

– Całkowicie poświęcasz się pracy.

Mocniej chwyciłem ją za rękę, z każdą sekundą coraz bardziej rozkoszując się tym kontaktem.

– Po rozwodzie rodziców przez parę lat mieszkałem z mamą w Paryżu. Kiedy wróciłem do ojca, ciągle szukałem czegoś, co by mi przypominało dom. Całkowicie mnie to pochłonęło.

– Byłeś więc trzynastolatkiem zainteresowanym architekturą?

Uśmiechnąłem się szeroko.

– Można tak to ująć. Kiedy teraz wchodzę do jakiegoś budynku, może to być zwykła nora, widzę potencjał. Nie przestaję pracować, dopóki nie zrealizuję swojej wizji.

Olivia przesunęła palcami po moim nadgarstku, jakby rysowała na żyłach pod skórą.

– Rozumiem. Czasami mam podobne wrażenie w pustym pokoju. Zupełnie jakby był czystym płótnem. Pewnie jest tak również dlatego, że z tysiąc razy patrzyłam, jak moja mama przemeblowuje dom. Za każdym razem, kiedy się zdenerwowała na mojego ojca, brała się do roboty i zmieniała całe wnętrze.

Zaśmiałem się cicho.

– Aż się boję spytać, co myślisz o tym miejscu.

Rozejrzała się. Jej wzrok zatrzymywał się na detalach.

– Nie widziałam całego wnętrza, ale taki wystrój robi na mnie ogromne wrażenie. Chyba rozpoznaję twój styl. Ale na zewnątrz to wciąż tylko apartament kawalera.

Przez chwilę patrzyłem na nią w milczeniu, popijając szkocką. Rozkoszowałem się dymnym posmakiem na języku, ale wolałbym poczuć smak Olivii. Dlaczego tak ostrożnie się z nią obchodziłem? Dlaczego nie przeleciałem jej tuż po wyjściu Iana? Powinienem teraz wciągnąć ją pod siebie i wziąć bez słowa. A jednak chciałem jej słuchać.

– Dlaczego przyjęłaś moją propozycję? Ta afera z moim ojcem… Nie rozumiem, dlaczego narażasz się na to, żeby cię ze mną kojarzono. –

Patrzyłem jej prosto w oczy, prosząc w duchu, by otworzyła się przede mną jeszcze bardziej.

– Przyjęłam ją. Czy powód naprawdę ma znaczenie?

– Będziemy ze sobą bardzo blisko. Odrobina szczerości chyba nie zaszkodzi?

Spojrzała na mnie z zamyśleniem.

– Pociągasz mnie.

Z trudem powstrzymałem uśmiech.

– Pochlebiasz mi, ale mam nadzieję, że chodzi nie tylko o to.

Z cichym westchnieniem odchyliła głowę.

– Wiele z tego, co powiedziałeś o mnie tamtego wieczoru, było prawdą. Ująłeś to w taki sposób, że zabrzmiało to brzydko i powierzchownie, ale ja wciąż jeszcze próbuję zrozumieć, co się liczy, a co nie. Mogę pozwolić, żeby narzucili mi to moi rodzice, bracia albo społeczeństwo, albo posłuchać intuicji. Może jestem nierozsądna i impulsywna, ale…

– Ale co?

– W twojej obecności inaczej czuję różne rzeczy – powiedziała cicho. – Wkurzasz mnie, Will. Mój Boże, tamtego wieczoru… Masz szczęście, że nie rzuciłam w ciebie talerzem.

Roześmiałem się, a ona się uśmiechnęła.

– Przedstawiając w ten sposób moje życie, obraziłeś mnie, ale sprawiłeś też, że zaczęłam kwestionować swój świat. Robię to, odkąd się tu przeprowadziłam, ale nigdy aż tak intensywnie. A ty… pragniesz mnie. Nie jesteś pierwszym mężczyzną, który mnie pragnie, ale mówisz o tym w taki sposób, że czuję się pożądana na jakimś pierwotnym poziomie. Nigdy wcześniej nie doświadczyłam czegoś podobnego.

– Innymi słowy, jestem nieokrzesanym draniem, ale tobie się to podoba.

Wzruszyła ramionami.

– Jak już powiedziałam, zastrzegam sobie prawo do zmiany zdania.

– Nie dopuszczę do tego.

Przejechała palcem po krawędzi swojej szklaneczki i lekko przygryzła dolną wargę.

– Powiedziałam za dużo.

– Tak, ale nic nie szkodzi. Cieszę się. Poprosiłem cię o szczerość, a ty spełniłaś moją prośbę.

Lekko zatrzepotała ciemnymi rzęsami okalającymi na wpół przymknięte oczy.

– Ale teraz czuję się bezbronna, jakbym potrzebowała również kawałka ciebie.

– Chodź tutaj. – Delikatnie przyciągnąłem ją do siebie.

Kiedy tylko odstawiła szklaneczkę na stół, otoczyłem ją ramieniem i przytuliłem. Lekko położyła dłoń na moim torsie. Widziałem pulsującą żyłę na jej szyi.

Przesunąłem palcami po jej szczęce, zwalniając na jedwabistych wypukłościach ust. Przedtem wydawała mi się ostra, teraz zaś była miękka, wtapiała się we mnie, coraz mocniej przywierając do mojego ciała. Oddychała nierówno. Przesunęła nogi i to mi wystarczyło. Nie mogłem już dłużej czekać. Musiałem ją posiąść.

OLIVIA

Kiedy tylko usta Willa dotknęły moich, zapomniałam o wszystkich szorstkich słowach, jakie padły z jego ust. Bo jego pocałunki były magiczne. Niespodziewanie miękkie i niespieszne. Pełne delikatności i czułości, o jaką go nie podejrzewałam. Wzdychałam z ustami przy jego ustach, poddając się rozkoszy wywołanej jego dotykiem. Wsunął palce

w moje włosy, a potem zaczął błądzić dłońmi po moim ciele, dotykając je i drażniąc.

Leniwe pieszczoty jego warg przyprawiały mnie o zawroty głowy. Kiedy rozchyliłam usta, by wpuścić jego język, zrobił unik i zaczął całować mnie po policzku i szczęce. Potem wrócił do warg. Skubał je delikatnie, całował i ssał, aż spuchły i stały się gorące.

Kiedy pieszcząc moje udo, wsunął dłoń pod brzeg sukienki, moje nogi same się rozchyliły. Do tej pory wszystko, co robił, było magiczne. Pragnęłam jeszcze więcej tego cudownego, ciepłego pulsowania między nogami. Zaczęłam szybciej oddychać, kiedy pogłaskał mnie przez majtki, lekko przyciskając palce do miejsca, w którym moja łechtaczka łaknęła dotyku. Uniosłam nieco biodra, a on odsunął na bok cienki materiał i przesunął palcem po mojej mokrej szparce.

Uniósł kącik ust w lekkim uśmiechu.

– Jesteś wydepilowana, księżniczko. Uwielbiam mieć rację – szepnął.

Nie mogłam powstrzymać uśmiechu.

– Zamknij się.

– Za chwilę mi wybaczysz, obiecuję.

Bez trudu wsunął we mnie palce.

– Taka gładka i mokra… Już nie mogę się doczekać, kiedy zobaczę, jak dochodzisz, Olivio.

Zacisnęłam dłonie na jego koszuli i aż wstrzymałam oddech, kiedy zaczął przesuwać palcami od mojej łechtaczki do wejścia pochwy.

Kiedy znowu przycisnął usta do moich, jego pocałunek był łapczywy, wymagający. Potem po raz pierwszy poczułam dymny smak alkoholu na jego języku, kiedy włożył dwa palce w moją cipkę. Zacisnęłam się wokół niego, nieprzygotowana na to wtargnięcie, ale zachwycona.

Z jękiem zamknęłam oczy.

Przytulił mnie mocno i delikatnie wszedł raz jeszcze, wywołując kolejną falę dreszczy.

– To dopiero początek, Olivio – szepnął z ustami tuż przy moich. – Nie przestanę, dopóki nie dojdziesz, dopóki nie zachrypniesz od krzyczenia mojego imienia. Nie masz pojęcia, jak bardzo cię teraz pragnę…

Ja też go pragnęłam. Wbrew rozsądkowi. Porzuciłam samokontrolę i rzuciłam się w wir żądzy. Wygięłam plecy w łuk i lekko uniosłam biodra, łaknąc jego dotyku wszędzie – tam, gdzie nasze usta się stykały, gdzie jego palce we mnie wchodziły, na jego szerokim torsie, który mnie jednocześnie rozgrzewał i więził.

Przedtem jego dotyk był czuły, lecz teraz Will dosłownie mnie pożerał, brał mnie, wchodził we mnie w erotycznym rytmie.

Wydałam z siebie rozpaczliwy jęk, a on uciszył go kolejnym gorączkowym pocałunkiem. Doznania dosłownie mnie rozsadzały. Sutki bolały pod materiałem, skóra paliła w miejscach, w których nasze ciała się ze sobą stykały. Chciałam poczuć jego nagie ciało, łaknęłam jego penisa, ale nade wszystko pragnęłam zaspokojenia tej intensywnej potrzeby, jaką wywoływał. Jednocześnie rozkoszowałam się tą magią, naciskiem, tarciem. Will rządził moim ciałem.

Po paru perfekcyjnie wykonanych trąceniach łechtaczki i przesunięciach palcami po ciele zaczęłam dochodzić, nie mogąc już się powstrzymać ani chwili dłużej.

– O Boże! – Zacisnęłam się wokół jego palców i doszłam z urywanym okrzykiem przy jego ustach. Orgazm przeszył moje ciało mocno i szybko, niczym fala ulgi i rozkoszy.

Uczepiłam się jego ciała, jakbym tonęła, próbując złapać oddech. Żaden mężczyzna nie doprowadził mnie w ten sposób ręką do orgazmu, odkąd… nawet nie pamiętałam, kiedy ktoś odebrał mi oddech.

Chcąc się zrewanżować, położyłam rękę na jego spodniach. Wypuścił powietrze. Wielkość jego członka była imponująca. Nie mogłabym pragnąć go bardziej niż w tamtej chwili. Nie przypominałam sobie, by ktoś dotykał mnie z takim bezinteresownym oddaniem. Pragnęłam zapomnieć

o wszystkim poza tą chwilą i zagłuszyć wszelkie oceniające głosy, które prześladowały mnie, odkąd poznałam Willa.

Próbowałam rozpiąć mu rozporek, ale przyciągnął mnie do siebie i mocno pocałował. Bez słowa podniósł mnie z kanapy. Oplotłam go w pasie nogami, a on zaniósł mnie do innej części mieszkania. W jego sypialni panowała ciemność rozproszona światłami miasta widocznymi za ogromnym oknem widokowym i miękkim światłem małej lampki nocnej.

Postawił mnie u stóp łóżka. Biała puszysta narzuta wyglądała niemal tak zachęcająco jak mężczyzna stojący przede mną. Nigdy jeszcze nie widziałam tyle żaru i głodu niż teraz w jego oczach.

Wspięłam się na palce, przywarłam do niego i nasze usta się połączyły. Języki splotły się ze sobą i zaczęliśmy nawzajem zdzierać z siebie ubrania. Kiedy ściągnęłam rękaw sukienki, dosłownie rzucił się na moje obnażone ramię. Materiał rozdarł się, kiedy Will za niego pociągnął. Sukienka opadła przy moich stopach. Z westchnieniem odrzuciłam głowę. Przesunął językiem po mojej szyi i skubnął zębami płatek ucha.

– Olivio, powinnaś wiedzieć o paru rzeczach.

– Słucham – powiedziałam zdyszana.

Rozpiął mi stanik i przesunął dłońmi po delikatnych sutkach.

– Ja tu rządzę, jak już powiedziałem. To ja o wszystkim decyduję.

Kiwnęłam głową, bo w tej chwili wierzyłam w to, że Will zapewni mi większą rozkosz, niż potrafiłam sobie wyobrazić.

– To znaczy, że dojdziesz dopiero wtedy, kiedy ja ci na to pozwolę.

Szeroko otworzyłam oczy.

– Ale… przecież przed chwilą miałam orgazm.

– Oczywiście, ale dopóki to ja je wywołuję, twoje orgazmy należą do mnie. Ja mam nad nimi kontrolę i ja mogę cię ich pozbawić. Jasne?

– A jeżeli nie będę mogła się powstrzymać? – Nigdy nie dochodziłam na zawołanie i nie wiedziałam, czy będę potrafiła się kontrolować, skoro Will umiał z taką łatwością doprowadzić mnie do rozkoszy.

Ujął mój twardy sutek w palec wskazujący i kciuk, a potem lekko go uszczypnął.

– Auć. – Aż się wzdrygnęłam pod wpływem bólu, ale się nie cofnęłam.

Lekko się uśmiechnął.

– Wtedy cię ukarzę, księżniczko.

Popchnął mnie lekko, a ja opadłam na łóżko. Ściągnął koszulę, odsłaniając imponująco umięśniony tors. Byłam rozpalona i przyglądałam mu się z niekłamanym podziwem.

Wyciągnął pasek ze spodni i ściągnął je razem z bokserkami. Jego penis był gruby i wyprężony. Wyjął prezerwatywę z szuflady nocnego stolika i powoli ją założył.

– Co jeszcze? – spytałam zduszonym głosem, z mieszaniną pożądania i niecierpliwości. Mocno przygryzłam dolną wargę, nie mogąc się doczekać, kiedy go poczuję.

– Lubię ostry seks, na pewno ci się spodoba.

Chwycił koronkowe paseczki moich majtek i bezceremonialnie zdarł je ze mnie.

Wstrzymałam oddech. Ciągle jeszcze miałam mętlik w głowie. Co to, do diabła, miało znaczyć? Wszedł na mnie i pocałował głęboko. A potem, zanim zdążyłam zareagować, przewrócił mnie na brzuch i wymierzył mocnego klapsa w pośladek.

WILL

Jej smukłe ciało zastygło. Przesunąłem się w dół, chłonąc jej zapach i podążając ustami i językiem po szklaku, który wyznaczyły moje dłonie.

Cicho zajęczała z rozkoszy, ale wciąż była wyprężona, napięta niczym łuk. Niemal czułem zapach jej podniecenia. Żar bijący z jej ciała wypełnił moje płuca piżmowym zapachem. Szybko zaczynałem tracić głowę. Moja silna wola była niczym gumka rozciągana za bardzo i za długo.

Jeszcze parę chwil wcześniej Olivia była bardzo chętna, teraz jednak pojawiło się między nami dziwne napięcie…

Odwróciłem ją twarzą do siebie. Oczy miała szeroko otwarte i roziskrzone, a policzki zarumienione.

– Co to znaczy: ostry?

Wypowiedziała te słowa z napięciem, a ja nagle pożałowałem tamtego klapsa, chociaż czerwony ślad na jej pupie sprawiał mi niekłamaną przyjemność. Jak mogłem wytłumaczyć, czego pragnąłem, tak by jej nie wystraszyć? Olivia Bridge nie była dziewicą, ale musiała się jeszcze dużo nauczyć. A na to był tylko jeden sposób…

Kiedy rozstawiłem jej nogi, otworzyła się przede mną, ukazując swoją cudowną wydepilowaną cipkę. Jej pierś poruszała się szybko, nierówno.

– Dam ci mały przedsmak tego, co lubię, księżniczko. Jeżeli i tobie się spodoba, dam ci więcej, niż będziesz mogła znieść. W przeciwnym razie powiedz, a będę cię rżnął powoli i słodko jak książę z bajki. Co ty na to?

Oparłem się na łokciach i zawisłem nad nią. Spojrzałem w jej półprzymknięte niebieskie oczy. Każdy centymetr mojego ciała płonął z pożądania.

Z nieobecną miną oblizała wargi.

– Lubię, kiedy jesteś bezbronna, Olivio. Nigdy się nie obawiaj pokazywać mi się od tej strony.

Przesunąłem dłonią po jej policzku i lekko rozmasowałem jej zaciśnięte szczęki. Musnąłem ustami jej usta, chłonąc jej oddech.

– Zajmę się tobą, księżniczko.

– Wiem – szepnęła, powoli się rozluźniając i wsuwając palce w moje włosy.

Zamierzałem wziąć ją szybko i mocno, wejść aż do samego końca. Kiedy w nią wszedłem, jej ciało zacisnęło się wokół mojego pulsującego członka.

– Jak dobrze – wymruczałem, a potem, nie czując żadnego oporu, mocno pchnąłem.

Otworzyła usta w niemym okrzyku. Nie czekałem. Nie mogłem. Wbijałem się w nią mocno, raz za razem, łącząc nasze ciała, wgniatając ją w łóżko.

Była ciasna, chętna przyjąć wszystko, co dla niej miałem. Otoczyła mnie w każdy możliwy sposób: rękoma, nogami i tą piękną mokrą cipką.

Wydawała się spragniona, otwarta i bezbronna, gotowa przyjąć wszystko, co dla niej miałem. Nawet w najśmielszych fantazjach nie wyobrażałem sobie, że odda mi się w tak cudowny sposób.

Wbiła pięty w moje uda, dając mi znać, żebym przyspieszył.

Była naprawdę gotowa. I czekała.

– Chcesz już dojść, prawda, kochanie?

– Tak – wyskamlała, a jej dolna warga zadrżała.

Bardzo chciałem, żeby jej spełnienie trwało jak najdłużej, ale nie mogłem zwolnić. Zamknąłem oczy, rozkoszując się jej uściskiem.

– Teraz.

Jęknęła cicho i wcisnęła paznokcie w moje ciało. Zacząłem wbijać się w nią mocniej, uderzając biodrami o jej biodra. Zacisnąłem szczęki, próbując nad sobą zapanować, chociaż ona tego nie wymagała. Zamknęła oczy, odrzuciła głowę i wydała gardłowy jęk.

Boże dopomóż… Dreszcz pożądania przebiegł mi po kręgosłupie. Żar płonął w moich żyłach i czułem, że bardzo długo nie zapomnę jej wyrazu twarzy.

Orgazm niemalże wydusił całe powietrze z moich płuc, docierając do mojego pulsującego penisa. Otoczyłem ręką jej biodra i wszedłem do samego końca. Krzyknęła, a jej ciałem wstrząsnął potężny dreszcz.

Po kilku głębokich ruchach doszedłem mocno, wołając jej imię w burzy gorączki, która nas opanowała. Gdzieś w zamglonym umyśle zapragnąłem, by oznaczyć to miejsce jako swoje i tylko swoje.

5

IAN

Wódka już prawie ze mnie wyparowała, ale kilka red bulli jeszcze nie. Słońce wisiało na niebie już od godziny, kiedy w końcu przestałem gapić się w sufit i poszedłem do kuchni. Przez całą noc piłem i gadałem z kumplami z pracy. Porozmawiałem nawet z paroma kobietami, które mógłbym poderwać, ale nie potrafiłem przestać myśleć o Liv w łóżku Willa. Ta wyraźna wizja pojawiała się w moim umyśle za każdym razem, kiedy przychodziło mi do głowy, żeby zabrać którąś z dziewczyn do domu.

W Nowym Jorku mieszkały tysiące ładnych dziewczyn, ale prawda była taka, że żadna nie umywała się do Olivii Bridge. Nie była nieoszlifowanym diamentem. Była brylantem – pięknym, wyrafinowanym, mądrym. Nagrodą dla każdego mężczyzny.

Ale była też siostrą Darrena… No i nową zabawką Willa.

Siedziałem w barze do późnej nocy, a potem jeszcze przez parę godzin słuchałem niemal pierwotnych okrzyków Olivii. Przez pół nocy miałem erekcję, a teraz moje ciało nie chciało zapaść w sen.

Z niezadowoleniem mieszałem jajka na patelni, chcąc zaspokoić choć jedną ze swoich podstawowych potrzeb.

Z Willem zawsze łączyły mnie ledwie kumpelskie relacje, ale teraz dosłownie go nienawidziłem. Nienawidziłem go za to, że minionej nocy to właśnie on ją miał. Gdybym chociaż raz w życiu nie postąpił honorowo, Olivia krzyczałaby moje imię.

– Och, przepraszam.

Odwróciłem się. Stała na środku kuchni w białym T-shircie, który starała się obciągnąć. Miała potargane włosy i spuchnięte wargi, a jej skóra wręcz promieniała. Wyglądała nieprawdopodobnie pięknie.

Zaczerpnąłem powietrza i nakazałem sobie być grzecznym – cokolwiek miałoby to oznaczać. Zamierzałem udawać, że nie słyszałem, jak godzinami krzyczała z rozkoszy. Nie mogłem dać po sobie poznać, że w tym czasie wyobrażałem sobie, jak mógłbym doprowadzić ją do orgazmu – z Willem lub bez.

Chrząknąłem.

– Głodna?

Przygryzła dolną wargę i spojrzała na patelnię.

– Trochę.

– Siadaj. – Wskazałem stołki przy kuchennej wyspie. – Przygotuję ci coś do jedzenia.

Usiadła i nieśmiałym ruchem założyła włosy za ucho. Odwróciłem się, próbując się skupić na zadaniu. Jej obecność w tym samym pomieszczeniu była cholernie rozpraszająca. Albo byłem jeszcze trochę pijany.

Dokończyłem smażenie jajecznicy oraz kiełbasek i nałożyłem nam po porcji. Jedliśmy w milczeniu. Minuty mijały, w powietrzu było czuć napięcie. Siedziała tak blisko, że mógłbym jej dotknąć i tylko o tym mogłem myśleć – by wsunąć palce w jej włosy i zacząć ją całować aż do utraty tchu.

Kiedy skończyła, odłożyła widelec i odsunęła talerz.

– Chciałam ci podziękować za… dyskrecję – powiedziała cicho, wyrywając mnie z zamyślenia.

– I ja dziękuję za twoją.

Zmarszczyła brwi.

– Darren dosłownie zabronił mi choćby na ciebie spojrzeć. Miło było trochę poudawać, chociaż obdarłby mnie żywcem ze skóry, gdyby się dowiedział.

Zarumieniła się i lekko uśmiechnęła.

– Uratowałeś mu życie. Chybaby ci wybaczył. Mnie raczej nie.

– Starsi bracia są nadopiekuńczy. Coś o tym wiem. Mam cztery młodsze siostry.

– Tak… – Wzięła jeden z małych zielonych owoców z miski na stole. Obróciła go w palcach, przyglądając mu się z zamyśleniem.

– Spróbuj – powiedziałem, również biorąc jeden.

– Co to takiego?

– *Quenepa*. Kupuję je na karaibskim targu nieopodal. Przypominają mi o Dominikanie. Tam nazywają się *limoncillo*. Dzieci sprzedają je na plaży. Zajadałem się nimi. – Rozgryzłem zieloną skórkę i wrzuciłem słodki owoc do ust.

– Wychowałeś się tam?

Usunąłem pestki, zjadłem miąższ i sięgnąłem po następny owoc.

– Nie, ale moja mama tam mieszkała. Razem z siostrami spędzaliśmy tam letnie wakacje u rodziny. Wiesz, dopóki nie dorośliśmy i nie znaleźliśmy sobie roboty na wakacje. – Uśmiechnąłem się lekko, chociaż coś mi mówiło, że Olivia niewiele wie na temat takiej pracy. Darren miał silny kontakt z rzeczywistością, ale on i jego rodzeństwo wychowywali się w bogatej rodzinie. Nawet nie potrafiłem sobie wyobrazić takiego bogactwa.

Z uśmiechem wzruszyła ramionami.

– Nie ma to jak wakacje.

– Teraz wchodzę do płonących budynków i kładę kafelki. Koniec zabawy.

– Obaj macie dodatkową pracę. Jakby codzienne narażanie życia wam nie wystarczało. – Splotła ręce i pochyliła się nad blatem.

Wzruszyłem ramionami.

– Od liceum wiedziałem, że będę pracował na budowie. Nauczyłem się fachu od ojca. Wysłał mnie do pracy, kiedy tylko zyskał pewność, że mogę bezpiecznie operować narzędziami.

Roześmiała się.

– Pracujecie jeszcze razem?

– Nie. – Potrząsnąłem głową, unikając jej bacznego spojrzenia.

Już i tak miałem mętlik w głowie. Jeszcze tylko tego brakowało, żebym zaczął opowiadać o ojcu… albo o tej ziejącej dziurze, którą po śmierci zostawił w moim sercu. Napiąłem mięśnie szczęki. Nie, nie zamierzałem poruszać tego tematu.

– Powinnam posprzątać. – Wstała, stanęła obok i sięgnęła po mój talerz.

– Ja to zrobię. Nie zawracaj sobie głowy. – Chciałem ją powstrzymać i w tej samej chwili poczułem żar. Od jej bliskości aż mi zaparło dech w piersiach. Stała tak blisko, że czułem jej lawendowy zapach i widziałem ledwo zauważalne reakcje jej ciała. Urywany oddech, sutki twardniejące pod T-shirtem Willa. Stała tyłem do blatu. Jeszcze parę centymetrów, a oparłbym ją o stół.

Podniosła wzrok i spojrzała mi w oczy, po czym popatrzyła na moją nagą pierś. Wyciągnęła rękę i lekko przesunęła palcami po atramentowej mozaice, która pokrywała połowę mojego torsu.

Serce zaczęło mi bić jak oszalałe. Wszystkie moje zmysły się wyostrzyły. Zamarłem, modląc się w duchu, żeby już nigdy więcej tu nie przychodziła. Nie przypominałem sobie, by Will wcześniej pozwolił jakiejś dziewczynie zostać na noc. Nie miałem pojęcia, co planuje. Nie chciałem, aby ją skrzywdził.

– Co to znaczy? – Jej głos był cichy i tak samo zmysłowy jak dotyk.

Zacisnąłem zęby i pokręciłem głową.

– Nieważne.

Przedtem pewnie ze sto kobiet zadało mi to pytanie, ale teraz, po raz pierwszy, odkąd zrobiłem ten tatuaż, chciałem wyjaśnić jego znaczenie. Chciałem jej powiedzieć. Ale nie mogłem…

Kiedy cofnęła rękę, chwyciłem ją i znów przycisnąłem do swoich żeber, delikatnie przykrywając ją swoją dłonią. Zrobiłem ostatni krok, który dzielił nas od dotyku, a ona wciągnęła powietrze. Zacząłem głaskać ją po ręce, powoli, rozkoszując się miękkością jej skóry. Wsunąłem palce w jej

jedwabiste włosy i uniosłem jej twarz. Miała zamglone spojrzenie. Jej różowe wargi rozchyliły się, jakby chciała mnie bezgłośnie o coś błagać. Nie cofnęła się, chociaż moja skóra płonęła pod jej dotykiem. Pochyliłem się nad nią, pragnąc tych zmysłowych ust, chłonąc jej zapach. Chociaż w głowie słyszałem głos…

Nie rób tego.

Do jasnej cholery, nie rób tego.

OLIVIA

– Dzień dobry.

Usłyszałam zachrypnięty głos Willa. Serce kilka razy odbiło się od moich żeber, po czym złapało spanikowany rytm. O Boże…

Cofnęłam rękę, ale nie mogłam się ruszyć z miejsca, bo Ian przyparł mnie do blatu. Wreszcie cofnął rękę i odsunął się ode mnie. Moja panika nieco zelżała, ale niewzruszony wyraz twarzy Iana świadczył o tym, że obecność Willa nie zrobiła na nim żadnego wrażenia.

Jeżeli Will był zaskoczony, to tego po sobie nie pokazał. Już się ubrał: miał na sobie dżinsy i niebieską koszulę, której kolor podkreślał barwę jego oczu. Otworzył szafkę i wyjął kubek.

Ian go wyminął.

– Weź sobie śniadanie. Idę się przespać.

Nie podnosząc wzroku, Will zaczął nalewać sobie kawę.

– Ciężka noc?

– Wiesz, jak to jest.

Kąciki ust Willa lekko się uniosły. Ten objaw beztroski jeszcze bardziej zmniejszył moje zdenerwowanie wywołane jego nagłym pojawieniem się w kuchni.

Gdzie ja miałam głowę? Coś ze mną było nie tak. Widocznie kiedy poznałam Willa, zaraziłam się pożądaniem, które zawładnęło moim ciałem i umysłem. Kochaliśmy się do późnej nocy, a kiedy odpłynęłam w sen, znowu zaczął się do mnie dobierać, na co ochoczo zareagowałam. Otworzyłam się przed nim, przyjęłam go, pozwoliłam, żeby raz za razem doprowadzał mnie na skraj orgazmu, aż wreszcie dał mi taką rozkosz, że dosłownie zapomniałam, jak się nazywam. Pamiętałam tylko jego imię. Powtarzałam je jak modlitwę za każdym razem, kiedy dochodziłam.

Był bogiem seksu, a ja – po całych miesiącach celibatu – nie potrafiłam się nim nasycić. Wystarczyło jedno spojrzenie na nagi, wytatuowany tors Iana i już czułam pulsowanie w miejscach, które tej nocy zostały wielokrotnie zaspokojone. Spędziłam z Willem tylko jedną noc, ale miałam wrażenie, że te miejsca już należą do niego. Czy jednak tak było?

Podniosłam dłoń do ust, starając się zignorować lekkie łaskotanie wywołane bliskością Iana. Chciałam, żeby mnie pocałował. Nie miałam co do tego najmniejszych wątpliwości.

Ian poszedł do swojego pokoju, a Will zaczął mi się przyglądać. Dudniło mi w uszach. Chciałam coś powiedzieć, ale jego uważne spojrzenie mówiło wszystko. Podszedł do mnie nonszalanckim krokiem, zajął miejsce Iana i uwięził mnie między swoimi rękoma.

Z cichym westchnieniem pokręcił głową i powiedział:

– Och, Olivio. Ty piękna, seksowna dziewczyno. I co my z tobą zrobimy? Zostawiłem cię na parę minut, a Ian już cię dorwał.

W jego głosie nie było cienia gniewu czy goryczy, mimo to ogarnęło mnie nieoczekiwane poczucie winy.

– Nic nie robiliśmy – powiedziałam, próbując uwierzyć we własne słowa.

– Całowaliście się?

– Nie pocałował mnie.

Przechylił głowę i wbił wzrok w moje usta.

– Ale niewiele brakowało? Chciałaś, żeby cię pocałował. – Przesunął palcem po mojej górnej wardze. – Jestem pewien, że chciałaś nawet czegoś więcej.

Drażnił się ze mną? Dokuczał mi, bo niespełna dwadzieścia cztery godziny po rozpoczęciu naszej czysto seksualnej relacji prawie go zdradziłam? Sądził, że ma mnie na wyłączność? Tego warunku nie omówiliśmy.

– Will… przepraszam.

Uciszył mnie, przyciskając palec do moich ust. Wpatrywał się we mnie pełnymi zamyślenia oczami, jakby próbował przejrzeć mnie na wylot. Czułam się zmęczona, podniecona i zupełnie skołowana. Nie byłam z Willem na tyle długo, żeby wiedzieć, jak by to było, gdyby zniknął z mojego życia. Czułam, że tego nie chcę, nie miałam jednak pojęcia, jak daleko posunęłabym się z Ianem. Już to mnie przerażało.

– Nie wiem, co mnie naszło. On po prostu…

– On cię pragnie. Tak samo jak ja.

Na chwilę zapadła cisza. Tych parę słów zawisło między nami i odbiło się echem w mojej głowie. Potem Will pochylił się i delikatnie mnie pocałował. Dotknął dłonią tego wrażliwego miejsca między moimi nogami, gdzie już zrobiłam się bezwstydnie mokra.

Oczy mu pociemniały, a z jego twarzy zniknęły wszelkie oznaki rozbawienia.

– Nie obchodzi mnie, że Ian zaczął. Ja zamierzam to dokończyć. Nie mogę się tobą nasycić.

Jednym szybkim ruchem posadził mnie na blacie. Serce waliło mi jak oszalałe.

– Boli cię tam? – Uniósł brzeg mojej koszuli.

– Trochę, ale…

– Połóż się.

Zastygłam. Pod jego koszulką byłam całkowicie naga. No i nie byliśmy sami w mieszkaniu.

Uniósł brew i powtórzył z naciskiem:

– Połóż się.

Położyłam się na granitowym blacie, a on rozchylił moje nogi.

– Co ty… Ach!

Dotknął mnie ustami i zaczął lizać. Napięłam wszystkie mięśnie, on jednak przytrzymywał moje uda, nie przerywając pieszczoty.

Jęknął.

– Cudownie smakujesz.

Westchnęłam. Blat pod moimi plecami był chłodny i twardy, w przeciwieństwie do gorących i miękkich ust Willa.

Znalazłam się na skraju orgazmu, zanim w ogóle zdałam sobie sprawę z naszego położenia i mojej bezradności… Jemu jednak najwyraźniej to się podobało. Może właśnie o to chodziło, żeby wykorzystać moją słabość. Ale, do cholery, skoro taka miała być moja kara, to byłam w stanie ją znieść.

Wsunęłam palce w jego włosy, mocniej przycisnęłam do siebie jego głowę i uniosłam biodra. Nigdy w życiu nie zaznałam czegoś tak czysto… erotycznego.

Nie miałam pojęcia, dlaczego nagle otworzyłam oczy. Widocznie wyczułam obecność Iana, zanim go zobaczyłam. Jego energia przyciągnęła mój wzrok. Podczas gdy Will poruszał głową między moimi udami, on stanął w progu korytarza prowadzącego do jego pokoju. Przycisnął dłonie do ścian po obu stronach. Jego usta były rozchylone i wilgotne.

Obserwował nas jak jakiś cholerny podglądacz. Nie przejęłam się tym, bo byłam pijana żądzą. Nie myślałam. Wysunęłam dłonie z włosów Willa, przesunęłam nimi po udach i biodrach, a potem podniosłam koszulkę, odsłaniając piersi. Położyłam na nich dłonie i delikatnie ścisnęłam sutki. Po nocy były obolałe i spuchnięte. Dreszcz bólu przeszył mnie aż do łona. Byłam tak blisko… tak bardzo podniecona. Z każdą sekundą coraz bardziej zbliżałam się ku rozkoszy.

Trzymając jedną dłoń na ścianie, Ian opuścił drugą do miejsca, gdzie pod spodniami od dresu widniała wyraźna wypukłość. Przygryzł dolną wargę i przez materiał ścisnął członek. Zauważyłam, jak bardzo jest gruby. Mięśnie jego brzucha się napięły. Na tę jedną chwilę przemienił się w górę mięśni i pierwotnej żądzy. Nie mogłam już dłużej wytrzymać. Dwóch pięknych mężczyzn całkowicie skupionych na mnie… na moich najbardziej intymnych miejscach…

Jęknęłam, kiedy Will zaczął jednocześnie wkładać we mnie palce i lizać moją łechtaczkę. O Boże…

Coś we mnie pękło. Nie mogłam już dłużej. Popędziłam ku kolejnemu potężnemu orgazmowi. Zamknęłam oczy. Krzyknęłam głośno i wygięłam plecy w łuk. Orgazm przychodził falami wyznaczanymi przez moje zduszone krzyki i niezmordowane ruchy języka Willa ocierającego się o moją łechtaczkę.

Kiedy rozkosz minęła, wstrząsnęły mną dreszcze. Gdy otworzyłam oczy, Iana już nie było, a Will stał przede mną. Wierzchem dłoni wytarł usta i posadził mnie na blacie.

– Muszę iść – powiedział zdyszanym głosem.

– Ale…

Wyciągnęłam do niego rękę, lecz chwycił mnie za nadgarstek.

– Jeżeli pozwolę ci teraz się bawić moim penisem, spóźnię się jeszcze bardziej.

Lekko wydęłam usta.

– No dobrze…

– Spotkajmy się wieczorem.

Słysząc cień desperacji w jego głosie, zapragnęłam dać mu wszystko. Całą siebie, cały swój czas.

Niejasno przypomniało mi się, jak mu mówiłam, że nie może mnie mieć na każde zawołanie. Teraz w ogóle mnie to nie obchodziło, w każdym razie nie w obecnym stanie. Pamiętałam jednak, że stawiałam jakieś warunki.

– Bardzo bym chciała, ale umówiłam się z braćmi na kolację. – Moja wczorajsza nieobecność pewnie już i tak wzbudziła w nich podejrzenia. Nie mogłam się wymigać od naszego weekendowego spotkania, chociaż wiedziałam, że Maya pewnie kolejny raz będzie mnie wypytywać o Willa.

– Znowu każesz mi czekać?

Uśmiechnęłam się lekko.

– Niezbyt długo. Obiecuję.

– Zadzwoń później. Skoro nie mogę cię poczuć, to chcę chociaż usłyszeć. – Czule mnie pocałował. – Jak to możliwe, że już teraz tak bardzo cię potrzebuję?

Odwzajemniłam jego pocałunek. W myślach zadawałam sobie to samo pytanie…

WILL

– I co ty na to?

– Słucham? – Podniosłem wzrok znad lunchu i spojrzałem na mężczyznę siedzącego naprzeciw.

Zgodziłem się na to spotkanie z ojcem, ale kiedy tylko rozmowa zeszła na fundusz, zacząłem błądzić myślami gdzie indziej.

Myślałem o Olivii. Nie powinienem był pozwalać jej zostać na noc. Zamierzałem ją posiąść, złamać, tak by krzyczała moje imię. Nie spodziewałem się jednak, że będę się z nią pieprzył przez całą noc. Nie mogłem się od niej oderwać. A tego ranka, kiedy zobaczyłem ją z Ianem… Nigdy nie byliśmy zazdrośni o swoje dziewczyny, a jednak serce mi się ścisnęło, kiedy zobaczyłem ją w jego ramionach.

Tym bardziej powinienem pozwolić, żeby ją uwiódł – wtedy to uczucie z pewnością by zniknęło. Zaborczość nikomu nie wyjdzie na dobre. Obiecywałem jej tylko rozkosz. Obaj mogliśmy jej to zapewnić. A umowę z Ianem zawarłem parę miesięcy wcześniej. Po co ją teraz zrywać i niszczyć idealny układ?

Posmakował jej, ale ja nie zamierzałem z niej zrezygnować. Nie wiedziałem, kiedy znowu ją zobaczę, przez co na niczym nie mogłem się skupić. We wczesnej młodości udawało mi się trzymać z daleka od twardych narkotyków, chociaż było mnie na nie stać, wyobrażałem sobie jednak, jak musi się czuć narkoman, kiedy heroina przestaje działać. Byłem zmęczony i niespokojny; chciałem jak najszybciej znowu być z tą kobietą. Zatracić się w niej i schować się przed problemem, któremu teraz musiałem stawić czoła.

Bill Donovan starzał się dosłownie na moich oczach. Dochodzenie trwało od miesięcy i odcisnęło wyraźne piętno na moim ojcu. Miał więcej siwych włosów, a jego oczy wyglądały na zmęczone. Zżerał go stres. Niemal mu współczułem.

– Fatalnie wyglądasz – powiedziałem w końcu.

Odetchnął i roztarł głębokie bruzdy na czole.

– Tak to jest, kiedy człowieka czeka odsiadka.

– Mówisz to z takim przekonaniem…

Wyraz jego twarzy się nie zmienił, ale ramiona lekko opadły.

– Było warto?

Pokręcił głową.

– Codziennie zadaję sobie to pytanie. Łatwo oszczędzać, kiedy ma się dużo pieniędzy. Boże, przecież takie rzeczy ciągle się zdarzają.

– To znaczy, że nie żałujesz.

– Oczywiście, że żałuję. Teraz – warknął.

Zacisnąłem zęby. Co za drań! Żałował tylko tego, że go złapali.

– Tato, niestety nie mogę ci pomóc.

Tak mocno uderzył pięścią w stół, że aż sztućce zabrzęczały.

– Will, do diabła! Musisz stanąć na wysokości zadania. Dość już tego opieprzania się. Dawałem ci pieniądze na imprezy, na dziewczyny, na te wszystkie twoje małe biznesiki. Ale teraz koniec zabawy. Rozmawiamy o prawdziwych pieniądzach. Takich, które zapewnią godziwe życie kolejnym czterem czy pięciu pokoleniom naszej rodziny.

– Nie mogę tego zrobić. Nie jestem taki jak ty.

– Co prawda rozpieszczałem cię przez całe życie, ale jesteś do mnie podobny. Umiesz zarządzać pieniędzmi. Łatwo nawiązujesz kontakty. Możesz dyktować warunki, a ludzie bez obaw będą ci wypisywać czeki. To twoje przeznaczenie. Uwierz mi, że gdyby mi choć na sekundę przyszło do głowy, że mógłbyś to schrzanić, nie marnowałbym czasu na przygotowywanie cię. Nie przewidziałem tylko, że stanie się to tak szybko.

– Nie rozumiesz, że nigdy nie chciałem brać w tym udziału? – Dawno miałem mu o tym powiedzieć, a teraz, gdy jego upadek zdawał się niemal nieuchronny, te słowa same popłynęły.

– Will, to nie dożywocie. Jeżeli Reilly albo ja zostaniemy postawieni w stan oskarżenia, inwestorzy z pewnością będą chcieli się wycofać. Musisz wkroczyć i dać im poczucie bezpieczeństwa. Stać się na jakiś czas przywódcą, dopóki sytuacja się nie uspokoi i któryś z nas znowu nie przejmie steru.

Roześmiałem się i pokręciłem głową.

– Ten facet, twój wspólnik w interesach, wyłudził miliony od swoich przyjaciół, żeby ludzie tacy jak ty mogli napchać sobie kieszenie. Naprawdę wierzysz, że mogę w jakiś sposób przekonać inwestorów, by pozwolili ci wrócić i znowu bawić się ich kasą?

– Inwestycje są zablokowane na sześć miesięcy. Mamy czas na naprawę szkód. Ale nie mogę tego zrobić sam.

– Chciałeś chyba powiedzieć, że nie możesz tego zrobić zza krat.

Bruzdy na jego czole pogłębiły się jeszcze bardziej.

– W tej chwili nic nie jest pewne, już ci mówiłem. Musimy się przygotować na sytuację kryzysową.

Co do jednego miał rację: nic nie było pewne. Nic w jego głosie i zachowaniu nie dodawało mi pewności siebie. Plotki szybko się rozchodzą, a przyszłość Billa Donovana i jego funduszu malowała się w czarnych barwach. Sugestia, że mógłbym naprawić tę sytuację, wydawała się absurdalna.

Mimo wszystko odruchowo chciałem pomóc ojcu, chociaż zasadniczo się z nim nie zgadzałem, jednak jeżeli zdobył pieniądze w nieuczciwy sposób, nie miałem wyjścia. Nie zamierzałem pójść na dno.

6

OLIVIA

– Och, jak dobrze, że przyszłaś. Musisz mi wszystko opowiedzieć. – Kiedy tylko weszłam do kuchni, Maya wcisnęła mi w dłoń kieliszek wina.

Darren wyprostował się znad piekarnika i wymienił spojrzenia z Cameronem.

– O co chodzi?

– O nic, chodźmy usiąść. – Maya zbyła go machnięciem ręki i zaciągnęła mnie do salonu, gdzie przy długim stole siedziała już Vanessa z kieliszkiem wina.

Darren i Cameron uwijali się w kuchni, a ja utknęłam między ich żonami. W ciągu roku zyskałam dwie nowe siostry. Nasza rodzina rozrastała się tak szybko, że ledwo mogłam za tym nadążyć. Nie było tygodnia bez kolacji u jednej czy drugiej rodziny, dzięki czemu stawaliśmy się sobie jeszcze bliżsi. Nasi rodzice nie przychodzili na te spotkania, czego bardzo żałowałam.

Wszyscy w naszej rodzinie byli uparci. Wkrótce po skończeniu studiów moi bracia zaczęli życie na własny rachunek, nie spełniając tym samym życzenia rodziców. Od tamtej pory już nic nie było takie samo. Długie okresy bez kontaktu, krępujące spotkania i słowa, których nie dało się cofnąć. Czasami miałam wrażenie, że tylko ja łączyłam te dwie pęknięte połówki. Nie byłam pewna, czy zawsze będę mogła to robić.

– Co się wydarzyło wczoraj wieczorem? – spytała Maya szeptem.

Zerknęłam w stronę kuchni, obawiając się, że bracia jednak mogą mnie usłyszeć.

– Poznałaś kogoś? – Jasnozielone oczy Vanessy aż rozbłysły.

– Hm… – Jak miałam na to odpowiedzieć? – Tak jakby. – Technicznie rzecz biorąc, poznałam Willa. Reszta podpadała pod bardzo dziwną kategorię, o której wolałam nie rozmawiać.

Vanessa uśmiechnęła się szeroko i wychyliła w moją stronę.

– Kto to? – Zacisnęła palce na kieliszku. Jej pierścionek z brylantami zaiskrzył się.

Maya odpowiedziała za mnie:

– Will Donovan. Zainwestował w nową siłownię.

– Ojej. – Vanessa zamrugała. – Zaraz, to syn Billa, prawda?

Kiwnęłam głową, a jej entuzjazm jakby przygasł. Krótko pracowała w Reilly Donovan Capital, ale wiedziałam od Mai, że żywiła wielką urazę do Davida Reilly'ego, swojego byłego szefa. Na szczęście dostała o wiele lepszą posadę w Youth Arts Initiative, tej samej fundacji, której pieniądze podobno zdefraudował ojciec Willa. Nie mogłam jednak o nic go obwiniać. Z tego, co wiedziałam, ojca i syna nie łączyły żadne interesy, a tych parę słów, jakie Will powiedział na jego temat, było przepełnionych rozczarowaniem.

– Jeszcze nie odpowiedziałaś na moje pytanie. Co się wydarzyło? Zostałaś u niego na noc?

Znowu zerknęłam na braci, którzy nic nie mówili, ale też nie nawiązywali ze mną kontaktu wzrokowego. Maya zarzucała mnie pytaniami, stawiając mnie w bardzo niebezpiecznym położeniu.

– Wypiliśmy po drinku i pogadaliśmy. Chcemy lepiej się poznać. – Postarałam się o jak najbardziej dyplomatyczną odpowiedź. Nie zamierzałam przyznawać się do tego, że Will przez pół nocy zapewniał mi wielokrotne orgazmy.

– To brzmi obiecująco. Kiedy znowu się spotkacie?

Wzruszyłam ramionami.

– Powiedziałam mu, że dziś jestem bardzo zajęta, więc jeszcze nie wiem.

Maya klasnęła w dłonie.

– Powinniśmy go kiedyś zaprosić na kolację. Byłoby super.

Do stołu podszedł Cameron z talerzami.

– Chyba lepiej nie łączyć spraw zawodowych z… rodziną – powiedział.

Maya zmarszczyła brwi.

– Co za absurd. Wszyscy należymy do rodziny i połowa z nas pracuje w rodzinnej firmie.

– To co innego – odparł, po czym usiadł obok niej.

– Dlaczego?

Maya patrzyła na niego z takim gniewem, iż zyskałam pewność, że Cameron nie wygra tej kłótni. Zacisnął usta i nałożył sobie jedzenie na talerz, a my poszliśmy w jego ślady. Cieszyłam się, że chociaż przez chwilę mogę zająć się czymś innym.

Darren zajął miejsce obok Vanessy. Wychylił się w jej stronę i pocałował ją prosto w usta. Uśmiechnęła się. Kiedy wróciła do jedzenia, szepnął jej do ucha:

– Piękna.

Jej policzki ślicznie się zaróżowiły i lekko trąciła go łokciem. Przez parę minut jedliśmy w milczeniu, aż Vanessa zwróciła się do mnie:

– Liv, jesteśmy umówione w weekend na przyjęcie. Mam jeszcze coś zrobić?

– Nie, chyba już wszystko przygotowałam – odparłam.

Obie spojrzałyśmy na Mayę, która posłała nam uśmiech. Wiedziała, że organizujemy dla niej baby shower, ale znała tylko datę. Reszta miała być niespodzianką.

– A my możemy przyjść? – spytał Darren między kęsami.

Vanessa znowu trąciła go łokciem, tym razem mocniej.

– Wstęp tylko dla dziewczyn.

– O, jaka szkoda. – Uśmiechnął się do niej chytrze, jakby udawał rozczarowanie.

Byłabym nawet zadowolona z jego obecności. Umiał rozbroić matkę, która kochała synów, i chociaż zaszła za skórę również Darrenowi, to jemu

lepiej niż nam udawało się znosić jej ciosy.

– A skoro już mowa o świętowaniu… – zaczęła Maya filuternym tonem. – Uniknęliście hucznego wesela, ale mam nadzieję, że wkrótce usłyszymy, że Vanessa jest w ciąży.

Szeroko otworzyłam oczy, spodziewając się, że Darren poczuje się skrępowany tym tematem, on jednak wydawał się nieporuszony. Maya dziś brylowała. Cieszyłam się, że chociaż na chwilę przeniosła uwagę na kogoś innego.

Darren wskazał widelcem Vanessę.

– Z nią rozmawiaj. Chciałbym zrobić jej dzidziusia, ale ona woli poczekać, aż przepracuje rok w Youth Arts.

– To organizacja non profit. Jeżeli na dłuższy czas zrezygnuję z pracy, odbije się to na jej działalności. Wzięłam na siebie dużą odpowiedzialność, kiedy przyjęłam tę pracę, a w ciągu ostatnich miesięcy miałam mnóstwo obowiązków.

Darren pokręcił głową.

– Nigdy przedtem nie znałem kobiety aż tak zaangażowanej w swoją pracę.

Vanessa przewróciła oczami.

– Nasze narzeczeństwo trwało zaledwie cztery miesiące. Chyba możesz się zdobyć na jeszcze odrobinę cierpliwości.

Moja matka zgłosiła weto w sprawie niemal wszystkich ich ślubnych planów, w rezultacie odbierając temu wydarzeniu cały romantyzm. Oboje uznali, że jeden ślub w rodzinie Bridge’ów w ciągu roku wystarczy i zdecydowali się na szybką i prostą uroczystość. Darren porwał Vanessę do Hiszpanii w romantyczną, niespodziewaną podróż. Potem w Nowym Jorku odbyło się niesamowite wesele, które znalazło uznanie nawet u mojej matki.

Maya przesunęła dłonią po brzuchu.

– Pospieszcie się. Naszemu dzidziusiowi przyda się mały kuzynek.

– Odnotowano – rzucił Darren.

Rozmowa zeszła na mniej drażliwe tematy: od szybko postępującego remontu aż po najnowsze opowieści Darrena z dyżurów w remizie. Godzinę później czułam się już najedzona, lekko wstawiona i gotowa do spania.

Maya wstała i podniosła swój talerz, ale Cameron szybko wziął od niej naczynie.

– Ja to zaniosę. Ty usiądź i odpocznij.

Uśmiechnęła się, a on schylił się i lekko pocałował ją w usta.

– Kocham cię – szepnęła.

Powoli wszyscy zaczęli wstawać i sprzątać ze stołu, ale Cameron wygonił nas do salonu. Umyłam talerz i odwróciłam się, by wyjść, ale mnie zawołał. Stanął przede mną ze skrzyżowanymi rękami i ścierką do naczyń przewieszoną przez ramię. Oparł się o blat. Mieliśmy wiele wspólnych cech – ciemne włosy i niebieskie oczy – ale on był prawie dwa razy większy, wysoki i umięśniony po latach treningów w siłowni. Gdybym go tak dobrze nie znała, mogłabym się go przestraszyć, zwłaszcza teraz, kiedy zobaczyłam wyraz jego twarzy.

– Wszystko w porządku? – spytałam.

– Ty mi powiedz. Co cię naprawdę łączy z Willem Donovanem? Powinienem się martwić?

Na sekundę się zawahałam.

– Czym?

Lekko rozdął nozdrza.

– Nie wiem, Olivio. Może sypiasz z naszym inwestorem?

Krew napłynęła mi do twarzy. Nie miałam w zwyczaju rozmawiać z braćmi o moich związkach ani dzielić się z nimi intymnymi szczegółami z mojego życia. Najlepiej by było, gdyby wierzyli, że do końca życia pozostanę dziewicą, a i mnie to małe kłamstwo w niczym by nie przeszkadzało.

– Nie sądzisz, że nieco zbyt pochopnie wyciągasz wnioski?

Zdjął ścierkę z ramienia i zaczął wycierać blat.

– Nie jestem naiwny. Poza tym Maya ciągle cię o niego wypytuje, jakby coś się między wami działo.

– To niczyj interes.

Znieruchomiał i spojrzał na mnie ostro.

– Liv, to są interesy. Nie powinnaś ich komplikować swoimi sprawami osobistymi. Cokolwiek was łączy, nie podoba mi się to.

Moje skrępowanie szybko ustąpiło miejsca oburzeniu.

– Cam, nie chciałabym cię tak brutalnie sprowadzać na ziemię, ale to, co mnie łączy z Willem, to naprawdę nie twoja sprawa. Odpieprz się z łaski swojej.

Lekko wychylił się w moją stronę.

– Dopóki jesteśmy z nim w relacji zawodowej, uważam, że to jednak moja sprawa. Nie chcę, żebyś się z nim wiązała.

Oparłam dłonie na biodrach i mocno zacisnęłam szczęki. Czasami był uparty jak osioł. Modliłam się w duchu, żeby mój bratanek urodził się jak najszybciej i Cam razem z Mayą przestali się interesować moim życiem. I tak było mi trudno w tym dziwnym układzie z Willem. Nie potrzebowałam dodatkowych komplikacji.

– Nie chcesz, żebym się z nim wiązała, bo to nasz inwestor. To twój jedyny powód?

– Jest zamieszany w sprawy, z którymi nie powinnaś mieć nic wspólnego.

– Chodzi ci o jego ojca? Will nie ma z tym nic wspólnego.

Zrobił zachmurzoną minę.

– Skąd wiesz? Wierzysz we wszystko, co ci ludzie powiedzą?

Tym razem to ja się wychyliłam.

– Ach, a więc jego pieniądze są dobre, bo inwestuje w nasz projekt, ale ja nie mogę się z nim wiązać, bo jego ojciec ma problemy? Cam, czy ty dopasowujesz te wszystkie zasady do swoich potrzeb?

– To nie jest odpowiedni facet dla ciebie.

– A kto jest? – Zniżyłam głos do szeptu. – Czy Maya była odpowiednia dla ciebie? Czy Vanessa była odpowiednia dla Darrena? Jak myślisz, co by odpowiedziała mama? Dla nas nikt nigdy nie będzie odpowiedni i dobrze o tym wiesz.

– Liv, jak słowo daję, nie zaczynajmy znowu.

Podniosłam rękę, by go uciszyć.

– Kocham Mayę, jasne? Odtrąciłam ją i oceniałam, zamiast dać jej szansę. Byłam głupia, bo nie rozumiałam, że stawką jest wasze szczęście.

Chyba po raz pierwszy go zatkało.

– Nie wiem, czy mój związek z Willem ma jakąś przyszłość, ale nie życzę sobie, żebyście się do niego wtrącali. Muszę zacząć postępować po swojemu, popełniać błędy i się na nich uczyć. Nie chcę, żeby mnie dłużej prowadzono za rączkę. To dlatego tu przyjechałam, pamiętasz? Po to, by zacząć od nowa i być sobą, a nie kimś, kogo wszyscy chcą we mnie widzieć.

Z westchnieniem przesunął dłonią po twarzy.

– Liv, zawsze będę twoim starszym bratem, a intuicja podpowiada mi, że źle robisz.

Opadłam z sił, wyczerpana tą wymianą zdań.

– Cam, zostaw swoją intuicję dla dziecka. Jestem już dużą dziewczynką. Sama potrafię przejść przez ulicę.

– To nie może mieć wpływu na nasze interesy.

– Nie będzie miało. – Obym tylko mogła dotrzymać tej obietnicy.

– I lepiej, żeby cię nie skrzywdził… – Zacisnął dłoń w pięść.

– Nic mi nie będzie – powiedziałam. Sama chciałam w to wierzyć.

Cam odwrócił się na dłuższą chwilę. W milczeniu dokończyliśmy zmywanie. Jego pełne troski słowa rozbrzmiewały w mojej głowie. Chciałam czuć oburzenie, ale wiedziałam, że chociaż mówił z pretensją i uporem, to prosto z serca.

Kiedy byłam mała, zawsze mnie wspierał. Darren ciągle mi dokuczał, a Cameron się ze mną bawił i dotrzymywał mi towarzystwa, kiedy nikt inny

nie chciał. Był idealnym starszym bratem, przy którym czułam się bezpieczna i otoczona opieką. Gdy wysłano go na front, a ja poszłam na studia, pisał do mnie listy, krótkie, ale serdeczne. Ten drobny gest wystarczył, żebym pamiętała o tym, że mu na mnie zależy, że nasza więź jest równie silna jak wcześniej, chociaż musiał walczyć z własnymi demonami na froncie.

Byłam mu wtedy wdzięczna i zawsze będę, jeżeli jednak miałam odnaleźć własną drogę, musiałam zrobić to samodzielnie. Inaczej okazałoby się, że nie warto było ryzykować.

***

Nasze rodzinne spotkanie dość szybko się skończyło. Maya, co zrozumiałe, była zmęczona, a Darren miał taką minę, jakby chciał czym prędzej wrócić do domu i namówić Vanessę na dziecko. Po niemalże całkowicie nieprzespanej nocy w łóżku Willa, także byłam gotowa zakończyć ten dzień.

Chodziłam po swoim mieszkaniu, po drodze trochę sprzątając. Byłam zmęczona, ale nie potrafiłam się zrelaksować. Myśli kotłowały się w mojej głowie i chociaż dochodziła północ, wciąż nie mogłam się uspokoić na tyle, żeby położyć się do łóżka. W końcu wzięłam komórkę i zaczęłam się zastanawiać nad telefonem do Willa. Poprosił, żebym zadzwoniła po kolacji, ale nie chciałam wyjść na zaborczą, chociaż mi go brakowało.

Ostatecznie odłożyłam na bok wszelkie wątpliwości i wybrałam jego numer. Odebrał po pierwszym dzwonku.

– Olivia.

– Cześć – powiedziałam cicho. – Możesz rozmawiać?

– Oczywiście. Od dwóch godzin oglądam telewizję i czekam, aż zadzwonisz.

Uśmiechnęłam się.

– Przepraszam.

– Nie ma za co. Jak tam kolacja?

Głęboko odetchnęłam.

– Szczerze mówiąc, czułam się dość niezręcznie.

– Polegam na twojej szczerości.

Nic nie odpowiedziałam, bo pomyślałam z niepokojem, że miał na myśli to, co tego ranka zaszło między mną a Ianem. Oblała mnie fala gorąca, wstydu przemieszanego z pożądaniem.

– Nie mogę przestać myśleć o dzisiejszym poranku – przyznałam w końcu, bo czułam potrzebę, by zamknąć ten temat. Chciałam mieć to z głowy i ruszyć dalej.

Zamruczał cicho.

– Ja też. Z wielką chęcią powtórzyłbym to jutro.

Znowu się uśmiechnęłam. Na myśl o jego ustach i języku, którym doprowadził mnie do jednego z najpotężniejszych orgazmów w życiu, czułam się coraz bardziej rozpalona.

– Chodziło mi o… o to, co wydarzyło się przedtem.

Przez chwilę milczał.

– Mówisz o Ianie?

Kiwnęłam głową, chociaż mnie nie widział.

– Co byś zrobił, gdyby mnie pocałował? Powiedz szczerze.

– Położyłbym cię na blacie i zjadł jak swój ostatni posiłek. Czyli zrobiłbym dokładnie to, co zrobiłem.

– Wiem, że możemy się spotykać z innymi…

– Nie możemy – powiedział to szybko tonem, który nie pozostawiał wątpliwości. – Zamierzałem ci o tym powiedzieć po okresie próbnym. Przysięgam na Boga, że jeśli pozwolisz, żeby dotknął cię inny facet, to nie ręczę za siebie.

– W porządku, więc dlaczego nie przejmujesz się tym, że Ian… – Co miałam powiedzieć? Że się do mnie dobierał? Że mnie dotykał?

– Bo z nim jest inaczej. – Mówił cicho, jakby wyznawał mi jakiś mroczny sekret.

– Wyjaśnij.

– Powinniśmy o tym porozmawiać osobiście. Wszystko wyjaśnię, jeśli przyjdziesz.

Zawahałam się. Nie byłam pewna, czy mam siłę jechać do niego w środku nocy.

– Oczywiście najpierw cię wykorzystam – dodał. – Brutalnie i wielokrotnie.

Kusząca propozycja. Teraz już nie tylko pękałam z ciekawości, ale i pragnęłam jego towarzystwa. No ale wtedy znowu nie miałabym czasu na zastanowienie się. Nonszalancja, z jaką podchodził do tego, co zaszło między mną a Ianem, była intrygująca.

– Will, po prostu mi powiedz. Poradzę sobie z tym.

– Miałem nadzieję, że spędzimy razem trochę więcej czasu, zanim ten temat się pojawi. – Westchnął i zamilkł na parę chwil. – Olivio, już ci mówiłem, że poważne związki mnie nie interesują.

Serce mi zamarło, chociaż wcześniej jasno się wypowiedział w tej kwestii. Czyżby już zaczynało mi na nim bardziej zależeć? Pełna nadziei, a jednocześnie niepokoju, czekałam na to, co miał mi do powiedzenia.

– Ianowi i mnie podobają się takie same kobiety.

– I?

– I czasami sypiamy z tą samą dziewczyną.

Miałam wrażenie, że moje serce zamieniło się w zimny kamień. Nadzieja, że poznam Willa lepiej, że zrozumiem łączącą nas chemię, a nasz związek być może się rozwinie, legła w gruzach. Jeśli wcześniej miałam mętlik w głowie, to teraz czułam się jak na kolejce górskiej.

– Olivio, powiedz coś.

Szukałam odpowiednich słów, ale Will powiedział już chyba wszystko.

– Nie wiem, co powiedzieć. Chyba nie jestem taka, jak byś chciał…

– Jesteś. Wiem, że to brzmi niezrozumiale, ale łatwo to wyjaśnić. Dlatego chciałem porozmawiać z tobą osobiście. Słyszę, że się przestraszyłaś, a nie tego chciałem.

Wstałam i zaczęłam krążyć po pokoju.

– I co ja mam na to odpowiedzieć? Czego ty ode mnie chcesz?

– Chcę ciebie, Olivio. W tej chwili istniejesz tylko ty.

– W tej chwili. – Nie potrafiłam ukryć zaniepokojenia. Kto wie, co przyniesie jutro…

– Od bardzo dawna nie spotykałem się z tylko jedną dziewczyną.

– A jak ma się do tego dzielenie się mną z twoim współlokatorem?

– Chcę cię mieć tylko dla siebie, ale Ianowi mogę cię powierzyć. To jedyny wyjątek.

– Istne szaleństwo. Wiesz o tym, prawda?

– Jeżeli trzy dorosłe osoby z własnej woli chcą spędzać ze sobą czas, również w sposób intymny, to nie uważam tego za szaleństwo, zboczenie, czy jak tam to nazwiesz. Jeśli chcesz przez całe życie postępować zgodnie z zasadami wymyślonymi przez innych, proszę bardzo, ale dla mnie to strata czasu.

Tą ostatnią uwagą ściął mnie z nóg. Zastanawiałam się, jak na to zareagować.

– Olivio, będę z tobą szczery. Zazwyczaj nie spotykam się z tą samą kobietą więcej niż raz czy dwa razy. Większość dziewczyn to akceptuje i dobrze się ze mną bawi. Nie o to cię proszę, bo wydaje mi się, że od ciebie chcę czegoś innego. Nie mogę przestać o tobie myśleć, odkąd przyszłaś i zaczęłaś mnie ochrzaniać za tę pieprzoną ścianę. A ponieważ większą część zeszłej nocy spędziłem w tobie, teraz zupełnie nie mogę pozbierać myśli.

– Ja też – przyznałam, przyjmując z lekką ulgą fakt, że nie tylko ja czuję się kompletnie skołowana. Westchnęłam i padłam na łóżko. – Czy obaj to zaplanowaliście? Wiedziałeś, że tego ode mnie chcesz, kiedy zaprosiłeś mnie na kolację?

– Nie, raczej nie. Poznaliśmy się, wpadłaś mi w oko, więc postanowiłem cię zdobyć. Ale Ian i ja nie przestrzegamy granic tak jak inni ludzie. To oczywiste, że go pociągasz. I wygląda na to, że i on pociąga ciebie.

Nie mogłam zaprzeczyć. Rano moje ciało zareagowało, zanim mózg zdążył zaprotestować, i działo się tak za każdym razem, kiedy go widziałam lub słyszałam. Nie potrafiłam jednak sobie wyobrazić, że mogłabym się spotykać z dwoma mężczyznami jednocześnie. Złamanie zasad, których zawsze przestrzegałam, było pociągające, ale jak daleko byłam w stanie się posunąć?

– A jeżeli odmówię?

Przez chwilę milczał.

– Wtedy się zastanowimy, co dalej.

– Co to znaczy?

Znowu westchnął.

– Przyjdź, to porozmawiamy. Potrafię lepiej ci to wytłumaczyć.

– Dziś nie mogę.

Gdyby nie to, że kilkanaście godzin temu przeżyłam w jego łóżku jedną z najlepszych nocy w swoim życiu, w ogóle bym się nie przejęła tą rozmową. Nigdy nie zamierzałam mieć dwóch kochanków. Oczywiście obaj mnie pociągali. Wydawało mi się niepojęte, że wiedzieli o sobie nawzajem, ale z drugiej strony to byłoby niesprawiedliwe, gdyby jeden nie miał pojęcia o drugim. Propozycja Willa nie oznaczała zdrady i złamanego serca. Była otwarta i szczera, chociaż dość niekonwencjonalna.

– W takim razie ja przyjadę do ciebie.

– Nie – odpowiedziałam stanowczo. Pominąwszy jego wstrząsające wyznanie o tym, że on i Ian sypiają z tymi samymi kobietami, nie mogłam dopuścić do tego, żeby Cameron wpadł tu na niego, co nieuchronnie doprowadziłoby do dramatycznej sceny.

Usłyszałam, jak przeklina pod nosem. Potem rozległ się grzechot kostek lodu wrzucanych do szklanki.

– Jutro.

Irytacja w jego głosie świadczyła o tym, że już nie prosi. Tym razem żądał i chociaż uprzedzałam, że nie zgadzam się na takie traktowanie,

wiedziałam, że to na nic. W co ja się pakowałam? Sama ta rozmowa prawdopodobnie była krokiem w niewłaściwym kierunku.

Może Cameron miał rację, a ja się myliłam? Nie zmieniało to jednak faktu, że chciałam jutro spotkać się z Willem. Wiedziałam, że to zrobię. Nie mogłam zaprzeczać emocjom, jakie we mnie wywoływał, i nie mogłam ignorować coraz większego pociągu do Iana. Chciałam porozmawiać o tym szaleństwie, odnaleźć w nim jakiś sens.

Może jutro mi się to uda.

– Jutro.

7

WILL

Wszedłem po schodach prowadzących do kamienicy Olivii na Brooklynie, pobudzony kawą, kolejną niespokojną nocą i palącą potrzebą ponownego spotkania. Na domofonie widniały trzy nazwiska: drugie było wykreślone, nad nim widniało „M. & C. Bridge”, a pod spodem niedbale nabazgrane „O. Bridge”. Zanim zdążyłem wcisnąć guzik, drzwi się otworzyły. To był Cameron z torbą przerzuconą przez ramię. Był ubrany tak jak zwykle, w dżinsy i sportowy T-shirt z logo Bridge Fitness.

– Cześć, Cameron. – Uśmiechnąłem się, jakby nie było nic niezręcznego w tym, że o ósmej rano próbowałem się dostać do mieszkania jego siostry.

Rzucił mi ostre spojrzenie.

– Mogę ci w czymś pomóc?

Zawahałem się. Nie bałem się konfrontacji. Zamierzałem się częściej widywać z jego siostrą, chociaż po ostatniej nocy nie miałem pojęcia, jaka przyszłość nas czeka. Nic jeszcze nie było pewne, więc zamiast się przyznawać, że przyszedłem do jego siostry, i doprowadzić do awantury, powinienem wymyślić jakąś wymówkę związaną z koniecznością omówienia szczegółów dotyczących budowy. Z tym że trzymałem kawę i ciastka z pobliskiej piekarni i nie byłem pewien, czy uwierzy, że to dla niego. Musiałem wyznać prawdę.

– Właściwie to przyszedłem do Olivii.

Wyraz jego twarzy się nie zmienił. Nie ruszył się z miejsca. Stworzył mur między mną a kobietą, która całkowicie zawładnęła moim umysłem.

Uniosłem brew.

– Jakiś problem?

– Mam nadzieję, że nie – odparł niskim, niewzruszonym głosem.

W tej chwili zrozumiałem, że zależy mu na siostrze o wiele bardziej niż na potencjalnych konsekwencjach swojego zachowania. Stanowił przeszkodę na drodze do mojego celu, ale poczułem do niego jeszcze większy szacunek.

Nadal stał w miejscu, jakby czekał na odpowiedź.

Czyżby chciał gwarancji, że potraktuję Olivię w przyzwoity sposób? Czy w ogóle wiedziałem, jak to się robi? Przedtem nie musiałem się nad tym zastanawiać. Chronił ją tak bardzo, że zapragnąłem robić dla niej to samo, bo w głębi ducha wiedziałem, że jest tego warta.

– Nie będzie żadnego problemu – powiedziałem w końcu, święcie wierząc we własne słowa.

Niezależnie od tego, co się między nami wydarzyło, nie chciałem jej skrzywdzić. Nie zamierzałem jej zerżnąć i porzucić, zranić jej uczuć. Nie zamierzałem złamać jej serca. Zamierzałem być wobec niej całkowicie szczery.

Po kolejnej pełnej napięcia chwili Cameron zszedł ze schodów i ruszył obsadzoną drzewami ulicą. Przytrzymałem drzwi i przeniosłem wzrok z niego na dom, w którym moja relacja z Olivią miała się pogłębić.

Czułem zapach kawy, którą niosłem. Potrzebowałem jej i potrzebowałem Olivii. Wszedłem do holu prowadzącego do jej apartamentu na pierwszym piętrze. Zapukałem do drzwi. Nie otwierała, więc zapukałem raz jeszcze, głośniej i dłużej. Parę sekund później Olivia stanęła przede mną. Zacisnąłem zęby. Miała potargane włosy i senne, zmęczone oczy, jakbym ją obudził. Nosiła krótki granatowy top i niebieskie majtki do kompletu.

– Co ty tu robisz?

Pozbierałem się i posłałem jej szeroki uśmiech.

– Nie mogłem spać. Pomyślałem, że ty też. Przyniosłem kawę. – Podałem jej kubek. – Cappuccino, twoja ulubiona.

Wzięła ode mnie kawę, marszcząc brwi.

– Jak ty to robisz?

Ukryłem uśmiech. Jak zwykle miałem rację.

Przesunęła się, więc wszedłem i zamknąłem drzwi.

– Nie powinieneś był tu przychodzić. Gdyby Cameron cię zobaczył, pewnie by mu odbiło.

Zaśmiałem się cicho. Kiedy szła przede mną do salonu, wpatrywałem się w jej idealną pupę.

– Za późno.

Odwróciła się gwałtownie, szeroko otwierając oczy.

– Co się stało?

– Nic. Po prostu minęliśmy się w drzwiach.

– Powiedział coś?

Wzruszyłem ramionami.

– Wszystko w porządku. Nie masz się czym martwić.

Westchnęła ciężko, przysiadła na brzegu kanapy i przykryła się szarym aksamitnym kocem. Usiadłem na drugim końcu kanapy i zacząłem się rozglądać po miejscu, które nazywała swoim domem.

Apartament nie był ogromny, ale zdawał się ustawny. Parkiet z wiśniowego drewna przykrywały kosztowne dywany. Sądząc po jakości, meble pochodziły od znanych producentów. Wszystko było chłodne, od białych lnianych zasłon aż po serię kwadratowych zdjęć oceanu ozdabiających ściany w całym pokoju, którego największą ozdobą była Olivia, ciepła i piękna. Domyśliłem się, że dopiero się obudziła, ale pożądałem jej równie mocno jak parę godzin wcześniej. Do diabła, dlaczego aż tak bardzo jej pragnąłem?

Podmuchała kawę i ostrożnie upiła łyk. Po chwili zauważyła, że się w nią wpatruję.

– Dzięki za cappuccino. Miałeś rację. Nie spałam zbyt dobrze. Nie mogłam przestać myśleć o tym, co powiedziałeś.

– A co myślisz teraz?

Przesunęła palcem po krawędzi kubka.

– Myślę, że chyba zwariowałam, skoro w ogóle o tym z tobą rozmawiam. Już samo to jest wbrew moim zasadom. Ta sprawa z Ianem…

Niepewność w jej oczach mnie rozczuliła. Olivia czuła się ze mną związana na tyle, żeby kwestionować swój pociąg do Iana i zaakceptować to, jak na nią działał. Ta więź nie była jedynie wytworem jej wyobraźni, żałosną jednostronną tęsknotą. Ona istniała naprawdę: prawdziwa, napięta, coraz silniejsza. Zawierzyłem Ianowi jej ciało, ale choćby spędził z nią wiele godzin, wiedziałem, że i tak będzie moja.

– Masz wątpliwości. To normalne – powiedziałem.

– Will, nawet nie wiem, od czego zacząć. Ian mnie pociąga, ale nie jestem taka jak ty. Nie czerpię z życia pełnymi garściami, odrzucając wszystkie zasady i konwenanse.

Ten obraz mnie rozbawił, chociaż może nie do końca się myliła. Wiedziałem, czego chcę. Lubiłem seks, a żadne pieniądze czy zaszczyty nie mogły się dla mnie równać z paroma minutami spędzonymi w łóżku z piękną kobietą. A w tej chwili wszystkie piękne kobiety na świecie nie mogły się równać z tą jedną, siedzącą obok mnie.

– Chodź tutaj. – Wyciągnąłem w jej stronę dłoń odwróconą wnętrzem do góry.

Zawahała się.

– Proszę – dodałem cicho.

Napięcie nagle spłynęło z jej ramion. Przeniosła się na środkową poduchę, tuż obok mnie. Wziąłem od niej kawę i odstawiłem na bok, a potem chwyciłem ją za udo i posadziłem ją sobie okrakiem na kolanach. Położyła dłonie na moich ramionach, a potem delikatnie przesunęła je na kark.

Zdusiłem w sobie jęk. Już byłem gotowy. Czułem jej ciepłą cipkę napierającą na wybrzuszenie w moich dżinsach. Jej jędrne piersi znalazły się na poziomie mojego wzroku. Pragnąłem je odsłonić, objąć dłońmi i ssać te różowe sutki, aż zaczęłaby krzyczeć.

Zamiast tego spojrzałem jej w oczy i przesunąłem dłońmi po jej bokach. Potem położyłem je na jej policzkach, delikatnie przyciągnąłem jej głowę i czule pocałowałem w usta.

– Nie rezygnuj ze mnie jeszcze – szepnąłem z ustami przy jej ustach.

– Will, nie wiem, czego chcę.

W jej głosie zabrzmiała tęsknota i bezradność. Wiedziałem, co robić.

– Olivio, pokażę ci, czego chcesz. Powierz mi swoje ciało i rozkosz. Nie musisz się zastanawiać. Nie ze mną. Oddaj mi kontrolę nad sytuacją. Wiesz, że potrafię nad nią zapanować.

– Chciałabym, ale…

Przyciągnąłem ją do siebie i rozwiałem jej wątpliwości. Jęknęła. Zaczęła mnie całować coraz głębiej i poruszać biodrami. Może już czas zakończyć tę rozmowę? Może powinienem jej pokazać inny sposób…

Wstałem, wziąłem ją na ręce i zaniosłem do sypialni. Położyłem na łóżku i z zachwytem spojrzałem na jej ciało skąpane w ciepłym świetle poranka. Nogi miała ugięte w kolanach i lekko rozchylone. Ręce trzymała nad głową, palce wsunęła w burzę ciemnobrązowych loków, które rozsypały się na wzorzystej narzucie.

Ściągnąłem T-shirt i rzuciłem go na podłogę. Przygryzła dolną wargę i obcięła mnie wzrokiem. Rozpiąłem pasek i szybko wysunąłem go ze spodni.

– Usiądź.

Kiedy spełniła moją prośbę, ściągnąłem jej top. Potem chwyciłem ją za ręce, owinąłem je paskiem i zapiąłem sprzączkę. Ani drgnęła, nie próbowała się opierać, co uznałem za znak.

– Daję ci szansę, żebyś mi zaufała – wymruczałem.

Skończyłem ją krępować i sprawdziłem więzy. Nie mogłaby się z nich wyzwolić.

– W porządku?

Spojrzała na mnie.

– W porządku. A powinnam się niepokoić?

– Wręcz przeciwnie. Powinno ci ulżyć. Przejąłem kontrolę, więc możesz się zrelaksować. Połóż się i pozwól mi doprowadzić cię do rozkoszy.

Na jej ustach pojawił się cień uśmiechu. Położyła się z rękami nad głową. Rozebrałem się i wyjąłem z portfela prezerwatywę. Założyłem ją, łapiąc się na tym, że cały ten rytuał już zaczynał mnie wkurzać. Coś w Olivii wywoływało we mnie wyjątkową zaborczość.

Nieraz o tym fantazjowałem. W jej obecności nie miałem zbytniej kontroli nad swoimi pierwotnymi odruchami. Kiedy tak leżała przede mną, miałem ochotę rozłożyć jej nogi i wziąć ją szybko i mocno. Ale nie tym razem. Teraz musiałem coś udowodnić. Musiałem zdobyć jej zaufanie.

Chwyciłem ją za stopę i oparłem ją o swój tors. Paznokcie miała idealnie wypielęgnowane, pomalowane na jasny róż. Wycisnąłem lekki pocałunek na poduszeczce każdego z nich. Potem przesunąłem się do kostki i pięknie wyrzeźbionej łydki. Całowałem i ssałem. Wewnętrzna strona jej uda była gładka jak satyna. Polizałem bruzdę między udem z brzegiem majtek i odchyliłem materiał na tyle, żeby sięgnąć językiem do jej cipki.

– Podoba ci się? To, jak cię dotykam i się z tobą drażnię?

Gwałtownie wciągnęła powietrze i wygięła plecy w łuk.

– Tak.

Przycisnąłem jej biodra do materaca i wtuliłem twarz w bawełniane majteczki, które oddzielały mnie od obiektu mojego pożądania.

Chłonąłem zapach jej podniecenia. Mój penis był już boleśnie twardy, gotów w nią wejść.

Traciłem nad sobą kontrolę. Przyszedłem tutaj, żeby coś udowodnić, a udowadniałem tylko tyle, że mój penis gwałtownie reaguje na jej zapach, dotyk, wszystko.

– Ufasz mi na tyle, żeby mi pozwolić robić rzeczy, których nikt ci przedtem nie robił?

Kiwnęła głową. Oddychała coraz szybciej.

Zdarłem z niej majtki, rozrywając materiał. Przesunąłem się wyżej, sunąc ustami po jej jedwabistej skórze. Zawisłem nad nią, ledwo dotykając

jej ciała.

– Lubisz, kiedy jestem w tobie tak głęboko, że zaczynasz krzyczeć i drżeć?

– Tak – szepnęła, zdyszana.

– Chcę ci to dać. Chcę cię doprowadzić do samej krawędzi, raz za razem. Ian też tego chce. Chcę, żebyś krzyczała również jego imię. Wyobraź sobie, że czujesz to, co teraz, ale z nami dwoma. Z dwoma facetami, którzy chcą ci dać więcej rozkoszy, niż możesz znieść.

Żar bijący z jej ciała zdawał się wzmagać. Mocno zacisnęła dłonie w pięści i wygięła plecy w łuk. Zamknąłem oczy i zacząłem chłonąć jej odurzający zapach, który miał mnie uspokoić, a który jeszcze bardziej rozbudził we mnie apetyt.

– Oddaj mi się, Olivio. Daj mi to, czego chcę. Powiedz, że to zrobisz.

Żadne z nas nie mogło dać miłości, ale mogliśmy dać sobie chociaż to. Może kiedy Ian ją posiądzie, uda mi się zapomnieć o tych niebezpiecznych uczuciach. Jeszcze nigdy aż tak bardzo nie pragnąłem żadnej kobiety. I nawet jeśli nie miałem pewności, czy rzeczywiście zdołam się nią dzielić, to dam jej obiecaną rozkosz. Desperacko chciałem zobaczyć, jak Olivia przeżywa upojenie dzięki namiętności, jaką w nas obu wzbudzała.

Oddaj mi się…

Zażądałem tego bez słów, nawet jej nie dotykając. Chciałem, żeby mi uległa, ale następny ruch należał do niej.

Kiedy spojrzała mi prosto w oczy, jej dolna warga zadrżała. Oczy miała zamglone od żądzy. Ufała mi.

– Tak – szepnęła.

OLIVIA

Miałam za sobą wiele lat doskonałego wychowania, snucia planów i podejmowania decyzji, które miały mi zapewnić idealną przyszłość, a teraz, w ciągu kilku minut, Will odarł mnie z tego wszystkiego, fizycznie i pod każdym innym względem. Byłam naga i bezbronna, zredukowana do samego pożądania, a jednak bardziej wolna niż kiedykolwiek.

Przez całą noc nękały mnie wątpliwości, ale kiedy znalazłam się w jego ramionach, natychmiast zniknęły. Byłam zmęczona ciągłym analizowaniem i martwieniem się o każde potencjalne potknięcie. Bycie z Willem okazało się wyzwalające i stymulujące na wielu płaszczyznach.

Czułam się bezpieczna, w głębi ducha mu ufałam. Grzeczna dziewczynka we mnie powtarzała, żebym uważała, krzyczała „nie!”, chociaż moje ciało krzyczało „tak!”. Kobieta, którą Will we mnie odkrył, nie była lepsza: pożądała i pragnęła tylko tego, by ją wypełnić – życiem, doświadczeniem i oszałamiającą rozkoszą, jaką mógł mi dać tylko Will.

Wszedł we mnie, znowu biorąc mnie we władanie.

– O kurwa – jęknęłam, kiedy przeszył mnie dreszcz rozkoszy. Wypełniał mnie tak cudownie – całkowicie i idealnie. Myślałam, że weźmie mnie tak jak przedtem – szybko i mocno – on jednak poruszał się ostrożnie i delikatnie. Nasze ciała łączyły się powoli. Wchodził we mnie centymetr po centymetrze, po czym znowu się wycofywał.

Jego usta zawisły nad moimi.

– Olivio… Powiedz to jeszcze raz. Powiedz „tak”. Muszę to usłyszeć. Muszę wiedzieć, że naprawdę tego chcesz.

Już wcześniej mu uległam, ale zrobiłabym to jeszcze tysiąc razy, by przeżyć choć chwilę tej błogości.

Zaskamlałam przy kolejnym pchnięciu.

– Tak… jestem twoja.

Znieruchomiał. Czułam, jak jego serce dudni o moją pierś. Oczy mu pociemniały z żądzy, na wpół zasłonięte przez potargane włosy opadające na czoło. Na jego twarzy malowało się napięcie i jednocześnie bezbronność.

Nie odezwał się ani słowem, tylko mnie pocałował. Początkowo delikatnie, a potem mocniej, aż poczułam jego język. Żarliwie oddałam mu pocałunek. Po chwili się cofnął.

– O tak, jesteś moja.

Byłam zniewolona przez pożądanie, ale serce na chwilę mi się ścisnęło. Nie stawiałam już najmniejszego oporu. Przycisnął moje dłonie do łóżka, wbijając się we mnie mocno. Przyciągnął do siebie moje biodra i zabrał mnie ku rozkoszy.

Wypowiadałam jego imię i krzyczałam w ekstazie. Nigdy jeszcze nie czułam się tak spełniona.

Objął mnie umięśnionymi ramionami i mocno przytulił.

– Nie puszczę cię. Nie mogę… nie chcę…

Czułam jego siłę, namiętność w każdym ruchu wywołującym we mnie uczucia, o których nie chciałam myśleć. Nasze ciała były śliskie od potu. Poruszyłam skrępowanymi rękoma. Przeszył mnie dreszcz, jeszcze bardziej potęgując intensywność tej chwili. Oddałam mu tyle kontroli, że odrzuciłam umysł i skupiłam się jedynie na ciele, którym tak całkowicie zawładnął.

– Nie puszczaj mnie. O Boże, nie przestawaj… Will!

Doszłam. Orgazm pochłonął mnie całą, zapanował nade mną, sprawił, że zatrzymałam się w czasie i przestrzeni.

Mój urywany okrzyk odbił się echem od ścian i jeszcze bardziej rozpalił Willa. Zwiększył tempo i w końcu dotarł do najczulszego miejsca w moim ciele. Zadrżałam w jego ramionach i rozpłynęłam się w kolejnej fali rozkoszy, jeszcze zanim odpłynęła poprzednia. Wbił się we mnie tak głęboko, że nie wiedziałam, gdzie on się kończył, a ja zaczynam. Staliśmy się jednością. Dochodziłam dłużej i mocniej niż kiedykolwiek przedtem.

Wszystkie jego mięśnie zadrżały i napięły się. Zaklął i z cichym jękiem wszedł we mnie po raz ostatni.

W głowie mi szumiało. W sypialni było słychać tylko nasz oddech i ciche odgłosy miasta. Parę chwil później Will oparł się na łokciu i spojrzał na mnie. Miał zarumienioną skórę, uśmiechał się chytrze.

– Doszłaś beze mnie, księżniczko.

Ojej.

– Czy to znaczy, że… mnie ukarzesz? – spytałam żartobliwie, ale w moim głosie zabrzmiał lekki strach. Przedtem groził mi karą, ale nie miałam pewności, co miał na myśli.

Zaśmiał się cicho.

– Oczywiście. Kiedy tylko złapię oddech.

Jego penis wciąż był wyprężony, miałam więc nadzieję, że kara ta przyniesie mi więcej rozkoszy niż bólu.

Po paru chwilach wstał i poszedł do łazienki obok sypialni. Wrócił, wyjął z dżinsów drugą prezerwatywę i rzucił ją na łóżko. Później położył się obok mnie.

– Zobaczmy, co się jeszcze da zrobić z tym paskiem.

IAN

Miałem kilka wolnych dni, więc mogłem się zająć dodatkową pracą, bo Will mnie potrzebował. Remont trwał, więc próbowałem trochę nadgonić między zmianami w remizie. Ostatnio pracowałem nad główną łazienką w penthousie nad nowym oddziałem Bridge Fitness. Podłoga już była prawie skończona – prosty wzór z płytek wokół ozdobnej figury na środku,

którą jeszcze nie do końca zaplanowałem. Will dał mi wolną rękę, licząc na to, że wymyślę coś, co mu się spodoba. Jak na tyrana nie miał zbyt wielu preferencji dotyczących strony estetycznej, co mi odpowiadało.

Kiedy wyjmowałem materiały potrzebne mi tego dnia do pracy, wszedł do pomieszczenia.

– Musimy pogadać.

Przerwałem pracę i podniosłem wzrok. Ostatnio rzadko go widywałem. Domyślałem się, że dużo czasu spędza na budowie, ale o cokolwiek chodziło, z pewnością nie dotyczyło to pracy.

– Wszystko w porządku?

– Chodzi o Olivię.

Nie rozmawialiśmy o moim spotkaniu z Liv w kuchni po ich upojnej nocy parę dni wcześniej, a ja od tamtej pory nie widziałem się z Olivią. Nie sądziłem, byśmy musieli sobie cokolwiek wyjaśniać, ale coś we wzroku Willa mówiło mi, że chodzi mu o coś innego.

– Jakiś problem?

Odwrócił wzrok, na chwilę przygryzł dolną wargę, po czym znowu skupił się na mnie.

– Chcę być wobec niej ostrożny. To nie jest przygoda na jedną noc.

Podniosłem się i stanąłem przed nim twarzą w twarz. Byliśmy tego samego wzrostu i mieliśmy podobną budowę. On był nieco szczuplejszy, a ja bardziej napakowany, ale stanowiliśmy parę godnych siebie przeciwników. Nigdy nie czułem przy nim zagrożenia, ale coś w jego tonie sprawiło, że przybrałem defensywną postawę.

– O co ci chodzi? Mam się wycofać? – Nie zamierzałem, jeżeli jednak tego chciał, to musiałem jak najszybciej zacząć szukać nowego mieszkania. Nie mógłbym przebywać tak blisko niej. Nie mógłbym co noc słuchać jej krzyków pełnych rozkoszy i trzymać rąk przy sobie. Nie widziałem innego sposobu.

– Nie, podoba mi się nasz układ. Po prostu nie chcę jej wystraszyć. Rozmawialiśmy o tym i wydaje mi się, że dobrze to przyjęła. Nie chcę

jednak wyciągać pochopnych wniosków.

Uniosłem brwi i potarłem brodę. Nie miałem pojęcia, do czego zmierzała ta rozmowa. Możliwość, że Olivia mogłaby być otwarta na nas obu, zdawała się równie szokująca, co podniecająca. Byłem coraz bliższy tego, aby stała się moja, i ta perspektywa natychmiast zawładnęła moimi myślami.

– Co powiedziała?

– Początkowo oczywiście wpadła w panikę. Zaciągnięcie jej do łóżka nie było łatwe. Ian, ona nie jest jak inne dziewczyny. Wiesz, że po paru martini mógłbym namówić każdą na spędzenie z nami nocy. To tylko zabawa, nic poważnego. Chcę, żeby wiedziała, na co się pisze.

Przez chwilę zastanawiałem się nad jego słowami. Nigdy nie sypialiśmy wspólnie z tą samą dziewczyną więcej niż raz czy dwa. Negocjacje były proste. Zaczynało się od nieprzyzwoitej propozycji, a kończyło na „tak” lub „nie”. Potrafiliśmy zaspokoić każdą kobietę, ale nie należeliśmy do facetów, którzy myślą o stałym związku. Czyżbym się przesłyszał?

– Chcesz się z nią związać na poważnie?

– Nie. – Zaklął cicho pod nosem. – Po prostu bądź wobec niej ostrożny, dobra?

Skrzywiłem się i zrobiłem krok w jego stronę.

– Czy kiedykolwiek byłem nieostrożny wobec kobiet, z którymi sypialiśmy?

Wyraz jego twarzy złagodniał. Zmierzwił dłonią już i tak potargane włosy.

– Przepraszam. Masz rację. Przez nią mam kompletny mętlik w głowie. Dosłownie nie wiem, co gadam.

– Ostatnio rzadko bywasz w domu. Co się dzieje?

Wzruszył ramionami.

– Chciałem trochę nadgonić w robocie. Im wcześniej uda nam się skończyć budowę klubu, tym lepiej.

– Skąd ten pośpiech?

– Szczerze mówiąc, mam serdecznie dosyć użerania się z jej bratem. Gryzę się w język, bo go szanuję, ale nie zamierzam ustępować. Jestem przekonany, że jeszcze się nie pobiliśmy tylko dlatego, że zależy nam na wspólnych interesach. Wspólna praca przy tej budowie to dla mnie niezręczna komplikacja. Chcę jak najszybciej mieć to za sobą.

Pokiwałem głową.

– To zrozumiałe.

Nie wiedziałem, jaka przyszłość czeka Willa i Olivię, ale jeśli miałem się stać jej częścią, to mogłem tylko się modlić, żeby Darren nigdy się o tym układzie nie dowiedział.

8

WILL

– Dzięki, że znalazłeś dla mnie czas – wymruczała Jia, przytulając mnie lekko. Kiedy się rozdzieliliśmy, usiadła naprzeciw mnie przy barze i zajrzała do menu z koktajlami. – Co polecasz?

– Wszystko – odparłem.

Umówiliśmy się w Superhero, nowym barze, który niedawno otworzono w tej okolicy. Tutejsze drinki były mocne, a atmosfera luźna.

Jia upięła swoje ciemnobrązowe włosy w węzeł. Zrezygnowała z eleganckiej ołówkowej spódnicy i designerskiej bluzki na rzecz ciemnych dżinsów i jedwabnego topu, który lekko falował za każdym razem, gdy docierał do nas podmuch powietrza.

Kiedy podeszła kelnerka, Jia zamówiła koktajl, a potem odchyliła się na stołku i uważnie na mnie spojrzała.

– Co słychać?

– Dużo pracy. Remont kilku miejsc naraz to nie przelewki.

– Już się nie mogę doczekać tych nowych apartamentów.

– Szybko nam idzie. Myślę, że wezmę dla siebie penthouse.

– A co z Ianem?

Uśmiechnąłem się lekko.

– A co ma być?

Zaczęła się bawić kwadratowym brylancikiem, który pobłyskiwał w jej uchu.

– Niezła z was załoga. Mam nadzieję, że to się nie zmieni.

– Szczerze mówiąc, nie zastanawiałem się nad tym. Ian miał u mnie mieszkać tylko tymczasowo, ale jeżeli będzie chciał zatrzymać się również w moim nowym mieszkaniu, to nie mam nic przeciwko temu.

– To pocieszające – wymruczała. – Koniecznie musimy się umówić na dłuższą pogadankę. Może dziś wieczorem?

– Nie mogę – odpowiedziałem automatycznie.

– Daj spokój. Przyda mi się trochę rozrywki. – Wyciągnęła rękę i musnęła palcami tył mojej głowy. – Może się za tobą stęskniłam? – W jej ciemnych oczach pojawiła się obietnica.

Jia była piękna. Niebezpiecznie piękna. Nie zakochiwała się, brała, co chciała, a wstyd zostawiała za drzwiami. Dzięki tym cechom była idealną kochanką, kiedy potrzebowałem ostrego, nieskomplikowanego seksu.

Ale nie dziś.

– Poznałem kogoś.

Uniosła brew.

– Jesteś w związku?

– Nie, ale zamierzam spędzać z nią więcej czasu. – Właściwie to tyle, ile się da. Przez parę dni poza pracą prawie się nie widywaliśmy, a skutki tej abstynencji okazały się koszmarne.

Jia uśmiechnęła się sztucznie i zamilkła na chwilę.

– To brzmi poważnie.

– Nie ma w tym nic poważnego. Nie bierz tego do siebie. Po prostu ostatnio to ona wpadła mi w oko.

Odchyliła się na stołku i cofnęła rękę.

– Wpadła ci w oko czy zdobyła twoje serce? Nie przypominam sobie, żebyś mówił w ten sposób o jakiejś dziewczynie.

Zirytował mnie obojętny ton jej głosu. Zamiast odpowiedzieć, upiłem łyk szkockiej. Olivia całkowicie mnie zaskoczyła. Podrywałem ją, myśląc, że po prostu zaciągnę do łóżka kolejną bogatą dziewczynę. Nie przypuszczałem, że będzie tak inteligentna i pełna pasji. I nie spodziewałem się, że jej uległość okaże się aż tak urzekająca. Nie wiedziałem, że będzie

reagowała w taki sposób, jakby była skłonna dać mi tyle, ile chciałem, choćby miało to oznaczać złamanie wszelkich zasad.

– Mogę spytać, kto to? Musi być olśniewająco piękna, skoro aż tak się nią zainteresowałeś.

Poruszyłem dolną szczęką. O ile wiedziałem, poza Ianem i bratem Olivii nikt nie miał pojęcia o naszym romansie.

Jia zaśmiała się cicho.

– Will, nikomu nie powiem. Po prostu jestem ciekawa.

– Olivia Bridge. Nasze rodziny się znają. W obecnych okolicznościach z pewnością wolałaby, żeby się nie dowiedziały, że się pieprzymy.

Kiwnęła głową.

– Jasna sprawa. W tych czasach reputacja to podstawa.

Niemalże tęsknym wzrokiem wyjrzała na ulicę, którą szła para zakochanych, trzymając się za rękę. Kiedy znowu skupiła na mnie uwagę, jej wyraz twarzy stał się bardziej zdecydowany.

– Niedawno rozmawiałam z Billem. Myśli, że mogłabym ci przemówić do rozsądku. Jego zdaniem odrzucenie oferty wartej miliard dolarów nie wchodzi w grę.

Wzruszyłem ramionami, udając, że się tym nie przejmuję, chociaż znowu ogarnęło mnie poczucie winy.

– To on ją odrzucił, nie ja.

– Ale ty możesz to zmienić.

Mocno zacisnąłem szczęki. Czułem frustrację.

– To dlatego chciałaś się ze mną spotkać?

Splotła ręce. Ta defensywna poza zdradzała, że Jia nie lubi być odrzucana. Ale chodziło o coś jeszcze. Łatwość, z jaką przeszła od flirtu do poważnej rozmowy, zdawała się co najmniej niepokojąca. Ona zawsze działała zgodnie z planem.

Zaśmiałem się cicho i nagle coś przyszło mi do głowy.

– Chce cię przyjąć do zarządu, prawda?

Zawahała się na chwilę.

– Tak, wspomniał o tym. Zanim to wszystko się wydarzyło, szukali dyrektora operacyjnego. Od tamtej pory czasami wracamy do tego tematu. W tej chwili nie ufa zbyt wielu ludziom. Ja jestem jednym z wyjątków. Czy to by ci przeszkadzało?

– Możesz robić, co chcesz, ale po co się angażować w ten bajzel?

– Wiem, że to jeden wielki burdel. Nie mam co do tego najmniejszych wątpliwości. Angażowanie się w to jest ryzykowne. Oboje doskonale o tym wiemy. Ale to też szansa na duży krok do przodu. Mam już dosyć powolnego wspinania się po szczeblach kariery. Jeśli ci pomogę odbudować Reilly Donovan Capital, to może całkowicie zmienić moje życie zawodowe.

– Skoro ma ciebie, to po co, do diabła, ja jestem mu potrzebny?

Wyjrzała przez okno, po czym znowu przeniosła wzrok na mnie.

– Nie zrobię tego bez ciebie. Potrzebuję cię tak samo jak on.

OLIVIA

Parę ostatnich dni spędziłam w siłowni. Budowa postępowała tak szybko, że Cameron i ja zaczęliśmy się zbliżać do wielkiego otwarcia. Musiałam to zorganizować, żeby wszyscy w okolicy wiedzieli, że oficjalnie zaczęliśmy działać.

Przez cały ten czas dość regularnie spotykałam się z Willem. Zgodnie z obietnicą czasami brał pod uwagę moje sugestie. Jeśli się na coś nie zgadzał, bez wahania próbowałam postawić na swoim, co go jednocześnie irytowało i intrygowało. Czułam, że chciałby raz na zawsze omówić kwestię naszego związku. Ja też tego chciałam, ale napięcie, jakie pojawiło

się między nim a Cameronem, sprawiło, że wolałam się skupić na bieżących sprawach – dokończeniu budowy i ruszeniu dalej.

Bycie z Willem wytworzyło we mnie inny rodzaj napięcia. Odkąd się zgodziłam na seks bez zobowiązań, czułam niepokój. Przez cały czas pojawiały się jakieś obietnice. Wyłączność, pomijając jego cudownego współlokatora. I wściekle namiętny styl uprawiania seksu, dzięki któremu przekroczyłam wszystkie swoje granice i miałam zapewnioną niekończącą się serię orgazmów.

Musiałam rozładować choć część tego napięcia, więc po długim dniu wypełnionym liczbą obowiązków, która przekraczała nawet moje możliwości, poszłam do klubu i wskoczyłam na bieżnię, żeby poczuć swoje mięśnie. Ustawiłam intensywny program, założyłam słuchawki i zaczęłam trening.

Po paru minutach zadzwonił mój telefon. Mama.

– Cześć, mamo.

– Dzień dobry, Olivio. – Mówiła pełnym napięcia głosem, co u niej nie było niczym niezwykłym, chociaż zazwyczaj dzwoniła do mnie po paru koktajlach w porze lunchu, na co ona i jej przyjaciółeczki pozwalały sobie dość często.

– Co się stało?

– Chciałabym cię zapytać o to samo. Co ty wprawiasz? Spotykasz się z Willem Donovanem? I dlaczego dowiaduję się o tym ostatnia?

Wzięłam butelkę z wodą, zeszłam z bieżni i czym prędzej opuściłam gwarną salę. Cameron siedział w biurze na zapleczu, a we wszystkich pomieszczeniach odbywały się zajęcia, więc wyszłam na zewnątrz.

– Kto ci to powiedział?

– Tutaj wszyscy wszystkich znają, a ostatnio nie ma ciekawszych tematów do rozmowy. Masz to natychmiast zakończyć. Nie pozwolę ci wyjść za mąż za syna przestępcy.

Tak gwałtownie przewróciłam oczami, że aż zabolało.

– Wyprzedzasz fakty. Za nikogo nie wychodzę, a o ile mi wiadomo, ojciec Willa jeszcze nie został o nic oskarżony. A nawet gdyby, to on nie ma z tym nic wspólnego.

– Ludzie plotkują, że ma przejąć fundusz hedgingowy ojca. Jeśli to prawda, to ma z tym bardzo wiele wspólnego. Zainwestowaliśmy w to miliony dolarów.

Szczęka mi opadła.

– Co? Kiedy to się stało?

Westchnęła.

– Wiosną. Wiesz, że Vanessa kiedyś tam pracowała. Darren stracił panowanie nad sobą i wdał się w jakąś bójkę z Reillym. Frank zrobił, co w jego mocy, żeby załagodzić sytuację. W tamtym okresie wydawało nam się, że to dobra inwestycja.

– Dlaczego nikt mi o tym nie powiedział?

– A niby dlaczego twój ojciec miałby cię na bieżąco informować o swoich inwestycjach? Wyprowadziłaś się niemal bez słowa. Do tej pory nie wytłumaczyłaś dlaczego. Myśleliśmy, że układa ci się z Robem, a ty nagle spakowałaś walizki i uciekłaś do miasta, do swoich braci.

Zacisnęłam zęby. Ta wymiana zdań była denerwująca i sprawiała mi ból. Kochałam matkę, ale ona, niczym kot szykujący się do ataku, zawsze miała wysunięte pazury. Rzadko się przejmowała tym, jaki wpływ na otoczenie mają jej słowa albo chłodne zachowanie. Przejęłam od niej ten chłód, bo chronił mnie przed ludźmi, których chciałam trzymać na dystans. Nigdy jednak nie potrafiłabym w ten sposób nie liczyć się ze słowami. Obserwowanie, jak wyżywa się na naszej rodzinie i przyjaciołach, to jedno, ale bycie podmiotem jej niezadowolenia to zupełnie co innego.

– Już ci mówiłam, że nie zamierzam rozmawiać o Robie.

Wschodząca gwiazda mojego ojca była odległym wspomnieniem jeszcze na długo, zanim w moim życiu pojawił się Will, i nie miałam ochoty od nowa analizować tego okresu. Na myśl o tamtej nocy, kiedy pozwoliłam mu za bardzo się do siebie zbliżyć, do tej pory przechodziły mnie ciarki.

– Jest taki przystojny, pochodzi z doskonałej rodziny, a twój ojciec pod względem zawodowym jest jego mentorem. W tym tempie Rob na pewno niedługo zostanie jego wspólnikiem. Doskonała partia.

– Pchaliście mnie w jego ramiona! Oboje! Chcesz znać prawdę? Przespałam się z nim i było koszmarnie. Rano nie poznawałam samej siebie. Musiałam wyjechać.

Cmoknęła z niezadowoleniem.

– Nie chcę słuchać o takich rzeczach. Dobrze o tym wiesz, Olivio.

– Wobec tego nie będziesz też chciała słuchać o Willu. Trzymaj się z daleka od mojego życia uczuciowego, a oszczędzę ci szczegółów.

– Olivio – warknęła ostro. – Nie tym tonem. Co w ciebie wstąpiło?

Panika ścisnęła mnie za gardło, jak zwykle kiedy narażałam się na gniew rodziców. W przeciwieństwie do Mai i Vanessy, które przez całe studia musiały pracować i walczyć o przetrwanie, ja dostawałam wszystko na tacy. Ciuchy, podróże, wizyty u kosmetyczki. Już dawno temu skończyłam studia, a jednak wciąż musiałam korzystać z pomocy rodziców, by załatać dziury w budżecie.

Odcięcie od ich pieniędzy było realnym i aktualnym zagrożeniem. Nagle usłyszałam w myślach słowa Willa. Oczywiście rozgniewał mnie sposób, w jaki opisał moje życie, ale jednocześnie nieco zawstydził. Zapragnęłam stać się kimś innym, kimkolwiek, byle nie tą dziewczyną…

– Mamo, nie mogę teraz rozmawiać. – Nie potrafiłam powiedzieć jej więcej. Musiałam zakończyć tę rozmowę.

– Zerwiesz z Willem?

– Nie, nie zerwę z nim.

– Olivio, czy mam do ciebie przyjechać i przemówić ci do rozsądku? Zmieniłaś się. Martwię się o ciebie. Zapewniam cię, że kiedy ojciec się o wszystkim dowie, nie będzie zadowolony.

– Muszę kończyć. – Mój głos zabrzmiał głucho. Przerwałam połączenie i oparłam się o ścianę. Kiedy mama zadzwoniła znowu, przekierowałam ją na pocztę głosową, co nigdy wcześniej mi się nie zdarzyło.

Coś jednak musiało się zmienić. Odkąd poznałam Willa, kwestionowałam swoje decyzje, ale w głębi ducha wiedziałam, że się zmieniam, i to nie tylko na zewnątrz. Nie chodziło o nowy styl ubierania się czy inną fryzurę. Nie był to chwilowy kaprys ani luksusowe wakacje połączone z duchowymi poszukiwaniami. Nie próbowałam czegoś nowego tylko po to, żeby przez jakiś czas poczuć się inaczej. Fundamenty tego, za kogo przez lata się uważałam, zaczynały się kruszyć. I chociaż bardzo chciałam zadowolić i uspokoić rodziców, to nie byłam pewna, czy mi się to uda.

Musiałam się od nich odsunąć, a oni w końcu musieli to zaakceptować, choćby kosztem mojej finansowej stabilności, choćby kosztem tego ostatniego ogniwa, które łączyło moich rodziców i braci. Musiałam zaryzykować wszystko, jeśli miałam odnaleźć siebie.

Myśl ta była wyzwalająca, ale i druzgocąca. Skoro moje fundamenty się kruszyły, musiałam zbudować nowe, a nie wiedziałam, czy zdołam.

– Liv, nic ci nie jest?

Raptownie otworzyłam oczy, kiedy usłyszałam męski głos, miękki niczym aksamit. Przełknęłam ślinę. Przede mną stał Ian w stroju treningowym. Szybko otarłam łzy, chociaż z pewnością zdążył je zauważyć. W jego oczach pojawiła się troska. Z doświadczenia wiedziałam, że większość facetów nie wie, jak postępować z płaczącą kobietą, ale Ian nie wyglądał na spłoszonego.

Podszedł bliżej i przesunął kciukiem po moim policzku. Pod wpływem tego łagodnego gestu serce szybciej mi zabiło.

– Co się stało?

– Nic.

– Chcesz o tym porozmawiać?

Wzruszyłam ramionami.

– Raczej nie. Sprawy rodzinne.

Spojrzał przez szybę na klub, a potem znowu na mnie. W jego oczach dostrzegłam cień wahania, może nawet poczucia winy.

– Chcesz się stąd na chwilę wyrwać?

– Dokąd?

– Może pobiegamy?

Przez chwilę zastanawiałam się nad jego propozycją. Miałam ochotę zwinąć się w kłębek i wypłakać resztkę toksycznych emocji, ale spalenie ich również mnie kusiło.

– Nie jestem pewna, czy dam radę dotrzymać ci kroku.

Uśmiechnął się ciepło.

– O to się nie martwię. No, chodź, mała przebieżka po okolicy.

Wzięłam głęboki wdech i kiwnęłam głową.

– Jasne. Zróbmy to.

IAN

Włożyłem torbę do szafki i wróciłem do Liv. Nie mogłem zaprzeczyć, że chciałem spędzić z nią trochę czasu. Z tego, co mówił Will, wynikało, że Liv stanie się stałą częścią naszego życia. Wyrażał się o niej tak, jakby była cenna i godna opieki. To wywołało we mnie mieszane uczucia. Jako przyjaciel obawiałem się, że wpakuję się w coś, co nie było tylko przelotnym romansem. Ale Will nie prosił, żebym się wycofał, a ja zbyt długo jej pożądałem, żeby wycofać się z własnej woli.

Odsunąłem od siebie te wątpliwości i posłałem jej uśmiech, który szybko odwzajemniła.

– Gotowa?

Kiwnęła głową.

– Na twój znak.

Zaczęła biec. Pozwoliłem jej narzucić tempo. Zależało mi nie tyle na treningu, co na tym, żeby odciągnąć jej myśli od trosk. Z pewnością miała problemy rodzinne, co doskonale rozumiałem. Ja też wolałbym o nich nie rozmawiać. Z niewieloma osobami rozmawiałem o śmierci mojego ojca. Chłopcy z remizy przyszli na pogrzeb i złożyli mi kondolencje. Moja mama rozklejała się niemal za każdym razem, kiedy ją odwiedzałem. Dławiąc szloch, przytulałem swoje płaczące siostry.

Ale nie potrafiłem o tym rozmawiać. Nie mogłem. Stałem się twardy, by dać odpór falom cierpienia, które wciąż w nas uderzały. W miarę upływu czasu stały się rzadsze, ale ból nie słabł, nie malał też mój gniew. Wszyscy myśleliśmy, że powolne pogorszenie jego zdrowia wzięło się z wieku i ciężkiej pracy. Prawdę poznaliśmy dopiero wtedy, kiedy rak już od paru lat siał spustoszenie w jego organizmie. Ojciec przez cały czas pracował. Przyjmował nowe zlecenia, żył dalej, nieco powolniejszy, chudszy, słabszy. O wszystkim dowiedzieliśmy się dopiero pod koniec. Został okradziony – tak samo jak my.

Na skrzyżowaniu Liv na mnie spojrzała.

– Którędy?

– Tam. – Wskazałem na prawo. Bez namysłu poprowadziłem ją w kierunku miejsca, którego unikałem od niemal roku.

Przebiegliśmy jeszcze parę przecznic, aż naszym oczom ukazała się nasza stara pracownia. Serce zabiło mi szybciej – nie z wysiłku, lecz z przypływu emocji, na które chyba jeszcze nie byłem gotowy. Zwolniłem przed szeregiem zniszczonych frontów, przypominających te, które minęliśmy. Ta część Brooklynu nie została całkowicie odnowiona, dlatego czynsz był tu niski, a ja nie zamierzałem sprzedawać klubu.

Spojrzałem na metalowe drzwi oblepione kilkunastoma naklejkami. Nic nie świadczyło o tym, że za nimi znajdowała się stara pracownia mojego ojca. Chroniły ją kłódka i łańcuch.

– Co to?

Liv zatrzymała się obok mnie. Łapała oddech i patrzyła na drzwi, na puszkę Pandory pełną niepożądanych emocji. Otworzyłem usta, chcąc coś powiedzieć, ale nie mogłem wydusić z siebie ani słowa. Otworzyłem drzwi, odpiąłem łańcuch. Każdy ruch odbijał się echem w moim wnętrzu. Czułem się tak, jakbym poruszał się w sposób mechaniczny. Z trudem robiłem każdy kolejny krok. Wcześniej wiele razy się nad tym zastanawiałem, ale dopiero obecność Liv popchnęła mnie do działania.

Otworzyłem drzwi prowadzące na wąską klatkę schodową. Powietrze było zatęchłe, ale dało się w nim wyczuć zapachy z pracowni – drewno, chemikalia, nawet leciutką woń domowego wina, które ojciec tam robił. Wreszcie weszliśmy do dużego pomieszczenia. To była jego świątynia, jego kryjówka przed wszystkim, gdzie mógł tworzyć i po prostu być sobą.

Liv dotknęła mojej ręki. Kątem oka dostrzegłem jej pełen zamyślenia wzrok.

– Tu była pracownia mojego taty. Nie przychodziłem tu od jego śmierci. – Skrzywiłem się i przełknąłem ślinę. – Przepraszam, Liv. Możemy już iść.

– Nie masz za co przepraszać. Mogę się rozejrzeć?

– Jasne.

Spróbowałem spojrzeć na to miejsce jej oczami. Pewnie wyglądało jak zwykła nora. Natychmiast znienawidziłem się za to, że tak je zaniedbałem. Podniosłem rolety. W powietrze wzbiły się tumany kurzu. Pod jedną ścianą leżały pudła z materiałami. Pod drugą był długi warsztat, na którym leżał niedokończony projekt. W jednym kącie stały kadzie, niska półka i aparatura do robienia wina. Nagle tam, gdzie światło było najsilniejsze, cała ściana rozbłysła kolorami. Jego sztuka, dzieło całego życia, które nie trafiło w ręce przyjaciół czy obcych ludzi. Obrazy, które zatrzymał dla siebie.

Liv podeszła do nich z zachwytem, który przypominał mi podziw, jakim od dzieciństwa darzyłem ojca. Ten sam podziw popchnął mnie do tego fachu. Nie robiłem tego dla pieniędzy, ale po to, żeby być blisko niego.

Zatrzymała się przed jednym obrazem – słońcem i księżycem złączonymi ze sobą. Połyskujące złoto i skrząca się żółć nikły w nocy chłodnej i tętniącej życiem jak jej oczy.

– Możesz dotknąć – powiedziałem. Stanąłem obok niej i spojrzałem na obraz, główne dzieło w kolekcji. – To jego ulubiony. Tata mówił, że symbolizuje odrodzenie i siłę. Długo nie potrafiłem zrozumieć, o co chodzi z tym odrodzeniem. Musiałem dojrzeć, żeby to docenić. Podobała mi się jednak siła. Pamiętam, że zawsze chciałem być taki jak on.

Odwróciła się i spojrzała na mnie łagodnie.

– Jesteś silny.

– Tylko na zewnątrz, Liv. Niestety nie w tym sensie, który ma znaczenie.

Nie odezwała się, a ja pożałowałem, że za bardzo się zbliżyłem do tematu, na który nie chciałem rozmawiać. Jednak z jakiegoś powodu jej obecność skłoniła mnie do mówienia o tym, chociaż sprawiało mi to ból i czułem się bardzo niezręcznie.

– Cieszę się, że mnie tu przyprowadziłeś. Tu mi się przypomniało, że niektórzy ludzie nigdy się nie poddają.

Zajrzałem jej głęboko w oczy, ale spuściła wzrok i zaczęła się bawić zawieszką na bransoletce.

– Na studiach malowałam. Nawet skończyłam kierunek malarski. Ale odkąd opuściłam kampus, nie wzięłam pędzla do ręki. Minęło już parę lat.

– Dlaczego przestałaś malować?

Wzruszyła ramionami.

– Szczerze mówiąc, boję się. Czasami coś szkicuję albo uprawiam rękodzieło. Mogę całymi dniami urządzać pokoje. Ale kiedy tylko spojrzę na farby, ogarnia mnie przerażenie.

– Czego się boisz?

– Nie jestem pewna. Wszystko jest nie tak. Przez całe życie starałam się być perfekcyjna. Sztuka nie ma nic wspólnego z perfekcją.

– Rozumiem, ale możesz to pokonać. Wznieść się ponad to, co cię powstrzymuje.

– Chciałabym w to wierzyć, ale to nie takie proste.

Przesunąłem palcem po promieniu słońca na obrazie, jak setki razy wcześniej, kiedy mój ojciec tu pracował. Do jego pracowni szybko można się było dostać z domu pociągiem. Liv przejmowała się perfekcją, ja już nie.

– Mozaiki powstają z braku perfekcji. Połamane fragmenty sklejone razem tworzą coś pięknego, zupełnie jakby ich przeznaczeniem było pasować do siebie i stać się całością – powiedziałem.

Kiedy Olivia wyznała, że rzuciła malarstwo, odezwały się we mnie emocje, które mi towarzyszyły od śmierci taty. Świadomość, że choroba pozbawiła go tylu możliwości.

– Po śmierci taty przez jakiś czas nie mogłem pracować. Stwierdziłem, że potrzebuję przerwy. Nie mogłem przyklejać do ściany białych kafelków, nie myśląc o nim, nie wspominając o tym, że w ten sposób nie oddałbym mu sprawiedliwości.

– Ale poradziłeś sobie z tym.

– Cholernie za nim tęskniłem, ale w końcu wziąłem się w garść i poszedłem do pracy. Wtedy zrozumiałem, że tylko w ten sposób mogę go mieć blisko siebie. Nic innego nie przynosiło mi ulgi. To nie koi bólu, ale dzięki pracy czuję, że ojciec jest ze mną.

– A twój tatuaż… Pewnie również dzięki niemu czujesz bliskość ojca.

Przypomniałem sobie, jak tamtego ranka w kuchni dotknęła mnie, co sprawiło mi ból, ale jednocześnie było dziwnie przyjemne. Nie musiałem jej nic tłumaczyć. Sama zrozumiała. Mozaika, która pokrywała moją skórę, była hołdem złożonym jemu, cierpieniu, którego nie mogłem się pozbyć.

– To prawda.

– Jest naprawdę piękny. Ojciec na pewno byłby z ciebie dumny.

Jej słowa otuliły mnie, wniknęły do mojego wnętrza i sprawiły, że zapragnąłem mieć ją jeszcze bliżej siebie. Położyłem dłoń na jej policzku. Jej skóra była taka miękka. Już kiedyś stała tak blisko, a jednak poza moim zasięgiem.

– Liv, ty też jesteś piękna. Pod każdym względem. Perfekcja nie istnieje, ale gdyby istniała, to w twoim wnętrzu. Wszystkie te wątpliwości, wady, lęki… Wykorzystaj to. Nie marnuj tego, bojąc się, że świat nie będzie zachwycony każdym pociągnięciem twojego pędzla.

Przełknęła ślinę, a jej oczy zalśniły ze wzruszenia.

– Spróbuję – szepnęła.

Chciałem pozbawić ją tego całego bólu. Wziąłem ją w ramiona i przycisnąłem usta do jej ust. Ująłem jej ręce, oplotłem nimi swoją szyję i pocałowałem mocniej. Kiedy jęknęła, zapomniałem o całym świecie. Przeszyła mnie fala gorąca; mój penis stał się twardy. Błądziłem po jej krągłościach opiętych przez materiał. Położyłem dłonie na jej pośladkach i przycisnąłem ją do siebie, by poczuła moją erekcję. Zamiast ulgi ogarnęło mnie jeszcze większe napięcie. Gwałtownie wciągnęła powietrze, mocno do mnie przywarła i zareagowała delikatnym ruchem bioder, ocierając się o mnie.

Całowałem ją aż do utraty tchu, bezskutecznie usiłując zapanować nad dziką żądzą. Mogłem ją teraz wziąć, ale zasługiwała na coś lepszego, a ja nie chciałem się spieszyć. Marzyłem o tym, żeby rozebrać ją powoli, obsypać pocałunkami każdy centymetr jej cudownego ciała, a potem kochać się z nią leniwie, aż zaczęłaby prosić o więcej. Nie mogłem zrobić tego tutaj, chociaż członek aż mnie bolał z pożądania.

– Liv… do diabła… pragnę cię, ale nie możemy zrobić tego tutaj.

– Wiem. Przepraszam.

– Spotkaj się ze mną wieczorem. – W moim głosie zabrzmiały żądza i desperacja. Musiałem ją mieć. Nie mogłem dłużej czekać…

Rzuciła mi pytające spojrzenie.

– A co z Willem?

Do diabła z nim. Niespecjalnie chciałem się dzielić Liv z Willem, ale gdyby się z nią nie przespał, pewnie nigdy nie byłaby moja. Poza tym już jej powiedział o naszym układzie. Prawda była taka, że i tak bym ją posiadł.

– Spotkaj się z nami.

9

OLIVIA

Drżącą dłonią wcisnęłam guzik w windzie, która miała mnie zawieźć do mieszkania Willa i Iana. Rozmawialiśmy o tym, ale nie zmieniało to faktu, że śmiertelnie się bałam tego, na co się decydowałam. Intymne spotkanie nie tylko z jednym dominującym mężczyzną, któremu nie mogłam się oprzeć, ale z dwoma.

W głowie rozbrzmiewały mi tendencyjne opinie i nierealne żądania mojej matki, ale szybko uciszył je dzwonek obwieszczający koniec jazdy. Nie było dla niej miejsca w moich myślach tej nocy.

Zanim zdążyłam zapukać, Will otworzył drzwi. Wyglądał tak, jakby przed chwilą wziął prysznic. Był bez koszuli, a jego ciemne włosy opadały mokrymi kosmykami. Uśmiechnął się, przyciągnął mnie do siebie i pocałował tak, że aż zaparło mi dech w piersiach.

Zrobił krok do tyłu.

– Przy tobie czuję się zaniedbany. Wyglądasz… o cholera.

Omiótł moje ciało od stóp do głów wygłodniałym spojrzeniem.

Miałam szafę pełną koktajlowych sukienek, ale brakowało mi okazji, żeby je zakładać. Tego wieczoru wybrałam kremową, z satyny, na cienkich ramiączkach i z niemalże bezwstydnym rozcięciem na udzie. Późne lato szybko przemieniało się we wczesną jesień, ale wciąż jeszcze było gorąco, więc ubrałam się stosownie do pogody. Will spojrzał na moje stopy, na których miałam kremowe szpilki z paseczkami oplecionymi wokół kostek.

– Dobry Boże – wymruczał. – To będzie trudna lekcja cierpliwości, księżniczko. Mógłbym cię przelecieć tu i teraz, ale nasz przyjaciel czeka tak

cierpliwie, że nie mogę mu tego zrobić.

Mój oddech stał się urywany, a pewność siebie nagle się ulotniła.

Will znowu mnie przyciągnął.

– Cii, nie bój się.

Z drżeniem wypuściłam powietrze.

– Nie potrafię się nie bać.

Jego wzrok złagodniał, a w oczach pojawiła się troska.

– Olivio, niczego od ciebie nie chcemy. Tu nie chodzi o nas. Ty tu jesteś najważniejsza. Ty i twoja rozkosz. Chcemy tylko, żebyś była zadowolona. Rozumiesz?

Kiwnęłam głową. Jego słowa mnie podbudowały, ale wciąż jeszcze obawiałam się nieznanego. Jak mogłam zaspokoić dwóch mężczyzn z takim apetytem? Byłam kobietą, która wiecznie obawiała się niepowodzenia i traciła całą pewność siebie, kiedy miała traktować seks wyłącznie jako rozkosz fizyczną.

– Nie chcę popełnić jakiegoś błędu.

– Jesteśmy tu tylko we trójkę. Otwórz się na nas. Poddaj się temu. Chcesz tego?

Pytał głowy czy serca? Bo każde miało inne zdanie na ten temat.

– Nie będę wiedziała, czego chcę, dopóki nie zacznę. Błądzę po omacku i chociaż z tobą zawsze jest mi dobrze, to czasami również się boję.

– Powiedz, czego się boisz.

Postanowiłam odpowiedzieć szczerze, co mu obiecałam pierwszej nocy.

– Boję się, że mnie skrzywdzisz. Albo że poczuję się wykorzystana. Nie chcę być dziewczyną, którą… przelecisz i której się potem pozbędziesz.

Skrzywił się i uścisnął mnie odrobinę mocniej.

– Nigdy bym cię nie skrzywdził.

– A Ian? – Wypowiedziałam jego imię szeptem.

Will z poważną miną zwilżył wargi końcem języka.

– Olivio, mam wrażenie, że dla całej naszej trójki to coś nowego.

– Nie dla was.

Pokręcił głową.

– Możesz się zdziwić. Wszyscy podejmujemy ryzyko. Musisz mi zaufać.

– Naprawdę ci ufam – wymruczałam.

Wypuścił powietrze z ulgą, a jego piękna twarz się rozluźniła.

– Ian jest w salonie. Napijesz się czegoś?

Pokręciłam głową.

– Nie trzeba. – Pół szklaneczki szkockiej z pewnością ukoiłoby moje nerwy, ale wolałam zachować jasność umysłu. Musiałam wiedzieć, w co się pakuję.

– Rozgość się. Zaraz do was przyjdę. Nie musicie na mnie czekać.

Kiwnęłam głową, chociaż to ostatnie zdanie sprawiło, że kolana znowu się pode mną ugięły. Głęboko wciągnęłam powietrze, wyślizgnęłam się z objęć Willa i poszłam do salonu. Ian siedział na skórzanej kanapie. Stanęłam parę kroków od niego. Żar w jego szarych oczach nieomal mnie stopił. Był cholernie przystojny – miał bosko wyrzeźbione rysy twarzy i cudowne ciało. Przygryzłam dolną wargę, nagle przestraszona, choć jednocześnie spragniona widoku jego nagości. Już teraz widziałam spore wybrzuszenie pod jego dżinsami.

– Wyglądasz jak milion dolarów.

Roześmiałam się i przygładziłam dłonią śliski materiał. Znowu przygryzłam wargę, wyobrażając sobie, że mnie dotyka. W pracowni ojca był blisko. Nie chciałam, żeby przestawał, on jednak najwyraźniej miał silniejszą wolę niż ja.

– Denerwujesz się – powiedział niskim głosem, równie zabójczym jak jego pożądliwe oczy.

Wbiłam wzrok w podłogę, próbując wziąć się w garść.

– Przyznaję się do winy.

– Nie ma się czym denerwować. Liv, masz nas obu w garści. Baw się dobrze.

Dał znak, żebym podeszła bliżej, i ta oznaka pewności siebie popchnęła mnie do przodu, aż stanęłam między jego udami. Spojrzał na mnie, mocno

zaciskając szczęki. Pożerał mnie wzrokiem, przesuwając koniuszkiem języka po dolnej wardze.

– Tamtej pierwszej nocy ciągle słyszałem, jak dochodzisz. Nie mogłem spać, nie mogłem jasno myśleć. Już przedtem cię pragnąłem, ale wtedy postanowiłem, że muszę cię mieć.

Serce zadudniło mi w piersiach, sutki stwardniały pod sukienką. Nie mogłam przestać myśleć o tym, jak parę godzin wcześniej dotykał mnie w pracowni ojca. Płonęłam z pożądania, którego nie mogło zaspokoić nic poza dotykiem jego dłoni.

– Dotknij mnie… proszę. – Byłam zdesperowana.

Wychylił się, położył dłonie na moich ramionach, po czym powoli przesunął je na uda i pod sukienkę. Potem jego dłonie powędrowały na moje pośladki i zaczęły gładzić skórę pod brzegiem moich majtek. Poczułam falę gorąca. Przesunął ustami po moim udzie, wzdłuż rozcięcia, i zatoczył językiem niewielki krąg na mojej nagiej skórze. Czując, że nogi się pode mną uginają, chwyciłam go za ramię, żeby utrzymać równowagę.

Nagle wstał, ściągnął koszulę i wyciągnął do mnie ręce. Zsunął ramiączka sukienki z moich ramion i pocałował mnie żarłocznie. Pożądanie i pragnienie, które czułam wcześniej, teraz wydawały mi się delikatne w porównaniu z tymi doznaniami.

Sukienka opadła na podłogę, a nasze ciała się złączyły. Był rozpalony. Jego ciemna skóra napinała się na twardych mięśniach.

– Tak długo cię pragnąłem… Bardziej, niż sobie wyobrażasz – powiedział ochrypłym głosem.

Znów opadł na kanapę, pociągając mnie za sobą. Usiadłam okrakiem na jego udach. Kiedy poczułam szorstki materiał na nagiej skórze, ogarnęło mnie jeszcze większe pożądanie.

– A co z Willem? Jak to wszystko ma wyglądać? – spytałam szeptem, nagle uświadamiając sobie, że Will dość długo się nie pojawia.

– On dyktuje warunki. A tymczasem ja robię, co chcę. W tej chwili chcę poczuć na sobie twoje usta.

Przesunęłam ustami po jego skórze. Pachniał korzeniami, dymem i piżmem. Ssałam ją, rozkoszując się smakiem, a potem zsunęłam się niżej.

Położyłam dłoń na jego szerokim ramieniu, po czym przesunęłam ją na żebra i wąskie biodra. Uklękłam między jego umięśnionymi udami i powiodłam ustami po jego tatuażu, niemal się spodziewając, że będzie miał inny smak niż reszta jego ciała. Geometryczne kształty tworzyły ozdobną mozaikę pokrywającą mięśnie brzucha i tors. Była czerwono-pomarańczowo-fioletowa. Kolory te kojarzyły mi się z bólem, ale zestawione razem, tworzyły wzór zapierający dech w piersiach.

Potarłam przez dżinsy jego wyprężony członek. Z sykiem wciągnął powietrze. Chwycił mnie za włosy i pochylił się, jakby znowu chciał mnie pocałować, ale pozostał w tej pozycji. Nasze usta dzieliły ledwie centymetry. Rozpiął guzik i zamek dżinsów, uwalniając penis.

– Tego chcesz?

W odpowiedzi zaskamlałam. Oczywiście musiałam wziąć sobie do łóżka dwóch mężczyzn wyjątkowo hojnie obdarzonych przez naturę… Starałam się nie myśleć o tym, jak miałabym zadowolić ich obu. Kręciło mi się w głowie od zapachu Iana, jedwabistej główki jego członka muskającej moje usta i zaborczego ruchu, jakim przytrzymywał moją głowę. Kiedy moje uda otarły się o siebie, poczułam wilgotne podniecenie. Każde doznanie wydawało mi się zwielokrotnione.

– Chcę poczuć twój smak – szepnęłam.

Poluzował uścisk i pozwolił mi wziąć członek do ust tak głęboko, jak tylko zdołałam. Jego gardłowy jęk przepełnił mnie satysfakcją. Obracałam językiem wokół główki, a potem przesuwałam go wzdłuż jego długiego penisa, przy każdym ruchu starając się przyjąć go odrobinę głębiej. Oddychałam przez nos, chłonąc jego zapach. Kiedy zaczęłam ssać mocniej, Ian najpierw zacisnął pięść na moich włosach, a potem mnie puścił. Rozkoszowałam się tymi drobnymi oznakami jego bezbronności, które mi przypominały, że chociaż klęczałam, to ja miałam władzę nad nim.

Nagle za moimi plecami rozległ się odgłos bosych stóp. Kątem oka zobaczyłam Willa, który usiadł w skórzanym fotelu obok kanapy. Zamknęłam oczy, chcąc skupić się na rozkoszy Iana i nie zastanawiać się zbytnio nad widownią. Kiedy jednak przypominałam sobie o jego obecności, słodki ból stawał się wręcz nie do zniesienia. Zwiększyłam tempo.

W końcu Will przerwał ciszę.

– Olivio.

Spojrzałam na niego. Kiwnął na mnie palcem. Podniosłam głowę i przeniosłam wzrok na zarumienioną twarz Iana, który z drżeniem wciągał powietrze przez rozchylone usta.

– Idź – powiedział.

– Na kolanach, księżniczko – nakazał Will łagodnym tonem, zanim zdążyłam się podnieść.

Powoli pokonałam odległość między mężczyznami i uklękłam przed Willem. Przedtem pulsowała we mnie nerwowa energia, teraz aż drżałam z pożądania.

W ramionach Iana czułam się rozgorączkowana. Dzikie podniecenie mogło lada chwila zawładnąć moimi zmysłami. Na kolanach, czekając z zapartym tchem na następny rozkaz Willa, z jakiegoś powodu czułam się wolna. Jego rozkazujący ton w ogóle mnie nie zdenerwował. Odnalazłam niespodziewany spokój w jego dominacji. Wierzyłam, że tam, dokąd mnie zaprowadzi, czeka mnie niewyobrażalna rozkosz.

– Podobało ci się? – Jego głos był ochrypły i pełen żądzy.

Z uśmiechem przygryzłam dolną wargę. Tak, podobało mi się. Dawanie Ianowi rozkoszy było odurzające, obdarzało mnie władzą. Już nie mogłam się doczekać, kiedy to samo zrobię z Willem.

– Zdejmij majtki.

Wstałam i ściągnęłam koronkowe majtki w cielistym kolorze. Zsunęłam je z kostek i przechyliłam głowę z uwodzicielskim uśmiechem.

– Zadowolony?

Pokręcił głową z lekkim uśmieszkiem.

– Dlaczego ciągle mi się wydaje, że kiedyś wpędzisz mnie do grobu?

– Obiecuję, że nie zapieszczę cię na śmierć.

– Nie jestem pewien, czybym sobie tego nie życzył. Z powrotem na kolana, księżniczko.

Uklękłam, podniosłam głowę i spojrzałam na niego. Kilka razy przesunął kciukiem po moich ustach. Były spuchnięte i obrzmiałe. Wypełniała je bolesna pustka. Will jakby to wyczuł: włożył mi dwa palce do ust.

– Możesz je possać, dopóki nie wyjmiesz mojego penisa.

Zaczęłam rozpinać pasek jego spodni. Gwałtownie wciągnął powietrze, kiedy zaczęłam pieścić językiem jego palce. Ściągnęłam mu bokserki, a potem włożyłam sobie jego członka do ust, jak przedtem Iana.

Westchnął ciężko i odchylił głowę.

– O kurwa, jak dobrze.

Zupełnie się zatraciłam w tej pieszczocie. Tak bardzo się skupiłam na jego rozkoszy, że niemal zapomniałam o własnej, aż usłyszałam szelest ubrań opadających za mną na podłogę. Potem poczułam żar ciała Iana. Nie dotykał mnie, ale sama jego obecność działała na mnie elektryzująco. Wycisnął gorący pocałunek między moimi łopatkami, a potem przesunął językiem po kręgosłupie, aż przeszył mnie silny dreszcz.

– I jak tam? – wymruczał Will nad moją głową.

Drgnęłam, kiedy Ian przesunął palcem po mojej mokrej szparce, od łechtaczki aż po odbyt.

– Jest piękna. I taka mokra.

– Doskonale.

Usłyszałam odgłos otwierania opakowania z prezerwatywą. Ian położył mi na biodrze swoją szeroką dłoń, a główka jego penisa dotknęła wejścia do mojej cipki. Poruszyłam się niespokojnie. Moje mięśnie zaciskały się i rozluźniały, jakbym mogła w ten sposób wciągnąć go do środka. Czując się boleśnie pusta, zaskamlałam rozpaczliwie z penisem Willa w ustach.

Musnął kciukiem mój policzek.

– Olivia już wystarczająco długo się naczekała. Daj jej to, czego chce.

Wbiłam paznokcie w udo Willa i jęknęłam, kiedy Ian zaczął powoli mnie wypełniać: centymetr po centymetrze, aż dotarł do samego końca. Przez moje żyły przepłynęła fala niewyobrażalnej rozkoszy. Dłonie Iana błądziły po całym moim ciele. Głaskał mnie po plecach, bokach i klatce piersiowej. Pieścił moje sutki i łechtaczkę. Był mistrzem zdecydowania i delikatności. Intuicyjnie wiedział, ile jestem w stanie znieść.

Will wsunął palce w moje włosy i pogładził mnie po policzkach, które zapadały się, gdy ssałam jego członek.

– Jak się czujesz, księżniczko?

Cieszyłam się, że mam pełne usta, bo żadne słowa nie oddałyby tego, co czułam. Płonęłam wewnątrz i na zewnątrz. Dawanie i jednocześnie przyjmowanie rozkoszy było wręcz nieznośnie cudowne.

Wzięłam jego członek tak głęboko, jak tylko mogłam, a potem nieco go wysunęłam i zaczęłam ssać główkę. Objęłam go u nasady i zaczęłam szybko przesuwać po nim dłonią. Will zaklął pod nosem. Nie wiedziałam, czyj orgazm zbliżał się szybciej – jego czy mój. Miałam nadzieję, że oba, bo Ian już zaczynał prowadzić mnie ku krawędzi.

Nagle Will gwałtownie odsunął moją głowę i mocno zacisnął palce na moich włosach.

– Spieszysz się gdzieś?

Byłam zdyszana i dziwnie rozczarowana jego zachowaniem.

– Chcę dojść. Proszę, pozwól mi. Proszę… – Ledwo rozpoznawałam własny głos. Był aż zachrypnięty z pożądania.

Ian wbił palce w moje pośladki i wszedł we mnie mocniej. Z mojego gardła wydobył się krzyk. Zacisnęłam się wokół jego członka, próbując wykrzesać z siebie resztki silnej woli. Cała drżałam, przyjmując go raz za razem.

– Jest taka ciasna – powiedział Ian zduszonym głosem. – Już prawie dochodzi.

Will pochylił się nade mną i powiedział zniżonym głosem:

– Olivio, pozwolę ci dojść z Ianem, a potem weźmiesz mnie w te swoje śliczne usta, aż do gardła.

Zabrzmiało to zachęcająco. Zrobiłabym wszystko, żeby dojść. Już. Teraz. W tej chwili.

Nienawidziłam jego zasad. Ale uwielbiałam to uczucie.

Nienawidziłam tego. I jednocześnie potrzebowałam.

– Proszę. – Chciałam krzyknąć, że już dłużej nie wytrzymam. Byłam gotowa dojść bez jego pozwolenia, nawet jeśli miałby mnie ukarać. Uderzenie paskiem o moje pośladki było niczym w porównaniu z torturą, jaką było powstrzymywanie orgazmu, kiedy obaj brali mnie w ten sposób.

– Dojdź – szepnął Will z ustami przy moich ustach. – Głośno i mocno. Chcemy cię usłyszeć. Dobrze ci z Ianem? Powiedz.

– Tak, tak… O Boże!

Ian zwiększył tempo.

– Już, maleńka. Możesz już dojść.

Poczułam go jeszcze głębiej niż przedtem i nagle rozpadłam się na milion kawałeczków. Wykrzyknęłam jego imię. Z moich ust popłynęły niezrozumiałe dźwięki, które poszybowały przez pokój niczym odłamki szkła. Odbicia światła i pożądanie przeszywały mnie jak ostrze.

Kiedy Ian wysunął się ze mnie, oszołomiona i osłabiona miałam ochotę wtopić się w ziemię. Will wstał i podniósł mnie na kolana. Przytrzymywałam się jego ud, żeby zachować równowagę.

– Teraz jesteś moja.

Pewność w jego głosie podnieciła mnie jeszcze bardziej.

Ujął w rękę swój penis, a ja otworzyłam usta. Jeszcze nie doszłam do siebie po orgazmie, ale chciałam, by i on przeżył rozkosz. Poczułam jego twardy, gorący członek, dłoń na mojej głowie, którą poruszał w dogodnym dla siebie rytmie. Szybkie, penetrujące ruchy.

– Teraz – jęknął. – Weź mnie całego.

Rozluźniłam usta i wpuściłam go aż do gardła.

– O kurwa! Kurwa! – zaklął, kiedy sperma wlała mi się do gardła.

Połknęłam ją i oblizałam wciąż jeszcze pulsujący penis. Kolana się pod nim ugięły. Opadł na fotel. Jego członek spoczął na brzuchu, lśniący od nasienia i mojej śliny. Czułam się spełniona. Will wreszcie złapał oddech i spojrzał na mnie spod półprzymkniętych powiek.

– Wyglądasz jak kot, który zjadł kanarka.

Uśmiechnęłam się.

– Zjadłam dwa. Dostanę za to jakąś nagrodę?

Zaśmiał się ochryple i odchylił głowę.

– Olivio… Dostaniesz za to wszystko, co najlepsze. Jeszcze z tobą nie skończyłem.

WILL

Otaczali mnie mężczyźni bez twarzy. W garniturach, bosi, z dłońmi grzecznie splecionymi z przodu. Przede mną znajdował się wyłom w murze. Ruchliwa, zatłoczona ulica obsadzona po obu stronach drzewami. Było ciemno i zimno. Tłoczno, a jednak czułem się porzucony, zapomniany.

Musiałem wyjść. Czułem, że nie mam całkowitej kontroli nad swoim ciałem, ale nogi poniosły mnie do wyłomu w murze. Nagle pojawiła się Olivia. Stała nieruchomo, przechodnie mijali ją w grupach i parach. Miała taką minę, jakby coś się nie udało. Przyspieszyłem kroku, bo musiałem to naprawić. Musiałem sprawić, że zmieni wyraz twarzy. Zanim jednak do niej dotarłem, wpadłem na niewidzialną przeszkodę: tak idealnie przejrzystą szybę, że jej nie zauważyłem.

Zacząłem walić w nią pięściami. Zawołałem Olivię po imieniu, ale mój głos tylko odbił się echem od ciemnoszarych murów. Mężczyźni bez twarzy

zaczęli się coraz bardziej zbliżać. Nie miałem dokąd uciec.

Nie mogłem oddychać, zupełnie jakby zniknął cały tlen.

– Olivio!

Zawołałem ją. Chyba mnie nie usłyszała, ale zbliżyła się do szyby. Ludzie ją potrącali. Mężczyźni bez twarzy byli blisko, tak bardzo blisko. Poczułem dłoń na ramieniu – ktoś wciągnął mnie z powrotem w mrok. Wyrwałem się z jego uścisku, rozpaczliwie pragnąc, żeby Olivia do mnie podeszła.

Nie było ratunku, ale coś mi mówiło, że ona jest moją odpowiedzią, moją jedyną nadzieją.

Oparłem dłonie płasko na szybie i zobaczyłem ją po drugiej stronie. Wyciągnęła ręce i powtórzyła mój ruch. W jej oczach pojawiły się łzy.

Przez szkło czułem jej ciepło. Jej skórę.

Nasze palce się splotły, kiedy szyba nagle zniknęła.

Powietrze wypełniło moje obolałe płuca. Przyciągnąłem ją do siebie. Czułem jej słodki zapach. Zalała mnie fala ulgi, a kiedy znowu otworzyłem oczy, zobaczyłem, że na ulicy zostaliśmy tylko my. Żadnych mężczyzn w garniturach, żadnego szarego pokoju.

Patrzyła na mnie jasnoniebieskimi oczami. Wiatr rozwiewał jej ciemnobrązowe włosy. Objęła mnie w pasie.

Była niczym dom w morzu obcych ludzi. Bezpieczna przystań w koszmarze, który zniknął, gdy tylko mnie dotknęła.

Otworzyłem oczy. W pokoju panował mrok. Koszmarny sen wywołał u mnie dzikie bicie serca. Olivia leżała obok mnie zwinięta w kłębek, z twarzą wtuloną w moje ramię i dłonią na moim brzuchu. Przesunąłem jej rękę na serce, próbując je uspokoić.

O co, do diabła, chodziło w tym śnie? Nie miałem zielonego pojęcia. Wiedziałem tylko, że bardzo się ucieszyłem, że ta piękna kobieta ze snu w jakiś sposób mnie ocaliła. Jeszcze raz głęboko wciągnąłem powietrze i zamknąłem oczy. Próbowałem się rozluźnić i znowu zasnąć, ale nie potrafiłem. Ten sen wciąż jeszcze wydawał mi się tak rzeczywisty.

Tak samo jak Olivia, przytulająca i ratująca mnie…

Byłem zbyt zmęczony, żeby się zastanawiać, dlaczego udało jej się mnie ocalić. Wiedziałem tylko, że znowu jej pragnę. Ta potrzeba, aby ją posiąść, nigdy nie znikała, a teraz… Teraz kierowałem się czymś innym niż pierwotny instynkt. Byłem niespokojny i gdzieś w głębi zmęczonego umysłu wiedziałem, że kiedy w nią wejdę, znowu zapanuje porządek.

Przekręciłem się na bok i delikatnie odwróciłem ją na plecy. Jęknęła sennie i opadła na moją poduszkę. Boże, jaka ona była piękna. Idealna w każdym calu… jak marzenie. Ale spełnione, w moim łóżku, w moich objęciach.

Po naszym rendez-vous Ian wyszedł, jak zwykle wieczorami. Nie powstrzymało mnie to przed kochaniem się z nią przez pół nocy. Wciąż jej pragnąłem, potrzebowałem jak powietrza, którego we śnie mi brakowało.

Pochyliłem się i ją pocałowałem. Chłonąłem jej zapach i smak. Pachniała seksem i deszczem. Była cała moja.

Przesunąłem się w dół jej ciała i zatrzymałem między udami. Polizałem ją mocno, zbyt niecierpliwie, by jej ciało mogło nadążyć za moim pożądaniem. Pokój wypełnił się jej cichym krzykiem. Uniosła biodra i przycisnęła cipkę do moich ust.

W głowie mi szumiało. Moja żądza stapiała się z jej pragnieniem, aż zupełnie mnie zaślepiła. Nie mogłem czekać już ani sekundy dłużej.

Wróciłem do jej ust i pocałowałem ją głęboko. Objęła mnie ciepłymi od snu rękami i nogami. Zacząłem szybciej oddychać. Musiałem ją mieć, teraz, zaraz.

– Tak dobrze?

Kiwnęła głową. Jej oczy przesłonięte ciężkimi powiekami były pełne pożądania.

Nie marnując ani chwili więcej, wszedłem w nią, urywanie oddychając. W jej ciasnym, gorącym wnętrzu byłem gotowy dojść w każdej chwili. Za każdym razem tak rozpaczliwie jej pragnąłem.

Chciałem kochać się z nią ostro, ale zamiast tego wtuliłem się w nią, oszołomiony tym, jak nasze ciała stopiły się w jedno i splotły tak ciasno. Jej oczy hipnotyzująco zalśniły w ciemności, aż mi zaparło dech w piersi. Ale tym razem nie ze strachu, lecz z zupełnie innego powodu.

– O co chodzi? – wymruczała.

Serce mocno waliło mi w piersi.

– Olivio… chyba się w tobie zakochuję.

Rozchyliła usta i zamrugała.

Nie oczekiwałem, że powie mi to samo. W ogóle na to nie czekałem. Może w tamtym koszmarnym śnie postradałem zmysły, ale teraz wypowiedziałem te słowa zupełnie poważnie.

Przeczesała palcami moje włosy, a potem lekko przesunęła nimi po moich ustach.

– W takim razie kochaj się ze mną.

Nasze usta złączyły się bez słów w czułym pocałunku, przypieczętowując moje wyznanie. Oddychałem nią. Wchodząc w nią, sprawiałem, że stawaliśmy się jednością, napędzany irracjonalną potrzebą, by ją o tym przekonać.

Kiedy doszła, nie mogłem już dłużej się powstrzymywać. Jej cichy krzyk, desperacja, z jaką mnie przytulała… I ja poddałem się temu niesamowitemu doznaniu. Byłem niewolnikiem jej orgazmów.

– Kocham cię – szepnąłem z ustami na jej ustach, wypełniając ją, biorąc w posiadanie…

10

OLIVIA

Ciągle jeszcze nie mogłam oswoić się z tym, co się stało w nocy. Byłam z dwoma mężczyznami, a nad ranem jeden z nich wyznał mi miłość. Wypowiadając te słowa, Will był we mnie, co mogło mieć wpływ na to, co wtedy czuł. Potem jednak kochał się ze mną tak czule, że chciałam mu uwierzyć. Nigdy przedtem się tak nie zachowywał. I chociaż zdążyłam już polubić jego ognisty temperament, to czułam, że jestem coraz bardziej oczarowana delikatną stroną jego natury.

Jego wyznanie dodało kolejną komplikację do naszego związku bez zobowiązań, który zgodnie z jego obietnicą miał pozostać nieskomplikowany. Jeżeli Will się we mnie zakochiwał… Jaką rolę odgrywał Ian w tym trójkącie bez zasad?

Zależało mi na Willu, nie mogłam temu zaprzeczyć, ale z Ianem również łączyło mnie coś wyjątkowego. Jeżeli był to tylko pociąg fizyczny, to wyjątkowo silny. A jeżeli chodziło o coś więcej… Jak mogłam sobie pozwolić zakochać się w Willu, skoro ciągnęło mnie też do Iana?

Moja wagina, kiedy tylko ci dwaj mężczyźni pojawili się w moim życiu, natychmiast poczuła głód, pragnienie, by ją wypełnić, i nie obchodziło jej, czy zrobi to Will, czy Ian. Może właśnie ja sama taka byłam – impulsywna i zmieniona nie do poznania, z umysłem przyćmionym pożądaniem.

Czułam się zmęczona przestrzeganiem zasad. Teraz nagle wszelkie zakazy przestały istnieć.

Potwornie niewyspana zastanawiałam się nad tym wszystkim, nakrywając do stołu przed przyjęciem Mai. Goście mieli przyjść za

niespełna pół godziny, a ja, jak skończona idiotka, zgodziłam się sama zaplanować całe przyjęcie.

Moja matka nigdy nie pochwalała wyboru partnerki przez mojego brata, ale ponieważ teraz Maya była jego żoną, a ona sama miała zostać babcią, zgodziła się sfinansować tę uroczystość, ale nie zamierzała pomóc w żaden inny sposób.

Kiedy pojawiła się w sali, którą zarezerwowałam, wiedziałam, że nie przyszła po to, żeby mi pomóc.

– Olivio, tak właśnie myślałam, że zastanę cię tu wcześniej.

Posłała mi oschły uśmiech, który przeszył mnie dreszczem. Nadszedł dzień konfrontacji, a ja kompletnie nie byłam na to gotowa. Mogłam tylko mieć nadzieję, że matka zachowa się przyzwoicie i nie zepsuje Mai tego dnia, miałam jednak przykre wrażenie, że zupełnie jej na tym nie zależy.

Wyprostowałam się i uśmiechnęłam, po czym podeszłam do niej, lekko ją przytuliłam i dwukrotnie pocałowałam powietrze po obu stronach jej głowy, jak to robiły jej znajome z Hamptons. Kiedy się cofnęłam, spojrzała na mnie z niesmakiem.

– Olivio, wyglądasz strasznie. Nie wyspałaś się?

Skrzywiłam się, słysząc te słowa.

– Do późna przygotowywałam to przyjęcie. – Nie zamierzałam nawet trochę zbliżyć się do prawdy.

– Musimy porozmawiać. Nie podoba mi się, że mnie przekierowujesz na pocztę głosową i nie oddzwaniasz. Co w ciebie wstąpiło?

Westchnęłam. Gdyby tylko wiedziała…

– Mamo, nie mogę teraz o tym rozmawiać. Lada chwila pojawią się goście.

– Mimo wszystko porozmawiamy. Chciałabym się dowiedzieć, jakie są twoje plany względem Willa Donovana. – Położyła dłoń na biodrze.

– Dlaczego cię to aż tak obchodzi? – Wiedziałam dlaczego, ale chciałam, żeby powiedziała to na głos.

– To nie jest mężczyzna dla ciebie i dobrze o tym wiesz.

Poczułam gniew i żal. To samo powiedziała o Mai, kiedy ta powróciła do życia Camerona. W oczach mojej matki również Vanessa nie była odpowiednią partią dla Darrena. Nikt nie był odpowiednio dobry dla jej dzieci, ale z jakiegoś powodu wiedziałam, że pod tym względem mnie będzie najtrudniej.

– Mamo, przykro mi, że Will nie spełnia twoich oczekiwań, ale zależy mi na nim i zamierzam dalej się z nim spotykać. Nie wiem, czy stworzymy poważny związek, ale nie możesz tak się denerwować za każdym razem, kiedy się umawiam z jakimś mężczyzną.

– Twój ojciec się martwi. Już i tak wiele stracił na inwestycji w ten szemrany fundusz Donovana, a to, że jego córka prowadza się z tym szemranym typkiem, to dla niego prawdziwy policzek. Nie rozumiesz? Olivio, tu nie chodzi o ciebie. Nie zachowuj się jak egoistka.

Przełknęłam łzy.

– Możemy porozmawiać o tym później?

Kiedy spojrzałam ponad jej sztywno wyprostowanymi ramionami, zobaczyłam pierwszych gości wchodzących do restauracji.

– Obiecaj, że przestaniesz się z nim spotykać – powiedziała spiętym, cichym głosem, w którym zabrzmiała groźba.

Czułam, że maska zaczyna zsuwać się z mojej twarzy. Nie mogłam być takim człowiekiem, jakiego chciała we mnie widzieć. Już nie.

– Przykro mi, mamo. Nie mogę tego zrobić.

WILL

– Dzięki, że przyszedłeś. – Bill zaprosił mnie do środka. Miał lekko szkliste oczy.

Mój ojciec żył jak pięćdziesięcioletni kawaler. W jego luksusowym apartamencie nigdy nie czułem się jak w domu. Wszystko tu było nowoczesne i zimne. Czernie, biele i szarości. Dużo wolnej przestrzeni i monochromatycznych wzorów. Olivii na pewno bardzo by się tu nie podobało.

– O co chodzi? Powiedziałeś, że to pilne.

– Frank Bridge jest w drodze.

Zakląłem w myślach. Z trudem udawało mi się zachować poprawne stosunki z braćmi Olivii, ale nie wiedziałem, jak się zachowam, kiedy przede mną stanie jej ojciec. A swoją drogą, skąd wiedział, że z nią jestem?

– Co to ma ze mną wspólnego?

Podszedł do baru i nalał sobie pół szklaneczki drogiej szkockiej, którą trzymał na najlepsze i najgorsze dni.

– Chodzą plotki, że możesz przejąć interes. Domyślam się, że chce nam powiedzieć to samo.

Zmarszczyłem brwi.

– Jest inwestorem?

Bill kiwnął głową i pociągnął duży łyk szkockiej.

– Jego syn zadawał się z asystentką Reilly’ego, Vanessą. Reilly dostał od niego w nos, więc Frank zainwestował, żeby zatuszować całą sprawę. Poza tym ta dziewczyna mogła go oskarżyć o molestowanie. Ten idiota ciągle był na nią napalony. Kto wie, do czego to mogło doprowadzić. Myślę, że teraz Frank postanowił przemyśleć swoją decyzję.

– I dlatego pijesz o dziesiątej rano?

– Nie. Przed chwilą zadzwonił mój adwokat. – Odstawił szklaneczkę i lekko się przygarbił. – Zostałem postawiony w stan oskarżenia. Razem

z innymi.

– Kurwa – rzuciłem przez zaciśnięte zęby. Nie pochwalałem jego postępowania, ale ta wiadomość mnie nie ucieszyła. Liczyliśmy się z tym, ale z jakiegoś powodu fakt, że mój ojciec miał stanąć przed sądem, podłamał mnie o wiele bardziej, niż się spodziewałem.

– Kogo jeszcze oskarżono?

– Reilly'ego, Dermotta i paru innych, którzy czerpali profity. Zarzuty przeciwko Reilly'emu i Dermottowi są poważniejsze. Tak czy inaczej, kiedy tylko prasa się o tym dowie, Reilly Donovan Capital przestanie istnieć. Będziemy skończeni.

Dolał sobie trochę szkockiej i opadł na kanapę.

– Życie może się zmienić w jednej chwili. Wszystko zaczyna się dziać zbyt szybko i człowiek zapomina o ostrożności. Ludzie stają się bezczelni, chciwi. Zanim się obejrzysz, już stoisz po kolana w bagnie, modląc się, żeby się okazało, że zrobiłeś chociaż jedną właściwą rzecz, która cię uchroni przed utonięciem. – Przeciągnął dłonią po twarzy i westchnął. – Przepraszam, Will. Za wszystko. Nie zasłużyłeś na to.

Stanąłem przed nim. Mój ojciec. Krew z krwi. Miotałem się między gniewem a współczuciem. Byłem jego jedynym kołem ratunkowym. Musiałem się zdecydować. Teraz albo nigdy.

– Tato…

Coś mruknął pod nosem.

– Tato, spójrz na mnie.

Podniósł wzrok.

– Co jest dla ciebie najważniejsze?

Zamrugał. Jeszcze nigdy nie widziałem takiego smutku w jego oczach.

– Ty. Kiedy rozstałem się z twoją matką, zostałeś mi tylko ty. Nic się nie zmieniło.

– Przysięgnij, że fundusz jest czysty.

Z zaciśniętymi zębami pokiwał głową.

– Sam wszystko sprawdziłem. Zarobiłem na tym, nie zaprzeczam, ale to Reilly zbił wielką fortunę. Wiedziałem, co robi i ostrzegałem go. Zrobił się zbyt chciwy. Zacząłem się naprawdę niepokoić. Kazałem Adrianie wszystko sprawdzić. Fundusz jest czysty.

Chciałem mu wierzyć, ale musiałem mieć stuprocentową pewność.

– Wiesz, że nie zależy mi na pieniądzach. Nic, co powiesz, tego nie zmieni. Wiem, że to dla ciebie ważne, ale coś musi się dla ciebie liczyć bardziej niż ta cholerna kasa. Jeżeli to ja jestem dla ciebie najważniejszy, to przysięgnij na moją głowę. Bo jeżeli to dla ciebie zrobię i się okaże, że mnie okłamałeś, to koniec z nami. Mówię poważnie.

Patrzył na mnie pustym wzrokiem, jakby stawał przed ostateczną prawdą.

– Fundusz jest czysty, synu.

Dzwonek do drzwi przerwał naszą rozmowę. Ojciec powoli wstał i wrócił do pokoju z wysokim ciemnowłosym mężczyzną z jasnobrązowymi oczami, ubranym w kosztowny garnitur.

– Frank, chciałbym ci przedstawić mojego syna Willa. Will, to jest Frank Bridge.

– Miło mi.

– Bill, oczywiście musimy porozmawiać, ale najpierw chciałbym zamienić słówko z twoim synem.

Mój ojciec ze zdezorientowaną miną przez chwilę przenosił wzrok to na mnie, to na niego.

Chrząknąłem.

– Może zaczerpniemy świeżego powietrza na tarasie? Podać panu coś do picia? Kawy? Szkockiej?

– Nie, dziękuję.

Skinąłem głową i ruchem ręki zaprosiłem go na taras, gdzie mogliśmy porozmawiać na osobności. Obejrzałem się na ojca i ledwo zauważalnie pokręciłem głową, komunikując się z nim bez słów. Został w środku. Musiałem załatwić tę sprawę sam.

Z tarasu rozciągał się widok na Nowy Jork.

Frank spojrzał na horyzont, po czym przeniósł wzrok na mnie.

– Żona mi mówiła, że spotykasz się z Olivią.

– Szczerze mówiąc, od paru miesięcy współpracuję z Cameronem i Darrenem.

– Will, wybacz, ale twoja inwestycja w ten ich mały interesik nie martwi mnie tak bardzo jak twoje zainteresowanie moją córką.

– Rozumiem.

Uśmiechnął się sztucznie.

– Zrozumiesz więc też, dlaczego nie chcę, żeby miała z tobą cokolwiek wspólnego po tej aferze wokół twojego ojca i jego wspólników.

– Porozmawiajmy o tym przez chwilę. Ojciec przed chwilą mnie poinformował, że zainwestował pan w jego fundusz.

– To prawda. Wtedy mi się wydawało, że warto. Oczywiście sytuacja Reilly'ego się zmieniła, ale wszelkie powiązania z nim po tym, co zrobił, stawiają mnie w złym świetle. Muszę dbać o reputację.

Nasze interesy śmierdziały już z daleka i dobrze wiedziałem, że sprawy najpierw się pogorszą, zanim nastąpi poprawa. Mogłem udawać, że tak się nie stanie, i mieć nadzieję na lepszy rozwój sytuacji, lub grać z nim w otwarte karty.

– Mój ojciec został oskarżony razem z innymi.

Zamarł.

– Jesteś tego pewien?

– Niedawno dzwonił jego adwokat. Podadzą tę wiadomość w programie informacyjnym o piątej.

– Dlaczego mi o tym mówisz?

– Chcę, żeby pan wiedział, że potępiam to, co zrobił. Udawało mi się nie zbliżać do jego spraw, ale nie wyobrażałem sobie, że któreś z jego przedsięwzięć skończy tak marnie. Wierzę jednak, że fundusz jest czysty. Chciałbym dać mu szansę.

Roześmiał się i popatrzył na miasto.

– Chyba wiem, o co ci chodzi. Próbujesz mnie namówić, żebym nie wycofywał pieniędzy z Reilly Donovan Capital, i przekonać, że jesteś godny mojej córki.

– Zamierzam przejąć ten fundusz. – Słowa te oszołomiły mnie w chwili, kiedy je wypowiedziałem. Naprawdę zamierzałem to zrobić? Boże, ojciec miał u mnie ogromny dług wdzięczności…

Spojrzał na mnie z ukosa.

– To ryzykowny interes.

– Oczywiście potrzebujemy nowego kierownictwa. Zanim podejmie pan decyzję, udowodnię, że można nam zaufać.

– A może po prostu zostaw sobie mój milion i zapomnij o Olivii? Jeżeli naprawdę ci na niej zależy, zrozumiesz, że tak będzie najlepiej.

Na myśl o porzuceniu Liv serce mi zamarło. Nie odszedłbym od niej, chyba że sama by tego chciała. A nawet wtedy nie byłem pewien, czy potrafiłbym ją opuścić. Zakochiwałem się w tej kobiecie i żadne pieniądze nie były warte zerwania z nią. Może i byłem zbyt pewny siebie, ale zwykle nie pozwalałem sobie w kaszę dmuchać. Warto było walczyć o Olivię i to właśnie zamierzałem zrobić. Nie ocali to dobrego imienia funduszu mojego ojca, ale każdą firmę da się odbudować. A takiej dziewczyny jak Olivia już nigdy nie spotkam.

– Jest pan jej ojcem. Wiem, że kocha pana i szanuje. Ale to dorosła kobieta. Zrobi, co będzie chciała. Nie może jej pan już dłużej niczego zabraniać.

– Ale ty możesz. Po prostu odejdź. Takie rzeczy zdarzają się codziennie.

– Nie zamierzam od niej odejść ani za milion dolarów, ani za dziesięć milionów.

Zmrużył oczy i poruszył ustami, chcąc coś powiedzieć, ale go uprzedziłem.

– Zanim zacznie mi pan grozić, proszę przez chwilę się nad tym zastanowić. Kocham ją i nie powstrzyma mnie nawet perspektywa bankructwa. Na potrzeby tej rozmowy ustalmy więc, że nic pan nie może

począć w kwestii mojego związku z Olivią. Jeżeli naprawdę pan się martwi o jej dobre imię, niech się pan zda na mnie. Nie chcę zajmować się tym funduszem, ale to zrobię, bo wierzę, że ma przyszłość. Nie chcę, żeby upadł, a jeśli będzie pan ze mną współpracował, tak się nie stanie.

– Chcesz, żebym ręczył za ciebie, dzięki czemu nie stracisz inwestorów.

– Tak.

Kiedyś Bridge należał do najlepszych graczy. Ponad dziesięć lat temu zajął się prywatnymi inwestycjami, ale wciąż miał kontakty. Wiedziałem, że jego poparcie nie załatwi wszystkiego, ale jeśli chciałem posprzątać ten cholerny bajzel, będzie oznaczało krok w odpowiednim kierunku.

Pokręcił głową.

– To całkiem niezły plan, ale niewystarczający. Kiedy ta informacja się rozejdzie, twoi inwestorzy odejdą. Nie mam co do tego najmniejszych wątpliwości.

– Mamy sześciomiesięczny okres zamrożenia akcji. Pół roku na udowodnienie mojej uczciwości.

– To nie tak długo.

Zacząłem krążyć po tarasie. Z dołu docierały do nas odgłosy ruchu ulicznego. W tym mieście czasami panował całkowity chaos, lecz jednocześnie było to podniecające i odurzające. Pobudzało i uspokajało, tak samo jak życie. Wszystko mogło się zmienić w okamgnieniu.

– Twoim problemem jest Reilly – powiedział Bridge.

Odwróciłem się i spojrzałem mu prosto w oczy.

– Nie możesz tak po prostu stanąć przed nimi i spodziewać się, że o wszystkim zapomną – ciągnął. – Jeżeli chcesz wzbudzić zaufanie i utrzymać firmę przy życiu, musisz zdobyć się na drastyczny krok.

– Jaki?

– Reorganizacja. Wykup udziały swojego ojca. Odetnij Reilly’ego – powiedział szybko.

– To jedyni udziałowcy.

Wzruszył ramionami.

– Jeżeli nie potrafisz tego rozgryźć, nie powinieneś zarządzać tym funduszem. Skoro nie masz udziałów, to dlaczego miałbym ci powierzyć swoje pieniądze?

Mocno zacisnąłem szczęki. Miał rację, chociaż trudno mi to było przełknąć. Nigdy jednak nie miałem w planach całkowitego przejęcia. Zastanawiałem się nad wykonalnym scenariuszem. Nawet gdyby udało mi się zmienić właścicieli, łącznie z moim ojcem, to Frank jeszcze mi nie dał błogosławieństwa, jeśli chodzi o mój związek z jego córką.

– A co z Olivią?

Podszedł do mnie z niewzruszoną miną.

– Masz trzydzieści dni na zaimponowanie mi, Will, ale jeżeli Olivia na tym ucierpi, możesz mi wierzyć, że czekają cię konsekwencje.

Nie przywykłem do tolerowania pogróżek. Nie odpowiedziałem, a Frank zszedł z tarasu. Patrzyłem przez rozsuwane drzwi, jak podaje dłoń mojemu ojcu, a potem szybko wychodzi z mieszkania. Po paru chwilach ojciec przyszedł do mnie.

– Co się stało?

– Musimy porozmawiać.

IAN

Darren właśnie robił przegląd wozu strażackiego, kiedy do niego podszedłem. Remiza była otwarta i z ulicy wpadało świeże powietrze, w którym już się czuło nadchodzącą jesień. Pracowaliśmy przy wozie, sprawdzając, czy wszystko jest na miejscu na wypadek nieuchronnych wezwań, które zapewne nas czekały tego dnia.

– Dziś wieczorem Vanessa organizuje występy komików. Przyjdziesz? Postawię ci piwo.

Pokręciłem głową.

– Dzięki, stary. Mam już plany na wieczór.

– Randka? – Puścił do mnie oko.

Zaśmiałem się nerwowo. Darren czekał na odpowiedź.

– Coś w tym rodzaju.

Nie widziałem Liv od paru dni i nie było mi z tym dobrze. Nigdy przedtem aż tak mi nie zależało na dziewczynie. Ekscytacja związana z uwodzeniem i zaciągnięciem jej do łóżka zazwyczaj szybko mijała, kiedy już dostałem to, czego chciałem. Z Olivią było inaczej.

Po naszej ostatniej wspólnej nocy myślałem, że zaczniemy częściej się z nią spotykać, ale Will ciągle gdzieś znikał. Albo pracował po godzinach na budowie, albo jeździł do biura ojca w centrum. Zgodził się przejąć jego interesy, ale nie wyglądał na zadowolonego. Nie miałem pojęcia, jak to wpłynie na nasz układ z Liv, a miałem już dosyć czekania. Umówiłem się z nią w pracowni po mojej zmianie. Już zacząłem odliczać godziny.

Darren zamknął boczne drzwi i przeszedł do następnych.

– Zamierzasz w ogóle związać się na stałe z jakąś dziewczyną?

– Może kiedyś. – Wzruszyłem ramionami.

Tak długo skakałem z kwiatka na kwiatek, że nie potrafiłem sobie wyobrazić poważnego związku. Kiedyś tata często mnie pytał, kiedy pozna moją dziewczynę. Zbywałem go, myślałem, że jeszcze mam na to czas. Potem zmarł, a we mnie coś pękło. Byłem wściekły i chciałem tylko w jakiś sposób rozładować ten gniew. Już nie przyprowadzałem kobiet do domu dla samej przyjemności. Robiłem to po to, żeby zapomnieć, poczuć coś intensywnego, nie otwierając się przed nikim. Potem mogłem odejść i próbować radzić sobie sam.

Will był moją polisą ubezpieczeniową. Przy nim miałem pewność, że w moim życiu uczuciowym nigdy nie dojdzie do niczego poważnego. Bo kiedy razem lądowaliśmy w łóżku z jakąś dziewczyną, szanse na

prawdziwy związek natychmiast znikały. Starałem się o tym pamiętać, kiedy ogarniała mnie tęsknota za Liv, ale ona nie była taka jak inne.

– Z kim się umówiłeś?

Zawahałem się. Przeczesałem włosy palcami. Co miałem, do diabła, na to odpowiedzieć?

– Co się dzieje? Spotykasz się z kimś?

– Tak jakby. – Zmarszczyłem brwi, bo nie miałem pojęcia, jak opisać moją sytuację z Liv, choćby bardzo ogólnikowo. Miałem wrażenie, że zanosi się na najbardziej niebezpieczną rozmowę w moim życiu.

Zaśmiał się krótko.

– Poważnie? Opowiedz mi o niej.

– Sam nie wiem. Jest… niesamowita. Właściwie to idealna. Ale nie wiem, co z tego wyjdzie. Chyba nie jestem facetem, jakiego potrzebuje. – Jezu, ależ bredziłem.

Darren uśmiechał się coraz szerzej.

– Znam to uczucie.

Pokręciłem głową.

– Nie, to bardziej skomplikowane.

Nie miał pojęcia, jak bardzo.

On zmienił się o sto osiemdziesiąt stopni, kiedy poznał Vanessę. Przez lata był moim skrzydłowym, moim powiernikiem, na długo zanim poznałem Willa. Wystarczył jeden tydzień z Vanessą na wyspie i Darren kompletnie wsiąkł. Nie poznawałem go. Było mi przykro, kiedy przeżywał wzloty i upadki, ale teraz wydawał się o wiele szczęśliwszy niż wtedy, kiedy razem włóczyliśmy się po klubach.

Nie wierzyłem, że mnie mogłoby się przydarzyć coś podobnego.

Chciałem wrócić do pracy, ale Darren mi nie pozwalał.

– Zależy ci na niej?

Żołądek podszedł mi do gardła, kiedy się nad tym zastanowiłem. Za żadne skarby nie zamierzałem rozmawiać o swoich uczuciach do Olivii z jej bratem. Jeśli chodzi o dziewczyny, już dawno temu wyzbyłem się

uczuć. Kiedy jednak myślałem o Olivii, o tym, jak reagowała na mój dotyk, jak poruszała we mnie czułe struny, nie mogłem zaprzeczyć, że coś do niej czuję.

– Tak. Ale czuję się idiotycznie, mówiąc o tym.

Darren przerwał to, co robił, i oparł się o wóz.

– Stary, co masz do stracenia?

Co miałem do stracenia? Nieskomplikowany styl życia, dzięki któremu mogłem się skupić na innych problemach.

– Lubię jasne, proste sytuacje. Naprawdę nie mam czasu na nic więcej.

– Nie masz czasu, bo jesteś za bardzo zajęty marnowaniem go z bandą ludzi, z którymi nic tak naprawdę cię nie łączy. Jeżeli ta dziewczyna jest inna, powinieneś skupić się na niej i zobaczyć, co z tego wyjdzie.

Szeroko otworzyłem oczy.

– A czy ja mówiłem, że chcę się ustatkować? Bridge, do cholery. Nie każdy chce być domatorem jak ty.

Roześmiał się i poklepał mnie po ramieniu.

– Nie zarzekaj się. Zobaczysz, będziesz szczęśliwszy niż kiedykolwiek przedtem.

Pokręciłem głową i zbyłem go śmiechem. Skończyliśmy pracę i poszliśmy do kuchni, gdzie pozostali faceci z naszego oddziału jeszcze siedzieli nad kawą. Miałem niemal stuprocentową pewność, że w ich obecności Darren nie będzie mnie wypytywał o moje życie uczuciowe, więc na razie byłem bezpieczny. Bo gdyby się dowiedział, że sypiam z jego siostrą, z pewnością nie puściłby mi tego płazem.

11

OLIVIA

Od czasu mojej ostatniej wizyty pracownia zmieniła się niemal nie do poznania. Cała przestrzeń została porządnie przewietrzona. Wszystkie powierzchnie były czyste i wytarte z kurzu. Góry pudeł zniknęły spod ścian, gdzie piętrzyły się wcześniej; stały teraz w korytarzu przed wejściem. Betonowa posadzka była gładka i pomalowana na biało.

– Podoba mi się to, co zrobiłeś z tym miejscem – powiedziałam. Trochę się z nim droczyłam, ale wiedziałam, że świeży start jest dla Iana bardzo ważny.

Nie zwierzył mi się ze wszystkich szczegółów, ale cierpienie, jakie nosił w sobie po śmierci ojca, czasami aż od niego promieniowało. Podobnie jak namiętność, głód bycia ze mną. Nie wiedziałam, skąd bierze się ta potężna energia, ale coś mnie do niego przyciągało. Pragnęłam go ukoić, poczuć, nakarmić… Kiedy był blisko, serce zaczynało mi bić mocniej i nie mogłam przypisywać tego wyłącznie chemii, która aż pulsowała między nami. Tęskniłam za jego obecnością, za czułością. Na zewnątrz był perfekcyjny: wysoki, obłędnie przystojny i doskonale umięśniony. W środku – łagodny i czulszy, niż mogłabym sobie wyobrazić. Czasami potrafił przejrzeć mnie na wylot tymi swoimi oczami w kolorze szarego burzowego nieba, jakby dostrzegał coś, o czym nawet ja nie wiedziałam.

– Myślę, że niedługo spodoba ci się jeszcze bardziej. – Ian przenosił czterolitrowe wiadra z farbą spod ściany na środek pomieszczenia, po dwa w każdej ręce. Bicepsy napinały mu się z wysiłku. Wyprostował się i podszedł do mnie z tajemniczym błyskiem w oku. – Od miesięcy płacę

czynsz, ale dotąd nie byłem pewien, czy powinienem to zatrzymać. Kiedy weszłaś tu ze mną, wiedziałem, że muszę.

Jeszcze raz rozejrzałam się po pomieszczeniu, podziwiając pełne życia obrazy zdobiące ściany, i wyobraziłam sobie niezliczone godziny, które ktoś włożył w ich powstanie.

– To wspaniałe miejsce.

– Zrobię tu przestrzeń do tworzenia. Dotąd to było właściwie tylko miejsce pamięci, dlatego przez tak długi czas nie byłem w stanie tu wejść. Czas pozmieniać parę rzeczy.

Wskazałam brodą farby na środku pokoju.

– Malujesz?

– Nie. – Uśmiechnął się powoli. – Ty malujesz. Przyda się tu trochę koloru.

Popatrzyłam na ściany.

– Podłoga – wyjaśnił.

Zmarszczyłam brwi i popatrzyłam mu w oczy.

– Podłoga?

– Mam tu farby, tacki, z dziesięć różnych pędzli. Chcę, żebyś zmieniła to miejsce w swoje własne. Rób, co chcesz. Picasso, Pollock… Sama wiesz najlepiej.

Poczułam, jak przyspiesza mi puls – nie z powodu oszałamiającego wrażenia, jakie Ian zwykle na mnie wywierał, ale z powodu tego, że nie miałam pędzla w dłoni… od lat. Przełknęłam ślinę i wcisnęłam dłonie w kieszenie dżinsów.

– Ale nie mam żadnego planu ani nic takiego. Potrzebowałabym trochę czasu, żeby coś wymyślić.

– Nie potrzebujesz żadnego planu. – Ian niezrażony potrząsnął głową. – Po prostu rób, co czujesz. Teraz.

– Chyba nie muszę mówić, że to naprawdę spore płótno – rzuciłam i zaśmiałam się nerwowo.

Ian tylko otoczył mnie ramieniem i poprowadził na środek studia. Poszłam z nim na sztywnych nogach, wciąż trzymając ręce bezpiecznie schowane w kieszeniach. Gapiłam się na nieskazitelnie białą podłogę. Jeszcze do mnie nie dotarło, o co on mnie poprosił.

– Potrafisz to zrobić. Chcesz, żebym pomógł ci zacząć?

Skinęłam głową, unikając kontaktu wzrokowego. Była mi potrzebna każda możliwa pomoc.

– Okej. Wybierz kolor – zachęcił.

Popatrzyłam na litry farby u moich stóp. Czy naprawdę nie potrafię sama tego zrobić? Zerknęłam na Iana, który wciąż czekał na moją odpowiedź.

– A jaki jest twój ulubiony?

– Niebieski – zaśmiał się cicho, po czym przyklęknął, zdjął z puszki przykrywkę i podał mi pędzel.

Wzięłam go, choć miałam wrażenie, że trzymam w dłoniach zupełnie obcy przedmiot. Stałam nieruchomo, a on otwierał pozostałe pojemniki. Rozpościerała się przede mną cała tęcza, a ja nie mogłam się ruszyć z miejsca. Sekundy upływały w niezręcznej ciszy, a ja zastanawiałam się nad następnym krokiem.

– Co się dzieje?

Przygryzłam policzek, bo nie potrafiłam ubrać swoich uczuć w słowa. Może nie byłam gotowa? Pomyślałam, że może nigdy nie będę.

To miejsce tyle znaczyło dla Iana, a teraz ja miałam odcisnąć na nim swój ślad. Czułam, że ani odrobinę nie zasługuję na takie wyróżnienie.

– Nie wiem, czy potrafię to zrobić. To miejsce tyle dla ciebie znaczy…

– Liv. – Ujął moją twarz w dłonie i zmusił, żebym na niego spojrzała. – Posłuchaj, to tylko podłoga. Zniszczy się, będziemy po niej chodzić. Będzie się brudzić. Farba będzie odpryskiwać. A pewnego dnia, w jakiejś odległej przyszłości, może pomalujemy ją znowu. Ale dzisiaj chcę, żeby to była twoja przestrzeń. Zrób to… Dla mnie.

Chciałam się zgodzić, mimo że wątpiłam, czy jestem w stanie spełnić jego prośbę. Chciałam mu podziękować za to, że zależy mu na mnie na tyle,

żeby dostrzec we mnie pustkę, którą kiedyś wypełniało tworzenie, ale gardło miałam ściśnięte ze wzruszenia, więc tylko skinęłam głową i głośno przełknęłam ślinę.

– Niebieski. – Wskazał na pędzel, a potem na niebieską farbę stojącą na podłodze. Przyklękłam na betonowej posadzce z pędzlem w dłoni. Przez rozdarcia w dżinsach czułam na kolanach zimną podłogę. Ian kazał mi się ubrać w coś, co będę mogła pobrudzić – teraz już wiedziałam dlaczego.

Wzięłam kilka głębokich oddechów, próbując okiełznać pomysły przepływające mi przez głowę. Linie i barwy. Kształty i uczucia. Odsunęłam farby na bok, by skupić się na środku podłogi – wydawało mi się, że tam właśnie najlepiej zacząć.

Ian odszedł na bok, a sekundę później aż podskoczyłam na dźwięk muzyki odbijający się echem od ścian. Pomieszczenie wypełnił głośny rock.

– Okej? – zapytał, przekrzykując muzykę. Stał przy biurku, obok zestawu stereo.

– Dobre. – Uśmiechnęłam się szeroko, czując, jak wzbiera we mnie radość.

Znów skoncentrowałam się na podłodze i zanurzyłam pędzel w farbie, głęboko, aż do metalowego wykończenia. Włosie pokrywał wyrazisty turkus. Muzyka była dostatecznie głośna, żeby zagłuszyć cichy głosik w mojej głowie, próbujący mnie przekonać, że nie jestem w stanie tego zrobić. Nie po tylu latach.

Zamiast tego zaczęłam myśleć obrazami. To miejsce przez tak długi czas kojarzyło się Ianowi z cierpieniem, więc zaczęłam szukać szczęścia – po chwili udało mi się odnaleźć skrawek wspomnienia.

Ocean i letnie dni na plaży z moimi braćmi. Te kilka dni w roku w dzieciństwie, kiedy wszystko było dokładnie takie, jak powinno być. Sól na mojej skórze, głośny śmiech i bieganie brzegiem morza. Uśmiech mamy, jeszcze cieplejszy niż słońce, i tata poświęcający czas wyłącznie nam. Wszystko wokół tego wspomnienia się rozmywało i zapadało w ciemność,

gdy zaczęłam myśleć o tym, jak przez lata od tamtej pory oddalaliśmy się od siebie. Powróciłam do tej chwili szczęścia. Była zdecydowanie niebieska.

Pierwsze pociągnięcie pędzla było czystym uczuciem – surowym i odważnym. Gęsta niebieska smuga zachęcała, by dodać więcej barw, nierównych linii, błędów i emocji, które miały tylko jedno ujście. Wyjęłam resztę pędzli z opakowań, żeby zobaczyć, czym będę pracować. Spięłam włosy w nieporządny kok na czubku głowy i zaczęłam mieszać szary kolor – unoszące się nad wodą chmury wczesnego poranka.

Muzyka wciąż grała, świat zniknął. Białe płótno posadzki pod moimi stopami, jeszcze przed chwilą tak przerażające, kawałek po kawałku znikało pod oceanem pamięci. Co jakiś czas czułam na sobie spojrzenie Iana, ale kiedy wyrwałam się ze skupienia, zobaczyłam, że przegląda pudełka pełne popękanego szkła – wyglądało na to, że zatonął we własnej twórczej magii.

Zapomniałam o upływie czasu. Nie miałam pojęcia, ile minut lub godzin minęło, ale w końcu zaczęłam czuć ból w plecach i w dłoni. Przysiadłam na piętach i rozciągnęłam ramiona. Nie miałam szans dzisiaj skończyć, ale zdecydowanie pozostawiłam tutaj swój ślad. Wzór biegł od środka pomieszczenia: warstwy kolorów, nierówne kręgi, rozdroża linii. Mewy przecinały fale błękitu. Piasek stapiał się z falami i chmurami. Postanowiłam, że następnym razem dołożę słońce.

Przekrzywiłam głowę. Buzowała we mnie energia – byłam niespodziewanie zadowolona z efektu. Wzór był abstrakcyjny, ale wyrazisty i żywy. Czułam, że dobrze zrobiłam, wplatając w obraz dla Iana moje własne szczęśliwe wspomnienie. Miałam nadzieję, że to pomoże mu zdecydować, co on sam chce dodać do tej przestrzeni.

– Wspaniałe. – Ian stał kilka kroków za mną. Patrzył na to, co namalowałam.

Uśmiechnęłam się szeroko. Czułam dumę.

– Naprawdę ci się podoba?

– Nawet nie potrafię ci powiedzieć, jak bardzo, Liv – przytaknął z czułym uśmiechem. – Jasna cholera, czemu przestałaś malować?

Wzięłam głęboki oddech, a potem wypuściłam powietrze, tak samo jak wypuściłam strach, który powstrzymywał mnie tak długo przed działaniem.

– Nieważne, to już przeszłość. Malowałabym dalej, ale wszystko mnie boli. Mogłabym to robić przez całą noc.

Jego oczy pociemniały od znajomego żaru, a usta wygięły się w figlarnym uśmiechu.

– Ja mogę to robić przez całą noc, jeśli dasz radę.

Poczułam, że między udami rozlewa mi się ciepłe pożądanie, a piersi robią się bardziej jędrne i ciężkie.

– Ian…

Wyciągnął rękę, a ja złapałam jego dłoń.

– Jestem cała w farbie – wymruczałam.

Ale jemu to nie przeszkadzało, kiedy jego usta znalazły się na moich. Jęknęłam i poczułam, że rozpuszczam się pod jego dotykiem. Ogarniał mnie znajomy szał pożądania. Namiętność przebiegła dreszczem wzdłuż moich kończyn, a potem eksplodowała głęboko w środku. Pragnęłam go tak bardzo, że aż zaczynałam wątpić we własne zmysły.

– Chodźmy do domu – szepnęłam. Desperacko pragnęłam znaleźć się z nim w łóżku.

– Nie. Tutaj. Nie wytrzymam.

Spojrzałam mu w oczy.

– Jesteś pewien?

Skinął głową.

– Tata zawsze chciał, żebym przyprowadził do domu dziewczynę i przedstawił ją rodzinie. Jesteś tutaj. To wystarczająco bliskie jego życzeniu.

Uśmiechnęłam się, a on ściągnął ze mnie koszulę i stanik, po czym uszczypnął mnie w sutki, trochę się ze mną drażniąc. Przyklęknął, rozpiął mi dżinsy i pociągnął je na dół. Zaczął całować mnie po udach i brzuchu,

powoli wracając na górę. Kiedy wstał, przeczesał palcami moje włosy, odchylając mi głowę, by moje oczy mogły napotkać jego płomienne spojrzenie.

– Za każdym razem, kiedy tu wejdę, chcę pamiętać o tej chwili. O tej bitwie, którą ze sobą stoczyłaś i którą wygrałaś. Chcę pamiętać, jak cudownie czuć cię w ramionach… Wszędzie wokół…

Czułam, że to może być niebezpieczne, ale Ian był jak narkotyk, a ta noc zbyt cudowna, żebym potrafiła odmówić. Odsunął się ode mnie i rozpiął torbę leżącą w kącie. Wyciągnął ze środka gruby koc i rozłożył go na podłodze. Podeszłam do niego. Kiedy był przy mnie, moje ciało oblewała fala gorąca, a serce przestawało bić.

Zaczął się rozbierać, a ja położyłam się na kocu i czekałam na niego, z każdą sekundą odczuwając coraz większą przyjemność. Na widok jego ciała każdy rzeźbiarz zaszlochałby z zachwytu. Kiedy zbliżył się do mnie, nie tracił ani chwili: natychmiast zdarł ze mnie bieliznę i zanurkował między moimi nogami. Gwałtownie wciągnęłam powietrze, bo nie byłam przygotowana na jego dziki głód. Rozchylił mi szerzej uda.

– Chcę zobaczyć każdy skrawek twojego ciała, kotku.

Sekundy później jego aksamitny język prowadził mnie na skraj orgazmu. Muśnięcie zębów na mojej łechtaczce przechyliło szalę. Wygięłam plecy w łuk, a moje krzyki odbiły się echem od ścian pracowni. Gdy fala rozkoszy opadła, podniósł i założył prezerwatywę. Może i byłam już zaspokojona, ale i tak nie mogłam się doczekać, kiedy poczuję go w sobie.

Przesunął się do góry i pocałował mnie gorączkowo. Czułam na jego ustach mój własny smak, mieszający się ze smakiem jego warg, kiedy pochłanialiśmy się obopólnie. Nasze języki splatały się namiętnie, rozkoszując sobą nawzajem. Przyciągnęłam go do siebie, przyciskając i dotykając. Nie mogłam się nim nasycić. Kiedy odsunął się dostatecznie daleko, by na mnie popatrzeć, zobaczyłam, że jego oczy są zamglone od pożądania.

– Nie wiem, jak to powiedzieć. To brzmi jak obłęd… Ale chcę cię kochać, Liv – wyszeptał ochryple, jakby wypowiadanie tych słów sprawiało mu ból. Zamknął oczy i przełknął ślinę. – Nie jestem pewien, czy wiem jak.

Serce ścisnęło mi się boleśnie w piersi, jakby rozszalało się we mnie tornado uczuć. Też chciałam go kochać. Każda komórka mojego ciała pragnęła tylko tego. Mój umysł krzyczał: „tak!”.

Nie mogłam mu odmówić czegoś, czego sama tak bardzo pragnęłam. Ujęłam jego twarz w dłonie, decydując się na skok, choć ta druga ja z pewnością próbowałaby walczyć. Zapatrzyłam się w jego hipnotyzujące szare oczy i pozwoliłam sobie poczuć wszystko.

Delikatnie musnęłam palcami jego rozchylone wargi.

– Przecież teraz mnie kochasz.

Między nami zawisła chwila bez słów. Przesunęłam dłońmi po jego piersi, pogładziłam twarde, wyrzeźbione podbrzusze, aż dosięgnęłam penisa. Zaczęłam kołysać biodrami, zachęcając go, by we mnie wszedł.

Ian przejął kontrolę. Jego rozżarzone spojrzenie wwiercało się we mnie. Wchodził coraz głębiej, przejmując mnie na własność coraz bardziej z każdym pchnięciem, a ja delektowałam się zmysłowym ruchem naszych ciał, zmieniających się w jedno. Z każdym zyskanym centymetrem wysuwał się ze mnie całkowicie, a następnie wślizgiwał znów nieco głębiej. Ten rytm doprowadzał mnie do szaleństwa i sprawiał, że byłam gotowa na wszystko.

Jedną ręką opierał się o podłogę, żeby nie przygnieść mnie swoim ciężarem, drugą wsunął mi pod lędźwie, by chronić mnie przed twardą posadzką. Uniosłam biodra, nie mogąc się doczekać tego szczytowego momentu, kiedy całkowicie się połączymy.

– To coś więcej niż seks, Liv. Powiedz mi, że wiesz…

Ścisnęłam go mocno za ramię.

– Wiem.

Seksu z nim nie dawało się porównać z niczym innym, ale miał rację. Przekroczyliśmy granicę do czegoś więcej, dużo więcej. A ponieważ to

znaczyło tak wiele, szybko zatraciłam się w tej intensywnej chwili.

– Jesteś cudowny… – Zamknęłam oczy. Bliskość naszych ciał sprawiała, że dreszcz przebiegał mi po skórze przy każdym jego dotyku.

Kiedy podniosłam powieki, czule musnął moje wargi ustami.

– Mógłbym zostać w tobie na całe godziny, kotku – wymruczał. Jego mięśnie napięły się i znów rozluźniły, kiedy z drżącym westchnieniem wszedł we mnie cały. – Pieprzyć cię… To lepsze niż cokolwiek, czego w życiu doświadczyłem. Chcę cię brać bez przerwy, wciąż od nowa.

Wciągnęłam powietrze, czując, że jest naprawdę głęboko.

Zwiększył tempo, a ja zacisnęłam się na jego penisie. Przesuwałam paznokciami po jego napiętej skórze, oszalała z nadmiaru eksplodujących we mnie wrażeń. Po mojej skórze przebiegał gorączkowy dreszcz, ten sam, który pulsował wewnątrz mnie. Pragnęłam więcej.

– Ian! – Zadrżałam pod jego ciałem, bezpiecznie zakotwiczona w jego silnych ramionach.

Objął moje biodra silnym ramieniem i zaczął pieprzyć mnie mocniej, pod kątem, wysyłając mnie prosto na orbitę. Kolorowe plamy wybuchały mi przed oczami. Zacisnęłam się wokół jego penisa, wykrzykując całe powietrze z płuc, po czym przytuliłam się do niego z całych sił, pozwalając, by ogarnęła mnie potężna fala rozkoszy.

Kiedy dochodziłam, on zwolnił, ale wciąż czułam go w środku – jego penis nadal był gruby i twardy.

– Doszedłeś? – wydyszałam.

Jego usta wykrzywił psotny uśmiech.

– Jeszcze nie, kotku. Chciałbym zobaczyć, czy dam radę sprawić, żebyś jeszcze kilka razy wykrzyczała moje imię. Wytrzymasz?

Wiedziałam, że jeśli zrobi to znowu, jest ryzyko, że natychmiast dojdę. Przygryzłam wargę, pragnąc całą sobą, by zrobił to jeszcze raz, i jeszcze raz, i jeszcze.

Skinęłam głową, wydając z siebie głębokie westchnienie.

– Tak. Na pewno.

***

Lampy nad nami buczały i migotały. Obróciłam się na bok, wtulając w ciepłe ciało Iana. Oczy miał zamknięte, a jedno umięśnione ramię opierał na czole.

Wciąż kręciło mi się w głowie – od wielokrotnych orgazmów, ale jeszcze bardziej od coraz silniejszych uczuć do niego. Bolało mnie serce na samą myśl o tym, że to, co do niego czuję, może być absolutnie jednostronne. A potem przypomniałam sobie jego słowa, że chciałby mnie kochać. Był zbyt inteligentny, zbyt doświadczony z kobietami i zbyt ostrożny w kwestii uczuć, żeby powiedzieć coś takiego nieszczerze.

Ja też zaczynałam zakochiwać się w Ianie, ale jak mogłabym kochać go tylko połową serca?

Will wiedział, że spotykam się z nim dziś wieczorem, ale to nie odpędziło kłującego poczucia winy, które zdążyło się we mnie zagnieździć. Z drugiej strony sam mnie do tego zachęcał. Wszyscy świadomie weszliśmy w tę sytuację.

Ale to nie zmieniało faktu, że za każdym razem, kiedy byłam z Ianem, miałam wrażenie, że spadam w przepaść uczuć, na które nie jestem zupełnie gotowa.

Zataczałam palcami kółka na piersi Iana, zdumiona, jak daleko zaszliśmy w tak krótkim czasie. Odsunął ramię i podniósł głowę, żeby na mnie spojrzeć.

– O czym myślisz, kotku?

Wypuściłam z płuc powietrze i wróciłam myślami do ostatniego wieczoru, kiedy byliśmy razem. Skończyło się w łóżku Willa tylko dlatego, że Ian wyszedł. Nie wspomniałam o tym, ale jego nieobecność przeszkadzała mi bardziej, niż miałam ochotę przyznać.

Westchnęłam. Zasady gry co chwila się zmieniały – gdyby Ian teraz wyszedł, po tym, co właśnie zaszło między nami, poczułabym się podle.

– Kiedy ostatnio byliśmy razem… Wyszedłeś. Nie byłam pewna, co o tym myśleć.

– Pomyślałem, że Will będzie chciał spędzić z tobą trochę czasu, to wszystko. Mam dużo roboty i nieregularny grafik. Zazwyczaj nie sypiam zbyt dobrze, więc zwykle wieczorem wychodzę. Idę na spacer albo na drinka, zanim wrócę do domu.

Przez chwilę milczałam. Jego wytłumaczenie wydawało się rozsądne, ale to nie zmieniało faktu, że chciałam być blisko niego.

– Przeszkadzało ci to?

Wzruszyłam ramionami.

– Chyba czułam się trochę bezbronnie po tym, co zrobiliśmy. Nie wiedziałam, czego się spodziewać. Teraz już wiem.

Odwrócił się na bok w moją stronę i oparł głowę na łokciu.

– Następnym razem zostanę. Podoba mi się to: być blisko ciebie, móc cię dotykać. – Złapał mój sutek w palce, przez chwilę drażnił twardy koniuszek, po czym łagodnie wziął całą pierś w dłoń.

Jego czuły dotyk sprawiał, że natychmiast znów budziła się we mnie namiętność. Byłam wcześniej z kilkoma mężczyznami, ale seks z nimi zawsze wyglądał tak samo: raz i koniec. Will postawił moje oczekiwania na głowie, zarówno jeśli chodzi o wytrzymałość, jak i o jego własną sprawność. Miałam wrażenie, że z Ianem może być podobnie, i gdzieś w duchu miałam ochotę się o tym przekonać.

– Zależy mi na tobie, Liv. Nigdy nie myśl, że jest inaczej – powiedział, a w jego oczach dostrzegłam powagę. – Dla Willa też jesteś ważna. To, co mamy, jest ważne dla nas obu.

– Wiem. Chyba wciąż próbuję jakoś to wszystko zrozumieć.

Powoli zaczynał mi wracać rozsądek, a razem z nim świadomość tej dziwnej sytuacji: sypiałam z dwoma mężczyznami jednocześnie. Z dwoma bardzo różnymi mężczyznami. To, jak się zachowywali, pachnieli, pieprzyli i mówili, było inne, wyjątkowe. Łączyło ich kilka rzeczy: wspólne mieszkanie, zamiłowanie do seksu bez zahamowań, no i ja.

Ian uniósł delikatnie moją brodę i spojrzał mi w oczy.

– Liv, chcę, żebyś była szczęśliwa. Musisz mi tylko powiedzieć, czego pragniesz.

Poczułam ucisk w piersi.

– Chyba już wiesz.

Ten wieczór był niezwykły na tyle sposobów.

– Ian, nie masz pojęcia, ile ta chwila dla mnie znaczy – przełknęłam emocje, które znów zaczynały szukać ujścia. – Nie potrafię tego wytłumaczyć. Tak dawno nie malowałam. To był naprawdę wielki cios, kiedy straciłam tę część mojego życia. Ty pierwszy dostrzegłeś, że czegoś we mnie brakuje.

Przez chwilę patrzył mi głęboko w oczy.

– Wiem, jak to jest żyć z taką pustką. Nie chcę tego samego dla ciebie. Jesteś naprawdę utalentowana. To byłaby cholerna zbrodnia, gdybyś pozwoliła, żeby cokolwiek cię zatrzymało.

Poczułam, jak do oczu napływają mi piekące łzy. Ukryłam twarz w jego ramieniu, żeby tego nie zauważył. Jego silne ręce natychmiast objęły mnie mocno, jakby to była najbardziej naturalna rzecz na świecie. Ułożyłam się przy nim z drżącym westchnieniem. Czułam się jednocześnie wdzięczna, bezpieczna i kochana.

Leżeliśmy spleceni, leniwie gładząc swoje ciała, podczas gdy sekundy zamieniały się w minuty. Przesunęłam palcami wzdłuż krawędzi jego tatuażu, a on złapał moją dłoń i przysunął do ust, delikatnie całując koniuszki palców.

– Opowiedz mi o swoim tacie – wyszeptałam.

Przeniósł spojrzenie na sufit, a na jego twarzy odmalowało się napięcie.

– Nie bardzo lubię o tym mówić…

Pozwoliłam, żeby nasze palce splotły się na jego piersi, tak żebym mogła poczuć bicie jego serca, silne i równe.

– To dlatego nie chcesz za bardzo zbliżać się do innych ludzi?

Ian przez chwilę milczał. Pomyślałam, że posunęłam się za daleko.

– Może – odparł w końcu. – Ufam ci, Liv. To po prostu boli. Chciałbym być silniejszy od żałoby, a to nie jest łatwe: pokazać się komuś od tej strony. Zwłaszcza komuś, dla kogo chcę być silny.

Podniosłam się na łokciu i popatrzyłam mu w oczy. Pogładziłam jego nos i pełne, wydatne usta, po czym go pocałowałam.

– Wiem, że jesteś silny – wyszeptałam tuż przy jego wargach. – I myślę, że jeśli pozwolisz sobie czasami to wszystko poczuć, będziesz jeszcze silniejszy, nawet jeśli to boli. Nie musisz mi nic udowadniać.

Na jego twarzy wciąż widziałam zwątpienie. Nie chciałam go do niczego zmuszać. Nie wiedziałam, co go gryzie, ale musiał z tym żyć już od dawna. Byłam pewna, że powie mi o tym, jeśli będzie chciał. Znów się położyłam, opierając głowę na jego piersi.

– Moi rodzice szaleli za sobą – zaczął, a jego głos był niski i napięty od emocji.

Wstrzymałam oddech, czekając na dalszy ciąg. Rytmicznie gładził moją dłoń palcami.

– Musieli za sobą szaleć, żeby mieć piątkę dzieci i wciąż kochać się tak samo mocno. Byli nierozłączni. Wszyscy byliśmy ze sobą blisko. Czasami robiło się naprawdę ciężko, ale zawsze mieliśmy siebie. Dorastałem, wiedząc bez cienia wątpliwości, że razem przetrwamy wszystko. Moje siostry i ja ciągle robiliśmy całą rodziną te zwyczajne rzeczy: obiady i wakacje, ale przez ostatnie kilka lat mój ojciec czuł się coraz gorzej. Zauważyliśmy, ale na początku nie zastanawialiśmy się nad tym za bardzo. Sądziliśmy, że po prostu się starzeje i musi trochę zwolnić. Aż któregoś dnia, kiedy byliśmy w pracy, stracił przytomność. Karetka zabrała go prosto do szpitala. Zmarł kilka dni później. Byłem przy nim w jego ostatnich chwilach.

Miałam wrażenie, że jego żal przenika przez moją skórę, boleśnie oplatając się wokół serca.

– Co się stało?

– Rak. – Ian wydał z siebie drżące westchnienie. – Dowiedzieliśmy się, że kilka lat wcześniej był u lekarza. Wykryli nowotwór, ale tata nie chciał poddać się leczeniu. Uważał, że to nie jest gra warta świeczki. – Zamknął oczy i z westchnieniem zacisnął palce u nasady nosa. – Poczułem się tak, jakby ktoś wyrwał mi coś ze środka.

Objęłam jego tors ramionami i przytuliłam się mocno. Wsłuchałam się w jego oddech i bicie serca. Nie potrafiłam sobie wyobrazić tego wielkiego cierpienia po stracie rodzica, mimo że moje relacje z rodziną bywały napięte.

– Zmarnowałem tyle czasu, Liv. Jestem zły, bo on pozwolił mi go zmarnować. Jestem zły, bo nie walczył, żeby nasza rodzina mogła dłużej być razem.

– Nie chciałby, żebyś był zły – wyszeptałam.

Objął mnie mocniej.

– Wiem. Chcę o tym zapomnieć, ale to jest cholernie trudne.

Pocałowałam go w pierś i podniosłam głowę, żeby na niego popatrzeć.

– Pomyśl, jak bardzo cię kochał, ile miłości było dzięki niemu w twojej rodzinie. Nie pozwól, żeby twój gniew zniszczył coś tak wspaniałego.

Potrząsnął głową, zaciskając mocno szczęki.

– O wiele łatwiej po prostu być wkurzonym.

– Musisz się z tym pogodzić, jeśli chcesz zrobić w swoim życiu miejsce na inne dobre rzeczy, których on by dla ciebie pragnął.

– Na przykład jakie? – zapytał ledwie słyszalnym szeptem.

Przesunęłam wargami po jego piersi, wzdłuż linii tatuażu.

– Na przykład miłość.

12

WILL

Dzięki Olivii całe to wydarzenie wyglądało bardziej jak wernisaż w galerii niż zwykłe przecinanie wstęgi. Muzyka wypełniała pomieszczenie, ale nie przeszkadzała w rozmowie. Kelnerzy chodzili tam i z powrotem, napełniając kieliszki i podając eleganckie przystawki.

Przez cały tydzień pracowałem, a wieczór stanowił kulminację wielu różnych spraw. Po miesiącach ciężkiej pracy i sporej inwestycji finansowej z mojej strony Olivia i jej bracia byli o krok bliżej spełnienia swoich marzeń. Ostatnie kilka dni spędziłem na czytaniu dokumentów powiązanych z Reilly Donovan Capital, więc tym bardziej doceniałem sukces rodzeństwa Bridge'ów.

Oficjalnie zająłem miejsce mojego ojca. Wprawdzie zrobiłem to z własnej woli, ale mimo to z każdym dniem wydawało mi się, że moje własne marzenia są o krok dalej niż przed objęciem nowego stanowiska. Prawnicy jeszcze pracowali nad dokumentami, ale już za kilka dni miałem oficjalnie zostać nowym dyrektorem generalnym, co miało przypieczętować moją przyszłość na najbliższe lata.

Nie żebym miał wielki wybór. Tak jak można się było spodziewać, wieści o oskarżeniu mojego ojca spadły na firmę jak grom z jasnego nieba. Tak jak obiecałem, byłem na miejscu, żeby zająć się każdą sprawą, każdym telefonem. Inwestorzy byli wściekli, a czasowe wstrzymanie inwestycji rozjuszyło ich jeszcze bardziej, ale to była jedyna droga ratunku. Nic nie było pewne, ale złożyłem obietnice, których miałem nadzieję dotrzymać: poważne zmiany strukturalne, nowe atrakcyjne możliwości, przyszłość

oparta na stabilnym rozwoju. Czarowałem i lukrowałem każdy okruch dobrych wieści, aż w końcu miałem pewność, że poradzę sobie ze wszystkimi najważniejszymi graczami.

Miałem na to sześć miesięcy. Frank Bridge miał rację: to nie było zbyt wiele czasu.

Dał mi kilka dobrych rad. Reilly bez wątpienia był gnojem – w głębi duszy nawet mój ojciec o tym wiedział, chociaż może właśnie to sprawiało, że uważał go za pożądanego partnera biznesowego. Uznałem, że człowiek o tak skrzywionym kręgosłupie moralnym nie ma prawa przebywać w pobliżu pieniędzy, więc musiałem się go pozbyć, choć jeszcze nie wiedziałem jak.

Podczas gdy nad tym rozmyślałem, weszli rodzice Olivii. Bez trudu rozpoznałem ich wykrochmalone sylwetki za nieskazitelną szklaną ścianą oddzielającą wejście od reszty budynku. Olivia natychmiast ruszyła w ich stronę, jakby wyczuła ich obecność. Nie słyszałem, co mówią, ale wyczuwałem niezręczną atmosferę. Widziałem jej nerwowy uśmiech, wyprostowaną niczym struna matkę, spojrzenie ojca wędrujące po sali, jakby pragnął znaleźć się gdzie indziej.

Podszedłem do nich, wyciągając dłoń na powitanie.

– Frank, dobrze cię znowu widzieć.

– Will. – Chwycił moją dłoń i mocno uścisnął, ale jego twarz się nie zmieniła.

– Och, Will. Jestem Diane, matka Olivii.

Diane była tego samego wzrostu co córka. Miała krótkie srebrzyste włosy, a jej wymuszony uśmiech nie był w stanie odwrócić uwagi od surowego spojrzenia. Odpowiedziałem ciepłym uśmiechem, postanawiając, że stopię tę królową lodu, która dała życie najwspanialszej kobiecie, jaką w życiu spotkałem.

– Cała przyjemność po mojej stronie, Diane. Bardzo się cieszę, że daliście radę przyjść.

– Oczywiście, nie mogłabym tego przegapić – odparła, zaciskając usta w cienką linię, przez co od razu zwątpiłem w szczerość jej słów.

Miałem wrażenie, że nie odczuwa szczególnej dumy na myśl o zawodowych wyborach swoich synów. Nawet ja się zastanawiałem, dlaczego wolą wziąć pieniądze ode mnie zamiast od rodziców, choć przecież w ich rodzinie finanse nie stanowiły problemu, ale z czasem nabrałem przez to do nich jeszcze większego szacunku. Też nie chciałbym pracować pod okiem Franka Bridge'a, tak samo jak nie miałbym ochoty pracować z własnym ojcem. Wprawdzie byłem teraz zmuszony posprzątać po jego spektakularnej porażce, ale przynajmniej pracowałem z pewną dozą autonomii – wcześniej takie rozwiązanie byłoby nie do pomyślenia.

– Chodź, mamo, wszystko ci pokażę – zaproponowała Olivia, biorąc matkę pod ramię.

Diane wzięła kieliszek szampana z tacy kelnera. Ze znudzonym wyrazem twarzy szła obok córki, oprowadzającej ją po siłowni. Frank został przy mnie. Patrzył w tę samą stronę.

– Jej matka oczekuje perfekcji – rzucił beznamiętnie.

Uniosłem brew.

– A ty nie?

Na chwilę przeniósł wzrok na mnie, po czym znów zapatrzył się w tłum.

– Ja oczekuję perfekcji od ciebie, nie od niej. Chcę, żeby ktoś się nią zajął, ale chciałbym też widzieć, jak się uśmiecha. Moi synowie zawzięli się, żeby mieć pod górkę, ale koniec końców wyglądają na zadowolonych. Nie mam ochoty tego mówić, ale ona wygląda teraz na szczęśliwszą niż kiedykolwiek podczas pracy dla mnie.

– Olivia zasługuje na szczęście.

Frank przytaknął.

– Ona i Diane nie zawsze się ze sobą zgadzają, ale są ze sobą bardzo blisko. Olivia niekoniecznie potrzebuje jej akceptacji, ale jej pragnie.

Uśmiechnąłem się, bo to pozwalało ukryć irytację.

– Niech zgadnę. Ja nie otrzymałem akceptacji.

– Będziesz mieć akceptację Diane, kiedy dostaniesz ją ode mnie.

Skinąłem głową. Nienawidziłem tego, że jestem zmuszony udowadniać przed nim własną wartość.

– Jak tam sprawy z Reillym? – zagadnął, a to pytanie nagle przypomniało mi o absurdalnie krótkim czasie, jaki dostałem na wykonanie zadania.

Tik-tak. Wyglądało na to, że Frank nie zamierza mi dawać żadnej taryfy ulgowej.

– Widzę się z nim w tym tygodniu – odparłem sztywno.

– A pozostali inwestorzy?

– Nie są zbyt zadowoleni, nic w tym dziwnego. Większość udało mi się jakoś uspokoić, ale miałeś rację. Niemal wszyscy chcą skoczyć Reilly’emu do gardła. Jeśli on odejdzie, może będzie dla nas jakaś szansa.

– A twój ojciec?

Przez chwilę patrzyłem na własne buty, przypominając sobie kilka ostatnich chaotycznych rozmów, jakie z nim odbyłem.

– Nie jest zachwycony perspektywą przekazania mi swoich udziałów, ale zamierzam jeszcze z nim o tym porozmawiać. Jak tylko skończy plądrować nasz barek.

Frank w końcu pozwolił sobie na uśmiech.

– Ciężki tydzień.

– Nie masz pojęcia.

– Przyzwyczajaj się albo od razu sobie odpuść. Tak będzie jeszcze nie raz. – Ścisnął mnie za ramię, po czym wmieszał się w tłum i ruszył w stronę Diane i Olivii.

Ten gest jednocześnie mnie zirytował i pocieszył. Nie byliśmy w doskonałych stosunkach, ale odnosiłem dziwne wrażenie, że Frank mi kibicuje, nawet jeśli jednocześnie trzyma pieprzony młotek nad moją głową.

Kiedy Olivia wróciła, westchnąłem z ulgą. Była moim skrawkiem nieba pod koniec tego koszmarnego tygodnia. Chwyciłem jej dłoń i nachyliłem

się, żeby ją pocałować. Jej bracia mogliby mnie za to zabić, ale nic mnie to nie obchodziło. Tęskniłem za nią jak szalony.

Odwzajemniła pocałunek, przyjmując tę nieoczekiwaną demonstrację czułości na oczach rodziny i współpracowników.

– Tęskniłem za tobą – wymruczałem prosto w jej słodkie usta.

Kiedy się uśmiechnęła, jej uroda aż promieniowała.

– Ja za tobą bardziej.

– Olivio, jesteś piękna. Aż odbiera mi dech. Chyba nie mówię ci tego wystarczająco często.

Poprawiła mi kołnierzyk z figlarnym uśmieszkiem.

– Kiedy nie mówisz, to pokazujesz. Często.

– Nie dość często. Każdej nocy chcę cię mieć w swoim łóżku, a ciebie tam nie ma.

Jej policzki zaróżowiły się lekko.

– Ciebie też nie, panie dyrektorze generalny.

Skrzywiłem się na myśl o długich godzinach pracy, do jakich byłem zmuszony przez ostatni tydzień. Przeczesała moje włosy palcami. Wyglądała na zadowoloną z tej chwili, którą udało nam się dla siebie wykraść.

– A jak sprawy w pracy?

Potrząsnąłem głową.

– Dzisiaj jest twój wieczór. Nie chcę o tym rozmawiać.

– Czy naprawdę właśnie to chcesz robić, Will? Nie mogę patrzeć, jak się stresujesz.

Oczywiście, że nie…

– Nieważne, czego ja chcę. Muszę to zrobić. Już się z tym pogodziłem i wziąłem na siebie zobowiązania. Teraz muszę doprowadzić te sprawy do końca.

Olivia westchnęła. Przez chwilę przyglądała mi się uważnie hipnotyzującymi błękitnymi oczami.

– Jestem z ciebie dumna. Wiem, że to nie będzie dla ciebie łatwe, ale jeśli ktoś może to zrobić, to właśnie ty. I nawet jeśli mi to ciebie zabierze, będę czekać.

Podjąłem się tego zadania, myśląc, że robię to dla ojca, ale w tej chwili zrozumiałem, że tak naprawdę robię to dla niej. Nie mogłem jej stracić. Nie zależało mi na akceptacji jej rodziny, ale dzięki temu jej życie byłoby łatwiejsze, więc chciałem jej to dać.

Uznałem, że jeśli uda mi się wyprowadzić fundusz na spokojne wody, za jakiś rok czy dwa będę mieć tyle pieniędzy, że już nigdy nie będę musiał się zajmować takimi rzeczami. Prowadzenie funduszu znacząco poprawiłoby stan moich i tak już bardzo dobrych zarobków i zabezpieczyłoby przyszłe inwestycje. Jeśli Frank Bridge obawiał się, że Olivia nie będzie miała odpowiedniej opieki, byłem w stanie zagwarantować, że niczego jej nie zabraknie. Mogłem pracować dzień i noc, żeby jej to zapewnić.

Oplotłem sobie kosmyk jej włosów wokół palca, żałując, że nie mamy dla siebie więcej czasu sam na sam. Nie podobało mi się, że stoimy w tłumie i że zawodowe zobowiązania odbierają mi chwile, które mogłyby prowadzić do większej przyjemności.

– Może jakoś cię zwabię? – Drażniłem się z nią trochę, ale w moim żarcie kryła się nutka powagi. Nie mogłem kontrolować tego, kiedy jej pragnę.

– Możesz mnie zwabić. Może nawet przyjdę na kolanach.

Jej przebiegły uśmieszek uwiódł mnie w ułamku sekundy. W jej oczach migotał figlarny żar.

Nie mogłem się dłużej powstrzymać. Przyciągnąłem ją do siebie i znów pocałowałem.

– Kocham cię ponad wszelki rozsądek. Wiesz o tym?

Jej ciało zwiotczało w moich objęciach.

– Też cię kocham, Will. Ponad wszelki rozsądek.

IAN

Will trzymał Liv w ramionach zaborczo, niemal nieprzyzwoicie. Ich ciała były blisko siebie, nie pozostawiając żadnych wątpliwości: byli razem. Byli parą.

Przyglądałem im się z oddali, żałując, że nie muszę akurat być w pracy – wieczorna zmiana uratowałaby mnie przed tą imprezą. Zamiast tego musiałem udawać, że ledwie znam kobietę, która rzuciła mnie na kolana.

Nikt w tym pomieszczeniu nie wiedział, że była mi bliższa niż ktokolwiek. Olivia Bridge przyciągała mnie do siebie i to nie tylko swoim miękkim, szczodrym ciałem, tak idealnie dopasowanym do mojego. Ona przyciągała mnie także swoim umysłem… Swoim sercem. Jej dusza przenikała przeze mnie i dotykała mojej.

Ta noc w studiu trwale zapisała się w mojej pamięci. Każda sekunda. To, jak malowała, niczym w transie – aż nazbyt dobrze znałem to uczucie. Obnażyłem przed nią moje cierpienie. To było niezręczne i bolesne, ale po fali bólu nadeszło pocieszenie, jakiego dotąd nie znałem. Olivia była jak balsam. Nikt wcześniej nie był mi tak bliski. I nie sądziłem, że kiedykolwiek pojawi się ktoś taki.

Will zmagał się w tym czasie ze swoimi własnymi problemami. Znałem go dość długo, by widzieć, jak ciąży mu stres związany z pełną problemów firmą jego ojca – teraz męczył się bardziej niż kiedykolwiek. Dostrzegłem, że jego więź z Liv staje się z każdym dniem coraz silniejsza. Potrzebował jej tak samo jak ja.

Kiedy stanął przy mnie Darren, byłem całkowicie pogrążony we własnych myślach.

– Ej, co jest grane?

– Nic. – Zmarszczyłem brwi, zirytowany, że odciąga moją uwagę od kobiety, której obecność wymagała całej mojej koncentracji.

– Może chciałbyś mi powiedzieć, czemu pieprzysz moją siostrę wzrokiem?

Zacisnąłem mocno szczęki i postanowiłem zachować całą prawdę dla siebie, mimo że miałem ochotę mu wszystko wygarnąć.

Gapię się na jego siostrę? Ja byłem w jego siostrze! Trzymałem ją w ramionach i czułem, jak jej serce trzepocze po orgazmie, podczas którego krzyczała moje imię. Znałem smak jej słodkich ust i jeszcze słodszego miodu między jej udami. I zapłaciłbym każdą cenę, by poczuć w tej chwili jeszcze raz którąkolwiek z tych rzeczy.

Ale prawda była bardziej bolesna: mogłem ją posiąść w każdy sposób, na jaki mi pozwoli, ale wiedziałem, że ona nigdy nie będzie moja.

Nie miałem żadnej dobrej odpowiedzi dla Darrena. Nie zamierzałem przepraszać, ale nie chciałem też kłamać. Tylko jedno było pewne: nie pasowałem do tego miejsca.

Wiedziałem, że to niebezpieczne, ale zostawiłem go i podszedłem do Liv.

Odwróciła się od Willa, słysząc, jak wołam ją po imieniu. Jej błękitne oczy były pełne jasnego ciepła, kiedy na mnie spojrzała.

– Wychodzę. Chciałem się tylko pożegnać i ci pogratulować. Wszystko wygląda fantastycznie. Odwaliliście kawał dobrej roboty.

Liv uśmiechnęła się lekko.

– Dziękuję, Ian. Wszystko w porządku?

– Tak, wszystko w porządku – skłamałem. – Miłego wieczoru, Liv. Zasługujesz na to.

Zmarszczyła brwi. Zanim zdążyła odpowiedzieć, poszedłem w stronę wyjścia. Na zewnątrz rześkie nocne powietrze wypełniło mi płuca. Ruszyłem w kierunku mieszkania. Pogoda była przyjemna – uznałem, że spacer dobrze mi zrobi.

– Ian, czekaj!

Zwolniłem i odwróciłem się. Kiedy Liv do mnie dobiegła, chwyciła mnie za rękę, jakby to mogło mnie powstrzymać przed odejściem tak daleko od tego cholernego miejsca, jak to tylko możliwe. Jej dotyk był jak prąd przebiegający po mojej skórze. Nie dało się zignorować tej magnetycznej energii między nami.

– Co się stało? Wyglądałeś na zdenerwowanego.

Zamknąłem oczy, dusząc w sobie gwałtowną potrzebę przyciągnięcia jej do siebie i całowania do utraty tchu.

– To nic, Liv. Po prostu muszę się przyzwyczaić do tego, że jestem w cieniu. Łatwiej powiedzieć niż zrobić, biorąc pod uwagę to, co do ciebie czuję.

Rozchyliła usta, a na jej twarzy odmalował się ból. Spróbowałem się odsunąć, ale ona nie zamierzała mnie puścić. Przyciągała mnie do siebie samą siłą woli.

– Ktoś ci coś powiedział?

Zacisnąłem szczęki na wspomnienie oskarżycielskiego tonu Darrena.

– Nie mogłem dziś oderwać od ciebie wzroku. Darren to zauważył. W pierwszej chwili chciałem mu powiedzieć, żeby spieprzał, ale łatwiej byłoby mi to zrobić, gdybym mógł dodać, że jesteś moja. Ale nie jesteś.

Liv przez chwilę milczała, zacisnęła tylko mocniej dłoń na mojej ręce.

– Ian, wiesz, że to nieprawda…

Zaśmiałem się i potrząsnąłem głową.

– Jesteś moja za zamkniętymi drzwiami, Liv. Jestem wdzięczny za każdą minutę, jaką mogę z tobą spędzić, ale reszta świata nigdy się nie dowie, ile dla mnie znaczysz. Jesteś z Willem. Wszyscy tak właśnie myślą.

– Kogo obchodzi, co wszyscy myślą?

– Ciebie by obchodziło, gdybym podszedł do ciebie w pomieszczeniu pełnym ludzi, by cię pocałować. Gdybym położył na tobie ręce, jakbyś do mnie należała. Nie mogę nawet na ciebie popatrzeć, żeby twój brat się do mnie nie przypieprzał. Jak ja mogę z tobą być?

Podeszła bliżej i przycisnęła się do mojej piersi. Z ulgą ją przytuliłem, ale czułem w sercu ból. Trzymać ją w ramionach – to było słodko-gorzkie uczucie. To niczego nie rozwiązywało. Nie spodziewałem się, że będę w stosunku do niej taki zaborczy, ale nasza relacja zaczynała zmieniać środek ciężkości. Wiedziałem, że nigdy się nie pogodzę z tym, że Will może pokazywać się z Liv publicznie, a mnie nie wolno nawet na nią popatrzeć.

Ale ona nie prosiła o taki układ. To nie była jej wina. Zanurzyłem twarz w jej włosach, wdychając zapach. Czułem jej ciepło.

– Przepraszam. Dzisiaj jest twój wieczór. Twój i twoich braci. Po prostu nie spodziewałem się, że tak trudno będzie mi trzymać się od ciebie na dystans.

– Ale teraz jestem z tobą – wyszeptała.

Potrząsnąłem głową, bo to nie wystarczało. A przecież z każdą inną kobietą to byłoby nawet zbyt wiele.

– Nie wiem dlaczego nie potrafię się od ciebie odsunąć, Liv. Ale gdyby to ode mnie zależało, ani na chwilę nie wypuściłbym cię z rąk.

Traciłem dla niej głowę. Powinienem się martwić, że im dłużej z nią jestem, tym bardziej zmieniam się w mężczyznę, którego nie poznaję, ale w ogóle mnie to nie obchodziło. Liczyło się tylko to, bym mógł mieć ją teraz dla siebie na tyle sposobów, na ile to tylko możliwe.

Podniosłem jej brodę, żeby wziąć jej usta w posiadanie. Nasze języki odnalazły się od razu. Poczułem, jak mój penis twardnieje, a krew w żyłach gęstnieje od pożądania. Należałem wyłącznie do niej. W jakiś sposób musiałem się pogodzić z myślą, że reszta świata nigdy się o tym nie dowie.

Zatonąłem w jej miękkich ustach, jednocześnie kładąc dłoń na jej pośladku i przycisnąłem mocno do siebie. Bezradny jęk, jaki z siebie wydała, nie przyniósł mi ani odrobiny ulgi – przeciwnie, rozniecił żar. Liv objęła mnie dłońmi za kark, ciągnąc mnie jeszcze głębiej w przepaść pożądania. Gdybym tylko mógł, oparłbym ją o ścianę i zaczął pieprzyć tu i teraz.

– Co tu się dzieje, do cholery?

Na dźwięk głosu Darrena oderwałem się od ust Liv. Podszedł bliżej, dłonie miał zaciśnięte w twarde pięści. W jego oczach płonęła żądza mordu.

OLIVIA

Na dźwięk głosu brata aż podskoczyłam. Kiedy szedł w naszą stronę, puls huczał mi w uszach. Panika zmieszała się z falą pożądania, jaką wzniecił we mnie Ian.

Niech to szlag!

Stałam nieruchomo otoczona ramionami Iana. Nie było sensu się odsuwać – Darren pewnie i tak już zobaczył wystarczająco dużo. Jego dziki wzrok sprawiał, że tym bardziej chciałam go odgrodzić od mężczyzny, w którym byłam coraz mocniej zakochana.

Drzwi do budynku się otworzyły i już kilka sekund później obok Darrena stanął Cameron, krzyżując umięśnione ramiona na piersiach. Zaklęłam w duchu kolejny raz. Nadal stałam przy Ianie. Trzymaliśmy się za ręce, tworząc coś w rodzaju wspólnego frontu przeciwko burzy, która się nieuchronnie zbliżała.

– Odpowiedz mi. – Darren wbił rozwścieczone spojrzenie w Iana.

– Nie muszę ci się z niczego tłumaczyć. – Cichy głos Iana był podszyty frustracją. Obawiałam się, że jeszcze chwila i puszczą mu hamulce.

– Chyba kpisz! Zabieraj łapy od mojej siostry.

– Darren, przestań – rzuciłam. – Nie rób scen.

– Ja mam nie robić scen?! To ty wyszłaś z otwarcia, żeby bawić się w łapanie za tyłek z tym gnojem.

Nagle drzwi się szeroko otworzyły i zobaczyłam Willa, a za nim Vanessę i Mayę. Zaklęłam w myślach jeszcze z tysiąc razy. Wplątaliśmy się w tę całą sytuację przez to, że nie mogliśmy powiedzieć światu o naszym związku. Wprawdzie bolało mnie, że Ian cierpi, ale wiedziałam, że tutaj nie ma łatwego rozwiązania.

Wszyscy byliśmy ze sobą szczerzy, otwarcie rozmawialiśmy o naszych lękach i pragnieniach, ale kiedy tylko pokazywaliśmy się światu, musieliśmy żyć w kłamstwie. Nie miałam pretensji do Iana, że jest zdenerwowany. I mimo że Darren tak się wściekł, nie mogłam go do końca za to winić, bo nie wiedział, co się dzieje.

– Hej, wszystko w porządku? – Maya dotknęła ramienia Camerona, ale on się nie poruszył. Nawet nie zwrócił na nią uwagi.

Darren potrząsnął głową, spojrzał na Willa, a potem znów na Iana i na mnie.

– Myślałem, że jesteś tu z Willem. Co ty do cholery wyprawiasz z Ianem?

Vanessa stała kilka kroków za Darrenem, jakby się bała, że dostanie rykoszetem.

– Darren, chodźmy do środka.

– Vanessa ma rację. To sprawa między Willem a Liv. Powinni sobie sami to wyjaśnić. – Cameron mówił łagodnie, ale jego głos uciszył wszystkich wokół. Poza Darrenem.

– Powiedziałem ci, że masz trzymać się od niej z daleka! Nie słyszałeś? – Darren wysunął palec w stronę Iana, ale on ani drgnął.

Popatrzyłam na Willa. Nasze oczy się spotkały. Poczułam, jak gwałtownie bije mi serce i nagle zebrało mi się na płacz. Nie miałam w planach zakochać się w dwóch mężczyznach jednocześnie, a teraz staliśmy tu wszyscy przed moją rodziną. Przełknęłam węzeł w gardle i poczułam w piersi bolesny ucisk niepewności.

Will podszedł do mnie powoli i dotknął mojego policzka. W jego oczach malowały się emocje, których nie potrafiłam rozszyfrować.

– Dobrze się czujesz? – zapytał miękko, jakbyśmy byli zupełnie sami.

Nie czułam się dobrze, ale chciałam być silna, więc skinęłam głową. Nie wiedziałam, jak to przetrwamy, ale musiałam wierzyć, że nam się uda. Zachowałam się zbyt beztrosko. Moja rodzina nie była gotowa na prawdę. Nie miałam pewności, czy kiedykolwiek będzie gotowa na coś takiego.

– Przepraszam…

– Nie musisz przepraszać. – Odwrócił się i stanął koło mnie z rękami w kieszeniach. – Nie ma nic do wyjaśniania. Doceniam troskę, ale wszystko jest w porządku.

Staliśmy tak przez chwilę, a między naszymi dwiema grupami zalegała głęboka cisza. Po jednej stronie nasza trójka, ogarnięta uczuciami, których żadne z nas się nie spodziewało, a po drugiej moja rodzina, która mogła nigdy tego nie zrozumieć.

Vanessie dosłownie opadła szczęka.

Darren zrobił niebezpieczny krok w przód.

– Zaraz, chcesz mi powiedzieć, że spotykasz się z jednym i drugim?

Otworzyłam usta, żeby odpowiedzieć. Moje wargi drżały, ale żadne ze słów usprawiedliwiających to, co czuję, nie chciało przejść mi przez gardło. Brzmiały właściwie w zamkniętym kręgu mojej relacji z Willem i Ianem. Tu i teraz, pod krytycznym wzrokiem Darrena i reszty mojej rodziny, były stłumione i zawstydzające.

Oczy piekły mnie od wzbierających łez, ale uniosłam wysoko brodę w nadziei, że będę potrafiła się obronić i zachować spokój.

– Tak, jestem z jednym i drugim. Jaką to robi różnicę?

Serce przepełniła mi ulga. Wyznanie prawdy było wyzwalające. Ian ścisnął mocniej moją dłoń, a Will objął mnie za ramiona. Przysunęłam się odrobinę bliżej, uszczęśliwiona tym gestem wsparcia.

Darren zmrużył oczy i patrzył z dziką wściekłością to na Iana, to na Willa.

– Chyba sobie żartujesz. Taką osobą teraz jesteś, Liv?

Vanessa podeszła do niego i pociągnęła go za ramię.

– Darren, przestań. To sprawa między nimi.

Strząsnął jej dłoń.

– Nie, nie pozwolę, żeby ci dwaj rujnowali życie mojej siostry.

Mocniej zacisnął pięści. Poczułam, że ciało Iana się napina, jakby szykował się do starcia. Zrobiłam krok naprzód i stanęłam między nimi, pozbawiając się bezpiecznej bliskości dwóch mężczyzn, którzy znaleźli drogę do mojego serca.

– Darren, nie potrzebuję twojej ochrony, okej? Nic mi nie jest. Wiem, co robię.

– Nie masz pojęcia. Ja go znam. Wiem, co robi z kobietami, i nie pozwolę, żeby ciebie też tak potraktował. Kurwa, przysięgam…

Darren wypowiedział na głos znajomą myśl, która niepokoiła mnie od jakiegoś czasu, ale w głębi ducha wiedziałam, że Ian pokazał mi twarz, której nie widziała przede mną żadna kobieta. Nasza relacja była warta o wiele więcej.

– Niby dlaczego ty możesz się zakochać, a ja nie?

– Liv, to nie jest miłość. To jakaś popieprzona sytuacja, nie chcesz się w to wplątywać. Nie wiem, co oni ci powiedzieli, żeby cię przekonać, ale zasługujesz na coś lepszego. – Kiedy Darren to mówił, jego głos był łagodniejszy. Wyprostował się i rozluźnił, co mnie przekonało, że nie rzuci się za chwilę na Iana, żeby wyładować na nim swój gniew.

– Skąd wiesz, że nie zasługuję akurat na to? To jest mój wybór, nikt mnie do niczego nie zmuszał. Wiem, czego chcę. Nic, co powiesz, nie zmieni moich uczuć.

Darren się skrzywił i potrząsnął głową.

– Nie widzisz, jakie to jest porąbane?

Oczy miałam pełne łez, a głos drżał mi coraz mocniej. Czułam, że zbliżam się do granicy załamania.

– Jesteś taki sam jak mama i tata, wiesz?

– Zawsze byliśmy przy tobie – wtrącił Cameron. Jego głos był cichy i wyraźny, ale twarz była pochmurna, a czoło zmarszczone od

rozczarowania i niezadowolenia.

Całe nasze życie widzieliśmy ten sam wyraz na twarzach naszych rodziców, za każdym razem, kiedy moi bracia albo ja nie zdołaliśmy spełnić ich wyśrubowanych oczekiwań. Trudno mi było uwierzyć, że moi bracia mogliby patrzeć na mnie takim samym wzrokiem. Poczułam się bardziej samotna niż kiedykolwiek wcześniej. Przełknęłam szloch. Coraz trudniej było mi powstrzymywać łzy.

– Masz rację, zawsze byliście przy mnie. Aż do teraz. Potrzebna mi wasza miłość, nie osądy. Mam własny rozum i wiem, czego chcę. Sama decyduję, z kim sypiam, kogo kocham, z kim chcę spędzać życie. Ja o tym decyduję, nie ty, nie Cameron, nie mama ani tata.

Kiedy uświadomiłam sobie, że moi rodzice też poznają prawdę – i że czeka mnie miażdżąca dezaprobata – coś we mnie pękło. Byłam pewna, że się dowiedzą. Jeśli byłam w stanie przyznać się do moich uczuć przed braćmi i ich żonami, musiałam znaleźć w sobie odwagę, żeby potwierdzić rodzicom, kiedy zażądają odpowiedzi. Nie miałam pojęcia, jak to przetrwam…

Łzy popłynęły mi po twarzy. Pobiegłam z powrotem do budynku, złapałam torebkę i wyszłam, nie żegnając się z nikim. Nie miałam siły, by stanąć twarzą w twarz z rodzicami.

– Liv! – zawołała za mną Maya, ale ją zignorowałam.

Will podbiegł do mnie, kiedy łapałam nadjeżdżającą taksówkę. Chwycił mnie łagodnie za ramię, zanim zdążyłam zniknąć w samochodzie.

– Olivia, czekaj. Dokąd jedziesz?

– Do domu. – Głos miałam drżący od łez. Tak bardzo chciało mi się płakać, że niemal odczuwałam fizyczny ból.

Otarł moje łzy kciukiem.

– Jedź z nami do domu.

Przykryłam jego rękę dłonią i przez chwilę rozkoszowałam się jego czułym dotykiem. Chciałam się schować w bezpiecznym miejscu, a nigdzie nie było bezpieczniej niż pod opieką dwóch mężczyzn, którzy tak

niespodziewanie i bez reszty skradli moje serce, ale potrzebowałam czasu na zastanowienie.

– Muszę być dziś sama, Will.

– Nie podoba mi się, że nikogo przy tobie nie będzie.

Potrząsnęłam głową.

– Muszę pomyśleć.

Zmarszczył brwi, a jego ciało nagle stężało.

– Nie mogę cię stracić.

Więcej łez.

– Nie tracisz mnie. Po prostu potrzebuję trochę czasu. Proszę…

Zacisnął mocno szczęki, ściągając wargi w wąską linię. Nie chciał wypuszczać mnie z rąk, ale dziś potrzebowałam bezpieczeństwa i swobody własnego mieszkania. Potrzebowałam czasu na przepracowanie wszystkiego, co się stało.

– Nic mi nie będzie, obiecuję. To tylko jedna noc.

– Jedna noc – powtórzył cicho, ale stanowczo.

Skinęłam głową, a on pocałował mnie w czoło i pozwolił odjechać.

13

OLIVIA

Zignorowałam uporczywe pukanie do drzwi i z żałosnym jękiem przewróciłam się pod kołdrą na drugi bok. Jeśli to był Cam, Darren albo ktokolwiek, kto chciał dorzucić swoje trzy grosze do mojego życia uczuciowego, to mógł sobie pukać dalej. Nie zamierzałam w najbliższej przyszłości ruszać się z łóżka.

Zeszłego wieczoru popędziłam prosto do domu, w desperackiej próbie ucieczki przed atakującymi mnie spojrzeniami. Miałam nadzieję, że w zaciszu własnego mieszkania znajdę odrobinę spokoju, ale myśli szalały w mojej głowie przez całą noc. Szybko namierzyłam butelkę wina i wypiłam prawie całą, a mój nastrój przeskakiwał na zmianę od łzawego litowania się nad sobą do przekonania o własnej racji, wobec której słowa Darrena brzmiały głupio i płytko.

Tego ranka bolało mnie całe ciało. Nie wiedziałam, czy to od wina, płaczu, czy może połączenia jednego z drugim. Byłam pewna tylko tego, że moje życie stało się niewiarygodnie skomplikowane. I że jeśli chcę żyć poza granicami wytyczonymi mi przez społeczeństwo, to muszę się pogodzić z faktem, że to będzie skomplikowane. Musiałam stanąć z tym twarzą w twarz i wziąć odpowiedzialność za moje nowe życie.

Czy ja w ogóle byłam do tego zdolna? Dotąd przekraczałam granice bez problemu, ale może w końcu znalazłam się pod ścianą.

Powoli wyszłam z łóżka. Tępe pulsowanie pod czaszką nie ułatwiało mi zadania. Przynajmniej pukanie do drzwi wreszcie ustało. Wzięłam prysznic i zrobiłam sobie kawę. Ubrałam się, ale nie miałam pojęcia, co ze sobą

zrobić. Darren i Cameron byli w fitness clubie, żeby dopilnować pierwszego dnia w nowym miejscu. Wiedziałam, że powinnam im pomagać, ale nie byłabym w stanie nawet na nich spojrzeć. Nie wiedziałam, kiedy w ogóle będę na to gotowa. Przyszłość rysowała się w ponurych barwach.

Przyjrzałam się pustej butelce po winie i stercie chusteczek na stoliku, po czym po raz setny zadałam sobie pytanie, czy naprawdę było warto zakochać się w dwóch mężczyznach jednocześnie.

Kiedy rodzice się dowiedzą, nie będą chcieli mnie znać. Moi bracia dalej będą uważać, że jestem zbyt naiwna, żeby zrozumieć, co się dzieje, albo uznają mnie za cyniczną dziwkę. Moi przyjaciele… Po studiach nie utrzymywałam zbyt wielu kontaktów, ale moje dni udawania, że przynależę do tej porządnej części społeczeństwa, były policzone. Młyn plotek prędko pójdzie w ruch i większość znajomych wyciągnie własne wnioski na mój temat, a wielu z nich z pewnością podzieli się nimi z moją matką.

Z głębokim westchnieniem opadłam na kanapę. Co się stało, to się nie odstanie. Było za późno na udawanie, że nic nie zrobiłam, ale nie było jeszcze za późno na to, żeby się wycofać.

Tę niespodziewaną podróż rozpoczęłam z Willem. To on zaprowadził mnie w ramiona Iana, ale to z nim łączyła mnie więź, której nie potrafiłam do końca wytłumaczyć. Will był pełen pasji, zdeterminowany, no i nikogo nie przepraszał za to, czego pragnie. Jego dominacja miała na mnie głęboki wpływ. Rozebrał mnie ze wszystkiego, aż zostałam zupełnie naga i prawdziwa… Byliśmy podobni na wiele sposobów: wychowani w zamożnych rodzinach, które od dnia narodzin dawały nam wszystko, co można kupić za pieniądze. Ale przecież ominęło nas tyle ważnych rzeczy: rodzina, miłość, drogocenny czas, którego nie da się kupić za żadne bogactwa…

Ian tego doświadczył, ale ze śmiercią ojca – utracił. Pozostał w nim głęboki smutek, przez który ze wszystkich sił pragnęłam się przebić. Był odważny i pełen ciepła, składał się z wielu warstw emocji i piękna.

Przyciągał mnie do siebie z siłą, której nie potrafiłam się oprzeć. Ale jeśli moja rodzina nie akceptowała Willa, to na Iana nigdy by nawet nie spojrzała. Mój brat został strażakiem, zamiast bankierem albo dyrektorem wielkiej firmy. To był dla moich rodziców straszliwy cios. Nie obchodziłoby ich, że Ian ratuje ludzkie życie, narażając przy tym własne. Wiedziałam, że nigdy nie będzie dla nich dość dobry, nawet jeśli byłby całym moim światem.

Will i Ian wdarli się w moje życie jak burza, uwiedli moje ciało i skradli moje serce. Dałam im wszystko: zaufanie, uległość, miłość. Wybór między jednym a drugim rozerwałby mi serce na pół.

Łatwiej byłoby po prostu odejść.

Nie liczyłam, że ułatwią mi to zadanie, ale miałam władzę nad sytuacją i mogłam ją zakończyć, zacząć wszystko od nowa, zapomnieć, ile dla mnie znaczył czas spędzony z nimi, a pewnego dnia może spróbować związać się z kimś innym. Z kimś, kto będzie spełniać wszystkie wymagania, kto nie będzie niczego komplikować. Z kimś, przez kogo cały mój świat nie zatrzęsie się w posadach.

Spróbowałam to sobie wyobrazić. Zobaczyłam tylko, jak pustka, z którą żyłam od tylu lat, rozrasta się jeszcze bardziej, sprawiając mi większy ból. Bez Iana i Willa stałabym się cieniem dawnej siebie. Byłabym niespełniona, zagubiona i znów od początku musiałabym szukać brakujących elementów mojej duszy. Tylko że byłabym jeszcze bardziej krucha i mocniej zraniona.

Poczułam, jak w oczach wzbierają mi piekące łzy. Odstawiłam kubek z kawą. Na dobre straciłam apetyt na trzeźwość i jasność umysłu. Ukryłam głowę w dłoniach i pozwoliłam łzom popłynąć.

Wprawdzie szukałam dobrego rozwiązania, ale w głębi duszy wiedziałam, że ono po prostu nie istnieje. Musiałam znaleźć własną drogę, jak zawsze. Mimo całego zamieszania, jakie szalało wokół mnie – Willa, Iana, mojej rodziny i wszystkich ludzi z przyszłości, którzy będą chcieli decydować o tym, jak mam żyć i kochać – musiałam w jakiś sposób pozostać wierna sobie.

Znów rozległo się mocne pukanie do drzwi. Wzięłam głęboki oddech i otarłam łzy. Przez chwilę myślałam, czy może nie zatrzymać się na kilka dni w hotelu, żeby uniknąć ryzyka spotkania z Camem i Mayą, ale pokrywanie dodatkowych wydatków kartą kredytową rodziców było ostatnią rzeczą, na jaką miałam ochotę. Tak naprawdę zrezygnowałam z tego pomysłu, gdy tylko to sobie uświadomiłam. Miałam dość życia pod ich kloszem. Wolność była dla mnie ważniejsza niż luksusy.

Oczywiście mogłam zostać u Willa i Iana, ale wtedy miałabym wrażenie, że przed czymś uciekam.

– Liv, otwórz! – Zza drzwi dobiegł stłumiony głos Mai.

Skrzywiłam się na myśl o tym, że miałabym stanąć z nią twarzą w twarz. Podczas mojego wczorajszego szokującego wyznania nic nie powiedziała, choć wcześniej nie bała się głośno wspierać mojego związku z Willem. Nie sądziłam, że teraz ofiaruje mi wsparcie.

Minęło kilka sekund, klamka zagrzechotała, a już po chwili w moim salonie stały Maya i Vanessa. Maya w jednej dłoni trzymała zapasowe klucze. Drugą oparła na biodrze.

– Nie możecie tu tak po prostu wchodzić – rzuciłam, a Maya uniosła brew.

– Nie? No popatrz, a jednak weszłyśmy. Nie uciekniesz przede mną, Liv.

Zatonęłam jeszcze głębiej w kanapie i zakryłam spuchnięte oczy dłońmi.

– Proszę, idźcie sobie. Naprawdę nie chcę teraz nikogo widzieć.

– Zabieramy cię na śniadanie i obgadamy to wszystko, okej?

Jęknęłam żałośnie.

– Co to ma być? Interwencja?

Vanessa się roześmiała i wzięła mnie za rękę, pomagając wstać.

– Raczej babska terapia. Pół nocy musiałam słuchać pieprzenia Darrena. Potrzebuję mimozy albo dwóch. Chodź, błagam.

Na samą myśl o drinku z soku pomarańczowego zmieszanego z tanim szampanem zrobiło mi się niedobrze. Na szczęście nic w ich zachowaniu nie sugerowało, że chcą na mnie krzyczeć albo mnie o coś oskarżyć.

Dwadzieścia minut później, gdy czekałam na brunch w jednej z moich ulubionych restauracji, między Mayą i Vanessą pojawił się Eli.

– Szlag, co mnie ominęło?

Odkąd za sprawą mojego brata Maya znów pojawiła się w moim życiu w zeszłym roku, ich dawny współlokator i dobry przyjaciel Eli był stałym dodatkiem do naszych spotkań. To z nim moje bratowe konsultowały wszystkie swoje pomysły, ale ja nigdy nie zdołałam mu do końca zaufać.

Maya odchyliła się na krześle i pogładziła brzuch.

– Nic. Jeszcze nie zaczęłyśmy przesłuchania.

– Dzięki Bogu. Maya coś wspominała, że jesteś w trójkącie. W pół sekundy zerwałem tyłek z łóżka. – Eli puścił do mnie oko i odgarnął kruczoczarne włosy z czoła. – Co to za szczęściarze?

W odpowiedzi na jego komentarz moja twarz przybrała dwanaście różnych odcieni czerwieni.

– Nasz inwestor – odparła Maya lekkim tonem, który w ogóle nie odzwierciedlał powagi sytuacji.

– I facet z pracy Darrena – dodała Vanessa.

Eli gwizdnął i potrząsnął głową.

– No to bracia Bridge pewnie nie są szczególnie zachwyceni.

Vanessa zaśmiała się cicho i związała kasztanowe włosy w nieporządny węzeł.

– Jestem pewna, że Darren wyląduje w szpitalu, jeśli się niedługo nie uspokoi.

– Cam nie chciał nawet o tym rozmawiać. To zwykle znaczy, że jest zbyt wkurzony, żeby cokolwiek powiedzieć.

Strach ścisnął mi żołądek. Natychmiast pożałowałam, że dałam im się tu zaciągnąć. Mogłam zostać w mieszkaniu, bezpiecznie schowana przed całym światem… Albo przynajmniej przed tą częścią świata, która nie miała zapasowych kluczy.

Zaklęłam pod nosem i zaczęłam się rozglądać za najbliższym wyjściem. Nie byłam w najmniejszym stopniu gotowa na tę rozmowę.

Ale wtedy Maya złapała mnie za rękę i lekko ścisnęła.

– Nieważne, to bez znaczenia. Przejdzie im. Po prostu potrzebują trochę czasu, żeby to wszystko przetrawić. Bardziej mnie niepokoi, jak ty sobie teraz radzisz.

Zamknęłam oczy, żałując, że nie mogę wykasować ostatnich dwudziestu czterech godzin mojego życia i rozwiązać całej sprawy inaczej.

– Co się stało? – zapytała Maya.

Wypuściłam powoli powietrze.

– Z Willem zaczęło się zwyczajnie, ale potem to się tak bardzo skomplikowało. Chyba po prostu zaczęliśmy żyć w naszym własnym małym świecie. Nie mogę powiedzieć, że łatwo mi się odnaleźć w takiej relacji, ale do wczoraj wyglądało na to, że to jest do opanowania. Nie spodziewałam się, że to wyjdzie na światło dzienne tak nagle.

Vanessa oparła się na łokciach.

– Nie sądzę, żeby Cameron i Darren w jakichkolwiek okolicznościach przyjęli to lepiej. Może dobrze się stało. Już po wszystkim.

Wzruszyłam ramionami.

– Może i tak.

– A co powiedzieli Will i Ian? – zagadnęła ostrożnie Maya.

Wróciłam myślami do zeszłego wieczoru. Ian zadzwonił do mnie zaraz po tym, jak uciekłam z przyjęcia. Chciał się upewnić, że wszystko ze mną w porządku, ale na szczęście nie naciskał, kiedy powiedziałam, że potrzebuję trochę przestrzeni. Musiałam to wszystko przemyśleć. Mój szalony, namiętny związek z Willem i Ianem, reakcje moich braci i ryzyko, jakie wiązało się z moją niezwykłą sytuacją.

– Powiedziałam im, że potrzebuję trochę czasu dla siebie. Chyba rozumieją, że nie mogą po prostu przyjść i próbować wszystko naprawić, nawet jeśli chcą. Darren wczoraj wyszedł z siebie. Oczywiście widziałam, że Cameron też gotuje się w środku, więc to nie jest dobry pomysł, żeby Will albo Ian kręcili się teraz koło mojego mieszkania.

Eli oparł brodę na dłoni.

– Więc to nie jest po prostu przygoda. Brzmi poważnie. To musi być poważne, skoro tak to przedstawiłaś Darrenowi i Cameronowi. Rozumiem, że nie byłaś na to gotowa, ale wiem, jak to jest wyjść z szafy. Masz wrażenie, że ryzykujesz całym życiem.

W milczeniu skinęłam głową.

– Chyba wszyscy wpadliśmy w pułapkę uczuć, na które nie byliśmy do końca gotowi. Masz absolutną rację. Czuję, że wszystkich zawiodłam, chociaż to przecież moje życie.

– Liv, nie mów tak. To twoje życie i twoje decyzje – przerwała mi Vanessa.

– Spróbuj to powiedzieć moim braciom.

Maya westchnęła i zmarszczyła brwi.

– Przejdzie im.

– Cameronowi nie przejdzie – odparłam.

Znałam go. Był silnym, milczącym typem, który długo trzymał się swoich uczuć. Nigdy nie poznałam nikogo równie pamiętliwego. Wiedziałam, że nigdy go nie przekonam, żeby pogodził się z rodzicami. Kiedy kochał, to do śmierci. Byłam pewna, że ani upływ czasu, ani żadne beztroskie wyskoki nie zmieniłyby jego uczuć do Mai. Wnioski, jakie wyciągnął wczoraj z mojego szalonego związku z Willem i Ianem, też prawdopodobnie przetrwają próbę czasu.

W przypadku Darrena miałam więcej nadziei. Jego wybuchy złości z czasem się wypalały, a Ian uratował mu życie. Ten niezaprzeczalny fakt mógłby go ostatecznie przekonać do zmiany zdania, a przynajmniej chciałam w to wierzyć.

Eli zakaszlał.

– Mógłbym zadać to pytanie, o którym wszyscy myślimy?

Zamrugałam, czekając, aż dokończy.

– Miałaś ich obu? W sensie jednocześnie?

Vanessa uderzyła go w ramię.

– Boże, jaki ty jesteś bezczelny.

Eli zachichotał i odgarnął włosy z twarzy.

– Oj tam, wszyscy jesteśmy ciekawi.

– To nie nasza sprawa, co Liv robi za zamkniętymi drzwiami – ucięła Maya. – Nawet jeśli czasem będziemy sobie o tym trochę fantazjować.

– Święta prawda – dodała Vanessa z uśmieszkiem.

Chciałam być zła i zawstydzona, ale zamiast tego się roześmiałam. Ta chwila beztroski była miłą odmianą po okropnym poranku. Prawie znów czułam się gotowa stawić czoło swojemu życiu.

Eli uniósł kieliszek z mimozą.

– Poważnie, tym lepiej dla ciebie. Założę się, że co dwóch facetów, to nie jeden. Wygrywasz życie, dziewczyno.

Wszyscy podnieśliśmy kieliszki.

– Za ryzyko – oznajmił Eli, stukając w szkło.

IAN

Chodziłem po remizie tam i z powrotem, czekając, aż Will odbierze telefon.

– Co tam? – usłyszałem w końcu.

– Odzywała się do ciebie?

Westchnął.

– Na razie nie. Powiedziałem, że dam jej jedną noc na zastanowienie. Ona wie, że nie jestem cierpliwym facetem.

– Niepokoję się o nią, ale chyba nie powinniśmy naciskać. I bez tego jest pod presją.

– To nie zmienia faktu, że chciałbym ją wesprzeć.

– Doskonale wiem, co czujesz – przytaknąłem, pocierając czoło. Tęskniłem za nią i nie mogłem znieść myśli, że cierpi i jest z tym wszystkim całkiem sama.

– Pieprzyć Darrena. Chcę do niej jechać. Bóg wie, co oni jej nagadają.

– Zgadzam się, nie powinniśmy zostawiać jej z tym samej zbyt długo. Ale my też musimy porozmawiać, zanim do niej pójdziemy.

Stanąłem gwałtownie w miejscu. Natychmiast zrobiłem się czujny.

– Po co? Co się dzieje?

Will przez chwilę milczał.

– Chcę z nią być, Ian. W prawdziwym związku.

Mocniej ścisnąłem telefon i przełknąłem wzbierającą falę emocji. Wiedziałem, że łączy ich silna więź, ale byłem gotów walczyć o Liv, jeśli będę musiał. Na samą myśl, że miałbym ją stracić, ogarniała mnie wściekła zaborczość. Ona należała do niego, ale do jasnej cholery, do mnie też.

– Wiem, że jesteście razem, i wiem, ile ona dla ciebie znaczy. Ale nie możesz ode mnie oczekiwać, żebym teraz się wycofał.

– Tego nie powiedziałem. Podzieliłem się nią z tobą, żeby mieć pewność, że nie dojdzie między nami do niczego poważniejszego. Pomyślałem, że będzie świetna w łóżku i że wszyscy będziemy mogli się zająć swoim życiem. Jak zwykle. Nie miałem pojęcia, w jaką stronę to pójdzie. Tu już nawet nie chodzi o mnie. Na niczym mi tak nie zależy jak na niej. Nie chcę, żeby stała jej się krzywda.

Serce mnie bolało na samą myśl o tym, że mógłbym ją stracić, ale nie chciałem też, żeby przez nas cierpiała.

– Chcę tego samego. Cokolwiek będzie dla niej najlepsze.

– Słuchaj, Ian, możemy się nią dzielić albo walczyć o nią do końca świata, ale wybór i tak należy do niej. Nie mam pojęcia, czy będzie chciała w ogóle myśleć o poważnym związku ze mną i z tobą jednocześnie. Zwłaszcza po tym, co odstawili wczoraj jej bracia.

Skinąłem milcząco głową. Przyszłość naszego związku leżała wyłącznie w jej rękach.

– Więc pozwolimy jej zdecydować.

– Damy jej trochę czasu, żeby wszystko sobie przemyślała, a potem z nią porozmawiamy. Razem.

– Ona potrzebuje czegoś więcej niż słów. Liv musi wiedzieć, że mówimy poważnie.

Will przez chwilę się nie odzywał.

– Wiem. Zamierzam dokładnie jej pokazać, co czujemy.

Rozłączyłem się i wróciłem do remizy. Dopiero zacząłem zmianę i nie było szans, by uniknąć konfrontacji z Darrenem. W każdej chwili mogliśmy zostać wrzuceni w niebezpieczną sytuację, w której będziemy musieli współpracować. Znalazłem go w kuchni, gdzie przygotowywał obiad. Miał ponury wyraz twarzy. Znałem go dość dobrze, by zauważyć, że nie jest dziś sobą.

Prawdopodobnie było za wcześnie na próby zawierania pokoju, ale wiedziałem, że jeśli to będzie się ciągnąć, to nasza współpraca szybko zmieni się w piekło.

Wszedłem do kuchni i stanąłem kilka kroków od niego.

– Pomóc ci?

Nie odpowiedział. Atmosfera była tak gęsta, że mógłbym ją kroić nożem.

– Nie trzeba – mruknął, stając do mnie tyłem. – Składam podanie o przeniesienie.

Odwróciłem się. Byłem w szoku, że podjął tak radykalną decyzję.

– Czemu miałbyś to robić? Jesteś tu od zawsze.

– A jak ci się, kurwa, wydaje? – Trzasnął łyżką o stół i stanął tuż przede mną.

Napiąłem mięśnie, szykując się na starcie, z którego on ewidentnie nie był w stanie zrezygnować.

– I tak jest źle, a ty jeszcze pogarszasz sprawę. Masz tego świadomość?

Jego wargi wygięły się we wściekłym grymasie. Zrobił krok w przód, przysuwając twarz stanowczo zbyt blisko mojej.

– Jeśli w tej chwili się ode mnie nie odpieprzysz, to dopiero się pogorszy.

Nie ruszyłem się z miejsca, choć we mnie też zaczęła buzować złość.

– Odsuń się. Już!

– To ty się odsuń. Gdybym nie był szczęśliwie żonaty, to poszedłbym zaliczyć którąś z twoich siostrzyczek, żebyś się przekonał, jak to wygląda z drugiej strony.

Moja wściekłość osiągnęła temperaturę wrzenia. Darren przegiął. Zamachnąłem się, żeby go uderzyć, ale w ostatniej chwili zrobił unik i pchnął mnie mocno na kuchenny blat. Byłem gotów znów na niego skoczyć, ale wtedy stanął między nami Ray, jeden z chłopaków z naszego oddziału.

– Zaraz, zaraz, chłopaki… Spokój! Pogadajmy na spokojnie.

Darren odwrócił wzrok. W jego oczach płonęła dzika furia.

– Ja już próbowałem rozmawiać. Nie zrozumiał, jak powiedziałem, żeby się odpieprzył od mojej siostry.

Ray poklepał go po piersi, posyłając mi badawcze spojrzenie.

– Okej. Słuchaj, takie rzeczy się zdarzają. Nie wy pierwsi się pstrykacie o sprawy rodzinne. O, proszę… Greeley zrobił dziecko mojej siostrze. Dwa razy.

– Ona jest moją żoną, młocie! – huknął Greeley z rozkładanego fotela.

Darren zignorował ich obu. Był skupiony wyłącznie na własnym gniewie.

– Dobra, jasne… Ian, ile panien przeleciałeś?

– Jakbym miał zgadywać, to pewnie tyle co ty. Myślisz, że skoro teraz jesteś żonaty, to nagle masz jakiś moralny autorytet? Z tego, co mi wiadomo, to nie byłeś idealnym materiałem na męża, kiedy poznałeś Vanessę. Może jeszcze się nie zorientowałeś, ale Liv jest dorosła. Sama o sobie decyduje.

– Jasne, a ja mam codziennie na ciebie patrzeć i myśleć, jak wy… – Darren gwałtownie przeczesał włosy palcami.

Ray znów spojrzał na mnie. Na jego twarzy malował się niepokój. Nigdy nie widziałem Darrena w takim stanie – może tylko wtedy, kiedy o mało co

nie stracił Vanessy. Wtedy też był agresywny, ale skupił całą złość na sobie, nie na mnie.

Wziąłem kilka głębokich oddechów, próbując obniżyć poziom adrenaliny. Darren nie potrafił ustąpić, a Liv nie byłaby szczęśliwa, gdybyśmy zaczęli okładać się pięściami.

– Darren, wiem, że jesteś wściekły, ale musimy to jakoś rozwiązać. Czy moglibyśmy porozmawiać… na osobności? Porozmawiać, a nie skakać sobie do gardeł?

Ray skinął głową i odsunął się nieco od Darrena.

– Świetny pomysł. Wyluzujmy trochę. W końcu jesteście przyjaciółmi, chłopaki.

Darren się wyprostował i wrócił do gotowania, kompletnie mnie ignorując. Nie był gotów na rozmowę, ale miałem nadzieję, że to się wkrótce zmieni.

– Możemy pogadać, kiedy tylko będziesz chciał – rzuciłem, a potem usiadłem na leżaku przed remizą i zapatrzyłem się na zachód słońca. Pomarańcz, róż i fiolet przenikały się nawzajem na wielkim płótnie nieba.

Zastanawiałem się, gdzie jest Liv i o czym myśli, jeśli teraz też na to patrzy. Ta niewiedza mnie wykańczała. Wyjąłem telefon i zrobiłem zdjęcie, zanim barwy na niebie zdążyły zblednąć.

Kiedy Darren wyszedł na zewnątrz, było już ciemno. Stanął kilka kroków ode mnie. Ręce trzymał głęboko w kieszeniach. Ja już zrobiłem pojednawczy krok. Teraz była jego kolej.

Kilka minut chodził tam i z powrotem, aż w końcu przystanął i odwrócił się w moją stronę.

– Pomóż mi zrozumieć, bo nie potrafię sobie wyobrazić, jak mogłeś mi coś takiego zrobić.

Westchnąłem i potarłem dłonią czoło.

– Uwierz mi, próbowałem zrobić wszystko, żeby tego uniknąć.

– Tak próbowałeś, że aż ją przeleciałeś. Tego jakoś nie unikałeś. Och, a potem pozwoliłeś, żeby jeszcze ktoś ją przeleciał. Faktycznie, samo się

wydarzyło. Na pewno nie pomagałeś tej sytuacji się rozwinąć.

Zakląłem pod nosem. Darren nie zamierzał ułatwiać mi zadania.

– Nie liczę, że to zrozumiesz.

– To świetnie, bo jestem pewien, że nigdy nie zrozumiem, jak mogłeś tak upodlić moją siostrę i ze spokojem patrzeć mi w oczy. Po tym wszystkim, przez co przeszliśmy. Kurwa mać!

Popatrzyłem na niego wzrokiem pełnym rezygnacji, bo miałem do zaoferowania jedynie prawdę.

– Darren, ja się w niej zakochałem.

Poruszył szczęką i zacisnął wargi.

– To niemożliwe, żebyś ją kochał. Za dobrze cię znam.

– Ludzie się zmieniają. Nie tak dawno stałeś tu ze mną i mówiłeś, żebym przestał marnować czas i skupił się na niej, bo kto wie, do czego mnie to zaprowadzi.

Potrząsnął głową.

– Nie miałem pojęcia, że mówisz o mojej siostrze. Gdybym wiedział, dałbym ci zupełnie inną radę.

Spojrzałem mu prosto w twarz.

– Ty się zmieniłeś. Dla właściwej osoby. Dla mnie Liv jest właśnie taką osobą. Nic nie poradzę na to, że jest twoją siostrą, tak samo jak nic nie mogę poradzić na moje uczucia.

– A Will? Mam uwierzyć, że on czuje do niej to samo, a nie wykorzystuje ją, póki może?

– Nie mogę się wypowiadać za Willa, ale nigdy nie pozwoliłbym mu skrzywdzić Liv.

– On też tak bełkocze o miłości?

– Zależy mu na niej. Nam obu na niej zależy.

Darren odchylił głowę i przycisnął pięści do oczu.

– To jest zbyt porąbane.

– Gdybyś spojrzał z boku na to, co się teraz dzieje, to zobaczyłbyś, że nikomu, poza tobą i Cameronem, to nie przeszkadza. Will, Liv i ja…

jesteśmy zadowoleni z całej tej sytuacji, oczywiście z wyjątkiem waszych osądów i pieprzonych gróźb śmierci. Ale zanim to wybuchło na otwarciu, wszystko było w porządku. Więc może zatrzymaj się na chwilę i zadaj sobie pytanie, czy naprawdę warto unieszczęśliwiać siostrę.

– Takim gadaniem mnie nie przekonasz, że to wszystko dla jej dobra.

– Na razie robicie jej z życia piekło, a to na pewno nie będzie dla niej dobre. Jesteś jednym z moich najlepszych przyjaciół. Nie chcę tego stracić, ale w tej chwili jej szczęście jest dla mnie najważniejsze.

– Jeśli zamierzasz prosić o moje błogosławieństwo, to możesz dać sobie spokój. Nigdy nie zaakceptuję tego pomysłu. – Darren przeciął dłonią powietrze.

Westchnąłem. Z każdą minutą czułem się coraz bardziej pokonany.

– Jak sobie chcesz, ale nie dręcz jej. Możesz mnie nienawidzić, możesz nienawidzić tego, że z nią jestem, ale pomyśl, ona na to nie zasługuje. To dziewczyna o dobrym sercu, która po prostu szuka własnej drogi, jak my wszyscy. Jeśli faktycznie tak ci zależy, to trochę odpuść. Pozwól jej żyć własnym życiem.

Moje ostatnie słowa go uciszyły. Po prostu potrząsnął głową i zostawił mnie samego. Przynajmniej tym razem nie doszło do rękoczynów – uznałem to za małe zwycięstwo.

Westchnąłem z ulgą, choć wiedziałem, że moja przyjaźń z Darrenem na zawsze zmieniła kształt. Miałem cholerną nadzieję, że Liv jest tego warta… Że nie porzuci tego, co udało nam się stworzyć.

Wyjąłem telefon i przez chwilę rozważałem, czy do niej nie zadzwonić. Poprosiła, by dać jej trochę przestrzeni. Musiałem wysłuchać tej prośby. Nie mogłem być kolejną osobą, która próbuje ją przeciągnąć na swoją stronę, choć ona nie jest na to gotowa. Ale chciałem dać jej znać, że wciąż tu jestem. Że czekam, aż będzie gotowa.

Napisałem SMS i dołączyłem do wiadomości zdjęcie zachodu słońca.

I: *Piękna paleta barw dziś na niebie. Przypomina mi o Tobie. Nie mogę myśleć o niczym innym.*

Minutę później przyszła odpowiedź.

L: *Piękna. Dziękuję. Też o tobie myślę.*

Zawahałem się. Nie byłem pewien, co teraz napisać. Nie chciałem na nią naciskać, ale ta drobna wymiana zdań sprawiła, że zatęskniłem za nią jeszcze bardziej.

I: *Chciałbym Cię zobaczyć. Kiedy będziesz gotowa.…*

L: *Niedługo. Uważaj na siebie.*

Westchnąłem głośno. Gdyby tylko wiedziała… Wszelkie niebezpieczeństwa były niczym w porównaniu z cierpieniem, jakie mogłaby mi teraz zadać.

14

WILL

David Reilly wszedł do biura. Miał na sobie garnitur, którego wartość przewyższała miesięczną pensję większości ludzi. Biła od niego pewność siebie, na mnie tak nie działał. Na jego widok poczułem niewiele więcej niż odrazę, ale wiedziałem, że muszę zachować przemyślenia dla siebie, jeśli chcę przetrwać to spotkanie.

Wstałem zza biurka mojego ojca i powitałem Reilly'ego stanowczym uściskiem dłoni.

– Porozmawiajmy w pokoju konferencyjnym.

– Oczywiście.

Jego ton był ostry, więc zacząłem się zastanawiać, czy zdążył się już domyślić moich intencji. Jedyną osobą, która mogła go ostrzec, był mój ojciec, a nie wydawało mi się, żeby chciał rzucać mi kłody pod nogi, kiedy tyle dla niego poświęciłem.

Tak czy inaczej, rozmowa nie zapowiadała się przyjemnie. Zgarnąłem dokumenty z biurka i poszedłem za Reillym do prywatnego pokoju, zamykając za sobą drzwi. Oprócz nas w biurze była tylko asystentka mojego ojca, Adriana. Chciałem mieć absolutną pewność, że nikt nie podsłucha naszych negocjacji.

Reilly wybrał miejsce u szczytu stołu – sprytny ruch, by umocnić swoją słabnącą pozycję w firmie. Tym gorzej dla niego. Za kilka minut to ja będę nowym dyrektorem generalnym. Usiadłem obok i położyłem przed nim kilka kartek.

– Zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami przyniosłem dokumenty zatwierdzające zmiany administracyjne w firmie i przekazujące mi wszelkie uprawnienia. Wszystko jest dość przejrzyste, ale oczywiście możesz to skonsultować ze swoim prawnikiem.

Reilly podniósł papiery odbierające mu pozycję w firmie i szybko przebiegł po nich wzrokiem.

– Wygląda na to, że wszystko w porządku.

Podsunąłem mu długopis, a on podpisał się we wszystkich wymaganych miejscach i upuścił go na stół. Popatrzył na mnie, składając dłonie na kolanach.

– Jak się sprawy mają?

Przechyliłem głowę.

– Nie narzekam na brak zajęć. Inwestorzy nie są zbyt szczęśliwi.

– Rozumiem. – Jego głos brzmiał zupełnie obojętnie, jakby nie miał żadnego udziału w tworzeniu problemów, które teraz musiałem rozwiązać.

– Nie jestem pewien, czy rzeczywiście rozumiesz. – Odchyliłem się na krześle i przesunąłem palcem po lakierowanej krawędzi stołu. – Muszę odzyskać zaufanie wielu osób. Nikt nie chce współpracować z firmą, której właściciele zostali oskarżeni o nadużycia.

Posłał mi mroczny uśmiech.

– Oskarżeni… Nic nie zostało udowodnione.

– Oficjalny akt oskarżenia oznacza, że jesteś winny. Bo jeśli się wykręcisz, to dlatego, że jesteś przestępcą w białych rękawiczkach i sędziemu zrobiło się ciebie żal, a nie dlatego, że ktokolwiek wierzy w twoją niewinność.

– Co ty sugerujesz?

– Chcę, żebyś zrzekł się udziałów w funduszu.

Zaczął się śmiać.

– Myślisz, że masz aż takie wpływy?

– Nasi klienci mają. I nikt nie chce dawać pieniędzy oszustowi.

– Dobrze wiesz, że twój ojciec nie ma czystych rąk. Dlaczego nie chcesz, żeby on też zrzekł się udziałów?

– Nie zaprzeczam, że on ponosi równie dużą odpowiedzialność za zszarganą reputację firmy.

– Więc dlaczego ja? To ja sprowadziłem większość inwestorów. Nie zamierzam ich tak po prostu oddać.

– A jednak właśnie to powinieneś zrobić. Oni cię nienawidzą. Jeśli jakoś się wypłacisz z odszkodowań i twoja była żona nie wydoi cię do końca, to możesz zainwestować resztę kasy u mnie. Możemy to uznać za nagrodę pocieszenia.

Reilly zmrużył oczy. Po uśmiechu nie było już śladu.

– Pieprz się.

Nachyliłem się nad stołem.

– Posłuchaj mnie uważnie. Pięćdziesiąt procent z niczego daje zero. Relacje z inwestorami są napięte. W najlepszym wypadku stracimy co najmniej połowę z nich, bez względu na to, czy zostaniesz uznany za winnego, czy nie. Nikt nie będzie siedział i czekał, żeby zobaczyć, co postanowi sąd. Odczekają czas określony w umowach, a potem się z nami pożegnają. A w najgorszym wypadku ja się pożegnam, a ty stracisz wszystkich. A wtedy będzie po firmie.

Reilly przez chwilę milczał. Wiedziałem, że zaczynam zyskiwać przewagę.

– Spieprzyłeś sprawę, Reilly, i ktoś musi za to zapłacić. Oddaj udziały albo spróbuj znaleźć kogoś, kto zaryzykuje reputację, żeby po tobie posprzątać. Życzę powodzenia.

Zmierzył mnie chłodnym wzrokiem.

– Jestem gotów na współpracę jako cichy udziałowiec. Jesteś synem Billa. Ufam, że poprowadzisz firmę najlepiej, jak się da.

Potrząsnąłem głową.

– Jeśli twoje nazwisko pojawi się gdziekolwiek w papierach, to pozamiatane. Już teraz mam pod górkę. Reprezentowanie twojego nazwiska

i interesów w jakimkolwiek stopniu oznaczałoby, że poświęcam czas i reputację na darmo.

– Nic nie zyskam na twojej propozycji.

Wzruszyłem ramionami.

– Może nie. Może tak. Tacy jak ty rzadko widzą coś więcej poza końcem własnego nosa. Nigdy nie pomyślałeś, że uczciwe rozwiązanie może zaprocentować w przyszłości?

Wiedziałem, że Reilly nie zgodzi się odejść z pustymi rękami, ale ponieważ nic mu nie zaoferowałem, nie miał dobrej pozycji wyjściowej w negocjacjach. Mimo to czułem, że w końcu będę musiał ustąpić. Spodziewałem się, że na moją ostatnią uwagę znów zareaguje śmiechem, ale on tylko na mnie patrzył. Jego niezadowolenie było oczywiste: siedział sztywno i wciąż miał na twarzy grymas niedowierzania.

– Dobry z ciebie chłopak, Will, ale ja nie będę miał z tego ani pieniędzy, ani zabezpieczenia.

– Dzięki takiej postawie teraz grozi ci więzienie, więc może będziesz miał trochę czasu na zastanowienie, co warto, a czego nie warto robić.

Wtedy się uśmiechnął.

– Jestem w tej branży, żeby zarabiać pieniądze. Jeśli ty nie chcesz tego robić, to może lepiej byłoby przekazać firmę Adrianie. Na dobrych chęciach nie zbijesz kapitału.

– Ale dopóki podpisuję tę firmę moim nazwiskiem, nie pozwolę jej upaść z powodu nieetycznych zagrywek. Nie próbuję cię robić w konia. Po prostu chcę, żebyś odszedł i dał mi wykonywać moją robotę. Jeśli cię to interesuje: nie chciałem tej posady. Utrzymanie firmy na powierzchni pochłonie całe moje życie. – Podsunąłem mu kilka ostatnich dokumentów. – Twój wybór. Albo ty odchodzisz, albo ja. Nie zamierzam być męczennikiem dla sprawy.

Reilly zignorował dokumenty i postukał palcami w blat stołu.

– Daj mi kilka dni na zastanowienie. Na pewno uda się nam znaleźć jakiś kompromis.

– Nie – uciąłem stanowczo. – Nie jesteś głupi, wiedziałeś, że do tego dojdzie, i na pewno zdążyłeś już sobie wszystko przemyśleć. Tak albo nie.

Wstał z krzesła i przeszedł się tam i z powrotem wzdłuż stołu.

– Dobra, Will. Rozumiem, do czego zmierzasz. Podziwiam twoją nieustępliwość. Od razu widać, po kim ją odziedziczyłeś.

Zapłonęła we mnie iskierka nadziei, ale zachowałem kamienną twarz. Wiedziałem, że to jeszcze nie koniec. Na pewno miał swoje warunki, a ja musiałem wynegocjować jak najkorzystniejsze rozwiązanie dla firmy.

– Jeśli chcesz odebrać mi udziały, to mogę chociaż prosić o małe ustępstwo?

– To zależy.

– Oczywiście. – Reilly zwolnił i oparł dłonie na stole. – Jia Sumner. Znasz ją.

– Dość dobrze.

– Ciężko pracuje. Bardzo inteligentna. Szybko pięła się do góry w swojej firmie, ale kiedy starała się o poważny awans, pominęli ją. Prowadziliśmy luźne rozmowy, żeby zatrudnić ją jako dyrektor operacyjną, ale dochodzenie zatrzymało całą sprawę.

– Wiem.

– Nadal uważam, że świetnie by się nadawała. Wierzę w twoje kompetencje i sądzę, że przydałby ci się ktoś taki. Jeśli ją zatrudnisz, będziemy mieli ugodę.

To rzeczywiście było małe ustępstwo. Nie zamierzałem się z nim o to kłócić, ale musiał być jakiś powód.

– Dlaczego?

Z jego twarzy nie dało się nic wyczytać.

– Jestem jej winien przysługę i chciałbym postąpić właściwie.

Zawahałem się i przez chwilę z przyjemnością obserwowałem jego ostatnie podrygi. Pstryknąłem długopisem i przyłożyłem go do wykropkowanej linii, która miała przeciąć wszystkie jego więzi z firmą.

– Możesz uważać sprawę za załatwioną.

OLIVIA

Weszłam na siłownię. Wciąż tu pachniało nowością. Poczucie żalu mieszało się we mnie z dumą. Dzisiejszy dzień mógłby wyglądać zupełnie inaczej, ale rozmyślanie nad przeszłością nigdy nie prowadziło do niczego dobrego. Musieliśmy iść naprzód. Wszyscy.

Od wieczoru otwarcia Darren się do mnie nie odzywał, a Cameronowi skutecznie udawało się mnie unikać, mimo że Maya dokładała wysiłków, żeby być na bieżąco z moim kruchym stanem emocjonalnym.

Przeszedł mi już pierwszy szok po ujawnieniu prawdy o moim związku z Willem i Ianem. Ustały niespodziewane ataki płaczu. Przyszłość rysowała się w jaśniejszych barwach, choć nadal wyglądała na skomplikowaną. Ale czułam, że dokonałam właściwego wyboru. Zarówno Will, jak i Ian zajęli już miejsce w moim sercu. Nic nie mogło tego zmienić.

Całe życie zachowywałam się poprawnie, bo tego ode mnie oczekiwano. Nigdy dotąd nie płonęłam takim żarem, jaki rozniecili we mnie ci dwaj mężczyźni. Nie byłam gotowa z tego rezygnować, ale przerwa od tej intensywnej relacji przywróciła mi jasność umysłu, której potrzebowałam, żeby uznać swoją decyzję za właściwą. Zbyt łatwo stałam się niewolnicą ich pasji i zaborczości. Podjęcie samodzielnej decyzji było dla mnie ważniejsze od poczucia bezpieczeństwa, jakie zapewne otrzymałabym od nich po kłótni z braćmi.

Podeszłam do recepcji z podniesioną głową. Tori, młodziutka dziewczyna pracująca za biurkiem, pomachała mi na powitanie. Po holu kręcili się klienci, przesuwając karty członkowskie nad skanerem.

– Jak leci?

Tori uśmiechnęła się radośnie.

– Świetnie. Jeszcze dopinamy kilka rzeczy, ale jak dotąd wszystko jest jak trzeba. Wszyscy są zadowoleni.

– Dużo ludzi?

– Mnóstwo. Nasi członkowie są zachwyceni, że mają nowe miejsce, a twoja akcja marketingowa przyniosła rezultaty, bo od otwarcia zapisała się już masa ludzi.

– Wspaniale. Widziałaś Cama?

Tori zerknęła za siebie.

– Tak, był tu niedawno. Maya przyszła wcześniej i kazała mu pogadać z nowymi członkami, więc albo jest na sali i robi, co do niego należy, albo chowa się w biurze.

Roześmiałam się i podziękowałam za pomoc.

Po chwili znalazłam Camerona – rozmawiał z jakimś klientem, którego nie kojarzyłam. Podeszłam powoli, żeby im nie przerywać, ale Cam natychmiast mnie zauważył.

– Hej – powiedział, ale jego powitanie wydało mi się niezręczne i wymuszone.

Facet, który z nim rozmawiał, zamilkł i wlepił we mnie wzrok. Był przystojny i mocno umięśniony. Bez dwóch zdań stały bywalec siłowni. W innej sytuacji może przyjrzałabym mu się lepiej, ale moi bracia zawsze czyhali w pobliżu i posyłali facetom mordercze spojrzenia, jeśli któryś ośmielił się za długo ze mną rozmawiać.

Cameron chyba zauważył, że facet mi się przygląda, bo zobaczyłam, jak napinają mu się mięśnie na karku.

– Daj znać, jeśli będziesz miał jakieś pytania. Okej?

Facet oderwał ode mnie wzrok i skinął głową.

– Jasne, dzięki.

– Przepraszam, że przeszkodziłam – powiedziałam. – Masz chwilę?

Cameron wahał się moment.

– Jasne. Chodźmy do biura.

Poszłam za nim do części administracyjnej, gdzie znajdowało się duże biuro. W przeciwieństwie do klitki w naszej poprzedniej lokalizacji, było dość przestronne, by pomieścić trzy biurka: dla Camerona, Darrena i dla mnie. Przed otwarciem przenieśliśmy tu większość dokumentów.

– Dobrze to wygląda – zagadnęłam.

– Dzięki tobie. Maya pomagała mi z papierami, ale ty doskonale zorganizowałaś przestrzeń i całą resztę. Wszystko działa bez zarzutu.

Wiedziałam, że w aranżacji wnętrz jestem świetna, ale komplement mnie ucieszył, bo usłyszałam go od Camerona. Zależało mi, żeby był zadowolony z mojej pracy.

Cam oparł się o krawędź biurka i skrzyżował umięśnione ramiona na piersi. Miał na sobie czarne szorty do treningów i podkoszulek z logo Bridge Fitness. Niespodziewanie wezbrała we mnie duma. Wprawdzie mój brat dobrze wyglądał w garniturze, ale to tutaj było jego miejsce. Nie wyobrażałam go sobie w innej roli.

Przez chwilę stał ze wzrokiem wbitym w podłogę. Duma, jaką czułam jeszcze przed chwilą, zaczęła ustępować miejsca smutkowi. Przyszłam tu, żeby się pogodzić. Chciałam, żeby Cam znalazł w sobie miejsce na inne uczucia niż tylko rozczarowanie.

– Cam, nie chcę, żebyś się na mnie gniewał – zaczęłam cicho. Głos mi się łamał. Świeże emocje już we mnie wzbierały, zaciskając mi się wokół krtani. Jasna cholera…

Nie spojrzał mi w oczy.

– Nie gniewam się – odparł, ale jego słowa brzmiały głucho i martwo.

– Widzę, że się gniewasz – zaprotestowałam, bawiąc się bransoletką. Ścisnęłam zimną metalową zawieszkę między kciukiem a palcem wskazującym. Maleńkie diamenty wbijały mi się w skórę.

– Co ty chcesz ode mnie usłyszeć? – zapytał i wreszcie spojrzał mi prosto w oczy.

– Darren praktycznie powiedział już wszystko, ale w tej chwili chciałabym po prostu usłyszeć, że ci zależy na moim szczęściu. Że mam

twoje wsparcie.

– Że popieram twój związek z dwoma facetami?

Z westchnieniem przechyliłam głowę na bok.

– Że mogę kochać, kogo chcę.

Cam wypuścił powietrze przez zaciśnięte zęby.

– Liv, prosisz o zbyt wiele.

– Nie proszę, żebyś popierał moje wybory, ale jesteśmy rodziną, Cam. Nie możesz się mnie pozbyć, a nawet gdybyś chciał, to ja nigdzie się nie wybieram. Więc po prostu odpuść sobie tę wojnę, bo to tylko stworzy między nami przepaść. Też zrobiłam kiedyś ten błąd. Zawsze będę żałować, że stanęłam między tobą a Mayą. Przykro mi, że nie wierzyłam wtedy w was oboje. Spójrz, dokąd doszedłeś. Nie wyobrażam sobie twojego życia bez niej.

Mówiłam szybko, a serce biło mi coraz mocniej, bo z każdą chwilą rosła we mnie obawa, że nigdy nie dogadam się z Cameronem.

Cam przycisnął palce do zmarszczki między brwiami.

– Jasna cholera, Liv… Wykańczasz mnie, wiesz o tym?

Uśmiechnęłam się ostrożnie.

– Ale mnie kochasz.

– Raczej nic na to nie poradzę, prawda? – Potrząsnął głową.

– Daj spokój. Rozchmurz się. Niedługo zostaniesz tatą. Nic nie jest warte niszczenia tych cudownych chwil, nawet moje kompletnie pokręcone życie uczuciowe.

Cam odetchnął z jękiem.

– W porządku, niech ci będzie. Tylko nie oczekuj, że będę się z tego cieszył.

Rozpromieniłam się, bo poczułam się tak, jakby zdjęto mi z ramion wielki ciężar.

Cam wciąż wyglądał na spiętego. Kogoś innego mogłoby to odstraszyć, ale ja podeszłam do niego i zarzuciłam mu ramiona na szyję. Po sekundzie

z westchnieniem odwzajemnił uścisk. Poczułam ulgę zmieszaną z bezwarunkową miłością do starszego brata.

– Dziękuję – wyszeptałam.

Oparł brodę na czubku mojej głowy.

– Tylko uważaj na siebie. Proszę, Liv.

Skinęłam głową i odsunęliśmy się od siebie. Zmierzwił mi włosy, a na jego wargach pojawił się cień uśmiechu.

Odepchnęłam go z chichotem.

– Przestań!

– Uciekaj stąd. Wszystko mamy pod kontrolą.

– Chcesz powiedzieć, że mnie nie potrzebujecie? – Trochę się z nim droczyłam, ale w głębi duszy czułam ukłucie żalu, że bez tego ogromnego projektu, który właśnie skończyłam, nie mam już nic do zaoferowania.

– Ciężko nad tym pracowałaś. Zasługujesz na odpoczynek. Kiedy ostatnio byłaś na wakacjach?

– Ty też się napracowałeś. Widzę, że próbujesz się mnie pozbyć, ale nigdzie nie jadę, dopóki nie zobaczę waszego maleństwa.

Otworzył nieco szerzej oczy i skinął głową.

– To może być w każdej chwili. Maya jest gotowa. Twierdzi, że ja też, chociaż nie jestem pewien, czy wiem, jak to jest być gotowym na coś takiego.

Pogładziłam go po ramieniu.

– Jesteś gotowy. Będziesz świetnym tatą.

Wziął głęboki oddech.

– Obyś miała rację.

– Zazwyczaj mam rację.

Cam przewrócił oczami i zaprowadził mnie do drzwi.

– No już, zmykaj.

Roześmiałam się i pomachałam do niego, po czym ruszyłam w kierunku holu. Kiedy już byłam prawie przy wyjściu, kątem oka dostrzegłam znajomą sylwetkę. Serce zabiło mi mocniej.

Przede mną stał Will. Miał na sobie trzyczęściowy garnitur i wyglądał jak marzenie każdej kobiety. Zwrócił na mnie swoje kobaltowe spojrzenie, a ja poczułam, że miękną mi kolana. Ten facet wyglądał obłędnie nawet w dżinsach i koszulce, ale widząc go w garniturze, prawie zemdlałam z zachwytu.

– Olivia. – Wypowiedział moje imię z namaszczeniem.

– Will Donovan. Będę szczera, zaczyna mi się podobać ten twój biznesowy styl.

Will posłał mi filuterny uśmiech.

– Cieszę się, że ta robota ma jednak jakieś plusy.

Szybko rozejrzałam się wokół i znów popatrzyłam na Willa.

– A co ty robisz w jaskini lwa?

– To mój budynek, zapomniałaś?

Popatrzył na mnie sugestywnie, przypominając mi od razu, jak bardzo za nim tęskniłam. Boże, moje uczucia do niego były niemal jak uzależnienie. Upomniałam się w duchu, że zbliżanie się do niego w miejscu, gdzie w każdej chwili mógłby zobaczyć nas Cameron, to bardzo zły pomysł.

– Niepokoi mnie perspektywa kolejnego starcia z moimi braćmi.

– Jesteś warta każdego ryzyka. – Pogładził mnie kciukiem wzdłuż linii szczęki. – A ja mam już dość udawania, że nie szaleję na twoim punkcie. A skoro już o tym mowa, mamy nadzieję, że będziemy mogli się z tobą zobaczyć. Dziś wieczorem, jeśli to możliwe.

To była kusząca propozycja. Tęskniłam za nimi, ale wiedziałam, że powinniśmy najpierw porozmawiać. Jeśli zamierzaliśmy kontynuować nasz związek, należało ustalić, co to tak naprawdę oznacza na dłuższą metę.

– Macie jakąś konkretną propozycję?

– Pójdziemy na kolację. Jest takie miejsce, do którego chciałem cię zabrać już dawno. A potem czeka cię kilka niespodzianek.

W dłoni trzymał białą papierową torbę.

– Co tam masz?

Uniósł torbę i włożył mi rączki z szerokich wstążek w dłoń.

– Wybraliśmy dla ciebie kilka rzeczy na wieczór. Przyjedziemy po ciebie o ósmej.

– Możemy się spotkać na…

– Nie, nic z tych rzeczy. Dziś zrobimy wszystko jak trzeba. Żadnych sekretów. Nie będziemy się ukrywać. Nie będziemy niczego żałować. Tylko nas troje.

Przygryzłam wargę i skinęłam głową. Will dotknął mojej twarzy, a ja się od razu rozluźniłam. Sekundę później poczułam jego usta na swoich i zapomniałam o niepokoju. Jego pocałunek przeniósł mnie znów do raju.

– Tęskniłem za twoim smakiem – wymruczał.

Nachyliłam się po więcej, ale on już mi się wymknął.

– Wieczorem – powiedział.

Nie dodał nic więcej, zostawiając mnie samą z moją tęsknotą i niewypowiedzianą obietnicą. Czułam, że tę noc zapamiętam na długo.

15

OLIVIA

Gdy czekałam na samochód, czułam motyle w brzuchu. Chodziłam w kółko po mieszkaniu, stukając obcasami po drewnianej podłodze. Miałam przeczucie, że dzisiejszy wieczór będzie się różnił od naszych wcześniejszych spotkań, jakbyśmy wszystko zaczynali od nowa. Zatrzymałam się przed lustrem, po raz setny sprawdziłam makijaż i przeczesałam włosy palcami, pozwalając im opaść idealnie prostą falą na plecy.

Z uszu zwisały mi błyszczące kolczyki – migoczące mozaikowe płytki z maleńkich niebieskich kamieni. Ten przemyślany prezent od Iana idealnie pasował do sukienki od Willa, którą rozpakowałam podekscytowana, gdy tylko wróciłam do domu. Z drżącym westchnieniem przesunęłam dłońmi po gładkim materiale. Sukienka znajdowała się w srebrnym matowym pudełku z logo Alexandra McQueena. Głęboki dekolt był obramowany drobnymi klejnotami i opadał mi niemal do pępka w uwodzicielskim kształcie litery V. Dolna krawędź sięgała kolan i podobnie jak inne sukienki, które wkładałam na spotkania z Willem i Ianem, miała głębokie rozcięcie na udzie. Czułam się luksusowo, zmysłowo i… bezpiecznie. Nie ze względu na cenę podarunków – choć nie miałam wątpliwości, że były drogie – ale dlatego, że były opakowane w uczucia.

Tknięta przeczuciem znów wyjrzałam przez okno, akurat w momencie, kiedy pod mój dom podjechała czarna limuzyna. Przez chwilę serce biło mi szybko i nierówno, aż z samochodu wysiadło dwóch cudownych mężczyzn. Wtedy pulsowanie przeniosło się niżej, do brzucha, a potem sięgnęło

między uda. Will i Ian mieli na sobie garnitury: Will ciemnoszary, a Ian czarny. Wyglądali nieskazitelnie, tak doskonale, że aż nie wydawali się prawdziwi.

Chwyciłam torebkę i wyszłam z mieszkania, choć trochę się obawiałam, że nogi odmówią mi posłuszeństwa. Ian oparł się o samochód, a Will wszedł po schodach, żeby mnie przywitać. Przesunęłam palcem po gładkich klapach jego stylowego garnituru. To nie był ten sam, który miał na sobie po południu. Nie miał krawata, a kołnierzyk czarnej koszuli miał rozpięty. Przygryzłam wargę i wyobraziłam sobie, że go tam całuję, że smakuję i liżę skórę na jego szyi.

– Przez chwilę się obawiałam, że będę zbyt elegancka – powiedziałam.

– Nigdy. Wyglądasz fenomenalnie, jak zwykle.

Pogładził mnie kciukiem nad kolanem i przesunął dłoń do miejsca, gdzie materiał rozdzielał się na udzie. Jego dotyk pozostawił płonącą ścieżkę na mojej skórze.

Musnęłam jego dłoń palcami.

– Widzę, że podoba ci się taki krój.

Zamruczał z aprobatą, nie odrywając wzroku od rozcięcia.

– Muszę mieć łatwy dostęp do twoich atutów, księżniczko.

– Czyżby? – zapytałam figlarnie.

– Żądam tego. – Przesunął językiem po dolnej wardze i dyskretnie wsunął mi dłoń pod sukienkę, gładząc mnie po wewnętrznej stronie uda. Moja łechtaczka już wcześniej pulsowała z podniecenia, lecz jego dotyk wywołał eksplozję pożądania.

Jednak zanim zdążyłam chwycić jego palce, stanowczo złapał mnie za nadgarstek. Lekki ucisk i przebłysk kontroli sprawiły, że zmiękły mi kolana. Will pocałował mnie gorącymi wargami tam, gdzie luźno zwisała bransoletka.

– Jesteś gotowa?

Kiedy nasze oczy się spotkały, na chwilę straciłam oddech. Nie mogłam oprzeć się wrażeniu, że pyta o coś innego. Mimo to skinęłam głową. Byłam

gotowa. Nie wiedziałam, co dziś dla mnie przygotował, ale byłam pewna, że tego pragnę.

Nie odzywając się już ani słowem, sprowadził mnie po schodach.

Will wciąż trzymał mnie za rękę, gdy Ian objął mnie ramieniem w talii i przyciągnął do swojego muskularnego ciała. Drugą dłonią odgarnął mi włosy i odchylił moją twarz ku swojej.

Na myśl o tym, że Cameron zobaczy mnie w jego objęciach, poczułam iskrę paniki, która jednak ustąpiła pod dotykiem warg Iana – ciepłych i czułych, lecz bez cienia wątpliwości zaborczych i stanowczych. Poczułam, że fala gorąca ogarnia moje serce i rozkwita na skórze wszędzie tam, gdzie dotykały mnie jego dłonie. Westchnęłam tuż przy jego ustach, bo wiedziałam, że właśnie tu jest moje miejsce. Nie zamierzałam marnować już ani sekundy na zmartwienia.

Dziś, jutro i każdy dzień, w którym byliśmy razem, należały do nas i tylko do nas.

– Tęskniłem za tobą – wyszeptał Ian, przygryzając delikatnie moje wargi.

– Chodźcie, papużki nierozłączki, kolacja czeka – rzucił Will. Trochę się z nami drażnił, ale jego głos był podszyty czułością.

Ian wypuścił mnie z objęć i wsiedliśmy do limuzyny. Podróż do restauracji nie zajęła wiele czasu. Po drodze popijaliśmy szampana i prowadziliśmy niezobowiązującą rozmowę, ale po naszej niedawnej rozłące ciasna przestrzeń samochodu wydawała mi się aż gęsta od napięcia.

Kiedy dotarliśmy do Jean-Jacques’a, poczułam jednocześnie ulgę i rozczarowanie, że już musimy wysiadać. To była elegancka restauracja, o której słyszałam wiele dobrego, ale jeszcze nie miałam okazji tu być. Byłam cała naelektryzowana od frustracji i podniecenia, ale jednocześnie umierałam z głodu, a na to nie było lepszej odpowiedzi niż wykwintna francuska kuchnia.

Mówiącemu z francuskim akcentem *maître d’hôtel* nawet nie drgnęła powieka na widok kobiety w towarzystwie dwóch obłędnie atrakcyjnych

mężczyzn. Zostaliśmy usadzeni w przestronnym boksie ze skórzanymi kanapami, które otaczały stół nakryty białym lnianym obrusem. Łagodne światło sprawiało, że w restauracji panowała intymna, romantyczna atmosfera. Całe pomieszczenie wypełniał cichy szum rozmów; jakaś grupa niedaleko nas się głośno roześmiała. Wprawdzie miałam wrażenie, że moja miłość do towarzyszących mi mężczyzn jest tak widoczna, jakbym miała na plecach wielki neon, ale nikt nie zwracał na nas uwagi. Pozwoliłam, by niepokojąca myśl odpłynęła w dal, i przeniosłam uwagę na Willa i Iana.

Kelner przyniósł nam wodę Perrier i wino, a kiedy należało złożyć zamówienie, Will wziął to zadanie na siebie, rozmawiając z nim perfekcyjną francuszczyzną.

– Popisuje się – mruknął Ian pod nosem, wyciągając ramię na oparciu kanapy. Materiał jego marynarki rozciągnął się na umięśnionej klatce piersiowej; nie dało się nie zauważyć, jak dobrze wypełnia garnitur.

Will uśmiechnął się szeroko.

– Kiedy będzie trzeba zgasić pożar, pozwolę ci czynić honory.

Powoli popijałam wino, delektując się subtelnym wachlarzem smaków. Za każdym razem, kiedy przy stole zapadała cisza, wdzierało się między nas seksualne napięcie, intensywne i elektryzujące, jakby nadchodziła potężna burza.

Odkaszlnęłam i odstawiłam kieliszek.

– Więc co to za okazja, panowie? Czuję się rozpieszczana jak księżniczka.

Will zakręcił łagodnie kieliszkiem, a w jego oczach zamigotało rozbawienie.

– Czy dwóch facetów nie może czasem zabrać swojej dziewczyny na randkę na mieście?

Zaśmiałam się cicho.

– Więc teraz jestem waszą dziewczyną?

Will popatrzył na mnie z uwagą.

– Myślę, że tamten wieczór wszystkim nam otworzył oczy. Wiem, że wyznanie rodzinie prawdy o naszym związku nie było dla ciebie łatwe, ale cieszę się, że to zrobiłaś. Bo to już nie jest przelotny romans. Chcę być z tobą i tylko z tobą, i nie widzę dla siebie innej przyszłości. Ian czuje to samo. Chcemy zobaczyć, dokąd nas to zaprowadzi.

Skinęłam powoli głową. Wizja, jaką przede mną roztaczał, zawierała w sobie wszystko, czego pragnęłam, choć do niedawna nawet o tym nie wiedziałam. Kiedy usłyszałam te słowa z jego ust, poczułam szczęście zmieszane z ulgą. Zaczynałam wierzyć, że jesteśmy w stanie to osiągnąć. Miałam nadzieję, że nie nadwerężyłam stosunków z rodziną bez powodu.

– I nie macie problemu z tym, żeby się mną tak… dzielić?

– Dopóki ty będziesz szczęśliwa, my też. – Głos Iana zawibrował.

Przez chwilę milczałam. Nie potrafiłam zignorować maleńkiego ziarenka zwątpienia.

– Żaden z was nie jest typem, który się nadaje do poważnego związku, a przynajmniej tak było, kiedy to wszystko się zaczęło. Domyślam się, że po prostu uznaliście, że tak jest prościej. Ale nasza sytuacja nie jest prosta. A tamten wieczór z moimi braćmi udowodnił, że sprawy mogą się dość mocno skomplikować. Też chcę zobaczyć, dokąd nas to zaprowadzi, ale muszę wiedzieć, że będziemy pokonywać wszystkie przeszkody razem.

Will od razu mi odpowiedział, a jego głos był pewny i stanowczy.

– Stanęliśmy przy tobie, Olivio, i w przyszłości zrobimy to samo. Daliśmy ci przestrzeń, której potrzebowałaś, mimo że to oznaczało dla nas tortury. Nic się nie zmieniło. Jeśli już, to starcie z twoimi braćmi jeszcze mocniej utwierdziło mnie w postanowieniu, że chcę z tobą być. Nie pozwolę, żeby kilku oburzonych nam to odebrało.

– Ja też nie – dodał Ian, a w jego zaciśniętej szczęce dostrzegłam rys determinacji. Gdybym już nie była tak bardzo zakochana w tych dwóch facetach, w tej chwili odkryłabym tę miłość ze zdwojoną siłą.

Jeśli nasz związek był dostatecznie ważny, by go chronić, musiałam się temu poświęcić. Wszyscy musieliśmy.

– Dziękuję, że daliście mi czas, potrzebowałam tego. Uwierzcie, wolałabym być wtedy z wami, ale zależało mi na tym, żeby po kłótni z Darrenem i Cameronem wszystko sobie przemyśleć. Też myślałam o naszej przyszłości, bardzo długo. Jeśli chcemy to zrobić na poważnie, mam pewne warunki.

Moje spojrzenie spoczęło na Willu.

– Zamieniamy się w słuch – odparł z uśmieszkiem.

Popatrzyłam na obu facetów.

– Nieważne, jak trudne to będzie, nie chcę kłamać ani ukrywać moich uczuć. Każda sytuacja, w której będę udawać, że nie jestem wam obu równie oddana i że nie kocham was równie mocno, będzie powoli podkopywać nasz związek. Nie chcę tego wszystkiego stracić, udając kogoś, kim nie jesteśmy.

W oczach Iana zapłonął żar.

– Zgoda.

Will skinął głową.

– Masz rację. Nie możemy się ukrywać. Inaczej nie ma sensu dalej tego ciągnąć. Coś jeszcze?

– Zostaje jeszcze kwestia… seksu – zająknęłam się. – Nasz czas razem… – Sięgnęłam po kieliszek i pociągnęłam łyk wina, a potem wzięłam głęboki oddech, żeby się uspokoić. – Nie wiem, jak to powiedzieć. Czy wciąż chcecie mnie mieć… razem?

Will rozchylił lekko usta i powoli wypuścił powietrze.

– Czasami chciałbym cię mieć tylko dla siebie i jestem pewien, że Ian też. Myślę, że obaj tego potrzebujemy. A jeśli chodzi o nas troje razem, ja nie zamierzam odmawiać ci tej przyjemności, chyba że sama zamierzasz z niej zrezygnować.

Serce zabiło mi mocniej i poczułam, że robi mi się gorąco. Miałam wrażenie, że cała się duszę pod tym pięknym materiałem. Sutki boleśnie mi nabrzmiały pod koronkowym stanikiem, a między udami czułam pulsowanie.

– Czego byś chciała, Liv? Chcesz nas obu? – zapytał Ian. Głos miał niski i uwodzicielski, a spojrzenie gorące jak płynny ołów.

Mocno przełknęłam ślinę. Przez chwilę nie byłam w stanie wykrztusić ani słowa.

– Tak, chcę mieć was obu.

Przesunęłam dłońmi po udach. Nawet mój własny dotyk sprawiał, że pragnęłam poczuć na sobie ich ręce.

Napięcie przerwał kelner, który postawił przed nami przystawki. Wprawdzie wyglądały przepysznie, ale na pewno nie mogły dorównać temu, co czekało na mnie po powrocie do domu.

Kiedy kelner odszedł, Will ciężko odetchnął i przeczesał włosy palcami.

– Dobrze, skoro już dzięki tobie mam erekcję w restauracji, to może zjedzmy kolację.

Ian uśmiechnął się pod nosem i rozmowa zeszła na lżejsze tematy. Will opowiadał o pracy i zaplanowanych na najbliższe miesiące podróżach służbowych. Londyn, Hongkong, Meksyk. Doskonale wiedziałam, że jego nowa funkcja oznacza ciężar wielu dodatkowych obowiązków – przez całe lata obserwowałam mojego ojca w tej samej roli.

Ian miał pomagać Willowi w nadzorowaniu nowego projektu w branży nieruchomości, a to oznaczało, że Will będzie miał mniej obowiązków. Natychmiast wyczułam, że nowa rola to dla niego ciężar. Z żalem rezygnował ze swojej pasji. Nagle poczułam wielką potrzebę, by zrobić wszystko, co w mojej mocy, by mu jakoś ulżyć.

– Will, zawsze pracowałam gdzieś na marginesie w firmie moich braci. Parę miesięcy temu Darren został współwłaścicielem, a ja nie jestem im potrzebna na co dzień. Teraz, gdy nowa siłownia jest otwarta i wszystko idzie gładko, będę miała o wiele więcej czasu. Może przydałaby ci się moja pomoc?

Nie zakładałam z góry, że Will będzie chciał przyjąć moją pomoc i pytać mnie o zdanie, ale wiedziałam, że jeśli nie znajdę żadnego zajęcia, to oszaleję. Byłam gotowa z nim współpracować, jeśli tylko się na to zgodzi.

Will zatrzymał się i popatrzył na mnie w zamyśleniu.

– Na pewno jesteś już gotowa na kolejny projekt?

– Szczerze mówiąc, byłabym zachwycona, gdybym mogła zająć się czymś nowym. Od otwarcia siłowni czuję się trochę bezużyteczna.

– Chciałbym wierzyć, że jestem w stanie wszystko zrobić sam, ale w takim tempie na pewno nie dam sobie z tym rady. Bardzo mi się przyda twoja pomoc. Nawet jeśli nie będziesz miała innych zadań, to jestem pewien, że dopilnujesz, żeby wszystko szło zgodnie z planem. – Posłał mi znaczący uśmiech.

– Oczywiście. – Przewróciłam oczami.

– Mogę z tym żyć. – Ian uśmiechnął się lekko znad krawędzi swojego kieliszka.

Podczas deseru znów rozmawialiśmy o błahostkach. Nie mogłam się doczekać, kiedy wreszcie zostanę z nimi sama. Podzielili się rachunkiem, nie pozwalając mi zapłacić, a potem wyszliśmy z restauracji.

– Wracamy do domu? – zapytałam, splatając palce z palcami Iana, kiedy szliśmy do samochodu.

– Tak się składa, że mamy dla ciebie małą niespodziankę – odparł.

WILL

W drodze do mieszkania milczeliśmy, ale energia między nami, nie tylko seksualna, była tak intensywna, że niemal dało się jej dotknąć. Olivia siedziała między nami z głową opartą na ramieniu Iana. Nogi położyła na moich udach. Leniwie gładziłem jej jedwabistą skórę. Miała na sobie te same czarne szpilki, które włożyła na naszą pierwszą randkę. Wtedy na ich

widok miałem ochotę robić z nią naprawdę nieprzyzwoite rzeczy. Tym razem nie było inaczej.

Powoli wodziłem wzrokiem po jej ciele. Nie mogłem się doczekać, kiedy moje dłonie znajdą się pod jej drogą sukienką. Chciałem jak najszybciej znów się w niej znaleźć, przejąć władzę nad każdym kawałkiem jej ciała, sprawić, by krzyczała z rozkoszy. Wiedziałem, że jeśli tylko nie wydarzy się żaden wypadek, to nic mnie dziś nie powstrzyma.

Krótka nieobecność Olivii w naszym życiu sprawiła, że zżerał nas niepokój. Obawialiśmy się, że cierpi i że już nigdy nie będzie nasza. Nie wiedzieliśmy, co postanowi, a to jeszcze pogarszało sprawę. Pragnąłem tej kobiety, odkąd tylko ją zobaczyłem, a to, co robiła z moim sercem, odbierało mi słowa i dech.

Dziś wieczorem wszystko omówiliśmy i wspólnie podjęliśmy decyzję o naszej przyszłości. Prosiliśmy ją o oddanie, ale nie wiedziała jeszcze wszystkiego. Po tym, co ostatnio przeszła, nie byłem pewien, jak zareaguje. Chciałem, żeby ta noc była wyjątkowa i szczególna, by związała swoje życie z naszym mocniej niż dotąd. Mogłem tylko mieć nadzieję, że ona również tego pragnie.

W takich chwilach nie byłem pewien, czy to dla mnie lepiej czy gorzej, że mam przy sobie Iana. Z jednej strony przydawało mi się wsparcie – we dwóch łatwiej było osiągnąć cel – ale z drugiej strony nasz wspólny niepokój i oczekiwanie na jej reakcję potęgował napięcie.

Ian i ja bardzo się od siebie różniliśmy, ale w kwestii uczuć do Olivii Bridge byliśmy wyjątkowo zgodni. Kochaliśmy ją równie mocno i z taką samą zaborczością. Byłem pewien, że jeszcze długo to się nie zmieni.

Podobnie jak Ian postanowiłem, że Olivia będzie częścią mojego życia. Teraz, kiedy sytuacja w firmie się ustabilizowała, miałem na jakiś czas spokój z jej rodzicami. Załatwiłem sprawę z Reillym, a mój ojciec poszedł po rozum do głowy i zgodził się zrzec swoich udziałów. Nie obawiał się, że go oszukam, ale przypuszczałem, że ta decyzja wcale nie była dla niego łatwiejsza niż dla jego partnera.

Na prośbę Reilly’ego zaproponowałem Jii współpracę, a ona przyjęła ofertę uprzejmie i profesjonalnie. Nie pytałem jej ani o powiązania z Reillym, ani o to, dlaczego się za nią wstawił, ale miałem taki zamiar. Wszystko szło w dobrym kierunku. Teraz musiałem tylko dopilnować, żeby ułożyć sprawy z Olivią.

Kierowca zaparkował limuzynę przy krawężniku. Tuż przy wejściu do Bridge Fitness znajdowały się drzwi wiodące do luksusowych apartamentów nad siłownią. Wysiedliśmy z samochodu i poprowadziliśmy Olivię do wejścia

– Chyba nie oczekujecie, że już teraz zabiorę się do pracy?

– Niezupełnie – odparłem figlarnym tonem, próbując zignorować własną niecierpliwość.

Weszliśmy we trójkę do windy i pojechaliśmy windą do penthouse’u. Inne apartamenty w budynku nie były jeszcze gotowe, ale kiedy tylko prace nad siłownią dobiegły końca, przycisnąłem zespół, żeby wykończył ten apartament najpierw.

Z pustego salonu z marmurową posadzką wchodziło się do designerskiej kuchni. Z okna rozciągał się spektakularny widok na nocną panoramę Manhattanu. Olivia weszła powolnym krokiem, przyglądając się wszystkiemu po kolei. Gdy zobaczyłem w jej oczach błysk zadowolenia, poczułem dumę.

Kiedy uznałem, że ten apartament będzie kolejnym miejscem, które nazwę domem, zapragnąłem zrobić wszystko, żeby był wyjątkowy. A kiedy zrozumiałem, że chcę go z nią dzielić, pieniądze przestały mieć znaczenie.

– Jak ci się podoba?

Okrążyła pomieszczenie i podeszła do mnie, uśmiechając się ciepło.

– Wspaniale. Przeszedłeś samego siebie.

– Uważasz, że to miejsce jest dość dobre, by nazwać je domem?

Skinęła głową.

– Bez dwóch zdań. Jest lepsze niż twoje obecne mieszkanie, chociaż ono też jest fenomenalne. Ale zasługujesz na to.

– Ty też.

Olivia zamarła, spoglądając na przemian to na mnie, to na Iana.

– Co masz na myśli?

– Chcemy, żebyś się wprowadziła. Tutaj. Z nami – powiedział Ian.

Rozchyliła wargi, a jej pierś uniosła się gwałtownie, kiedy wzięła głęboki oddech.

– Mówicie poważnie?

Wziąłem ją za rękę i przyciągnąłem do siebie.

– Jesteśmy poważni. Rozmawialiśmy o tym i obaj tego chcemy. Jeśli będziemy się spotykać u ciebie, twoja rodzina nie będzie zadowolona, czy ci się to podoba, czy nie. Może będą w stanie z tym żyć, ale nie będą specjalnie szczęśliwi. A to mieszkanie jest dostatecznie duże dla naszej trójki. To ma większy sens – tutaj będzie twój nowy dom.

– Ja…

Przyłożyłem palec do jej ust, nie pozwalając dokończyć zdania.

– Nie mów, że musisz się zastanowić. Po prostu powiedz „tak”.

Jej twarz powoli rozpromieniła się w uśmiechu.

– Boże, jak ty się rządzisz. Zamierzałam powiedzieć „tak”.

Przygryzła mój palec, a ja wydałem z siebie głęboki jęk. Poczułem jednocześnie pożądanie i ulgę. Wszystko układało się po naszej myśli. Wszystko było jak trzeba, ale pragnąłem więcej. Zanim zdążyłem zabrać ją do łóżka, Ian wziął Olivię za rękę i odciągnął ją ode mnie.

– To jeszcze nie wszystko. Chodź, oprowadzimy cię.

Wydałem z siebie sfrustrowane westchnienie i poszedłem za Olivią i Ianem, który po kolei pokazywał jej każde pomieszczenie. Tak doszliśmy do głównej sypialni. Ten pokój robił największe wrażenie, między innymi dlatego, że jako jedyny był w pełni umeblowany. Pod jedną ścianą stało ogromne łóżko zrobione na zamówienie. Przykryte kołdrą w kolorze porcelanowego błękitu, zdominowało całą przestrzeń, lecz mimo to w pokoju było jeszcze dość miejsca na inne meble, które kupiłem.

– A więc to jest twój pokój – oznajmiłem.

Olivia aż otworzyła usta.

– Mój pokój?

Nadal zachowywałem się nonszalancko, choć w duchu rozkoszowałem się jej zaskoczeniem i zachwytem.

– Uznaliśmy, że będzie najlepiej, jeśli to ty dostaniesz główną sypialnię. Zakładam też, że to właśnie tobie najbardziej się przyda wielka garderoba. Ian i ja będziemy mieć własne pokoje, a tę sypialnię możemy z tobą dzielić tak często albo tak rzadko, jak będziesz sobie tego życzyć.

W jej oczach zalśniły łzy.

– Will, to zbyt wiele.

– Będziesz musiała się do tego przyzwyczaić. Z nami zawsze będziesz mieć wszystkiego zbyt wiele.

Podeszła do łóżka i pogładziła pościel palcami, po czym prędko ruszyła w stronę garderoby i zniknęła w środku z uradowanym piskiem. Po kilku minutach Ian wywabił ją na zewnątrz i zaprowadził do łazienki, w której znajdowała się wanna i wielki prysznic. Miał tyle dysz, że nie byłem w stanie się ich doliczyć.

Pod naszymi stopami rozciągała się finezyjna posadzka w jodełkę z hiszpańskiego marmuru, otaczająca ręcznie robioną dekorację pośrodku. Płytki z miodowego onyksu układały się w migoczący wzór: złotą koronę. Ian wykonał niesamowitą robotę. Tak, zasługiwał na miejsce w tym apartamencie, nawet gdyby tego nie wymagało szczęście Olivii.

– Podoba ci się? – Zadałem pytanie, które Ian zdawał się mieć na końcu języka. Milczał i patrzył na Olivię w taki sposób, jakby była ostatnią kobietą na świecie.

Przyłożyła dłoń do ust i popatrzyła na skomplikowaną mozaikę.

– Brak mi słów. Ian, ty to zrobiłeś?

Podszedł do niej i otoczył ją ramieniem.

– Will chciał, żeby znalazło się tu coś specjalnego.

– Piękne… Naprawdę. Jestem zachwycona.

Zamknął ją w objęciach i nie marnując więcej czasu, zaczął ją całować do utraty tchu. Nie mogąc doczekać się jej dotyku, stanąłem za nią. Przesunąłem palcami wzdłuż zamka, który mógł ją w każdej chwili uwolnić z sukienki. Jęknęła, a Ian pocałował ją jeszcze głębiej, podczas gdy ja położyłem dłoń na jej pośladku. Nachyliłem się, przysuwając usta tuż do płatka jej ucha.

– Już czas iść do łóżka, księżniczko.

Wygięła się w łuk, przyciskając pośladki do mojego krocza, a ja o mało nie oszalałem z podniecenia. Mocno chwyciłem ją za biodra, starając się powstrzymać żądze. Pragnąłem jednym ruchem zerwać z niej sukienkę, przechylić ją przez toaletkę i pieprzyć, aż osiągnę szczyt przyjemności.

Zanim zdążyłem wprowadzić moją fantazję w życie, ona się odwróciła. Jej ciemne włosy opadły na ramię Iana. Ułożyła się wygodnie w jego objęciach. W jej ocienionych długimi rzęsami oczach lśniło pożądanie, podczas gdy on przygryzał i całował jej smukłą szyję. Wtuliła się w niego z westchnieniem, a ja sobie wyobraziłem, jak jej cipka robi się mokra.

Czułem bijący od niej żar. Jej szczęście, jej przyjemność, jej rozkosz – kiedy byliśmy z nią obaj, mogliśmy to spotęgować. Byliśmy gotowi się nią dzielić i pragnęliśmy dać jej jak najwięcej.

– Dziś weźmiemy cię na różne sposoby. Jesteś na to gotowa?

Jej pierś unosiła się gwałtownie od coraz szybszych oddechów. Lekko skinęła głową.

– Powiedz to.

– Jestem gotowa.

Wyciągnąłem do niej rękę, a ona ją przyjęła. Odciągnąłem ją od Iana i zaprowadziłem do sypialni. Poszła za mną, kręcąc zmysłowo biodrami. Nie mogłem się doczekać, kiedy jej dotknę. Jedyne, czego pragnąłem, to przyciągnąć ją do siebie i pokazać, co ze mną robi. Zamiast tego obróciłem ją i pchnąłem, aż uderzyła piersią o łóżko i wypięła pośladki, błagając o moje dłonie i mojego penisa.

Ian rzucił marynarkę i koszulę na pluszowy fotel stojący w kącie sypialni.

– Teraz zobaczymy, jaka jesteś piękna pod tą sukienką.

Przykucnąłem i pogładziłem jej łydki. Zacząłem ją całować po nogach, przesuwając się coraz wyżej. Podciągnąłem jej sukienkę, odsłaniając biodra. Pod spodem miała koronkowe czarne stringi. Zahaczyłem palcem o materiał i odsunąłem go lekko. Był mokry. Przesunąłem językiem po jej śliskiej skórze.

Jęknęła cicho, zaciskając dłonie na kołdrze.

Westchnąłem upojony jej zapachem, jej smakiem. Byłem twardy aż do bólu, ale mój nabrzmiały, pulsujący z pożądania członek był wciąż uwięziony w spodniach.

Wydałem z siebie gardłowy jęk i mocno klepnąłem ją w tyłek. Wciągnęła gwałtownie powietrze, ale się nie odezwała.

– Grzeczna dziewczynka – wymruczałem, liżąc jej różowiejącą skórę.

Moja dłoń opadła na drugi pośladek. Olivia jęknęła, kryjąc twarz w pościeli, ale się nie odsunęła. Uderzyłem ją jeszcze kilka razy. Teraz była gotowa na to, co dziś ją czekało.

Wstałem i popatrzyłem na nią, podziwiając ślady, jakie zostawiłem na jej aksamitnej skórze. Pośladki wciąż miała uniesione Potarła jednym nadgarstkiem o drugi. Przygryzłem mocno wargę, bo mógłbym to robić przez całą noc. Musiałem się jednak powstrzymać. Wiedziałem, że w tej chwili może mieć mi to za złe, ale później będzie wdzięczna.

Teraz jednak mi wystarczało, że była w odpowiednim nastroju. Szybko odpiąłem zamek błyskawiczny jej sukienki, pozwalając, by materiał opadł na podłogę. Podniosłem ją z łóżka i znów obróciłem w swoją stronę, trzymając ją dłonią za kark.

Oblizała wargi, aż zalśniły w przytłumionym świetle sypialni. Jej oczy przepełniała żądza, a ja czułem, że z każdą chwilą pragnę jej coraz bardziej.

– Teraz trochę sobie popatrzę. Ian przygotuje cię dla mnie, a potem zrobisz wszystko, co ci każę.

Olivia musiała wiedzieć, że dziś to ja mam kontrolę. Oczywiście, Ian też bez trudu mógłby zdominować nasze *ménage à trois*, ale wypracowaliśmy już pewną rutynę, która się sprawdzała. Olivia potrzebowała teraz bezpieczeństwa i znajomego porządku między nami.

Poczułem na wargach jej drżący oddech.

– Wszystko, co tylko chcesz, Will. Ufam ci.

– Dobrze. Może się okazać, że zrobi się… intensywnie. Jeśli będziesz potrzebowała przerwy, powiedz. Możemy zwolnić, zatrzymać się, co tylko chcesz. To jest dla ciebie.

Oparła mi dłonie na piersiach. Drżała – z pożądania albo ze strachu. Wiedziałem, że niedługo będzie drżeć za sprawą zupełnie innych doznań.

– Dziękuję – wyszeptała.

Zamknąłem oczy, rozkoszując się jej ciepłem przy mojej skórze. W tym słowie było coś takiego, co mogło wywrócić mnie na lewą stronę. Zaufanie. Do mnie. Do nas.

16

OLIVIA

Moja skóra płonęła z niecierpliwości. Pragnęłam cała im się oddać. Kiedy Will odsunął się ode mnie, przez chwilę się obawiałam, że zamienię się w kupkę popiołu. Zauważyłam, że materiał jego spodni opina nabrzmiałą erekcję – on potrafił się kontrolować o wiele lepiej niż ja.

Ian stał przede mną nagi i dumny. Rzucił na łóżko prezerwatywę i małą buteleczkę lubrykantu. Nie marnując czasu, uwolnił moje piersi z czarnego koronkowego stanika, ujął je w dłonie i kolejno wziął do ust. Westchnęłam, wyginając plecy w łuk pod jego cudowną pieszczotą. Jego język drażnił i naciskał każdy czuły punkt. Kiedy już myślałam, że eksploduję, pchnął mnie na łóżko. Zdjął moje majtki w takim pośpiechu, że niemal rozdarł je na dwie części, po czym nachylił się nade mną i przesunął moje ciało wyżej na gigantycznym łóżku. Czułam bijącą od niego siłę. Przez kilka sekund całował mnie mocno i głęboko, po czym oderwał wargi od moich ust. Zwierzęcy głód w jego oczach był pomieszany z troską.

– Jak się czujesz?

Wzięłam niepewny oddech.

– Nie wiem, co myśleć. Chyba nigdy w życiu nie byłam tak podniecona.

– Dobrze. A teraz się rozluźnij.

Rozłożył moje nogi szerzej, opierając je sobie na biodrach, po czym przesunął palcem między moimi udami. Wyprężyłam się pod jego dotykiem. Zatrzymał się na moim odbycie i lekko nacisnął.

– Wezmę cię tu.

Przełknęłam niecierpliwie ślinę. Nigdy dotąd tego nie robiłam, ale skinęłam głową.

– Dobrze. Jestem gotowa.

Gotowa czy nie, byłam skłonna mu przekazać pełną władzę nad moim ciałem.

Przewrócił mnie na bok i położył się za mną. Ucisk jego palca stał się teraz mocniejszy, a chłodny lubrykant ułatwił mu wejście. To nie było bolesne. Jedyny dyskomfort wiązał się z wrażeniem, że robię coś zakazanego, ale spróbowałam o tym nie myśleć i skoncentrowałam się na odczuwaniu przyjemności.

Czułam gorący oddech Iana na mojej szyi. Przygryzał i ssał moją skórę, jednocześnie masując to miejsce. Wkrótce udało mu się włożyć kolejne palce. Wciągnęłam gwałtownie powietrze, napinając się, lecz po chwili się rozluźniłam, przyjmując jego pieszczotę.

Przy każdym najmniejszym sygnale szeptał słowa pełne pasji i uwielbienia, całując jednocześnie ten magiczny punkt tuż pod moim uchem i sprawiając, że całe moje ciało natychmiast mu się poddawało.

Kiedy przerwał, żeby założyć prezerwatywę, niepewność przebiegła pod moją skórą niczym prąd, ale gdy tylko poczułam gładki czubek jego penisa, wiedziałam, że jestem gotowa go przyjąć.

Kiedy wszedł, poczułam rozchodzące się powoli pieczenie, które szybko jednak przeszło w przyjemne tarcie. Poruszał się bardzo powoli, wciąż szczodrze obdarowując mnie czułymi pieszczotami.

– O, Boże – westchnęłam, kiedy wszedł głębiej.

– Wszystko w porządku?

Skinęłam głową.

– Lepiej, niż sobie wyobrażałam.

Chwycił mnie za biodra i z gardłowym jękiem przyciągnął bliżej.

– Cudownie. Jesteś taka ciasna… Nie chcę ci zrobić krzywdy, kotku, ale nie wiem, czy potrafiłbym się teraz zatrzymać.

Poczułam żar na policzkach. Całe moje ciało płonęło od intensywności nowego doznania. Ale to nie było tylko fizyczne doświadczenie. Moje serce było zaangażowane równie mocno i tłukło mi się w piersi. Ian był we mnie, wokół mnie, kochając mnie i zawłaszczając w sposób, jakiego dotąd nie znałam.

Dzielenie z nim tak intymnego doznania było czymś więcej niż tylko doświadczeniem przyjemności i bólu, bo nigdy by do tego nie doszło, gdybym go tak bardzo nie kochała. A w dodatku wiedziałam, że za chwilę Will też mnie posiądzie… Moje serce ledwo było w stanie to wytrzymać. Oczekiwanie, rozkosz, zaufanie…

– Weź mnie całego, Liv. Proszę cię, kotku… – Głęboki głos Iana wprawił całe moje ciało w drganie, jeszcze mocniej rozpalając płomień moich uczuć.

Pozwoliłam, by przy kolejnym ruchu wypełnił mnie cały. Wszedł głębiej, rozciągając mnie jeszcze bardziej, a ja wydałam z siebie cichy jęk. Każde najmniejsze pchnięcie naciskało mocniej na moją pochwę, ale punkt absolutnej przyjemności wciąż był minimalnie poza zasięgiem. Nagle poczułam, że tam też potrzebuję uwagi.

Kiedy Will wszedł na łóżko, jego penis stał w pełnej erekcji i miał już na sobie prezerwatywę. Na samą myśl o tym, że za chwilę we mnie wejdzie, zrobiło mi się słabo od ogarniającego mnie pożądania. Pragnęłam go poczuć, choć obawiałam się, że to będzie zbyt wiele.

Z nami zawsze będziesz mieć wszystkiego zbyt wiele…

– Dobrze ci z fiutem Iana?

– Cudownie – westchnęłam. – Chcę więcej… Chcę ciebie, Will.

Zobaczyłam, że każdy mięsień w jego ciele się napina. Z jego piersi wydobył się głęboki jęk.

– Połóż się na Ianie. Chcę zobaczyć twoją piękną cipkę, księżniczko.

Nie musiałam się wysilać: Ian odwrócił się na plecy i położył mnie na swojej potężnej piersi. Tymczasem Will zajął miejsce między moimi nogami i wsunął mi palec głęboko do pochwy.

– Ach – westchnęłam i aż zadrżałam. Zacisnęłam mięśnie, czując, jak bardzo wypełnia mnie Ian. Nie potrafiłam sobie wyobrazić, jak ciasna będę, kiedy znajdzie się we mnie także Will.

– Będę się starał zrobić to powoli. Musisz mi powiedzieć, jeśli to będzie zbyt wiele.

Jego palec wyślizgnął się ze mnie. Sekundę później przyłożył do wejścia do pochwy główkę penisa. Tak bardzo tego pragnęłam, ale obawiałam się, że nie zmieszczą się we mnie obaj. – Będzie ci z nami bardzo dobrze, kotku. – Aksamitny głos Iana rozbrzmiał tuż przy moim uchu.

Z westchnieniem zamknęłam oczy, a Will wykorzystał ten moment, żeby wejść we mnie do końca.

Gwałtownie wciągnęłam powietrze. Przyjemność była tak wielka, że prawie straciłam przytomność. Kolejne pchnięcie było mniej ostrożne. Teraz, kiedy już się we mnie znalazł, poruszał się pewniej.

– Kurwa – zaklęłam, ciężko dysząc, po czym oblizałam wyschnięte usta.

– Wszystko dobrze? – Głos Willa był pełen napięcia.

– Nie przestawaj. Błagam…

Oparłam się o jego pierś, gładząc twarde mięśnie jego brzucha. Kiedy znów we mnie wszedł, naprężyły się jeszcze mocniej.

Jedyne, co teraz istniało, to miejsce, w którym byliśmy połączeni. Ian dostosował swoje ruchy do rytmu wyznaczonego przez Willa. Nie było tu miejsca na powolne piętrzenie przyjemności, na drażnienie obietnicą spełnienia. Natychmiast znalazłam się na krawędzi, bez tchu wbijając palce w biodra Willa, który wchodził we mnie raz za razem.

– Muszę dojść…

– Jeszcze nie, księżniczko. Nawet o tym nie myśl – odparł Will.

– Błagam, dłużej nie wytrzymam. – Nie było takiej siły, która powstrzymałaby rozdzierającą mnie rozkosz, byłam tego pewna.

Jednak zanim zdążyłam oddać się tej przeszywającej przyjemności, Will zwolnił i spojrzał mi surowo w oczy.

– Oddychaj.

Otrzeźwiona jego stanowczym nakazem posłuchałam i wzięłam głęboki wdech w nadziei, że to nieco odpędzi potężną potrzebę osiągnięcia orgazmu na dość długo, by go zadowolić. Ale wciąż to czułam. Pragnienie ogarniało mnie bez reszty.

– Całe moje ciało pragnie dojść…

Uciszył mnie łagodnie, gładząc delikatnie po udzie. Wciąż był we mnie.

– Kiedy tylko skończysz, twoje ciało będzie chciało, żebyśmy jak najszybciej je opuścili. Nie chcę ci zrobić krzywdy. Chcę, żeby było ci dobrze.

Mój zamglony rozkoszą umysł nie nadążał za jego słowami. Zaufałam mu jednak, oddałam mu władzę nad moją przyjemnością. Oddychałam głęboko, odpędzając wszechogarniającą potrzebę zatracenia się w tym uczuciu.

Ian leżał pode mną. Wszystkie mięśnie miał napięte, niemal się nie poruszał. Jego dotyk przeszedł z uspokajających pieszczot w desperacki uścisk.

– Will – jęknął przez zaciśnięte zęby. – Teraz.

Will zaczął gwałtownie we mnie wchodzić. Na czole perlił mu się pot; nie odrywał wzroku od moich oczu. Zacisnął szczęki. Mięśnie napinały mu się mocno pod skórą.

– Już, Olivio. Możesz skończyć.

Ułożyłam głowę na ramieniu Iana. Trzymał mnie mocno przy sobie, wyginając moje biodra z każdym pchnięciem. Czułam każdy możliwy rodzaj przyjemności. A kiedy nagle poczułam jego palce zataczające kręgi na mojej łechtaczce, rozkosz odebrała mi świadomość.

Gdy zamknęłam oczy, niemal zobaczyłam orgazm: kolory i elektryzujący żar, przenoszący mnie poza krawędź przyjemności. Otworzyłam usta w bezdźwięcznym krzyku. Ledwie mogłam oddychać, a co dopiero mówić. Przed tą chwilą nie istniało nic. Po niej już nic się nie liczyło. Cały świat obracał się wokół niewyobrażalnej ekstazy

przeszywającej całe moje ciało i palącej we wszystkich kończynach. Złapałam się mocno Willa, a z moich ust wyrwał się przerywany krzyk.

– Liv. Kurwa. Kurwa! – Ian zesztywniał i zapulsował we mnie.

Will zacisnął mocniej dłonie na moich biodrach, a sekundy później on też doszedł, z moim imieniem na ustach. Wszedł we mnie głęboko, posyłając przez moje ciało jeszcze jedną falę przyjemności, aż rozpadłam się na kawałki.

Nasze krzyki zmieszały się ze sobą i odbiły echem od ścian pokoju, który należał teraz do nas, do naszych marzeń i pasji.

Kolejne sekundy mijały jak we mgle. Moi kochankowie wysunęli się ze mnie i położyli na chłodnej pościeli. Cała się trzęsłam. Dreszcze wciąż jeszcze przeszywały moje ciało. To było najbardziej intensywne doznanie, jakiego doświadczyłam.

Nagle po moich policzkach popłynęły łzy, jakby tama powstrzymująca emocje wreszcie puściła.

– Co się dzieje, kotku? – Ian objął mnie ramionami. – Jesteśmy z tobą. Cii.

Ale ja nie mogłam mówić, nie potrafiłam tego wytłumaczyć. Wciąż jeszcze przeżywałam niedawną burzę ekstazy, tak silną, że nie miałam słów, by ją opisać. Wyciągnęłam ręce ku Willowi, a on przysunął się do mnie. Czując bicie jego serca i słysząc łagodny szept Iana, w końcu się uspokoiłam. Znów byłam w stanie oddychać.

– Zrobiliśmy ci krzywdę? – Troska w głosie Willa otrzeźwiła mnie na tyle, że zdołałam się odezwać.

– Nie, wszystko dobrze. Przepraszam. – Mój głos brzmiał słabo i niepewnie. – Po prostu nigdy dotąd nie czułam czegoś takiego. Przez chwilę to było zbyt wiele, jakby coś we mnie pękło.

Will pocałował mnie miękko.

– W porządku. Chciałem tylko, żeby ci było dobrze.

Westchnęłam i splotłam palce z jego palcami.

– Tak dobrze…

Wypuścił mnie z objęć dopiero wtedy, kiedy Ian poszedł do łazienki i wrócił z ciepłą szmatką, a następnie otarł delikatnie moje ciało. Byłam wdzięczna za ten gest, bo nie miałam pewności, czy jestem w stanie chodzić po tym, co właśnie zrobiliśmy. Sekundy później już odpływałam w sen, bezpiecznie otulona ciepłem ich ciał i ich miłości.

IAN

Zaczynało świtać. Leżałem i gapiłem się w sufit. Słońce wpadało do pokoju przez okna bez zasłon. Wszystko było nowe i doskonałe. Świeży start dla nas wszystkich.

Noc dała nam wszystko, na co mieliśmy nadzieję. Liv była z nami i po raz pierwszy w życiu nie mogłem się doczekać wejścia na nową drogę z kobietą. Decyzja, żeby dzielić się nią z Willem, zajęła mi chwilę, ale zdążyłem się już do tej myśli przyzwyczaić. Poza tym nie byłem pewien, czy bez niego zdecydowałbym się na taki krok. Nasza miłość do niej była tak głęboka, że bez przerwy podsycała ogień, wzmacniając uczucia, do których nie byliśmy przyzwyczajeni, i zmuszając nas do przedkładania jej potrzeb nad własne.

Liv poruszyła się obok mnie. Wyciągnęła ręce, ale natrafiła na pustkę w miejscu, gdzie spał wcześniej Will. Na jej zaspanej twarzy odmalował się niepokój.

– Gdzie jest Will?

Podparłem się na łokciu i popatrzyłem na nią. Jak zawsze zachwycała mnie swoją nieskazitelną urodą.

– Był umówiony na spotkanie rano w centrum. Wróci wieczorem. Miał nadzieję, że uda nam się dziś przenieść część twoich rzeczy.

– Już?

– Chyba nie chce, byś zmieniła zdanie.

Uśmiechnęła się do mnie ciepło.

– Nie zmieniłam zdania. Jak mogłabym to zrobić? Czuję się tu jak królowa. Rozpieszczacie mnie do granic przyzwoitości. Mam nadzieję, że zdajecie sobie z tego sprawę.

Nachyliłem się i musnąłem wargami jej usta.

– Chcemy cię rozpieszczać. Im jesteś bliżej, tym częściej możemy to robić.

Kiedy rozmawiałem dziś rano z Willem, zakwestionowałem jego pośpiech. Uważałem, że może nie ma potrzeby tak się spieszyć z przeprowadzką Liv, ale teraz zmieniłem zdanie. Uświadomiłem sobie, że potrzebuję jej w naszym łóżku, tak jak i on. Chciałem, żeby zawsze była w zasięgu. Jej nieobecność wytrąciła mnie z równowagi, sprawiając niemal fizyczny ból. Nie chciałem znów przez to przechodzić. Miałem nadzieję, że im bliżej będziemy ją trzymać, tym bliżej zostanie.

Przeciągnęła się, prezentując przede mną swoje cudowne ciało. Była ciepła od snu. Pociągnąłem kołdrę, żeby zobaczyć więcej.

Rozchyliłem jej nogi, nie mogąc się powstrzymać przed zerknięciem na ulubione części jej ponętnego ciała. Rozkoszowałem się tym widokiem przez chwilę, natychmiast nabierając ochoty, by ukryć twarz między jej ślicznymi udami i pieścić ją językiem aż do orgazmu. Ale potem przypomniałem sobie, że ma za sobą długą, bardzo intensywną noc, która skończyła się łzami. Na szczęście z nadmiaru szczęścia.

Ale nie tylko w niej pękła tama emocji. Ostatnia noc była intensywna dla nas wszystkich. Nigdy dotąd nie czułem tak wszechogarniającego zachwytu.

– Jak się czujesz?

– Jak wielka szczęściara – odparła, zawijając zmierzwione włosy na palec. Była najpiękniejszym stworzeniem, jakie w życiu widziałem.

– Jesteś obolała?

Zamrugała.

– Troszkę.

Moje palce znalazły drogę do jej łechtaczki. Miałem tylko jeden cel: dać jej przyjemność. Pocierałem ten wrażliwy punkt z dokładnie takim natężeniem, żeby zapragnęła więcej, choć wiedziałem, że nie będę mógł jej znów tak prędko posiąść. Musiałem się powstrzymać, choć wydawało mi się to prawie niemożliwe. Była tak blisko mnie, naga.

– Nie będzie nam łatwo dać ci odpocząć. Mam przeczucie, że będziemy chcieli mieć cię dla siebie przez całą dobę.

To było jednocześnie ostrzeżenie i obietnica. Nie byłem pewien, czy Liv zdaje sobie sprawę, na co się zgadza. Ale ona tylko przygryzła wargi i uśmiechnęła się lekko, a potem wyprężyła się na łóżku, poruszając biodrami w rytmie mojego dotyku.

– No to będę musiała się dostosować.

Na widok jej wijącego się w pościeli ciała poczułem, że znów robię się twardy. Jasna cholera, nie mogłem się pohamować! Zanurzyłem palec w jej aksamitnym wnętrzu, ciepłym i śliskim z podniecenia.

– Boli cię?

Potrząsnęła głową. Jej spojrzenie było zamglone pożądaniem. Wsunąłem w nią drugi palec i poczułem, jak się zaciska. Wszedłem nieco głębiej, zastanawiając się, czy nie jest bardziej obolała, niż daje po sobie poznać.

Will i ja staraliśmy się postępować z nią powoli i łagodnie, ale w chwili uniesienia żaden z nas nie mógł się powstrzymać i obaj pieprzyliśmy ją mocno i szybko. Nie byliśmy w stanie pohamować rozbudzonych w nas bestii, głodnych pierwotnego, zwierzęcego seksu.

Teraz Liv była mokra i gotowa, by mnie przyjąć.

– Jasna cholera, pragnę cię, Liv…

– Więc mnie weź – wyszeptała ochryple, bez cienia wahania w głosie.

Zakląłem, wychodząc z łóżka, żeby wyjąć prezerwatywę z kieszeni spodni od garnituru. Wydałem z siebie sfrustrowane warknięcie. O niczym tak nie marzyłem, jak tylko o tym, żeby wejść w nią bez żadnych barier, poczuć jej jedwabiste ciepło. Wróciłem do łóżka i pospiesznie założyłem tę cholerną gumkę.

– Jestem pewien, że mówię także za Willa. Jestem już gotów dać sobie spokój z pieprzeniem cię w taki sposób.

Nie czekając na odpowiedź, opadłem na nią i zacząłem ssać jej różowy sutek. Ugniatałem i lizałem każdą z jej doskonałych piersi, aż zaczęła jęczeć i wierzgać pod moim ciężarem. Wtedy przesunąłem się wyżej i zacząłem ją wygłodniale całować. Mój penis znalazł się tuż przy wejściu do jej cipki, jakby dobrze wiedział, gdzie chce być. Teraz, jutro, zawsze.

– Chcę być tylko z tobą, Liv. Zrobię każdy możliwy test, żebyś miała pewność, że jesteś ze mną bezpieczna. Chcę dochodzić w tobie. Czy masz do mnie dość zaufania, żebyśmy mogli to zrobić?

Uniosła dłonie ku mojej twarzy i pogładziła mnie po twarzy.

– Kocham cię, Ian, i mam do ciebie zaufanie. Już niedługo, obiecuję.

Usatysfakcjonowany tą odpowiedzią znów ją pocałowałem, łącząc nasze ciała w jedno. Fantazja, że pieprzę ją bez żadnych zabezpieczeń, była dość silna, bym zapomniał, że wciąż mam na sobie gumkę. Przygryzałem jej wargi i ssałem język, nie wiedząc, gdzie kończy się jej ciało, a zaczyna moje. Zatraciłem się niemal zupełnie. Była tak blisko, pulsowała pod moją skórą.

Z nikim innym nie czułem się tak doskonale.

– Mocniej – wyszeptała, oplatając moje biodra nogami.

Świat nagle zawęził się do niej i jej twarzy, zastygłej w wyrazie całkowitego oddania. Wszelkie zahamowania opuściły mnie wraz z ostatnim okruchem świadomości. Wchodziłem w nią coraz mocniej, aż poczułem, że cała drży i pulsuje wokół mojego członka.

– Wszystko, czego chcesz. Czego tylko chcesz…

OLIVIA

Przeciągnęłam zamaszyście pędzlem po ścianie. Mahoniowa farba utworzyła zarys wielkiego drzewa. Majestatyczny dębowy pień, pełen splotów i niedoskonałości, stanowił centralny element dekoracji. Zamierzałam zasiedlić go najróżniejszymi stworzeniami zamieszkującymi ten mały świat, który wymyśliłam dla mojego bratanka. Za ścianami tego pokoju rozciągało się potężne miasto. Tutaj była przestrzeń natury i fantazji.

Po tygodniach rozmyślań obudziłam się pewnego ranka i miałam w głowie wizję tej ściany. Wróciłam do domu po kolejnej nocy spędzonej w nowym apartamencie, zabrałam stare farby i poszłam do mieszkania Camerona i Mai, żeby zacząć pracę.

Zapach farb i rytuał przygotowania palety wprawił mnie w stan koncentracji graniczący z zen.

Kiedy zaczęłam, nie wahałam się. Lęk, z którym żyłam tak długo, rozpłynął się w powietrzu, ustępując miejsca żarliwemu pragnieniu tworzenia. Znów zjednoczyłam się z moją pasją, jakbym ostatni raz trzymała pędzel ledwie wczoraj.

Robiłam szybkie postępy, ale zaczynało mi już burczeć w brzuchu. Musiałam zrobić przerwę na jedzenie. Ruszyłam do kuchni po szybką przekąskę, mijając po drodze Mayę. Siedziała zgarbiona na kanapie.

– Wszystko w porządku?

Skinęła głową. Podeszłam do niej. Po kilku sekundach podniosła głowę. Miała zaróżowione policzki.

– To tylko skurcz. Nic mi nie jest.

Otworzyłam szeroko oczy.

– Czekaj, zadzwonię po Camerona.

Potrząsnęła głową.

– Nie, nic się nie dzieje. Mierzę, w jakich odstępach się pojawiają. Mamy jeszcze mnóstwo czasu, zanim trzeba będzie jechać do szpitala.

– Jesteś pewna?

Maya znała się na tym o wiele lepiej ode mnie. Przeczytała od deski do deski każdy magazyn dla młodych matek, jaki udało jej się zdobyć. Wiedziałam, że według lekarzy ma rodzić za tydzień, ale na tym kończyła się moja znajomość tematu.

Wypuściła głośno powietrze i wyciągnęła się na kanapie z zamkniętymi oczami.

– Jestem pewna. Wolę zostać w domu tak długo, jak tylko się da, zanim będę musiała jechać do szpitala.

Trochę się bałam, ale zgodziłam się zaczekać z telefonem do Cama. Byłam pewna, że mój brat oszaleje z niepokoju.

Szybko coś przegryzłam, spakowałam farby i przez kolejne dwie godziny siedziałam z Mayą i starałam się dać jej jak najwięcej wsparcia. W końcu skurcze zaczęły następować na tyle często, że musiałyśmy zadzwonić.

Tak jak się spodziewałam, Cam przyjechał do domu rekordowo szybko. Przez chwilę biegał po domu, gorączkowo pakując ostatnie rzeczy dla Mai na czas pobytu w szpitalu, po czym wsiedliśmy we trójkę do samochodu. Cameron prowadził, a ja przez całą drogę trzymałam ją za rękę i próbowałam pomóc jej jakoś przetrwać skurcze.

Kiedy Maya i Cameron rozpakowali się już w prywatnym pokoju w szpitalu, po cichu wyszłam na korytarz. Mogłam trzymać ją za rękę aż do narodzin dziecka, ale nie miałam pewności, czy jestem gotowa patrzeć na poród. Poza tym uznałam, że to Cameron powinien być przy niej. Zanim sama poznałam smak miłości, nie znałam bardziej zakochanych w sobie ludzi niż Maya i mój brat. Wiedziałam, że są sobie przeznaczeni. Nie miałam co do tego najmniejszych wątpliwości.

Chodziłam w kółko po poczekalni z nadzieją, że już wkrótce czegoś się dowiem. Napisałam do Willa i Iana, żeby dać im znać, że zostanę dziś w swoim mieszkaniu na wypadek, gdyby Maya i Cam czegoś potrzebowali. Potem wysłałam wiadomość do Vanessy i Darrena z obietnicą, że napiszę, kiedy tylko czegoś się dowiem. Darren nie odzywał się do mnie od otwarcia Bridge Fitness, ale teraz już po sekundzie dostałam odpowiedź.

Świetnie! Dawaj znać na bieżąco.

Uśmiechnęłam się. Byłam uradowana myślą, że najprawdopodobniej jeszcze przed końcem dnia zostanę ciocią. Wiadomość od brata, który odezwał się do mnie po niemal dwóch tygodniach milczenia, była wisienką na torcie.

Po godzinie Cameron wyszedł z pokoju. Wstałam i ruszyłam w jego stronę – spotkaliśmy się na środku poczekalni.

– Jak sobie radzi?

– Bardzo dobrze. Jest między jednym skurczem a drugim, więc za chwilę muszę lecieć z powrotem. Są już bardzo częste, ale lekarze mówią, że zostało jeszcze trochę czasu. Jeszcze nie odeszły jej wody. Możesz jechać do domu, jeśli chcesz. Dam znać, kiedy będzie po wszystkim.

Szybko skinęłam głową.

– Okej. Zadzwoń, jeśli będziecie czegokolwiek potrzebować.

– Jasne, dzięki.

Przytuliłam go mocno, zanim zdążył mi uciec.

– Idź już do niej.

Sama wróciłam do domu pociągiem. Kiedy dotarłam do mieszkania, rozważałam przez chwilę dokończenie malowania ściany w pokoju maleństwa, ale nie mogłam się skoncentrować. Byłam zbyt podekscytowana i zbyt zdenerwowana, żeby się skupić na pracy. Potrzebowałam jakiegoś bardziej bezmyślnego zajęcia w oczekiwaniu na wiadomość od Camerona, więc zaczęłam pakować rzeczy, które miałam zamiar zabrać do nowego mieszkania. Wprawdzie spędzałam tam teraz

większość nocy, ale postanowiłam, że zostawię moje własne lokum umeblowane i wyposażone jeszcze przez miesiąc, tak na wszelki wypadek.

Życie, które zaczynaliśmy razem budować, wydawało się niemal zbyt piękne, by mogło być prawdziwe, i to czasami trochę mnie przytłaczało. Z każdym dniem nasza więź była coraz silniejsza. Byłam szczęśliwa i gotowa, by znów zacząć żyć, bo już zbyt długo tylko egzystowałam.

Nie byłam jakoś szczególnie nieszczęśliwa, ale zawsze czegoś mi brakowało. Zanim w moim życiu pojawili się Will i Ian, nawet sobie tego nie uświadamiałam. Teraz wypełniała je miłość, a to sprawiło, że na nowo oddałam się dawnej pasji. Z uśmiechem patrzyłam w przyszłość i nie zamierzałam pozwolić nikomu ani niczemu stanąć na mojej drodze.

Byłam w połowie sortowania swojej gigantycznej kolekcji butów, kiedy nagle zadzwonił telefon. Na ekranie zobaczyłam numer przychodni lekarskiej.

Po niedawnej prośbie Iana wybrałam się do lekarza, żeby się dokładnie przebadać. Nigdy nie uprawiałam seksu bez zabezpieczenia, ale ponieważ Ian i Will zamierzali przedstawić mi wyniki testów, ja też chciałam mieć jakiś oficjalny dokument. No i musiałam zacząć brać pigułki. Przez ostatni rok moje życie uczuciowe było na tyle nieciekawe, że z nich zrezygnowałam, teraz jednak było inaczej, a ja nie chciałam, żeby cokolwiek nas ograniczało.

W słuchawce powitał mnie głos mojej lekarki.

– Mamy wyniki morfologii. Dobre wieści, wszystkie wyniki są w normie, z wyjątkiem jednej rzeczy.

Upuściłam szpilkę z czerwoną podeszwą do pudełka, które właśnie pakowałam.

– Jakiej?

– Jest pani w ciąży.

Odebrało mi mowę. Nie byłam pewna, ile sekund minęło, zanim lekarka znów się odezwała.

– Nie jestem w stanie dokładnie ocenić, który to tydzień, ale biorąc pod uwagę poziom hCG, może pani przyjść za kilka tygodni na pierwsze USG, a potem zobaczymy.

– Nie rozumiem – wykrztusiłam.

– Pani Bridge, jest pani w ciąży.

Potrząsnęłam głową.

– To niemożliwe.

– Badania krwi nie kłamią. To nie to samo co domowy test ciążowy. Tu nie ma miejsca na pomyłkę.

Nie powiedziałam już ani słowa. Po prostu się rozłączyłam.

17

WILL

Prosto z pracy wróciłem do mieszkania. Cały dzień spędziłem na wdrażaniu Jii – przekazałem jej informacje o naszych inwestorach i przedstawiłem plan działania na najbliższe miesiące. Zapowiadało się dużo roboty, ale ona była gotowa na podjęcie wyzwania.

Po całym dniu ciężkiej pracy pragnąłem już tylko wziąć Olivię w ramiona. Dzięki niej nawet najgorszy dzień od razu odchodził w niepamięć. Z czasem nasz nowy penthouse zaczynał coraz bardziej przypominać prawdziwy dom. Od dzieciństwa przenosiłem się bez przerwy z miejsca na miejsce, więc nie przywiązywałem się za bardzo do żadnego z nich, ale w tym mieszkaniu pragnąłem zostać na dłużej. Oczywiście zawdzięczałem to Olivii.

Odłożyłem teczkę na jedno z obitych kosztownym materiałem krzeseł, które stały w holu, a potem od razu ruszyłem do kuchni. Zobaczyłem Olivię: siedziała na wysokim stołku i patrzyła w podłogę. Nie podniosła głowy, kiedy wszedłem. Poczułem ukłucie niepokoju.

– Hej, śliczna!

Kiedy nie zareagowała, podszedłem do niej i wziąłem ją pod brodę, żeby na mnie popatrzyła. Oczy miała szkliste i czerwone.

– Co się stało?

Nie odpowiedziała, tylko założyła włosy za ucho drżącą dłonią.

– Jezu Chryste, jesteś roztrzęsiona. Co się dzieje?

– Will… Nie wiem, co mam zrobić.

– Z czym?

Potrząsnęła głową. Po jej policzku spłynęła łza. Złapałem ją za ramiona i odwróciłem na stołku, tak by siedziała przodem do mnie.

– Olivio, porozmawiaj ze mną. – Teraz mój ton był już bardziej stanowczy.

– Jestem w ciąży – wyszeptała.

Oddech zamarł mi w piersi. Kilka razy powtórzyłem w myślach te słowa, powoli przyswajając sobie ich znaczenie.

– Zaraz… Co takiego?

Olivia nadal potrząsała głową. Otarła łzy, ale trzęsła się jeszcze mocniej niż przed chwilą. Teraz już wiedziałem dlaczego.

– Zabezpieczałam się. Zawsze się zabezpieczałam. Nie mam pojęcia, jak to się mogło stać. Czy kiedyś pękła nam gumka albo coś w tym rodzaju?

Moje myśli pędziły z prędkością światła. Nagle zatrzymały się na jednej chwili na linii czasu. Szlag!

Zdjąłem dłonie z jej ramion.

– Nie bierzesz pigułek?

Przełknęła ślinę. Kolejna łza spłynęła po jej twarzy.

– Nie. Od dawna ich nie biorę, dlatego powiedziałam, że zawsze musisz stosować zabezpieczenie.

Przesunąłem dłonią po twarzy.

– Kurwa!

– Że co?

Odszedłem kilka kroków.

– Will…

Odwróciłem się i spojrzałem jej głęboko w oczy.

– To moja wina.

– Twoja wina? Co chcesz przez to powiedzieć?

– Ja… Po prostu sądziłem, że jesteś na pigułkach, a gumki to tylko dodatkowy środek ostrożności.

Olivia otworzyła szeroko zaczerwienione oczy. Jej nabrzmiałe od płaczu wargi rozchyliły się, jakby nie dowierzała moim słowom.

– Uprawiałeś ze mną seks bez prezerwatywy?

Przełknąłem mocno i pociągnąłem się za włosy.

– Tylko raz. Był środek nocy. Miałem straszny koszmar. Jedyne, o czym byłem w stanie myśleć, to ty. Musiałem cię mieć, znaleźć się w tobie… Zgodziłaś się. Myślałem, że wiesz…

– Czyli to ty?

Łzy popłynęły po jej policzkach bez żadnych hamulców. Wydawało mi się, że w nich zaraz zatonę. Jak mogłem jej zrobić coś takiego…

– Olivio, przysięgam, nie wiedziałem, że to się stanie.

– Ufałam ci! – W jej głosie było słychać rozpacz.

Zsunęła się ze stołka i podeszła do mnie. Ręce miała opuszczone wzdłuż ciała, dłonie zaciśnięte w pięści. Kiedy zaczęła mnie okładać po klatce piersiowej, nawet nie próbowałem jej powstrzymać. Zasługiwałem na ten ból. Zasługiwałem na każdy gram jej wściekłości.

Tłukła mnie pięściami, aż w końcu zaniosła się szlochem. Kolana ugięły się pod nią i opadła na podłogę. Usiadłem obok. Kiedy przeciągnąłem ją na swoje kolana, była zupełnie wiotka – w ogóle się nie opierała. Wziąłem ją w ramiona i przycisnąłem mocno do siebie, pozwalając, by się wypłakała.

Jej łzy były gorsze niż uderzenia. Każda przeszywała mnie na wylot.

Instynkt mi mówił, żeby ją chronić, żeby znaleźć jakiś sposób, by to naprawić, ale jak mogłem ją chronić, skoro byłem winny? Jak w ogóle mogłem to naprawić?

OLIVIA

Nie miałam pojęcia, ile czasu spędziłam w objęciach Willa. W tej chwili go nienawidziłam, ale nie chciałam być gdzie indziej. To była jego wina, ale czułam również, że tylko on może mnie przez to przeprowadzić. Wtuliłam się w jego koszulę i pozwoliłam, by otoczył mnie jego piżmowy zapach, podczas gdy mój oddech powoli się uspokajał.

Niepokoiło mnie, że milczy. Zawsze szybko przejmował kontrolę nad sytuacją i chętnie próbował podejmować za mnie decyzje.

Podniosłam głowę.

– Nie odzywasz się.

– Staram się nie pogarszać sprawy – mruknął.

– Postaraj się ją jakoś polepszyć.

Westchnął, a ja oparłam się o jego pierś, nasłuchując oddechu.

– Przepraszam, Olivio. Tak bardzo cię przepraszam… Popełniłem błąd. Wiem, że teraz to nie wystarczy, ale musisz uwierzyć, że nigdy nie chciałem cię skrzywdzić.

Świeże łzy napłynęły mi do oczu, ale moje ciało było zbyt wyczerpane, by dalej zanosić się płaczem. Ukryłam twarz w jego piersi, nie przejmując się, że mój tusz do rzęs plami jego idealnie białą koszulę.

– Zanieś mnie do łóżka. Nie mogę… – urwałam, ale szloch znów odebrał mi oddech.

Wstał i wziął mnie na ręce.

– Mam lepszy pomysł. – Zaniósł mnie do łazienki przy mojej sypialni i postawił mnie przed wanną na czterech mosiężnych nóżkach. Odkręcił kran. Kiedy sprawdzał temperaturę wody, wpatrywałam się w podłogę. Pod moimi stopami rozciągały się dziesiątki chłodnych złotych płytek. Cudowna korona Iana.

Jak ja mu to powiem? Zamknęłam oczy i przez chwilę udawałam, że wcale nie będę musiała go o niczym informować. Nic się nie musi

zmieniać. Jutro się obudzę i wszystko będzie dalej biegło swoim torem, tak jak dotąd.

Wcześniej myślałam, że skoro świat zgodził się wreszcie zająć własnymi sprawami i dać nam spokój, to w naszym związku będziemy bezpieczni. Nigdy nie sądziłam, że mogłoby się wydarzyć coś takiego. Że moje zaufanie do Willa rozsypie się w drobny mak.

Podczas gdy wanna napełniała się wodą, Will przeniósł swoją uwagę na mnie. Łagodnie i ostrożnie zdjął ze mnie ubranie. Jego ruchy były powolne i metodyczne, jakbym była dzieckiem. Nie było w tym nic seksualnego.

Wziął mnie za rękę i pomógł mi wejść do wanny. Ciepła woda przyniosła ulgę moim napiętym mięśniom, ale nie dawała mi komfortu, jakiego potrzebowałam. Podciągnęłam kolana pod brodę i objęłam je mocno ramionami, podczas gdy przetaczała się przeze mnie kolejna fala żalu i niedowierzania.

– Chcesz, żebym do ciebie dołączył? – Will oparł przedramiona na krawędzi wanny. Jego kobaltowe spojrzenie było jednocześnie czułe i poważne.

Skinęłam głową, a on się rozebrał, wszedł do wanny, usiadł za mną i łagodnie przygarnął mnie do siebie. Oparłam się o jego pierś, a jego nogi obejmowały moje.

Przesunął dłońmi wzdłuż moich ramion, delikatnie łapiąc mnie za nadgarstki.

Westchnęłam, czując, że odpływa ze mnie kolejna fala napięcia. Przynajmniej był tu ze mną. Nagle uświadomiłam sobie, że nie powinnam tego traktować jak coś oczywistego. Związek nie gwarantował przecież, że Will będzie zainteresowany ojcostwem. Równie dobrze mógł uciec w tej samej chwili, kiedy się dowiedział, że jestem w ciąży. Nadal jeszcze mógł się wycofać.

– Zamierzasz ze mną zostać? – zapytałam. Nie poznawałam własnego głosu: był cichy i bezbronny.

Objął mnie mocniej.

– Tak – powiedział stanowczym tonem, po czym zanurzył twarz w moich włosach i wciągnął mocno powietrze. – Wszystko będzie dobrze, obiecuję – wyszeptał. – Cokolwiek się wydarzy, jestem z tobą. Nie opuszczę cię.

***

Obudziłam się wcześnie rano. Zdołałam wymknąć się z łóżka i wyjść z mieszkania, nie budząc Willa. Ian niedługo wracał z nocnej zmiany, a ja nie byłam w najmniejszym stopniu gotowa na spotkanie z nim. Obezwładniający szok po odkryciu, że jestem w ciąży, zastygł w rzeczywistość, do której powoli zaczynałam się przyzwyczajać.

Nie miałam wielkiego wyboru – musiałam to zaakceptować. Will zachował się beztrosko, no i tak to się skończyło. Przyznał się do winy, ale ja też powinnam była zachować czujność. Tak zachłysnęłam się jego wizją seksu, dzielenia się sobą i wyuzdanych przygód, że przestałam się pilnować. Ostatnimi czasy nic w moim życiu nie szło zgodnie z planem, a zajście w ciążę z jednym z moich dwóch chłopaków wpisywało się w ten schemat.

Kupiłam kawę i babeczkę w ulubionej kawiarni, po czym ruszyłam do szpitala.

Cameron napisał do mnie kilka godzin wcześniej i wysłał mi zdjęcie mojego nowo narodzonego bratanka. Aidan Jacob pojawił się na świecie, ważąc zdrowe trzy kilogramy. Był ślicznym aniołkiem o czerwonej buzi, ciasno zawiniętym w szpitalny kocyk. Nie mogłam się doczekać, kiedy go zobaczę. Przydałby mi się jeszcze dzień lub dwa na przyjęcie do wiadomości, że ja sama też jestem w ciąży, ale nic nie było w stanie mnie dziś powstrzymać przed spotkaniem z rodziną.

Światło słoneczne sączyło się przez szpitalne okna, kiedy szłam przez korytarz do ich pokoju. Zapukałam i weszłam, kiedy usłyszałam głos Mai. Powitała mnie uśmiechem, a ja podeszłam, żeby ją przytulić. Wyglądała trochę blado, ale aż promieniała.

– Jak się czujesz?

– Dobrze. Ulżyło mi, że mały wreszcie jest z nami – odparła.

– Na pewno…

Oczy Camerona też lśniły, choć prawdopodobnie przez całą noc nie zmrużył oka. Siedział na krześle tuż przy łóżku Mai, a mój maleńki bratanek spał bezpiecznie w zgięciu jego łokcia. Nachyliłam się, nie mogąc doczekać się, kiedy go zobaczę.

Natychmiast poczułam, jak łzy wzruszenia pieką mnie pod powiekami, a głos grzęźnie mi w gardle.

– Jest prześliczny.

– Chcesz go potrzymać? – zapytał cicho Cameron.

Skinęłam głową, a on ostrożnie podał mi dziecko. Maleństwo wydało z siebie niepewny pomruk, ale zamilkło, gdy tylko przytuliłam je do piersi. Usiadłam na krześle obok brata i przyglądałam się małemu z zachwytem. Aidan otworzył oczy i popatrzył prosto na mnie. W jednej chwili poczułam, jakby moje serce wyrwało się z piersi i uniosło wysoko w chmury.

– Hej, maleństwo – wyszeptałam, gładząc go delikatnie po policzku.

Udawałam, że słucham Mai i Camerona, którzy zdawali mi relację z kluczowych momentów porodu, ale o wiele bardziej interesował mnie mój doskonały bratanek. Między jego zdziwionymi spojrzeniami i moimi szeptami pełnymi uwielbienia prowadziliśmy poważną rozmowę. W którymś momencie złożyłam milczącą obietnicę, którą tylko on mógł usłyszeć. Przyrzekłam, że już niedługo będzie mieć kuzyna. Albo kuzynkę.

WILL

Patrzyłem przez okno w biurze. Panorama Nowego Jorku rozciągała się od podłogi do sufitu. Pod moimi stopami kłębiły się setki samochodów, tysiące ludzi. Życie biegło własnym torem, dzień za dniem. Nic nie było w stanie spowolnić rytmu tego miasta.

Ale wczorajszy dzień zatrzymał moje życie w jednej chwili. Olivia była w ciąży. Nosiła moje dziecko. Wiedziałem, że jeśli tylko nie wydarzy się żadna tragedia, już niedługo nasze życie zmieni się na zawsze. Była w ciąży od kilku tygodni, a my nie mieliśmy pojęcia. Od tamtej pory zdążyłem poświęcić jej wszystko. Wyznałem jej miłość i nie mógłbym być w tym bardziej szczery.

A może gdzieś głęboko w duszy już wtedy wiedziałem, że po tamtej nocy będzie ze mną związana na zawsze?

Trzymałem ją w ramionach przez całą noc, aż jej łzy wreszcie ustały, a ona wtuliła się we mnie z całych sił, jakby moje objęcia były jedynym miejscem, w którym mogła znaleźć spokój. Zasnęła tuż przy mnie, a ja wpatrywałem się w ciemność i myślałem, jak życie potrafi się dramatycznie zmienić. W okamgnieniu wszystko nabrało nowego znaczenia. Olivia mnie potrzebowała, a za dziewięć miesięcy będę też potrzebny naszemu dziecku.

Kiedy obudziłem się w pustym łóżku, ogarnął mnie niepokój. W głowie dźwięczał mi głos Iana, zalecający, żebym dał Olivii czas i przestrzeń. Może właśnie tego zapragnęła dziś rano w pierwszym odruchu, ale ja nie zamierzałem tego akceptować. Byłem odpowiedzialny za tę sytuację, ale nie miałem zamiaru zostawić Olivii samej. Od tej chwili była pod moją opieką w każdym możliwym sensie. Byłbym przeklęty, gdybym pozwolił, żeby cokolwiek stanęło mi na drodze.

Wyciągnąłem z kieszeni telefon i wybrałem jej numer. Odebrała po pierwszym sygnale.

– Martwiłem się, kiedy zobaczyłem, że rano wyszłaś z domu – powiedziałem.

– Obudziłam się wcześnie. Nie chciałam ci przeszkadzać.

– Mówisz prawdę?

Przez chwilę milczała.

– Niezupełnie. Nie byłam gotowa na spotkanie z Ianem. A Cameronowi i Mai urodziło się wczoraj w nocy dziecko. Spotkanie z nimi było dla mnie dzisiaj ważniejsze niż osobiste dramaty.

– Jak się czują mama i dziecko?

– Bardzo dobrze. Maleństwo jest prześliczne.

Nie umknęła mi ironia tej sytuacji – już za dziewięć krótkich miesięcy czekał nas ten sam scenariusz. Ta myśl nie wywołała we mnie jednak takiego dyskomfortu, jak mógłbym się spodziewać. Mimo że perspektywa ojcostwa była pełna niewiadomych i wypełniała mnie całą gamą najróżniejszych obaw, to fakt, że wchodzę w ten etap życia z Olivią, sprawiał, że podchodziłem do tego z niespodziewanym spokojem.

– Wspaniale. Bardzo się cieszę – powiedziałem. Naprawdę tak myślałem.

– Ja też. Za kilka dni cała trójka będzie w domu. Ogarnę dziś trochę w ich mieszkaniu, żeby pomóc.

– Okej, ale chcę, żebyś dziś wieczorem wróciła na noc do nas.

– Wzywasz mnie do siebie?

Powiedziała to spokojnym tonem, a nie słodko i figlarnie, jak mógłbym się tego spodziewać w innych okolicznościach.

– Tak, do cholery. Wzywam cię.

– Will…

– Nie jestem w stanie zaakceptować choćby myśli, że będziesz sama przechodzić przez to, przez co przechodziłaś wczoraj ze mną. Kocham cię. Jestem przy tobie. Chcę cię wspierać we wszystkim, z czym będziesz musiała się zmierzyć, nie wspominając już o tym, że ja też staram się uporządkować kilka spraw.

Westchnęła cicho.

– W porządku. Ale najpierw zajmę się tym, co muszę załatwić tutaj.

– Dobrze, zrób wszystko, co trzeba. I jeszcze jedno, w tym tygodniu zamierzam wynająć ekipę, żeby pomogła ci z przeniesieniem reszty rzeczy do naszego nowego mieszkania. Chcę cię mieć przy sobie każdej nocy.

– A co z Ianem?

Co z Ianem… Boże, musieliśmy mu o tym w końcu powiedzieć, a ja ani trochę nie cieszyłem się z tej perspektywy. Nawet do mnie jeszcze nie do końca dotarło, że Olivia jest w ciąży. Wczoraj byłem tak zajęty uspokajaniem jej, że nie zastanawiałem się za bardzo nad tym, jak on przyjmie te wieści.

– Musimy mu powiedzieć. Wydaje mi się, że im szybciej, tym lepiej. Nie będzie zadowolony, jeśli się dowie, że to przed nim ukrywaliśmy.

– Masz rację. – Olivia wypuściła powietrze z płuc. – Może dziś wieczorem? Jeśli zdołam zebrać się na odwagę.

Usłyszałem, jak cicho klnie pod nosem.

– Powiemy mu razem. Wszystko będzie dobrze.

Wprawdzie próbowałem ją pocieszać, ale obawiałem się, że Ian nie przyjmie tych wieści dobrze. Spróbowałem wyobrazić sobie własną reakcję, gdyby sytuacja była odwrotna.

– Olivio?

– Słucham?

– Wczoraj wieczorem powiedziałem ci, że przepraszam, że jest mi przykro… Owszem, żałuję, że nadużyłem twojego zaufania. Nie chciałaś tego, nie prosiłaś o to, ale to się stało, więc chciałbym, żebyś wiedziała, że nie żałuję. Żadne z nas się tego nie spodziewało, ale cieszę się, że to się stało z tobą. Jestem gotów wyruszyć w tę podróż.

Olivia pociągnęła nosem i westchnęła cicho do słuchawki.

– Ja też czuję się już trochę bardziej gotowa. Pomogło mi, że zobaczyłam dzisiaj maleństwo Mai i Camerona. Chyba jestem nawet bardziej gotowa, niż mi się wydawało.

Zamknąłem oczy i ścisnąłem mocniej słuchawkę. Chciałem ją przytulić, pocałować, przypomnieć jej, jak bardzo ją kocham.

– Kocham cię, Olivio.

– Ja też cię kocham.

18

IAN

Włożyłem empanadas do piekarnika i nakryłem stół do kolacji. Will cały dzień spędził w pracy, a Liv była zajęta przygotowywaniem posiłków i sprzątaniem swojego mieszkania, żeby wszystko było gotowe na przyjęcie świeżo upieczonych rodziców i dziecka.

Chciałem ją zaskoczyć domowym obiadem. Wprawdzie mój tryb pracy był nieco chaotyczny, ale udało nam się wypracować pewną rutynę i znaleźć czas, którego potrzebowaliśmy. Nie miałem pojęcia, jak to działa, ale jakoś działało. Teraz, kiedy widywałem ją codziennie, świat wydawał się lepszym miejscem, bez względu na to, z jakimi koszmarami musiałem się mierzyć w pracy.

Liv pierwsza weszła do mieszkania. Oczy miała zmęczone i odniosłem wrażenie, że na mój widok stała się nieco spięta.

– Hej, kotku! Wszystko w porządku? – Podszedłem do niej i pocałowałem ją lekko w usta.

Odwzajemniła mój pocałunek, który prędko przeszedł z niewinnego w pełen pasji.

– Też się cieszę, że cię widzę – wymruczałem aksamitnym głosem, kiedy się rozdzieliliśmy.

Uśmiechnęła się lekko i rozluźniła w moich ramionach.

– Zrobiłeś kolację?

Zerknąłem za siebie na bałagan, który zrobiłem w kuchni.

– Tak, za kilka minut będzie gotowa. Akurat na przyjście Willa.

Znów się nieco spięła. Wymknęła się z moich objęć i zaczęła sprzątać w kuchni. Wprawdzie zdążyłem się już przyzwyczaić do tego, że czasem po prostu milczymy, ciesząc się swoją obecnością, ale tym razem w tej ciszy było coś niepokojącego. Spodziewałem się, że będzie cała w uśmiechach i zachwytach nad dzieckiem swojego brata, ale może wydarzyło się dziś coś jeszcze, co zepsuło jej nastrój?

Nie naciskałem, ale kiedy Will wszedł do mieszkania, popatrzyli na siebie w taki sposób, że zacząłem coś podejrzewać.

– Wspaniale pachnie, dzięki – rzucił Will i wkroczył do salonu.

– Żaden problem – odparłem, próbując pozbyć się tego dziwnego wrażenia.

Podczas kolacji wszystko było w porządku. Rozmawialiśmy głównie o pracy. Sprawy w firmie Willa szły w dobrym kierunku – dzięki Bogu, bo oddał się tej pracy bez reszty. Kiedy rozmowa zeszła na dziecko Mai i Camerona, Liv zaczęło zbierać się na płacz. Normalna rzecz, dzieci wywołują w kobietach emocje, których prawdopodobnie nigdy nie zrozumiem.

Ale wtedy Liv spojrzała na Willa, a we mnie znów wezbrała fala niepokoju.

Coś było nie tak.

– Ian, musimy z tobą porozmawiać. – Głośno przełknęła ślinę i upuściła na stół widelec.

Niepokój zaczął się rozchodzić po całym moim ciele.

– Co jest grane?

Liv uparcie przygryzała wargę i w milczeniu wpatrywała się w stół.

– Co się dzieje?

W końcu podniosła wzrok i popatrzyła na mnie oczami pełnymi łez.

– Ian, jestem w ciąży. Błagam, nie bądź zły…

Wydawało mi się, że czas stanął w miejscu, podczas gdy mój mózg z trudem próbował nadążyć za tą informacją.

W ciąży? Sypiała z nami dwoma, ale ja zawsze się zabezpieczałem. Nigdy nie zapomniałem o prezerwatywie z żadną kobietą. Nie warto ryzykować, a ja cholernie dobrze wiedziałem, że nie jestem gotowy na to, by zostać ojcem.

– Jak to?

Twarz Willa zastygła w sztywnym grymasie, jakby przygotowywał się na cios.

– To moja wina.

Nie słyszałem już nic poza biciem własnego serca. Całe powietrze uszło mi z płuc. Powoli docierało do mnie, co on właśnie wyznał. Popatrzyłem na niego z niedowierzaniem.

– Ty to zrobiłeś?

– Zachowałem się beztrosko. Ona o niczym nie wiedziała. – Will unikał mojego wzroku.

Nie wiedziała… Czyli Will pieprzył się z nią bez zabezpieczenia, nie myśląc o konsekwencjach. Liv powiedziała mi, że nie bierze pigułek. Czy on o tym nie wiedział? A może po prostu uznał, że weźmie ją tak, jak chce, bez względu na konsekwencje? Nagle poczułem, że mam ochotę zmiażdżyć mu tchawicę.

Gwałtownie wstałem od stołu i podszedłem do niego.

– Nie mogłeś jej mieć tyko dla siebie, więc musiałeś zrobić jej dzieciaka?

Will też się podniósł i stanął w defensywnej pozie.

– To nie tak.

Zapłonęła we mnie zazdrość. Zacisnąłem mocno pięści.

– Jak mogłeś jej to zrobić? Nam wszystkim?

– Nie pomyślałem. Wiem, że to żadne wytłumaczenie, ale właśnie tak było.

– Nie pomyślałeś?! I co, myślisz, że ci uwierzę? Byłeś w stanie postawić fiuta na baczność, ale już nie mogłeś włożyć gumy, żeby ją chronić?

– Był środek nocy…

– Gówno prawda! – Uderzyłem go palcem w pierś. – Jesteś pieprzonym oszustem, tak samo jak twój ojciec.

Will zmrużył oczy. Wściekłość i rozdzierający ból posłały do moich mięśni kolejny strzał adrenaliny. Zanim zdążyłem się powstrzymać, rzuciłem się na niego, chwytając za koszulę. Pchnąłem go przez pokój i przycisnąłem do ściany.

– Jak mogłeś jej to zrobić?! – warknąłem przez zaciśnięte zęby.

Jego twarz wykrzywiła się we wściekłym grymasie. Odepchnął mnie mocno, a ja natychmiast znów się na niego rzuciłem. Byłem gotów zatłuc go na śmierć, kiedy nagle rozległ się głos Liv:

– Ian, przestań! – Stanęła tuż przy mnie i chwyciła mnie za nadgarstek. Nie była wystarczająco silna, żeby mnie powstrzymać, ale miała nade mną dość władzy, by odciągnąć mnie od kipiących emocji i sprawić, żebym się zastanowił, co robię. Popatrzyłem na nią zaślepiony wściekłością.

Liv powoli stanęła między nami. Oparła dłonie na mojej piersi, żeby mnie uspokoić, ale moje serce nie chciało bić wolniej. Nie było takich słów, którymi mogłaby teraz skruszyć nienawiść, jaką czułem do Willa.

– Błagam, nie bijcie się… Wiem, że to szok. Ale wszystko będzie dobrze – wyszeptała drżącym głosem i przycisnęła czoło do mojej piersi.

Jej dotyk sprawiał mi fizyczny ból. Wszystko mnie teraz bolało.

Odsunąłem się o krok, rezygnując z wymierzenia Willowi kary, na jaką bez dwóch zdań zasługiwał. Nie wiedziałem, co powiedzieć. Chciałem załatwić sprawę pięściami, nie słowami. Byłem ogarnięty przemożną potrzebą wymierzenia sprawiedliwości. Musiałem od nich odejść, zanim zrobię coś naprawdę głupiego.

Bez słowa wyszedłem z salonu i skierowałem się do swojego pokoju. Usiadłem na łóżku i ukryłem głowę w drżących dłoniach.

Liv była w ciąży. Nosiła dziecko Willa.

Czułem ostry, palący ból, który przeszywał mnie na wylot. Gniew płonął w moich żyłach jak dziki ogień.

Po chwili do pokoju weszła Liv i stanęła przede mną. Pogładziła mnie po policzku i ścisnęła za ramię, jakby w ten sposób mogła złagodzić emocje, przez które całe moje ciało było napięte niczym struna. Kiedy podniosłem głowę, zobaczyłem w jej oczach, lśniących jak dwa diamenty, odbicie mojego własnego cierpienia.

– Liv, dlaczego?

Wiedziałem, że nie ma na to odpowiedzi, ale nie mogłem się powstrzymać przed zadaniem tego pytania.

Dlaczego teraz? Dlaczego zakochałem się w niej tak mocno? Pozwoliłem Willowi wtargnąć w moje życie, by w ten sposób się upewnić, że jakikolwiek związek będzie dla mnie niemożliwy. A potem się zakochałem jak idiota. Wiedziałem, że sobie z tym nie poradzimy. Że ja sobie z tym nie poradzę.

– To był wypadek. Ja też jestem winna.

Potrząsnąłem głową. Nie chciałem w to wierzyć.

– To nie twoja wina.

– Wiem, że jesteś zły, ale to nie koniec świata. Tak, ja też byłam załamana, kiedy się dowiedziałam, ale już zaczynam się z tym oswajać, i ty też w końcu się z tym pogodzisz. Damy sobie radę. Wiem, że możemy.

Wstałem i odszedłem kilka kroków, żeby uciec przed jej bolesnym dotykiem. Zacząłem krążyć po pokoju.

– Czy zdajesz sobie sprawę, jak ciężko było mi się tobą dzielić? Pozwolić mu być z tobą, mimo że chcę mieć cię tylko dla siebie?

– To nie jest łatwe dla nikogo…

– To dlatego, że próbujemy zrobić coś, co jest niemożliwe! – krzyknąłem.

W oczach Liv znów zalśniły łzy.

– Nie pozwolę sobie w to uwierzyć – powiedziała cicho.

Płomień mojego gniewu przygasł na tyle, żebym mógł do niej podejść. Przytuliłem ją mocno. Starałem się odegnać od siebie złość i żal, bo wiedziałem, że te uczucia tylko pogłębią przepaść między nami. Powoli

przesunąłem dłońmi po jej ramionach, gładząc jej jedwabistą skórę. Była równie miękka i gładka jak wtedy, kiedy dotknąłem jej po raz pierwszy. Ale tak wiele się zmieniło. Pogłaskałem jej płaski brzuch, w którym teraz rozwijało się dziecko Willa. Wiedziałem, że nic już nie będzie takie samo.

Próbowałem stłumić kłębiące się we mnie uczucia. Pół życia spędziłem na podejmowaniu wszelkich możliwych środków ostrożności, by nigdy nie zostać ojcem. Nie wiedziałem, dlaczego tak nagle zmieniłem zdanie, ale gdybym tylko mógł, w okamgnieniu zamieniłbym się z Willem. W tej chwili oddałbym wszystko za to, żebym to ja był mężczyzną, z którym Liv jest nieodwracalnie związana.

Westchnęła i wtuliła się we mnie. Przyciągnąłem ją jeszcze bliżej. Byłem przytłoczony ogromem uczuć, jakie żywiłem do tej kobiety.

– Żałuję, że to nie byłem ja, Liv. Żałuję, że to nie ja byłem samolubny. – Nie poznawałem własnego głosu. Nagle uświadomiłem sobie, że już nigdy jej tak nie przytulę…

Odsunąłem się od niej. Fizyczna rozłąka zabolała, jakby ktoś nas rozdzielił rozgrzanym ostrzem. Podszedłem do szafy i wyjąłem duży worek podróżny, po czym zacząłem wrzucać do niego ubrania. Z początku nie planowałem mieszkać z Willem zbyt długo, więc nie miałem tu zbyt wielu rzeczy. Większość zostawiłem u rodziny. Teraz byłem z tego zadowolony – wiedziałem, że szybko załatwię sprawę. Musiałem stąd wyjść.

– Ian, nie odchodź…

Liv stała bez ruchu tam, gdzie ją zostawiłem. Bolały mnie jej łzy, podobnie jak cierpienie w jej głosie. Nienawidziłem za to Willa, ale nie mogłem tu siedzieć i patrzeć, jak to się rozwinie.

Przełknąłem ślinę, czując ucisk w gardle.

– Nie mogę tu zostać.

Wrzuciłem do worka kilka ostatnich rzeczy i zarzuciłem go na ramię. Musiałem się z nią pożegnać.

– Proszę, Ian… Nie musisz tego robić. – Jej głos drżał. Zbliżyła się do mnie i zacisnęła dłonie na mojej koszuli.

Z trudem oparłem się pokusie, by rzucić torbę na ziemię i dać jej wszystko, czego pragnie: akceptację, przebaczenie, obietnicę, że znajdziemy jakieś wyjście z tego bałaganu. Zamiast tego zapadłem się jeszcze głębiej we własne cierpienie – do tego zdążyłem się już w życiu przyzwyczaić.

– Nie powinienem był tu zostawać, Liv. Należało odejść, kiedy spędziłaś swoją pierwszą noc u Willa. To był błąd.

Te zimne słowa zawisły między nami. Zmusiłem się, żeby w nie uwierzyć. Gdybym nie został i nie wplątał się w relację z Liv, zaoszczędziłbym nam obojgu cierpienia.

Potrząsnęła głową, chowając twarz w mojej koszuli.

– Nie mów tak.

Uniosłem jej brodę i delikatnie przyłożyłem usta do jej warg. Objęła mnie ramionami za szyję i mocno pocałowała. Przyjąłem pocałunek, odwzajemniając go z całym uczuciem, jakie we mnie płonęło. Miałem obsesję na jej punkcie, uwielbiałem jej smak. Liv jęknęła, a ja prawie straciłem kontrolę. Nie mogłem sobie na to pozwolić.

Odsunąłem się od niej i spojrzałem jej głęboko w oczy. Wciąż widziałem w nich cierpienie, ale jej piękne rysy rozjaśniały teraz miłość i pożądanie.

– Kocham cię, Liv. – Moje palce wyślizgnęły się z jej dłoni. – Muszę iść.

Ona nie była już moja.

OLIVIA

Zapukałam do mieszkania Mai i Camerona na piętrze. W środku zastałam obie szwagierki – siedziały obok siebie na kanapie. Aidan leżał przytulony

bezpiecznie do piersi Mai.

Vanessa rozpromieniła się na mój widok.

– Dawno cię nie widziałam!

– Tak, pomieszkiwałam ostatnio u Willa. Ma penthouse nad naszą siłownią. Prawdopodobnie za tydzień albo dwa przeniosę się tam na dobre.

– Wspaniale! Trochę ci zazdroszczę.

Zaśmiałam się lekko. Nie byłaby zazdrosna, gdyby wiedziała, że moje życie jest w rozsypce. Opadłam na kanapę. Byłam bez przerwy zmęczona – możliwe, że należało za to winić hormony, które powoli przejmowały kontrolę nad moim ciałem, ale nie miałam wątpliwości, że czułabym się lepiej, gdybym nie rozmyślała bez przerwy o tym, co mogłam zrobić inaczej.

Ian zrezygnował z naszego związku – ta świadomość ciążyła mi bardziej niż cokolwiek innego. Dzwoniłam do niego codziennie, czasami po kilka razy. Zostawiłam niezliczone wiadomości głosowe, wysyłałam SMS-y, ale odpowiadała mi tylko miażdżąca cisza. Wszystko było nie tak.

Nie byłam sama, ale moje serce pękło, tworząc przepaść między uczuciami, które żywiłam do Willa i Iana. Czułam się niekompletna. Obawiałam się, że dopóki on nie zmieni zdania, już nic w moim życiu nie będzie takie jak kiedyś.

– Chcesz go potrzymać? – Maya przekazała dziecko Vanessie, po czym wstała z kanapy. – Skoro obie tu jesteście, to ja wezmę szybki prysznic, jeśli wam to nie przeszkadza.

– Nie mogę uwierzyć, jak szybko rozrasta się nam rodzina – powiedziała Vanessa.

Za rok będzie nas jeszcze więcej. Gdyby tylko o tym wiedziała…

– Tak, to niesamowite – zgodziłam się. – Parę lat temu nie wyobrażałam sobie, że Cameron kiedykolwiek zostanie tatą, ale teraz nie widzę go w innej roli.

– Darren też jest gotowy.

Ten Darren, którego kiedyś znałam, był równie zainteresowany rodzicielstwem, co małżeństwem. Ale później wszystko się zmieniło. Miałam wrażenie, że stał się zupełnie innym facetem. Niektórzy ludzie naprawdę potrafią się zmienić. A później znów pomyślałam o Ianie i poczułam, że pęknięcie w moim sercu odrobinę się pogłębia.

– Jestem pewna, że będzie świetnym tatą, kiedy przyjdzie na to czas – zapewniłam i przysiadłam obok niej, żeby popatrzeć na Aidana.

Vanessa podała mi maleństwo. Kiedy bratanek znalazł się w moich ramionach, serce zatrzepotało mi w piersi ze szczęścia.

– Pewnie już niedługo się o tym przekonamy. – Vanessa oparła się na poduszkach i westchnęła.

Odwróciłam się w jej stronę i zobaczyłam w jej zielonych oczach błysk podekscytowania. Lekko uniosła ramiona.

– Spodziewamy się dziecka – wyszeptała z uśmiechem.

– Żartujesz…

Potrząsnęła głową.

– Dowiedziałam się w tym tygodniu. Chciałam trochę poczekać, ale oczywiście Darren nie miał cierpliwości. Nie zabezpieczaliśmy się jakoś szczególnie, więc to chyba znaczy, że był już czas.

– Mówiłaś już Mai?

– Jeszcze nie. Nie chcę jej teraz rozpraszać. Ma jeszcze całe dziewięć miesięcy, żeby to przeżywać razem ze mną.

– To cudowna wiadomość – powiedziałam i uśmiechnęłam się, spoglądając na doskonałą twarzyczkę Aidana. – No, mały, niedługo będziesz w dobrym towarzystwie.

Maleństwo się ożywiło i zaczęło ssać smoczek – uznałam to za znak, że się ze mną zgadza. Czułam szczerą radość na wieść o tym, że Vanessa i mój drugi brat też zostaną rodzicami. To była wspaniała wiadomość.

Rozumiałam, dlaczego szwagierka nie chce jeszcze informować wszystkich o ciąży. Nie wiedziałam, kiedy sama zbiorę się na odwagę, żeby wyznać to rodzinie. Nagle przypomniałam sobie, że nie tak dawno temu

złożyłam sobie przysięgę, że nie będę się dłużej ukrywać. Niczego nie będę żałować.

Może dobrze by było powiedzieć Vanessie jako pierwszej?

– Pewnie to zabrzmi jak szaleństwo, ale niedługo nasza rodzina powiększy się jeszcze bardziej.

Vanessa przyłożyła dłoń do ust.

– O Boże, ty też jesteś w ciąży?

Skinęłam głową i uśmiechnęłam się ostrożnie.

– Chyba też nie byliśmy szczególnie ostrożni. Właśnie się dowiedziałam.

Jej wargi się poruszyły, ale nic nie powiedziała. Zorientowałam się, o co chce mnie zapytać.

– To dziecko Willa.

– Och. – Zatrzepotała rzęsami i przygryzła dolną wargę. – A jak to przyjął Ian?

Westchnęłam. Znów ogarnął mnie smutek.

– Niezbyt dobrze. Wyprowadził się. Nie odzywa się do mnie, odkąd się dowiedział.

Pogładziłam puszek na główce Aidana i pocałowałam go delikatnie w nosek. Dzięki niemu świat wydawał mi się lepszym miejscem. Miałam nadzieję, że kiedy będę trzymać w ramionach własne maleństwo, ono przegoni smutek, który przepełniał teraz moje serce.

– Jestem pewna, że wróci – rzuciła Vanessa, gładząc mnie łagodnie po ramieniu.

Nie odpowiedziałam, bo tak naprawdę nie wierzyłam, że to się stanie. Nadal próbowałam, ale to, jak się ze mną pożegnał, ten ból w jego oczach… Byłam pewna, że to już koniec.

19

WILL

Nachyliłem się nad biurkiem i zacząłem przeglądać dokumenty, które zostawiła dla mnie Adriana. Próbowałem załatwić jak najwięcej spraw na zapas, ale miałem wrażenie, że zamiast tego zostaję w tyle. Niedługo musiałem jechać do Londynu, żeby omówić obiecującą inwestycję z klientem. Byłem wściekły na Iana.

Starałem się pohamować złość, ale z każdym dniem przychodziło mi to coraz trudniej. Olivia udawała, że dobrze sobie radzi, ale doskonale wiedziałem, że to tylko poza. Po jego odejściu zupełnie się rozsypała. Była pogrążona w smutku, którego nie potrafiłem od niej odpędzić. Była w nim zakochana. Dobrze o tym wiedziałem.

Nie byłem pewien, czy to dobry moment, żeby się angażowała w pracę nad nowym budynkiem, który niedawno kupiłem, kilka przecznic od mojego biura. Była zmęczona i łatwo się irytowała – ostatnie, na co miałem teraz ochotę, to obciążać ją kolejnymi obowiązkami. Kłóciliśmy się o to, ale oczywiście wygrała.

Kiedy już dostała moje błogosławieństwo, zajęła się przygotowaniami do projektu. W ciągu tygodnia zdążyła spotkać się z architektem wnętrz i zaczęła szkicować plany przestrzeni komercyjnych i mieszkaniowych, planując duże zmiany w przestarzałym budynku.

Nie mogłem zaprzeczyć, że przydawała mi się jej pomoc – zwłaszcza że Ian nas zostawił – ale bez przerwy się martwiłem, że zbyt dużo na siebie bierze.

Moje rozmyślania przerwało pukanie do drzwi.

– Masz chwilę? – Jia weszła do mojego biura, zanim zdążyłem zaprosić ją do środka.

Była ubrana na biało. Gładka bluzka i dobrze skrojona spódnica stanowiły doskonały kontrast dla jej naturalnie oliwkowej skóry. Nic dziwnego, że nowi inwestorzy jedli jej z ręki – wyglądała świetnie i profesjonalnie.

Tak jak zapowiadał Reilly, zaangażowała się w nową pracę bez reszty. Wprawdzie obawiałem się o to, czy zdołamy zatrzymać inwestorów, ale Jia w międzyczasie zdążyła pozyskać dla firmy kilku nowych. Wspaniale sobie radziła – dzięki niej po raz pierwszy zaczynałem wierzyć, że mam szanse zamienić ten warty kilka miliardów dolarów problem w intratne przedsięwzięcie.

Usiadła po drugiej stronie biurka i założyła nogę na nogę.

– Chciałabym porozmawiać o naszych stawkach.

– A konkretnie?

– Rezygnacja z opłaty za prowadzenie projektu, żeby przyciągnąć nowych inwestorów, to śmiały ruch. Wiem, dlaczego to zrobiłeś. Próbujemy odciąć się od niedawnych kontrowersji i dobrze nam idzie. Ale uważam, że powinieneś jeszcze przemyśleć tę kwestię.

Mój telefon zawibrował, ale go zignorowałem.

– Staramy się odzyskać zaufanie klientów i przekonać ich, że jesteśmy pewni sukcesu. Nic nie komunikuje tego lepiej niż informacja, że dostaniemy pieniądze wtedy, kiedy oni je dostaną.

– Tak, ale obawiam się, że w ten sposób tracimy. Potencjalni klienci spodziewają się tych opłat. Dlaczego mielibyśmy strzelać sobie w stopę?

Postukałem palcami w blat biurka.

– Czy muszę ci przypominać, że startujemy z bardzo niekorzystnej pozycji?

Jia przez chwilę patrzyła mi prosto w oczy.

– Muszę więcej zarabiać. Pomyślałam, że da się to zrobić bez ingerencji w dochody firmy.

Przyglądałem jej się bez słowa, próbując odczytać między wierszami, do czego ona zmierza.

– Dostajesz wypłatę i procent od dochodów. Czego jeszcze oczekujesz?

– Chciałabym, żebyś ustalił z klientami opłatę za prowadzenie projektu, którą będziemy się dzielić.

Roześmiałem się i pochyliłem nad stołem.

– Jesteś tu od kilku tygodni i już próbujesz wycisnąć ze mnie więcej kasy?

– Nie o to mi chodzi.

Z głośnika telefonu stacjonarnego dobiegł głos Adriany.

– Will, telefon.

– Nie teraz – uciąłem. – Jia, omówiliśmy już kwestię twojego wynagrodzenia i wydawałaś się zadowolona z propozycji. Proszę, wyjaśnij, dlaczego teraz chcesz o tym dyskutować.

Wzruszyła ramionami, ale jej twarz zdradzała napięcie.

– Sytuacja się zmieniła, to wszystko. Nie sądziłam, że będziesz aż tak bardzo przeciwny tej propozycji.

– Dlaczego nagle sytuacja się zmieniła? Muszę ci ufać. Co się dzieje?

– Jesteśmy przyjaciółmi. Oczywiście, że możesz mi ufać.

Skrzywiłem się, bo w całej tej rozmowie i w jej zachowaniu nie było nic, co wzbudzałoby moje zaufanie.

– Ty nie masz przyjaciół. Masz wspólników, kolegów z pracy, podwładnych, przełożonych. Masz rodzinę i kumpli do seksu. Nie pieprz mi o przyjaźni, Jia. Zbyt dobrze cię znam.

Jej rysy zastygły. Zacisnęła mocno powieki i ciężko wypuściła powietrze.

– Może masz rację. Nie wiem, co mam ci powiedzieć. Całe moje życie zależy teraz od tej pracy. Proszę, Will, mógłbyś chociaż rozważyć tę propozycję?

Coś było nie tak. Czułem to.

– Jia, o co tu chodzi, do cholery?

Potrząsnęła głową, unikając mojego wzroku.

– Po prostu potrzebuję trochę więcej kasy. Myślałam, że wystarczy mi to, co ustaliliśmy, ale okazało się, że jest inaczej.

– Powiedz dlaczego, a ja zrobię, co w mojej mocy, żeby ci pomóc.

Podniosła wzrok. Jej oczy zaszkliły się od hamowanych emocji.

– Nie jesteśmy przyjaciółmi, pamiętasz? Jeśli chodzi tylko o interesy, to dlaczego chciałbyś mi pomóc?

W jej głosie pobrzmiewała teraz desperacka nuta, która mnie zaniepokoiła. Nigdy nie widziałem, żeby okazywała podczas pracy takie emocje. Nagle pożałowałem moich ostrych słów.

– Przepraszam. Mam teraz dużo na głowie, ale musisz wiedzieć, że zawsze możesz ze mną porozmawiać. Jeśli nie możemy być ze sobą szczerzy, to nie wiem, jak to ma się udać.

Nagle Jia straciła resztki kontroli. Na jej twarzy zobaczyłem panikę. Przyłożyła drżące dłonie do ust.

– Nie mogę. Nie mogę… Will, oni mnie zniszczą – wyszeptała. – Wszystko… Stracę wszystko, na co tak ciężko pracowałam.

Zanim zdążyła powstrzymać łzy, tusz do rzęs spłynął po jej twarzy. Wstałem zza biurka i podszedłem do niej.

– Jia, jacy oni? O kim ty mówisz?

Potrząsnęła głową, jakby nie chciała powiedzieć tego na głos. Wstała z krzesła i zaczęła krążyć po moim biurze.

– Dermott. I Reilly… On nie przegrywa, Will. Nie wiem, dlaczego uwierzyłam, że on tak po prostu odejdzie. Powinnam była to przewidzieć, ale było już za późno. Już odeszłam z pracy. Odczekał, aż zwiążę się z twoją firmą, zanim do mnie przyszedł. Wiedział, że nie będę miała dokąd pójść. Nie ma odwrotu. Jestem w pułapce.

Próbowałem złożyć monolog Jii w spójną całość. Reilly nie miał udziałów w firmie. I nie miałem pojęcia, jakiego haka mógłby mieć na nią Dermott.

– Czego oni od ciebie chcą?

– Pieniędzy. – Uniosła napięte ramiona i przełknęła łzy, które powoli przestawały już płynąć. – Teraz, kiedy usłyszeli zarzuty, jest ryzyko, że pójdą z torbami. Nikt im nie ufa. Nie mogą już zarabiać na dawnych klientach, więc postanowili, że mnie dopadną.

– Nie musisz im nic dawać. Nie mają nad tobą żadnej władzy. Teraz jesteś ze mną. To my prowadzimy ten interes, a oni nie mają z nim już nic wspólnego.

Jia potrząsnęła głową, a w jej oczach zalśniły świeże łzy.

– Mają nagrania.

– Jakie nagrania?

Wzięła drżący oddech.

– Kiedyś, jeszcze jak pracowałam dla Dermotta, zanim postanowił iść w górę beze mnie… Parę razy zostaliśmy do późna w biurze. Chyba sobie pomyślał, że fajnie byłoby to nagrać. Kiedy przyjęłam twoją ofertę współpracy, skontaktował się ze mną Reilly i powiedział mi o nagraniach. Oznajmił, że albo zacznę mu płacić, albo wszystko pójdzie w świat.

Zakląłem w duchu, czując, jak wszystkie mięśnie mi się napinają.

– Ile od ciebie chce?

– O wiele więcej, niż jestem w stanie mu dać.

– Załóżmy, że zdecydują się wypuścić taśmy. Przecież Dermottowi też to zaszkodzi, prawda?

– Nie jestem pewna – wzruszyła ramionami. – Na filmie, który mi pokazał, twarz Dermotta jest wypikselowana. Will, oni mnie zrujnują. Jeśli ten film zostanie ujawniony, nie będę mogła się więcej pokazać na Wall Street. Tu jest całe moje życie. – Po jej twarzy znów popłynęły łzy. Otarła je wierzchem dłoni. – Za mocno cisnęłam. Za szybko szłam do góry. A teraz wszystko stracę.

Gdy zaczęła szlochać, przyciągnąłem ją do siebie i przytuliłem mocno, starając się ją uspokoić. Zapłonęła we mnie wściekłość. Prędzej mnie trafi szlag, niż pozwolę, żeby ci krętacze położyli łapy na naszych pieniądzach. Poza tym Jia na to nie zasługiwała. Nie obchodziło mnie, ilu facetom

z branży robiła laskę. Nikt nie zasługiwał na to, żeby patrzeć, jak jego kariera rozsypuje się w pył w taki sposób.

– Naprawię to, dobrze? – wyszeptałem, gładząc ją po plecach. Nie miałem pojęcia, jak to zrobię, ale wiedziałem, że nie mogę tego tak zostawić.

Otoczyła mnie ramionami. Jej oddech powoli się wyrównywał.

– Will, potrzebuję cię. – Podniosła wzrok. Jej ciemne oczy były mokre i spuchnięte od łez. – Proszę… Muszę poczuć coś innego niż to, co czuję w tej chwili. Tylko jedna noc.

Otarłem mokre ścieżki łez z jej policzków.

– Nie mogę. Jestem z Olivią. Ona jest dla mnie tą jedyną. Czasy, kiedy się widywaliśmy, to już przeszłość. Przykro mi.

Jia uśmiechnęła się smutno.

– Szczęściara…

– Will? – Jeszcze zanim zobaczyłem twarz Olivii, serce podeszło mi do gardła na dźwięk jej głosu.– Przepraszam. Pójdę już. – Jia odsunęła się ode mnie, ocierając łzy, po czym pospiesznie wyszła.

– Może ja też powinnam wyjść? – zapytała Olivia. Była blada.

Niech to szlag!

Zamknąłem za nią drzwi, zanim zdążyła sięgnąć do klamki.

– To nie tak, jak ci się wydaje.

– Nie? Sypiasz z nią?

Skrzywiłem się.

– Nie, do cholery! Nie sypiam z nią.

Popatrzyła mi głęboko w oczy.

– A sypiałeś z nią wcześniej?

Przeczesałem włosy palcami i wydałem z siebie pełne frustracji westchnienie. To był naprawę koszmarny dzień.

– Nie mów mi tego, co chcę usłyszeć, Will. Obiecaliśmy sobie, że będziemy ze sobą szczerzy. Po prostu mi powiedz, do cholery!

Zmarszczyła brwi. Miała zaciśnięte pięści.

Przypomniałem sobie, że kiedyś uwielbiałem wpędzać ją w taką niepewność, ale teraz chciałem widzieć na jej twarzy wyłącznie uśmiech. Czekała mnie jeszcze długa droga…

– Tak, sypiałem z nią, ale to było, zanim cię poznałem.

Zacisnęła mocno szczęki.

– No proszę, a teraz codziennie ją widujesz i dzielisz z nią biuro. Wspaniale!

– Pracuję z nią, Olivio. Nic więcej nas nie łączy.

Sięgnęła do klamki, ale nakryłem jej dłoń, uniemożliwiając ucieczkę.

– Olivio, przestań…

– Widziałam, jak się z nią obściskiwałeś. Czekaj, niech zgadnę… To było wyłącznie na gruncie zawodowym.

– Była zdenerwowana. Sama widziałaś, jak wyglądała.

Odsunęła się ode mnie. Pewnie myślała teraz o mnie same najgorsze rzeczy, więc jedyne, co mogłem zrobić, to wyznać jej prawdę. Potarłem twarz dłońmi. Wszystko się tak strasznie popieprzyło.

– Słuchaj, Reilly szantażuje Jię. Chce od niej pieniędzy, żeby odzyskać to, co stracił w udziałach. Ma film, na którym widać, jak ona się pieprzy ze swoim dawnym szefem w jego biurze. Odgraża się, że jeśli nie zapłaci, to on puści film w świat. Nie wiem jeszcze, czy Dermott też próbuje się pod to podpiąć, ale zamierzam się dowiedzieć.

Olivia zamrugała kilka razy. Zobaczyłem, że trochę łagodnieje.

– To straszne – powiedziała w końcu.

Pogładziłem ją po ramionach i wydałem z siebie westchnienie ulgi.

– Postaraj się nie myśleć o mnie źle, jeśli tylko jesteś w stanie.

– Przepraszam. – Zamknęła oczy.

– Ja też przepraszam. To jest popieprzona sytuacja, ale jakoś sobie poradzimy.

Podniosła głowę, żeby na mnie spojrzeć.

– Co zamierzasz zrobić?

– Pójdę do Dermotta i wyciągnę od niego to pieprzone nagranie.

– Ale przecież za kilka dni wyjeżdżasz.

Zakląłem w duchu. Ten cholerny wyjazd do Londynu… Musiałem zobaczyć się z Dermottem jeszcze przed podróżą. Nie mogłem pozwolić, żeby ta sytuacja się rozwijała i obawiałem się, że Jia może zrobić coś głupiego. Jej kariera wisiała na włosku.

Gryzłem się tym, że zostawiam Olivię samą. Dzięki Bogu Jia nie jechała ze mną do Anglii, bo oszalałaby z niepokoju. Nagle zaświtała mi pewna myśl.

– Załatwię wszystko z Dermottem przed wyjazdem, a ty w tym czasie pakuj walizki. Jedziesz ze mną do Londynu.

IAN

Wszedłem do domu mojej matki po dwudziestoczterogodzinnej zmianie. Miałem wrażenie, że z jednego rodzaju chaosu wchodzę prosto w drugi. Niedziela oznaczała kolejny rodzinny obiad, czyli dom pełen wścibskich kobiet, ich głośnych dzieci i wspaniałego jedzenia.

Odkąd zamieszkałem u mamy po tym, jak wyprowadziłem się od Willa, ona i moje siostry bez przerwy siedziały mi na głowie, nieustannie spekulując, co takiego się wydarzyło, że nagle wróciłem do domu. Musiałem jak najprędzej znaleźć sobie nowe mieszkanie.

Moja najmłodsza siostra, Mia, podniosła głowę, odrywając się od jakiegoś idiotycznego programu w telewizji.

– Co tam, frajerze?

Rzuciłem torbę na kanapę i opadłem na poduszki obok niej.

– Nic ciekawego, bachorze.

– Jak tam w pracy?

– Tak jak zwykle – odparłem, wzruszając ramionami.

Dwa ataki paniki, zatrzymanie akcji serca i przedawkowanie. Nic odbiegającego od normy. Nic, co choć dotknęłoby cierpienia, jakie przeżywałem po opuszczeniu Liv.

– Przywróciłeś kogoś do życia?

– Parę osób. Gdzie są wszyscy?

– Na podwórku.

Popatrzyliśmy na siebie porozumiewawczo. Mia właśnie skończyła szesnaście lat i też nie przepadała za rodzinnymi spotkaniami. Dzieliło nas całe pokolenie, ale ostatnimi czasy tak samo boczyliśmy się na cały świat i unikaliśmy towarzystwa.

Moja najstarsza siostra, Gabrielle, wytknęła głowę zza kuchennych drzwi.

– Ian, jesteś! Chodź do nas. Wszyscy przyszli. Shawn też. – Uniosła wysoko brwi, jakby obecność drugiego mężczyzny w domu pełnym kobiet miała sprawić, że nagle zapragnę towarzystwa.

– Za chwilę przyjdę.

Gabrielle zniknęła, a ja wstałem, czując, jak zmęczenie rozchodzi mi się po wszystkich mięśniach.

– Frajer – mruknęła Mia.

Zaśmiałem się lekko i odwróciłem od niej, ruszając na podwórko, by dołączyć do reszty.

Moje siostry, ich dzieci i partnerzy siedzieli na podwórku, które dzieliliśmy z sąsiadami z piętra wyżej. Było chłodno, ale świeciło słońce. Piękny jesienny dzień.

Wyjąłem piwo z przenośnej lodówki i usiadłem przy stole ogrodowym, na którym stało już kilka półmisków z jedzeniem. Mąż Gabrielle zajmował się grillem, metodycznie przewracając warzywa i kawałki mięsa, podczas gdy Ella ciągnęła go za koszulę i błagała, żeby się z nią pobawił. Shawn nie był biologicznym ojcem mojej siostrzenicy. Jej prawdziwy tata pracował na

statku handlowym, co oznaczało, że spędzał w mieście tylko kilka miesięcy w roku. Gabrielle zaszła w ciążę w wyniku krótkiego romansu, ale para szybko się rozeszła. Rok później moja siostra poznała Shawna i od tamtej pory byli razem.

Po kilku minutach zdeterminowanego marudzenia Elli udało się odciągnąć Shawna od grilla. Podniósł ją dramatycznym ruchem i odwrócił w powietrzu do góry nogami, aż zapiszczała z uciechy. Łaskotał ją do utraty tchu, cały czas zanosząc się śmiechem, jakby ta tortura sprawiała mu taką samą przyjemność jak Elli.

Ich więź nie była zależna od więzów krwi. Był w równym stopniu jej ojcem – jeśli nie bardziej – niż ten mężczyzna, który widywał moją siostrzenicę kilka razy w roku.

– Chodź, Ella. Daj tacie zająć się grillem – rzuciła Gabrielle, wchodząc na podwórko.

Shawn dał Elli głośnego buziaka w policzek, po czym postawił ją na ziemi. Mała szybko dołączyła do pozostałych dzieci, pozwalając ojcu wrócić do obowiązków.

Mimo że sprawiało mi to ból, wyobraziłem sobie dziecko Willa: ciemnowłosego, błękitnookiego aniołka, który bawi się i podskakuje między nimi. Nie było mnie na tym obrazku, ale nie mogłem powstrzymać natrętnych myśli. Czy byłbym w stanie kochać dziecko Liv tak jak Shawn kochał Ellę?

Pociągnąłem łyk piwa i odpędziłem od siebie tę myśl. To nie miało znaczenia. Nie zamierzałem wrócić. Nie mogłem. Opuściłem penthouse, nie oglądając się za siebie. To było jedyne, co mogłem zrobić.

Will milczał. Ignorowałem telefony Liv – zaraz po moim odejściu dzwoniła bez przerwy, a teraz próbowała raz dziennie. Widok jej twarzy na ekranie telefonu był jak cios nożem w samo serce. Co miałbym jej powiedzieć? Nie mogłem słuchać płaczu. Nie odpowiedziałbym na jej prośby, żebym wrócił, mimo że te ostatnie desperackie słowa, które od niej usłyszałem, rozbrzmiewały mi w uszach za każdym razem, kiedy kładłem

się do łóżka. Nawet kiedy dawałem radę zasnąć, była przy mnie. Wspomnienie jej dotyku… Jej obecności…

Zamknąłem oczy i potarłem dłonią kark, zauważając w mięśniach napięcie, którego jeszcze kilka tygodni temu nie było.

– *Cariño, que pasa?*

Łagodny głos mojej matki na chwilę wyrwał mnie z zamyślenia.

– Nic, wszystko w porządku.

– *Dónde está tu sonrisa? Papa no le hubiera gustado verte así.*

Aż się zjeżyłem.

– Powiedziałem, że wszystko w porządku.

Nie zamierzałem się uśmiechać, a jeśli ojcu byłoby przykro widzieć mnie takim, to trzeba było nie dać się zabić rakowi. Złość i żal wżarły się w moje zmęczone mięśnie, dając mi coś, na czym mogłem się skoncentrować.

Zrobiłem w swoim sercu miejsce dla Liv. Teraz, kiedy jej już nie było, mieszkał tam tylko gniew i gorycz, że moja rodzina została bezlitośnie rozdarta.

– *Me partes el corazón cuando te veo así.*

– Mamo, po angielsku – poprosiła moja siostra Cara, wskazując na Nicka, swojego chłopaka. Jako jedyny w towarzystwie nie rozumiał ani słowa z tego, co mówiła nasza matka.

Mama potrząsnęła głową i poszła z powrotem do domu, mamrocząc pod nosem coś po hiszpańsku. Robiła więcej zamieszania niż kiedyś.

Nagle w kieszeni poczułem wibrację. Kiedy wyjąłem komórkę, zobaczyłem, że dzwoni Will. Prawie już się przyzwyczaiłem do ignorowania telefonów Liv, ale na widok jego numeru trochę się przestraszyłem. A co, jeśli stało się coś naprawdę złego? Z Liv albo z dzieckiem?

– Will. – Wstałem od stołu i wróciłem do mieszkania, żeby porozmawiać na osobności.

– Dzięki, że odebrałeś. – Głos Willa aż ociekał sarkazmem.

– Coś się stało? – Wziąłem głęboki oddech, ale strzał adrenaliny już rozchodził się po moich żyłach. Byłem czujny i w każdej chwili gotowy ruszyć do działania.

– A jak myślisz, do cholery? Nie ma cię. To się stało. Liv strasznie się przejmuje, a ty nawet nie odbierasz jej telefonów. Serce jej pęka. Masz w ogóle pojęcie, jak ciężko mi patrzeć, przez co ona teraz przechodzi?

Szlag! Trzeba było nie odbierać.

– Zrobiłem, co musiałem.

– Nie, wkurzyłeś się i nawet przez chwilę nie pomyślałeś, jak ją to zmiażdży. Chciałeś być w tym związku, po czym zwiałeś bez jednego słowa.

Zacisnąłem zęby. Miałem ochotę wrzasnąć na Willa, że to wszystko jego wina. Że zrzucanie odpowiedzialności na mnie jest cholernie nie w porządku.

Kiedy znów się odezwał, jego głos brzmiał łagodniej.

– Olivia cię ostrzegała, że utrzymanie takiego związku nie będzie proste. Czasami sprawy się cholernie komplikują.

Potrząsnąłem głową.

– Nie w taki sposób.

– Nigdy nie pomyślałeś, że w którymś momencie ona będzie chciała założyć rodzinę? To i tak musiałby być jeden z nas.

– Wtedy moglibyśmy o tym porozmawiać i znaleźć razem jakieś rozwiązanie. Ale zamiast tego ty podjąłeś decyzję sam, nie omawiając jej z nikim. Nawet z nią.

To go na chwilę uciszyło.

– Wiem, że jesteśmy w tej sytuacji przeze mnie, ale wierzę, że możemy to jakoś rozwiązać. – Will westchnął. – Ian, ona jest w ósmym tygodniu. W tym tygodniu byliśmy na USG, widzieliśmy bicie serca i całą resztę.

Zazdrość, miłość i wściekłość walczyły w moich myślach o pierwszeństwo. To był toksyczny koktajl uczuć.

– Dzięki za informację, Will. Cholernie się cieszę. Co niby mam na to odpowiedzieć?

– Słuchaj, dupku, mówię ci, że na razie wszystko wygląda dobrze. Olivia jest zdrowa, dziecko też. Przepraszam, myślałem, że może chciałbyś wiedzieć.

– Dzięki.

Mój głos był pełen niechęci, ale w głębi duszy byłem wdzięczny za tę informację. Nie wiedziałem, co bym zrobił, gdyby coś się stało Liv. Nie mógłbym z tym żyć.

– Nie wiem, po co w ogóle do ciebie zadzwoniłem. Chciałem tylko… Nieważne.

Will się rozłączył, a ja o mało co nie rzuciłem telefonem o ścianę.

Trzeba było nie odbierać. Trzeba było się nie zakochiwać.

WILL

Kevin Dermott już dawno stracił stanowisko kierownicze w dużej firmie na Wall Street. Pożegnano się z nim, kiedy tylko wyszło na jaw, że zapowiada się dochodzenie w sprawie malwersacji. Teraz mógł lizać rany i ochłonąć po świeżym upokorzeniu w swojej wielomilionowej posiadłości na Upper East Side na Manhattanie.

Zadzwoniłem do drzwi, a on mi otworzył.

– Will Donovan, cześć.

– Dzwoniłem do ciebie kilka razy – wyjaśniłem.

Kiedy nie doczekałem się odpowiedzi, postanowiłem złożyć mu niezapowiedzianą wizytę. Zamierzałem zdusić problem w zarodku, jeszcze

przed wyjazdem do Londynu.

– Przepraszam, nie odbieram ostatnio telefonu. Co mogę dla ciebie zrobić?

– Chciałbym z tobą porozmawiać na temat Jii Sumner.

Dermott obejrzał się za siebie, po czym znów na mnie spojrzał.

– Już nie robię z nią interesów.

– Ciekawe, bo słyszałem co innego.

Zmarszczył brwi.

– A co takiego słyszałeś?

– Doszły mnie słuchy, że ją szantażujesz, żeby ciągnąć zyski z Reilly Donovan Capital.

Dermott potrząsnął głową.

– To nieprawda. Nie wiem, co ci nagadała, ale od miesięcy z nią nie rozmawiałem.

– Wiem o nagraniu.

– Nie mam czasu na rozmowę. – Dermott zrobił krok w tył, ale złapałem za drzwi, zanim zdążył zamknąć mi je przed nosem.

– Kevin, słuchaj. Chcę, żebyś bardzo poważnie się nad tym zastanowił. Wiem, że ostatnie miesiące były dla ciebie ciężkie. Twoja kariera mocno ucierpiała, bez dwóch zdań, ale wciąż masz rodzinę. Żonę, dzieci. Ostatecznie przecież właśnie to się liczy.

Wlepił we mnie wzrok. Jego oczy były zimne i nieruchome. Nie miałem najmniejszych wątpliwości, że dotarło do niego prawdziwe znaczenie mojej zawoalowanej groźby. Musiał zrozumieć, że jeśli zaszkodzi karierze Jii albo interesom mojej firmy, to zrobię mu z życia piekło. Byłem w stanie zniżyć się do takich środków.

Przeszedł przez próg i stanął koło mnie, zamykając za sobą drzwi.

– Co z tym nagraniem?

– Chcę mieć pewność, że nigdy nie wyjdzie na światło dzienne.

Jego oddech stał się płytki. Widziałem, że skoczyła mu adrenalina.

– Też chciałbym być tego pewien. Przecież ja też jestem na tym cholernym nagraniu. To był błąd. Trzeba było w ogóle nie filmować.

– To dlaczego teraz szantażujesz nim Jię?

Aż się wzdrygnął.

– Nie szantażuję jej. Powiedziałem ci, że od miesięcy z nią nie rozmawiałem. Nie zabrałem jej ze sobą, kiedy na początku tego roku dostałem awans. Od tamtej pory nie odezwała się do mnie ani słowem. Wiem, że ona jest cholernie wyrachowana, więc chciałbym wiedzieć, co ci nagadała.

– Reilly zrezygnował z udziałów w funduszu. Wiedziałeś o tym?

– Nie, w ogóle o tym nie wspominał. – Dermott potrząsnął głową. – Mieliśmy trochę innych rzeczy na głowie.

– Teraz się odgraża, że jeśli Jia nie zacznie mu płacić, to opublikuje nagrania. Widziała te filmy, co potwierdza, że on naprawdę je ma.

Dermott z trudem przełknął ślinę i potarł czoło nadgarstkiem.

– Jasna cholera!

– Skąd on ma te filmy?

– Kiedyś się spiliśmy, a ja popełniłem poważny błąd i mu je wysłałem. Nie przeszło mi przez myśl, że mógłby wykorzystać to przeciwko mnie, a co dopiero przeciwko Jii.

– Nie obchodzi mnie, co zaszło między tobą a Jią, ale te nagrania mają zniknąć. Raz na zawsze, zrozumiano?

Dermott pokiwał głową.

– Możesz uważać sprawę za załatwioną.

20

IAN

Niemal jednym haustem wypiłem butelkę wody. Darren opadł koło mnie na krawężnik, na którym próbowałem odzyskać siły. Na miejsce przyjechały kolejne jednostki i jakoś zdołaliśmy opanować pożar. Wszyscy byli bezpieczni. Budynek został uszkodzony, ale nie doszczętnie zniszczony. Kolejny dzień w robocie.

– Ostro było, co?

Odkręciłem kolejną butelkę i napiłem się jeszcze trochę.

– No.

– A jak tam u ciebie, wszystko w porządku?

– W porządku. Wszystko po staremu.

Prawda była taka, że nie było dobrze, ale Darren był ostatnią osobą, której zamierzałem się z tego zwierzać.

– Chyba ci nie wspominałem, ale w brygadzie dwieście pierwszej zwolniło się miejsce. Zaoferowali mi robotę.

– To chyba dobrze – mruknąłem, pociągając kolejny łyk wody. Nie rozumiałem, dlaczego w ogóle mi o tym mówi. Nie rozmawialiśmy zbyt wiele od naszej kłótni o Liv, która ostatecznie przeszła w rękoczyny. Napięcie z czasem zmieniło się w obopólną niechętną obojętność, ale kiedy zostawiłem Liv, w ogóle przestałem o tym myśleć. Byłem zbyt otępiały, żeby to zauważyć, a co dopiero się tym przejąć.

– Przemyślałem sprawę, ale chyba się na to nie zdecyduję.

– Dlaczego nie? – Posłałem mu badawcze spojrzenie.

– Nie wiem. Chyba nie chce mi się od nowa poznawać całego zespołu. Tutaj nieźle mi idzie. Po co zmieniać coś, co działa?

Wzruszyłem ramionami i wlepiłem wzrok w asfalt, zastanawiając się, po jaką cholerę on mi to wszystko mówi. Może chce, żebym to ja odszedł? Może nigdy nie zdoła mi wybaczyć związku z jego siostrą? Ale przecież nie musiał się już o to martwić. Między mną i Liv wszystko było skończone. Nie zamierzałem do niej wracać. To było najlepsze rozwiązanie dla wszystkich, nawet jeśli rozrywało mnie na strzępy. Chyba że Darren jeszcze nie wiedział.

– Może nie będzie tak źle, jeśli zostaniesz. Wszystko jest już trochę prostsze. Liv i ja… Nie jesteśmy razem.

Darren zacisnął wargi w cienką linię.

– Taa, wiem.

Popatrzyłem na niego z niedowierzaniem. Spodziewałem się, że będzie się uśmiechał od ucha do ucha, ale on wydawał się… zamyślony. Nie miałem pojęcia, jak to odczytać.

– Słuchaj, przykro mi, że przez to popsuł nam się kontakt. Naprawdę mi przykro. Mam nadzieję, że teraz wszyscy będziemy mogli zacząć od nowa.

Darren potrząsnął głową.

– Ja przeżyję, ale Liv chyba nie radzi sobie zbyt dobrze.

Na samą myśl o tym, że ona cierpi, moją pierś przeszyło ostrze bólu. Po telefonie Willa już wiedziałem, że nie jest z nią dobrze, ale nie musiałem na to patrzeć ani o tym słuchać, więc mogłem sam siebie przekonywać, że jest szczęśliwa z Willem i cieszy ją perspektywa ich wspólnej przyszłości.

– Jak ona się czuje? – Zmusiłem się do wypowiedzenia tych słów. W napięciu czekałem na jego odpowiedź.

– Mieliśmy ostatnio rodzinną kolację. Przyszła z Willem. – Darren wzruszył ramionami. Jego mina zdradzała, że nie był tym zachwycony.

– I?

– Nie wiem. Vanessa powiedziała mi, że odszedłeś. Chyba nie zdawałem sobie sprawy, że przez cały ten czas to właśnie tobie kibicowałem. No

wiesz, kiedy akurat nie fantazjowałem, że cię topię w East River.

Uśmiechnąłem się lekko.

– Jestem wzruszony, naprawdę.

Wypuścił głośno powietrze.

– Nie wiem, Ian. Ona nie wygląda na tak bardzo szczęśliwą, jak, no wiesz, wtedy, zanim…

– To skomplikowane.

Mój związek z Liv był skomplikowany od samego początku. Byłem pewien, że Darren by się z tym zgodził, ale nie wiedziałem, czy zdaje sobie sprawę, że Liv jest w ciąży. Uznałem, że prędzej mnie trafi szlag, niż mu o tym powiem.

– A tak szczerze, czy ty naprawdę ją kochasz? Czy wiesz, co to znaczy?

– Oczywiście że ją kocham. I tak, wiem, co to znaczy, do jasnej cholery. Ale to nie zmienia faktu, że nic z tego nie będzie. To koniec.

– Niech to szlag.

– Co takiego?

Dlaczego on nagle zaczął mnie o to wszystko wypytywać? Przecież obaj wiedzieliśmy, że to grząski grunt, który lepiej omijać z daleka, jeśli chcemy kiedykolwiek odbudować naszą przyjaźń.

Przyłożył dłoń do czoła i potarł je mocno.

– Nie wierzę, że to mówię, ale myślę, że powinieneś się jeszcze nad tym zastanowić.

– Nad czym miałbym się zastanowić?

Darren rozłożył ręce.

– Stary, ona cię kocha. Naprawdę nie rozumiem tego waszego popieprzonego układu, ale mija tydzień za tygodniem, a ja wciąż nie widzę w jej oczach tego, co widziałem wcześniej. Nie wiem, co zrobiłeś, ale musisz to naprawić. Musisz to jakoś rozwiązać.

Odwróciłem wzrok. Trudno mi było uwierzyć, że jestem w stanie zawrócić ze ścieżki, którą teraz szliśmy w przeciwne strony. Dzień po dniu byliśmy coraz dalej.

Na ulicy roiło się od strażaków i policjantów, a przed budynkiem stało kilka nowych wozów strażackich. Nad tym wszystkim zachód słońca malował niebo akwarelowymi odcieniami różu i fioletu.

Potrząsnąłem głową.

– Nie mogę tego naprawić, Darren. Chciałbym, żeby to było możliwe, ale nie jest.

OLIVIA

Zamierzaliśmy zostać w Londynie ponad tydzień, ale Will zakończył wszystkie sprawy zawodowe już po kilku dniach i oznajmił, że ma dla mnie niespodziankę: resztę czasu mieliśmy spędzić w Paryżu, mieście, w którym zakochałam się już dawno temu.

Nigdy nie widziałam Paryża jesienią. Miasto było tak samo piękne jak w moich wspomnieniach, ale teraz, kiedy byłam tu z Willem, wydawało mi się przytulniejsze i nieskończenie bardziej romantyczne.

Zatrzymaliśmy się w hotelu z widokiem na Sacré-Cœur. Każdego ranka Will budził mnie, stawiając przy łóżku tacę z gorącym kakao i croissantami z czekoladą. Jak dotąd nieźle znosiłam ciążowe mdłości. Powzięłam mocne postanowienie, że podczas tego wyjazdu nic mnie nie powstrzyma od delektowania się francuskimi wypiekami. Życie jest za krótkie, żeby odmawiać sobie takich przyjemności.

Drugiego wieczoru zjedliśmy kolację z matką Willa. Była drobną blondynką – stylową, lecz bezpretensjonalną. Przywitała mnie ciepło, a miłość, jaką okazywała synowi, była jednocześnie rozczulająca i zaraźliwa. Uparcie nas przekonywała, że powinniśmy wyjechać z Nowego

Jorku i żyć w Paryżu. Pod koniec kolacji, która okazała się jednym z najwspanialszych posiłków w moim życiu, niemal rozważałam to na poważnie.

Kiedy się pożegnaliśmy, Will zabrał mnie na spacer po Polach Marsowych. Słońce już zaszło, powietrze było chłodne, ale jego dłoń promieniowała ciepłem.

– Może powinniśmy zapomnieć o Stanach i zostać tu na zawsze?

– Chciałabym.

Will uniósł brew.

– Naprawdę? Wiesz, że dam ci wszystko, czego tylko zapragniesz.

Roześmiałam się, ale wiedziałam, że mówi poważnie.

– Może być ci trudno zarządzać stąd twoim imperium na Wall Street.

– Bez dwóch zdań – westchnął – ale może któregoś dnia będę mógł dać sobie z tym spokój i przeprowadzimy się na Riwierę albo gdzieś indziej. Codziennie od rana do nocy będziemy jeść, pić wino i się kochać.

– Brzmi jak marzenie. Może powinnam zacząć odświeżać swój francuski?

Will pocałował mnie lekko w policzek.

– Na pewno nie zajmie ci to wiele czasu, księżniczko.

Zaczynało się ściemniać. Znaleźliśmy ławkę przy ścieżce, z której roztaczał się idealny widok na wieżę Eiffla. Owinęłam się mocniej płaszczem, a Will natychmiast objął mnie ramieniem, żeby ochronić przed chłodem. Wtuliłam się w jego ciało.

Wieża przed nami rozbłysła światłem na tle granatowego nieba. Ludzie kręcili się po ogromnym trawniku, który otaczał budowlę. Moje serce aż promieniowało radością i po raz pierwszy uświadomiłam sobie, od jak dawna nie byłam naprawdę szczęśliwa. Od chwili, kiedy odszedł Ian. Starałam się więcej uśmiechać ze względu na Willa. Zazwyczaj przebywanie z Aidanem albo praca wystarczały, żeby utrzymać emocje na wodzy, czasami jednak było trudniej. Wtedy całymi dniami tonęłam w smutku i tęsknocie.

Bez względu na to, czy czułam się lepiej, czy gorzej, z każdym dniem coraz bardziej traciłam nadzieję, że uda się nam to jeszcze naprawić. Nie miałam pojęcia, czy jeszcze kiedykolwiek zobaczę Iana, a co dopiero, czy będę mogła znów go kochać. Jego nieobecność i milczenie zmusiły mnie do uwierzenia, że poniosłam porażkę. Moje wielkie marzenie, które obejmowało całą naszą trójkę, okazało się tylko marzeniem. Musiało mi wystarczyć to, że jestem z Willem. Byłam w nim zakochana, a teraz nosiłam jego dziecko. On sam był przecież marzeniem każdej kobiety.

W głębi duszy żałowałam, że pokochałam Iana. Gdybym obroniła się przed tym uczuciem, łatwiej zniosłabym jego odejście.

Zamknęłam oczy. Ta chwila była zbyt perfekcyjna, by zakłócać ją smutkiem i żalem.

– Kocham cię – wyszeptałam cicho.

– Ja też cię kocham, Olivio. Bardziej niż cokolwiek na świecie. – Will wziął mnie delikatnie pod brodę. Moje oczy napotkały jego poważne kobaltowe spojrzenie. – Mam do ciebie pytanie…

– O co chodzi?

– Obawiam się, że jeśli je zadam, mogę zupełnie zniszczyć tę idealnie pocztówkową chwilę.

– Zatem słucham.

– Chciałabyś, żebyśmy się pobrali?

To pytanie odebrało mi dech. Zawahałam się, próbując zgadnąć, dlaczego zapytał o to tak nagle. Nie klęczał przede mną i się nie oświadczał. Po prostu pytał.

– Myślałam, że nie jesteś materiałem na męża. Czyżby coś się zmieniło?

– Wszystko się zmieniło. Nosisz nasze dziecko.

– Ale czy ty chcesz, żebyśmy wzięli ślub?

– Ja pierwszy zapytałem – rzucił, a w jego oczach było widać rozbawienie.

– Poważnie, Will.

Westchnął i przeniósł wzrok na rozświetloną wieżę.

– Nie wiem. Myślę, że małżeństwo oznacza dla różnych ludzi różne rzeczy. Moi rodzice rozstali się, kiedy byłem dzieckiem. Jako jedynakowi nie było mi łatwo sobie z tym poradzić, więc nigdy nie uważałem małżeństwa za coś szczególnie wartościowego. Ale teraz chciałbym zrobić wszystko, z czym tobie będzie wygodniej.

Zmarszczyłam czoło.

– Nie chciałabym brać ślubu, bo tak mi wygodnie.

– Okej. A co powiesz na to… Załóżmy, że w koszmarnie banalnym geście oświadczam ci się tu i teraz, u stóp wieży Eiffla, w mieście miłości. Przyklękam, daję pierścionek z największym diamentem, jaki można kupić za pieniądze z Wall Street, i proszę, żebyś została moją żoną… Jaka byłaby twoja odpowiedź?

Próbował żartować, ale wiedziałam, że pod płaszczykiem zabawnej wymiany zdań odbywa się poważna rozmowa na temat naszej przyszłości i tego, jak zamierzamy ją zdefiniować. Spróbowałam wyobrazić sobie scenariusz, który Will właśnie opisał. Skąd mogłam wiedzieć, że nie ma w kieszeni pierścionka? Co bym wtedy powiedziała?

Nagle przeraziła mnie myśl, że mógłby mi się oświadczyć, a ja musiałabym udzielić odpowiedzi. Z trudem przełknęłam ślinę i popatrzyłam na migoczące światełka. Szukałam w sobie spokoju, ale szybko sobie uświadomiłam, że cokolwiek nas w życiu czeka, Will zawsze poradzi sobie z prawdą. On oczekiwał prawdy.

– Gdybyś poprosił mnie o rękę w tej chwili, chciałabym odpowiedzieć „tak”, bo cię kocham. Chcę dać ci wszystko, czego tylko pragniesz.

Will zamrugał, nie odrywając ode mnie wzroku. Na jego twarzy malował się spokój.

– Chciałabyś, ale byś tego nie zrobiła.

– Nie jestem pewna, czy mogłabym teraz przyjąć twoje oświadczyny. Nie dlatego, że nie chciałabym być twoją żoną, ale dlatego, że i bez tego czuję się z tobą związana wszystkim, co ma prawdziwą wartość. Będziemy mieli dziecko. Dzielę z tobą dom i życie. Wierzę w naszą przyszłość i nie

potrzebuję kawałka papieru ani wielkiej imprezy, by ją uznać za bardziej rzeczywistą czy bezpieczną. – Bawiłam się bransoletką, czekając na jego odpowiedź. Miałam nadzieję, że nie poczuł się zraniony. Nie mogłabym znieść myśli, że sprawiłam mu przykrość, ale chciałam, żeby wiedział, co naprawdę czuję. – Will, my już złamaliśmy wszystkie zasady. To byłoby chyba trochę uwsteczniające, gdybyśmy teraz próbowali znów się ich trzymać ze względu na tradycję, nie uważasz?

Zgodził się ze mną, kiwając lekko głową. Jego spojrzenie znów powędrowało gdzieś w dal.

Moja wcześniejsza panika powróciła, tym razem podszyta dodatkowo poczuciem winy. Może źle go zrozumiałam i kompletnie zniszczyłam tę piękną chwilę?

– Przepraszam – dodałam.

– Nie masz za co przepraszać. W zupełności się z tobą zgadzam. Miałem tylko nadzieję, że nie zniszczę twoich marzeń, jeśli przegapię taką idealną okazję do oświadczyn. To chyba marzenie każdej kobiety, co? Żeby zabójczo przystojny, bogaty facet obsypał ją klejnotami i zaproponował wystawne wesele.

Jego żart sprawił, że poczułam ulgę.

– A byłbyś przygotowany, gdybym powiedziała „tak”?

Jego uśmiech złagodniał, a w oczach zamigotało uczucie.

– Oczywiście. Zawsze jestem gotów dać ci wszystko, czego potrzebujesz. Wszystko, czego chcesz.

Moje serce na chwilę przestało bić, a uśmiech zniknął z twarzy.

– Will…

Sięgnął do kieszeni i wyciągnął grubą białą wstążkę, na której wisiał delikatny pierścionek z diamentem. Rozwiązał kokardę i chwycił go w palce.

– Należał do mojej mamy, a wcześniej do babci, zanim mój tata się oświadczył. Chcę, żeby teraz był twój. A jeśli kiedyś zmienisz zdanie, to mi powiesz, a wtedy dołączy do niego obrączka. Przysięgniemy sobie

wszystko, co należy przysiąc przed Bogiem, rodzinami i całą nowojorską elitą. A teraz to po prostu oznacza, że cię kocham i zamierzam cię kochać do końca życia.

Poczułam, że do oczu napływają mi łzy.

– Co ty na to, Olivio? Czy przysięgasz uroczyście, że będziesz moja… Na zawsze?

Skinęłam głową. Z miłości do niego aż kręciło mi się w głowie, traciłam dech. Czułam, że taka sama miłość promienieje od niego.

– Tak – wyszeptałam.

Will wsunął pierścionek na mój palec i pocałował mnie czule.

– Mam dla ciebie jeszcze jedną niespodziankę.

Uśmiechnęłam się, wciąż dotykając wargami jego ust.

– Ostatnio masz dla mnie same niespodzianki. Już nie mogę się doczekać.

– Ta będzie najlepsza.

Odwrócił głowę i zmrużył oczy, jakby wypatrywał czegoś w oddali. Podążyłam za jego spojrzeniem. Czułam, że serce zaczyna mi mocniej bić.

I wtedy go zobaczyłam na oświetlonej latarniami ścieżce.

Ale przecież to nie mógł być on… Na ułamek sekundy przekonałam samą siebie, że to jego francuski sobowtór, ale wtedy zerknęłam na Willa, który spoglądał na mnie z uśmiechem.

– Chyba nie sądziłaś, że pozwolę ci opuścić Paryż ze złamanym sercem, co?

– Will… – Zakryłam usta dłonią. Całe moje ciało drżało od nadmiaru emocji.

Postać Iana rosła z każdą chwilą. Widziałam już wyraźnie jego twarz. Nie miałam żadnych wątpliwości, że to naprawdę on.

Uśmiechał się i szedł ku mnie z rękami w kieszeniach dżinsów. Miał na sobie szarobrązowy sweter, pod którym rysowały się twarde mięśnie. Wstałam z ławki i ruszyłam w jego stronę. Nie zastanawiałam się, czy on

nadal mnie kocha, nie myślałam o tym, co chciałam mu powiedzieć. Po prostu pobiegłam i rzuciłam się w jego ramiona.

Podniósł mnie, a ja oplotłam nogi wokół jego talii. Przywarłam do niego. Objął mnie tak mocno, że ledwo mogłam oddychać. Pozostaliśmy tak przez chwilę, która rozciągnęła się w nieskończoność. Gdyby tak miała wyglądać wieczność, to bez wahania zgodziłabym się na to.

– Nie mogę uwierzyć, że tu jesteś – wyszeptałam, wtulając twarz w szyję Iana. Jego zapach wypełnił mi nozdrza i przywołał wspomnienia, które z takim trudem próbowałam od siebie odpędzić. Czułam ucisk w piersiach, ale nie mogłam znaleźć w sobie łez. Wypłakałam ich już zbyt wiele. Przepełniało mnie w tej chwili zbyt wielkie szczęście, by mogła je zmącić choćby kropla żalu.

Kiedy się odsunęłam, znów odebrało mi dech. Całą sobą pragnęłam go pocałować. Chciałam poczuć na sobie jego wargi i bez słów powiedzieć, jak desperacko wciąż go kocham.

– Pocałuj mnie – wyszeptałam.

Jego oczy pociemniały od kotłujących się emocji. Popatrzył na moje wargi, ale mnie nie pocałował. Zamiast tego rozluźnił uścisk, pozwalając, bym ześlizgnęła się po jego ciele i znów stanęła na ziemi. Moje stopy znalazły oparcie, ale jego ramiona wciąż mnie podtrzymywały.

Miałam sucho w ustach i czułam ucisk w gardle. Rozważałam najgorszy możliwy scenariusz. A jeśli już mnie nie kocha? A jeśli minęło zbyt wiele czasu? Ian złamał mi serce, ale wiedziałam, że on też cierpiał. Może to było więcej, niż był w stanie znieść?

Nieważne. Musiałam mu to powiedzieć, bo nie wiedziałam, czy jeszcze kiedyś będę miała szansę to zrobić.

– Ian, kocham cię… Tak bardzo cię kocham. – Moje oczy były pełne łez. – Nieważne, co się stanie, chcę, żebyś to wiedział. Tyle razy chciałam ci to powiedzieć…

Ian mnie uciszył i wziął moją twarz w dłonie.

– Liv, nigdy nie przestałem cię kochać i nigdy nie przestanę. – Przełknął ślinę i lekko rozchylił wargi. – Wiem, że przeze mnie musiałaś przejść piekło. To było najgorsze. Mam tylko nadzieję, że pewnego dnia mi wybaczysz.

Serce ścisnęło mi się boleśnie. Zamknęłam oczy. Po moim policzku spłynęła na jego dłoń łza. Otarł ją, po czym przyłożył wargi do moich ust w czułym i delikatnym pocałunku.

– Weź mnie z powrotem – wyszeptał.

Otworzyłam oczy. Natychmiast poczułam, że tygodnie jego nieobecności odchodzą w niepamięć. Moje cierpienie zniknęło pod falą tak głębokiej miłości, że aż odebrało mi dech. Zostaliśmy tylko my, tutaj, znowu razem. Rana w moim sercu się zagoiła, bo teraz wiedziałam to, co czułam od początku. Miejsce Iana było tutaj, obok Willa, w moim sercu i w mojej przyszłości.

– Ani na chwilę cię nie zostawiłam…

Epilog

WILL

Kiedy zobaczyłem, że stewardesa się zbliża, znów zerknąłem na zegarek. Zauważyła, że na nią czekam i przystanęła przy moim fotelu.

– Czy mogę panu w czymś pomóc?

– Tak, proszę jeszcze jedną kawę. O której będziemy lądować?

– Powinniśmy być na miejscu za mniej więcej godzinę.

– Świetnie, dziękuję.

– Zaraz przyniosę kawę.

Pokiwałem głową z uśmiechem, ale wciąż czułem się niepewnie. Przez różnicę czasu i długi lot nie rozmawiałem z Olivią i Ianem przez ponad dobę. Olivia miała rodzić za dwa tygodnie. Jedyne, co mogłem zrobić, to modlić się, żeby nic się nie wydarzyło, dopóki siedzę w samolocie.

Jia siedziała obok mnie, zapatrzona w ocean chmur za oknem. Byliśmy w drodze z Hongkongu do Nowego Jorku.

Postukałem stopą o dywan. Nerwy miałem napięte jak postronki – od kawy i tej niespokojnej energii, która zawsze mi towarzyszyła, kiedy zbyt długo byłem pozbawiony snu.

Zerknęła na mnie.

– Denerwujesz się?

– Po prostu chciałbym już być w domu – zaśmiałem się cicho.

Uśmiechnęła się i zerknęła na gigantyczny diament, który zdobił jej serdeczny palec.

– Ja też.

Niedługo po moim powrocie z paryskich wakacji z Olivią Jia zaczęła się spotykać z potencjalnym klientem. Allen Easton był od niej o jakieś dziesięć lat starszy, spał na pieniądzach i w niczym nie przypominał aroganckich finansistów, którzy zawsze ją otaczali na bankietach i spotkaniach biznesowych.

Po zakończeniu naszego romansu i niebezpiecznej sytuacji, kiedy reputacja Jii zawisła na włosku, coś się w niej zmieniło. Wciąż uwielbiała swoją pracę, ryzyko i nieprzewidywalny charakter naszej branży. Wciąż biła od niej ta sama seksowna pewność siebie, która początkowo mnie do niej przyciągała. Nie miała problemu z czarowaniem klientów, ale z tego, co widziałem, stawiała wyraźną granicę między życiem zawodowym a osobistym. Dopóki nie poznała Allena.

On był inny. Zamiast kombinować, jak najszybciej zaciągnąć Jię do łóżka, poświęcił cały swój czas na zdobycie jej zaufania. Widziałem, że interesuje go nie tylko jej uroda – Allen szanował Jię i traktował jak równą sobie. Dał jej wszystko, na co tak ciężko pracowała, wszystko, na co zasługiwała.

Cieszyłem się szczęściem Jii, ale jeszcze bardziej cieszyło mnie szczęście Olivii. Chyba nigdy w życiu nie byłem tak zestresowany, jak tym razem, kiedy się z nią żegnałem i jechałem na lotnisko. Nie chciała mnie wypuścić, a ja oddałbym wszystko, żeby zostać.

Ale obowiązki wzywały. Tym razem musiałem doprowadzić do końca negocjacje z gigantycznym inwestorem – nawiązanie tej relacji zawdzięczałem Frankowi Bridge’owi. Nie mogliśmy zrezygnować z takiej okazji.

Ostatnie sześć miesięcy w funduszu, przemianowanym niedawno na Donovan Capital, było ciężkie i stresujące. Wprawdzie Jia i ja robiliśmy wszystko, co w naszej mocy, żeby wyprowadzić firmę na spokojne wody, ale co jakiś czas zdarzały się potknięcia, które kosztowały nas dużo energii. Dwa kroki naprzód, jeden w tył.

Zrobiłem wszystko, czego się podjąłem. Odzyskałem zaufanie klientów, przyciągnąłem nowych inwestorów i generowałem zdrowe zyski, ale kiedy mojemu ojcu i jego wspólnikom postawiono zarzuty, wielu klientów od nas odeszło.

Ojciec został uznany za winnego i skazany na dwanaście miesięcy pozbawienia wolności. Niektórzy uważali, że to wyrok na pokaz, a nie prawdziwa kara. Dermott i Reilly, którzy pociągali za wszystkie sznurki i najbardziej skorzystali na przekrętach, dostali dużo surowsze kary: po pięć lat więzienia.

Oskarżeni wypłacili odszkodowania i musieli odsiedzieć swoje za kratkami, ale wszyscy wiedzieliśmy, że prawdziwa sprawiedliwość została wymierzona ich reputacji. Zawodowo byli skończeni. Ich życie już nigdy nie będzie wyglądało tak samo.

Kiedy szum wokół tej afery wreszcie przycichł, wszystko wróciło do normy – przynajmniej do pewnego stopnia. Jia i ja nadal ciężko pracowaliśmy, by odciąć się od kłopotliwej przeszłości funduszu. Nasze dni były długie, ale przyszłość malowała się w jasnych barwach.

Teraz wracałem do domu, do Olivii. Już niedługo nasze dziecko miało przyjść na świat, a ja nie pragnąłem niczego więcej. Moje życie było tak bliskie ideału, jak to tylko możliwe.

IAN

Olivia przeklinała Willa przez całą drogę do szpitala.

– Nie wierzę, że on tam pojechał. Mówiłam, że ma zostać. Niech go szlag! – Złapała za klamkę i z sykiem wypuściła z płuc powietrze.

Wziąłem ją za rękę i mocno ścisnąłem. Drugą dłoń trzymałem na kierownicy.

– Wiem, kotku. Zdąży. Oddychaj głęboko.

– Jedź szybciej! – wyszeptała, kiedy dopadł ją kolejny skurcz. Docisnąłem pedał gazu i zakląłem w duchu, myśląc o Willu.

Termin porodu wyznaczono za dwa tygodnie. Lekarz powiedział, że ponieważ to pierwsze dziecko Liv, nie powinna zacząć rodzić przed powrotem Willa, ale Hongkong był bardzo daleko. Wprawdzie miał wracać dzisiaj, ale musiałby zdarzyć się cud, żeby zdążył na czas do szpitala.

– Dzwoniłeś do niego? – Na pięknej twarzy Olivii było widać cierpienie i niepokój.

– Jakieś dwadzieścia razy. I nagrałem mu tyle samo wiadomości głosowych. Na pewno niedługo się odezwie. Nie przejmuj się, dobrze?

Szybko pokiwała głową, jakby miała w tej chwili za dużo zmartwień, żeby cały swój niepokój koncentrować na Willu. Potem mocno ścisnęła moją dłoń. Tak mocno, że przez chwilę pomyślałem, że coś mi złamie, ale to ona tutaj tak naprawdę cierpiała. Mierzyliśmy skurcze od wielu godzin, od bladego świtu. Potem odeszły jej wody, a ja modliłem się do wszystkich świętych, żeby Will był już w kraju, wyszedł z samolotu i zaczął czytać wiadomości w swoim pieprzonym telefonie.

Wreszcie dotarliśmy do szpitala, do prywatnego pokoju, który Will zarezerwował wcześniej na wszelki wypadek. Kilka chwil później Liv zanurzyła ciało w głębokiej wannie, zaprojektowanej specjalnie w tym celu. Mocno oddychała przy każdym skurczu, ściskając moją dłoń.

– Wspaniale sobie radzisz – wyszeptałem jej do ucha. Posłała mi wściekłe spojrzenie, ale już po chwili kolejny skurcz zagarnął całą jej uwagę. Widziałem już wcześniej porody, ale bardzo trudno było mi patrzeć na Liv w takiej sytuacji. Nie potrafiłem sobie wyobrazić jej bólu i nie pojmowałem jej determinacji, by urodzić bez znieczulenia.

Znów zerknąłem na zegarek, kiedy zadzwonił telefon.

– Zaczekaj, za moment wrócę.

W jej oczach znów zapłonęła furia.

– Nigdzie nie idziesz!

– Nigdzie nie idę. Jestem przy tobie – zgodziłem się, po czym odebrałem telefon, podczas gdy Liv miażdżyła mi dłoń przy kolejnym bolesnym skurczu. – Hej – rzuciłem, nie ośmielając się wymówić jego imienia.

– Co się dzieje? – Głos Willa brzmiał jak odległe echo.

– Ona rodzi. Siedem centymetrów rozwarcia. Gdzie ty jesteś, do cholery?! – powiedziałem lekko, próbując utrzymać przyjazny ton.

– Na lotnisku. Właśnie wylądowałem. Ile mam czasu?

Podniosłem wzrok na pielęgniarkę i postukałem w zegarek.

– Ile jeszcze?

– Jakaś godzina. Szybko jej idzie.

– Masz godzinę. Zasuwaj.

– Już jadę – odburknął, po czym się rozłączył.

Oczy Olivii były szkliste i szeroko otwarte, jakby miała się rozpłakać.

– Ian, czy on zdąży?

– Tak, kotku. Teraz skoncentruj się na oddychaniu.

Skinęła głową i wzięła serię krótkich oddechów, które chyba przyniosły jej odrobinę ulgi przed następnym skurczem.

– Och, kurwa… Au, au, au…

Trzymałem ją za rękę, podczas gdy ona przechodziła przez najdłuższy skurcz do tej pory. Kolejne okazały się równie intensywne, a ja byłem już prawie pewien, że kończy nam się czas.

Wtedy Liv popatrzyła na mnie dzikim wzrokiem.

– Ian, muszę przeć… Chyba muszę przeć.

Pielęgniarka natychmiast do niej podbiegła. We dwójkę podnieśliśmy ją z wanny, wytarliśmy i zabraliśmy do łóżka, a pielęgniarka szybko sprawdziła, jak wygląda sytuacja.

– Jest już gotowa. Idę po lekarza.

– A co z Willem? – W głosie Liv zadźwięczała panika.

– Zdąży. Obiecuję. – Kłamałem, bo nie miałem pojęcia, czy tak będzie, ale musiałem zrobić, co w mojej mocy, żeby ją uspokoić. Przynajmniej na chwilę.

Lekarz wszedł do pokoju, jakby miał jeszcze mnóstwo czasu, a Liv w tym czasie coraz głośniej jęczała. Ściskała moją dłoń tak mocno, że nie została w niej już ani kropla krwi. Pielęgniarka pokazała mi, że widać już główkę. Ciemnobrązowe włoski.

Dziecko Liv. Dziecko Willa. Nasze dziecko. Już prawie było z nami, a ja czułem się tak, jakbym miał za chwilę zemdleć.

Lekarz usadowił się między nogami Liv. Wydawało mi się, że nic się nie zmienia, ale pielęgniarka zapewniła, że robimy postępy. Już miałem porzucić wszelką nadzieję, że Will zdąży na czas, kiedy nagle drzwi się otworzyły, a on wślizgnął się do środka.

– Olivia! – zawołał z uśmiechem od ucha do ucha i popędził, by stanąć po jej drugiej stronie.

– Nienawidzę cię! – sapnęła, łapiąc go za rękę i ściskając, gdy nadszedł kolejny skurcz.

Will się skrzywił, ale zaraz potem na jego twarz powrócił promienny uśmiech.

– Nie szkodzi, bo ja cię kocham. Jesteś piękna i niesamowita, a za chwilę będziemy mieli dziecko.

Puściłem do niego oko.

– Nie przejmuj się, do mnie mówi to samo.

– Nienawidzę was obu! – Liv wypuściła powietrze. Znów zaczęła przeć, a po chwili zobaczyliśmy, że główka zaczyna wychodzić.

Jeszcze dwa pchnięcia i było po wszystkim. Dziewczynka.

Lekarz położył niemowlę na piersi Liv i delikatnie je oczyścił. Objęła maleństwo. Była wyczerpana i miała łzy w oczach, ale jej twarz rozpromieniał uśmiech. Miałem wrażenie, że moje serce zaraz eksploduje z nadmiaru szczęścia i miłości. Nawet nie wiedziałem, że jestem zdolny do tak głębokich uczuć. W jakiś sposób miłość do Liv, którą nosiłem w sobie

przez te wszystkie miesiące, natychmiast się rozmnożyła, obejmując sobą też to niesamowite maleństwo, któremu właśnie dała życie.

Will przeciął pępowinę, a pielęgniarki zabrały dziecko, żeby je zważyć i sprawdzić, w jakim jest stanie. Liv znów opadła na łóżko. Biło od niej szczęście i niezwykła energia. Nachyliłem się i pocałowałem tę piękną, silną kobietę, która właśnie dała nam najwspanialszy podarunek na świecie.

– Jestem z ciebie taki dumny – wyszeptałem.

OLIVIA

Kiedy tylko moi rodzice weszli do naszego mieszkania, na twarzy mojej matki odmalowała się troska. Podczas gdy Will witał się z moim tatą, ona podeszła do kanapy, na której siedziałam, i położyła mi dłoń na policzku.

– Olivio, wyglądasz na wykończoną. Wysypiasz się?

Roześmiałam się i nachyliłam, żeby ją przytulić.

– Mamo, mam w domu noworodka. Raczej nie mam zbyt wielu okazji do spania.

– Chłopcy ci pomagają?

Uśmiechnęłam się. Moja matka miała w zwyczaju mówić o moich dwóch mężczyznach „chłopcy”. Ian tylko przewracał oczami, kiedy to słyszał, a jeśli Willowi to przeszkadzało, to nie dawał tego po sobie poznać. Żaden nie narzekał, bo wystarczało nam, że moi rodzice litościwie unikają rozmów na temat naszego związku i sytuacji mieszkaniowej, odkąd Darren znalazł okazję, żeby im to wyjaśnić – w bardzo bezpośredni sposób.

– Tak, bardzo się angażują – zapewniłam. – Ale tylko ja tutaj karmię, więc oni wszystkiego za mnie nie zrobią.

Z pokoju maleństwa dobiegł cichy płacz.

– Och! Już się obudziła. Wie, że babcia przyszła. – Oczy mojej mamy rozbłysły. Nigdy nie widziałam jej równie szczęśliwej jak wtedy, kiedy trzymała Amelię na rękach.

Niedługo po tym, jak się dowiedziała o mojej ciąży, wynajęła razem z ojcem mieszkanie w okolicy, żeby być bliżej nas. Mieszkała tam przez ostatnie dwa tygodnie. Zawsze była pod telefonem, gotowa przyjść, kiedy tylko jej potrzebowałam albo miałam ochotę na jej towarzystwo.

Zanim zdążyłam wstać i ruszyć do pokoju Amelii, w drzwiach pojawił się Ian. Maleńkie ciałko mojej córki było zawinięte w kocyk i ułożone bezpiecznie tuż przy jego szerokiej piersi. W jego silnych ramionach wyglądała jak malutka różowa fasolka. Kołysał ją delikatnie i zanucił coś cicho uspokajającym tonem. Amelia kopała w kocyk drobnymi stópkami.

– Liv, przewinąłem ją, ale chyba jest głodna.

– Daj mi ją.

Wyciągnęłam ręce, a on ostrożnie podał mi naszą córeczkę. Była taka malutka. Jej skóra wciąż była różowa i jedwabiście gładka. Obciągnęłam podkoszulek, żeby podać jej pierś. Natychmiast znalazła sutek. Ambitna od urodzenia.

– Olivio! – skarciła mnie matka oburzonym szeptem.

– Co? – Podniosłam głowę. Nie miałam pojęcia, o co jej chodzi.

Popatrzyła wymownie na mojego ojca, który rozmawiał z Willem w kuchni, a potem znów na mnie. Potrząsnęła głową i otworzyła usta, ale po chwili znów je zamknęła.

– Przepraszam. Chyba już zapomniałam, jak to jest – powiedziała.

Westchnęłam, tylko odrobinę przejęta własnym brakiem skromności i faktem, że mojej matce albo ojcu mogłoby to przeszkadzać. Byłam zbyt zmęczona i zbyt zakochana, żeby robiło to na mnie wrażenie. Zamiast tego zapatrzyłam się w moją córkę. Zachwycał mnie każdy jej ruch i każdy dźwięk, jaki z siebie wydawała.

Zanim w moim życiu pojawili się Will i Ian, nie wiedziałam, czym jest prawdziwa miłość. Ale tego uczucia, które ogarnęło moje serce, kiedy na świat przyszła Amelia, nie potrafiłam z niczym porównać. Przeciągnęła się, wyciągając swoje doskonałe maleńkie stópki, a ja nie mogłam oderwać wzroku od jej delikatnych paluszków.

Ona była najwspanialszym podarunkiem, jaki kiedykolwiek dostałam.

Kiedy trzymałam ją w ramionach, natychmiast zapomniałam o wszystkich zmartwieniach. Świat, jaki znałam do tej pory, stanął w miejscu. Nagle wszystko zmieniło perspektywę i zaczęło obracać się wokół mojej córki: jej potrzeb, jej bezpieczeństwa, jej przyszłości.

Podczas ciąży Mai moja matka była raczej nieobecna, ale kiedy została babcią, coś się w niej zmieniło. Może ja i moi bracia w końcu zdołaliśmy przełamać upór, z jakim próbowała kontrolować nasze życie, choć przecież chciała dla nas jak najlepiej. Dotąd przy każdej okazji przytłaczała mnie presją i oczekiwaniami, ale teraz coraz częściej widziałam akceptację. Nie próbowała rozmawiać ze mną o ślubie ani o tym, dlaczego mieszka z nami Ian. Wiedzieli, jak wygląda moje życie. Jeśli unikanie tematu oznaczało ich wersję akceptacji, to mogłam z tym żyć.

Zachowanie mojego taty również się z czasem zmieniło. Dotąd zawsze był spięty i zestresowany, ale teraz nieco złagodniał. Więcej się uśmiechał, mniej pracował. Nasza rozrastająca się rodzina dawała mu do tego doskonałą wymówkę. Byli teraz dziadkami dwójki cudownych maluchów, a lada dzień miał się urodzić trzeci – dziecko Darrena i Vanessy. Po raz pierwszy od czasów mojego dzieciństwa czułam, że znów jesteśmy rodziną. Amelia ssała pierś z zadowoleniem, a moja matka pochyliła się nad nią i pełnym miłości gestem pogładziła jej mięciutkie ciemnobrązowe włoski.

– Jest doskonała – wyszeptała. W jej oczach zalśniły łzy, po czym zatknęła mi niesforny kosmyk włosów za ucho i uśmiechnęła się czule. – Tak samo jak ty, moja księżniczko.

Scena dodatkowa

DARREN I VANESSA

– Lepiej, żebyś szybciej uciekała.

Vanessa zachichotała i popędziła przez mieszkanie prosto do naszej sypialni. Mógłbym dogonić ją na schodach, ale uznałem, że mały pościg będzie dobrą zabawą.

Wbiegła do sypialni i spróbowała zamknąć za sobą drzwi, ale przytrzymałem je, zanim zdążyła to zrobić. Nie dorównywała mi siłą, więc szybko się poddała i wbiegła do łazienki. Jeszcze dwa kroki i złapałem ją w talii, zanim zdążyła mi umknąć. Zapiszczała, kiedy ścisnąłem ją mocno i ukryłem twarz w jej szyi.

– Mam cię, maleńka.

Połaskotałem ją po żebrach.

– Przestań! – zachichotała, próbując mi się wymknąć.

Pościg się zakończył, więc opadłem razem z nią na łóżko. Położyłem się na niej, pożerając ją wzrokiem tak samo, jak robiłem to przez cały wieczór po kolacji u Cama i Mai. Jej kasztanowe włosy rozsypały się na poduszce, a w jasnozielonych oczach migotały radosne błyski.

Czasami – zazwyczaj – nie potrafiłem myśleć o niczym innym, tylko o tym, jak szaleję w pościeli z moją świeżo upieczoną żoną. Dziś nie było inaczej. Nigdy nie miałem jej dość.

Nachyliłem się, żeby ją pocałować. Jej usta smakowały jak jabłka i wino. Wydałem z siebie gardłowy jęk, rozkoszując się jej ciałem, mięknącym pod moim dotykiem. Miałem ochotę spędzić całą noc, rozpalając ją do

czerwoności, a potem patrzeć, jak zatraca się w rozkoszy. Wiedziałem, że nigdy mi się nie znudzi.

Ułożyłem się między jej udami i otarłem o nią. Przycisnąłem sztywniejącego członka do szwu jej dżinsów, by poczuła ucisk na łechtaczce. Wciągnęła gwałtownie powietrze i uniosła zachęcająco biodra. Takie nastawienie bardzo mi się podobało…

Chwyciłem jej pierś w dłoń i ścisnąłem. Zacząłem całować ją po szczęce i skubnąłem płatek ucha.

– Zróbmy sobie dziecko – wyszeptałem.

Kiedy wróciłem do jej ust, uśmiechnęła się.

– Wiem, że tego chcesz – drażniłem się z nią, delikatnie przygryzając jej wargi.

– Powinniśmy jeszcze o tym porozmawiać?

– Tak uważasz? – Jasna cholera, kiedy ona wreszcie przestanie się opierać? Znalazłem pod palcami zapięcie jej spodni i zręcznym ruchem rozpiąłem.

– Poczekaj, aż w ciebie wejdę. Wtedy o niczym nie będziemy musieli rozmawiać.

– To nie są żarty.

Vanessa starała się zachować powagę, ale widziałem, że z trudem powstrzymuje uśmiech. W ten sposób zawsze udawało mi się dostać to, czego chciałem.

Zszedłem z niej, udając, że zamierzam usiąść i z nią porozmawiać, ale prędko wykorzystałem przewagę i wsunąłem dłoń w jej dżinsy, drażniąc ją przez bieliznę.

– Przestałaś brać pigułki. Sądziłem, że to oznacza zielone światło. – Popatrzyłem na przestrzeń między nami, próbując zebrać całą siłę woli, żeby nie odsunąć jej majtek na bok i nie włożyć palców w jej gorące wnętrze.

– Wyrzuciłeś moje pigułki przez okno w połowie cyklu, więc nie zawracałam sobie głowy chodzeniem po nową receptę. To niezupełnie to

samo. – Chwyciła mnie za nadgarstek, ale nie próbowała spowolnić moich ruchów. Zamiast tego położyła swoją dłoń na mojej, zachęcając, bym dalej ją pocierał.

– Nie protestowałaś – odparłem.

– Tylko trochę – mruknęła, wyprężając się pod moim dotykiem.

Jedyne, o czym byłem w stanie myśleć, to to, żeby ją posiąść, dosięgnąć najgłębszych zakamarków jej duszy, związać nas razem na wszystkie możliwe sposoby. Zawsze podobała mi się myśl, żebyśmy postarali się o dziecko. W końcu pieprzenie się z Vanessą było samą przyjemnością. Ale kochanie się z nią oznaczało o wiele więcej niż tylko fizyczne zbliżenie. Chciałem patrzeć jej w oczy, kiedy będę szczytować. Chciałem wiedzieć, że ona chce dokładnie tego samego: rodziny, przyszłości, w której jest miejsce na nas dwoje i nasze dzieci.

Ale jeśli ona nie była na to gotowa, to nic nie mogłem poradzić.

Wziąłem głęboki oddech na otrzeźwienie, zabrałem dłoń i zsunąłem się z niej, kładąc się na plecach. Przeczesałem włosy palcami, próbując odzyskać kontrolę nad libido. Ale wtedy ona usiadła mi okrakiem na biodrach, co raczej nie pomogło.

– Myślałem, że chcesz porozmawiać – burknąłem.

– Bo chcę – odparła cicho. – Chcę też zrobić z tobą dużo innych rzeczy, ale… Trochę się boję, że to za szybko, Darren. Nasz związek, a potem ślub. Chcę tego, ale obawiam się, że to nas przytłoczy.

Westchnąłem i położyłem dłonie na jej biodrach, ignorując sugestywną pozycję, w jakiej się znajdowała.

– Vanesso, ja chcę, żeby mnie to przytłoczyło. Zwłaszcza dzięki tobie i z tobą.

– Teraz tak mówisz… – Uniosła ramię i popatrzyła na swoje palce zaciśnięte na mojej koszuli.

Vanessa jak zwykle była zbyt ostrożna. Kiedy rozmawialiśmy o tym wcześniej, wyglądała na gotową, ale potem coś ją przestraszyło. Może przeraził ją widok Mai w ostatnich miesiącach ciąży. A może jej kariera

w Youth Arts Initiative rozwijała się tak prędko, że była zestresowana i chciała nieco zwolnić.

Wiedziałem, że jeśli będziemy czekać, aż będziemy gotowi, to ta chwila nigdy nie nadejdzie. Na samą myśl o ojcostwie ja też umierałem z przerażenia, ale płonąca we mnie miłość do Vanessy była silniejsza od lęku. Chciałem doświadczyć z nią wszystkiego. Jeśli Cameron miał dość odwagi, żeby zdecydować się na ten krok, to ja też mogłem to zrobić.

Pociągnąłem ją na materac. Teraz znów ja byłem na górze, ale zamiast zedrzeć z niej ubranie i posiąść tak, jak miałem ochotę, po prostu spojrzałem jej głęboko w oczy.

– Wiem, co sobie myślisz: że jak zwykle zachowuję się jak wariat, że jestem zbyt impulsywny – zacząłem. Miałem nadzieję, że ona naprawdę uwierzy w to, co zamierzałem właśnie powiedzieć. – Kocham cię, Vanesso, i wiem, że nasze dzieci będę kochać równie mocno. To będzie intensywne doświadczenie, ale jestem gotowy na taką miłość.

Vanessa westchnęła, a jej rysy złagodniały.

– Skarbie, chcę założyć z tobą rodzinę. Wiem, że to nie jest takie oczywiste, kiedy patrzy się na moich rodziców, ale Cam, Liv i ja mieliśmy całkiem fajne dzieciństwo. Teraz, kiedy ciągle ich widuję, zaczynam za tym tęsknić. Nigdy nie sądziłem, że kiedykolwiek się ustatkuję, ale teraz zrozumiałem, że jeśli to zrobię, moje dzieci będą dorastać razem z dziećmi Cama. Zaczekam, ile tylko chcesz, ale…

Vanessa przyłożyła palec do moich ust.

– Darren, zaufaj mi. Chcę mieć dziecko. Bardzo chcę. Odkąd się dowiedziałam, że Maya jest w ciąży, przeżywałam z nią każdy moment. Ale to jest poważna decyzja. Chcę mieć pewność, że ty też jesteś rzeczywiście gotowy.

Nie musiała tego mówić, ale domyślałem się przyczyn jej wahania. Pogładziłem delikatnie piegi rozsypane na jej nosie i policzkach.

– Kotku, nie jestem jak twój ojciec. Nigdy cię nie opuszczę. Ty i ja jesteśmy parą na całe życie. Zawsze będę przy tobie i przy naszej rodzinie,

kiedy postanowimy ją założyć.

W oczach Vanessy zamigotało wzruszenie. Przeczesała moje włosy palcami i pociągnęła mnie ku sobie, żeby mnie pocałować.

– Dziękuję.

Odsunąłem się na centymetr od jej ust i spojrzałem w oczy.

– Wierzysz mi?

Skinęła głową.

– Wiem, że nie jesteś taki. Przepraszam.

– Nie musisz mnie przepraszać. Po prostu powiedz, kiedy będziesz gotowa.

Otworzyła usta, ale nie pozwoliłem jej odpowiedzieć. Zamiast tego obdarzyłem ją głębokim pocałunkiem. Przesunąłem dłońmi po jej ciele, ściągając z niej ubranie. Sam też zacząłem się rozbierać. Gotowa czy nie, dziś w nocy musiałem ją mieć. O dziecku mogliśmy porozmawiać później. Była moją żoną, a ja miałem zamiar dawać jej rozkosz tak długo, aż oboje opadniemy z sił.

Kiedy tylko zobaczyłem ją nagą, natychmiast w nią wszedłem. Moja ukochana… Ona była całym moim życiem. Była dla mnie wszystkim. Moje miejsce było w jej ramionach, aż do końca naszych dni.

Pieściłem jej ciało, całowałem, szeptałem do ucha. Tak bardzo ją kochałem…

Całe moje ciało płonęło z miłości do niej. Było wrażliwe na każdy najmniejszy dotyk, na każdy jej ruch, kiedy się z nią kochałem. Byłem blisko szczytu i wyczułem, że ona też.

– Darren – wyszeptała bez tchu i zacisnęła się mocniej wokół mnie. – Teraz, kotku…

Spodziewałem się, że powie, żebym przyspieszył albo zwolnił, albo może że wyszepcze coś cudownie nieprzyzwoitego.

Zamiast tego ona wzięła moją twarz w dłonie.

– Jestem gotowa – oznajmiła.

Zamrugałem, próbując uruchomić mózg. Kiedy pojąłem, o co jej chodzi, serce zatrzepotało mi w piersi jak oszalałe.

– Mówisz poważnie?

Vanessa skinęła głową. Dyszała ciężko. Jej pierś unosiła się gwałtownie.

– Jestem gotowa. Zróbmy sobie dziecko.

Zamknąłem oczy i wszedłem w nią jeszcze głębiej.

– Vanessa… – Jej imię w moich ustach było jednocześnie pytaniem i modlitwą.

Czy ona była tego pewna? Miałem ogromną nadzieję, że tak, bo nie byłem przekonany, czy zdołam się teraz powstrzymać. Nie byłem w stanie zachować jasności umysłu, kiedy byliśmy tak blisko.

Już miałem zapytać jeszcze raz, kiedy musnęła wargami moje usta.

– Skończ we mnie.

To wystarczyło. Jęknąłem i zacząłem wchodzić w nią mocno, choć bez pośpiechu. Utrzymywałem równe tempo, patrząc jej głęboko w oczy. Czułem, że ona też zbliża się do końca, i czekałem na ten właściwy moment. Doszliśmy razem, zapatrzeni w siebie, w chwili doskonałej harmonii. Instynkt kazał mi pozostać w niej głęboko. Uśmiechnąłem się, powoli odzyskując oddech.

– Fajnie było.

– Zgadzam się – zaśmiała się lekko. – Powinniśmy to kiedyś powtórzyć.

– Bezwzględnie. Jeszcze co najmniej kilka razy dziś w nocy.

– Widzę, że nie zamierzasz tracić czasu – odparła, drocząc się ze mną.

Potrząsnąłem głową.

– Vanesso, od kiedy cię poznałem, cały swój czas poświęcam wyłącznie tobie. To się nigdy nie zmieni, więc możesz zacząć się przyzwyczajać.

Złączyliśmy usta w łagodnym pocałunku. Zamierzałem spełnić każdą obietnicę, jaką jej kiedykolwiek złożyłem. Dziś i każdego dnia w przyszłości.

Podziękowania

Historia Olivii tkwiła w mojej głowie już od prawie dwóch lat, więc kiedy mogłam ją wreszcie przelać na papier, poczułam ogromną radość i ulgę. Niektóre opowieści piszą się same. Nawet gdy spotykałam się z zaskoczonymi spojrzeniami, kiedy przedstawiałam zarys fabuły, w głębi duszy wiedziałam, że moje postaci pomogą mi przez to przejść i dokończyć tę książkę.

Mia Michelle – po raz kolejny dziękuję ci za to, że jesteś moją fenomenalną cheerleaderką. Dzięki tobie pisanie znów stało się przyjemnością. Nie sądzę, żeby słowa płynęły tak gładko, gdyby nie nasz mały projekt po godzinach (już ty wiesz, o czym mówię). Dzięki naszym nocnym rozmowom i nieprzyzwoitym żartom jakoś udało mi się nie oszaleć – nie pierwszy raz ci za to dziękuję!

Dave Grishman – dziękuję za informacje o sekretach Wall Street i pomoc w tej całej operacji, gdy na długie tygodnie zaszywałam się w mojej jaskini, żeby pisać. Jestem też wdzięczna wszystkim moim przyjaciołom z Waterhouse Press: Kurtowi, Yvonne, Dave Macowi, Amber i Jonathanowi.

Bardzo dziękuję Shayli Fereshetian za nocne pisarskie sprinty, dostawy kofeiny i nieskończone wsparcie. Jestem szczęściarą, że mam taką przyjaciółkę!

Mamo – dziękuję, że zawsze jesteś przy mnie…

Specjalne podziękowania należą się Angel Payne i moim przyjaciołom z grupy literackich sprinterów – dzięki wam moje pisarskie wysiłki nie były aż tak bardzo samotną pracą.

Czytelnikom roboczej wersji książki dziękuję za fantastyczny feedback! Wasze opinie po przekroczeniu linii mety to jeden z moich ulubionych

elementów całego procesu tworzenia.

Jak zawsze dziękuję mojej fenomenalnej redaktorce Helene Hardt za pomoc w przygotowaniu kolejnej książki i przekazaniu jej czytelnikom w rekordowym czasie.

I wreszcie dziękuję wam, cudownemu Team Wild – wasze niezachwiane wsparcie i entuzjazm nadają mojej pracy sens! Zawsze kiedy siadam przy biurku i zaczynam pisać, mam nadzieję, że nowa historia zapadnie wam w serca i w pamięć. Kiedy ponad dwa lata temu stworzyłam naszą małą grupę, nawet w najśmielszych snach się nie spodziewałam, że powstaną z tego takie przyjaźnie. Jestem wdzięczna za każdą i każdego z was!

[1] Ivy League – osiem prestiżowych uczelni na wschodzie USA.

NOWA SERIA KSIĄŻEK MEREDITH WILD!

Grzeszna, pełna emocji, wybuchowa... Te najlepsze cechy powieści Meredith Wild osiągają tutaj poziom 11. Nie będziecie mogli się od niej oderwać.

ANGEL PAYNE, bestsellerowa autorka romansów

Olivia Bridge zawsze była grzeczną dziewczynką. Miała dobre stopnie, miłych przyjaciół i świetną pracę, którą załatwili jej bogaci rodzice. Porzuca jednak dotychczasowy świat i angażuje się w pomoc swoim braciom, którzy otwierają w Nowym Jorku sieć fitness clubów. Kiedy już jej się wydaje, że odnalazła swoje miejsce w życiu, uświadamia sobie, że jest rozdarta między dwoma mężczyznami, którzy stawiają poważne wyzwanie jej dobroci.

Will ma fundusze, dzięki którym może się spełnić marzenie braci Bridge'ów. Uważa, że warto zaryzykować i zaciągnąć do łóżka ich zasadniczą siostrę. Olivia jest najinteligentniejszą i najbardziej pruderyjną dziewczyną, jaką kiedykolwiek znał. **Już nie może się doczekać, kiedy złamie jej opór.**

Ian nie stosuje się do niczyich zasad. Zdarza mu się sypiać z dziewczynami swojego przyjaciela, kiedy więc Will przedstawia mu Olivię, Ian ma ochotę i na nią. **Nigdy jednak nie przyszło mu do głowy, że mógłby się zakochać...**

Jedna z najseksowniejszych książek, jakie kiedykolwiek czytałam.

BLOG BOOK BOYFRIEND ADDICT

Robi się gorąco! Meredith Wild jeszcze bardziej podkręca atmosferę... Powieść pełna gorących uczuć i moralnych dylematów.

BLOG BOOK BOYFRIEND ADDICT

PATRON MEDIALNY: COSMOPOLITAN

Książka dostępna też jako e-book

Burda Książki

Zamówienia
www.burdaksiazki.pl
tel. +48 22 360 37 77
facebook.com/burdaksiazki

Zeskanuj kod i pobierz darmową próbkę książki